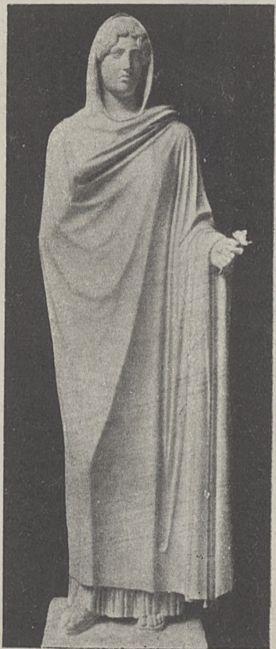
KWARTALNIK KLASYCZNY

1930 IV. 1–2



NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

KWARTALNIK KLASYCZNY

1930 IV. 3



NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

SPIS RZECZY

NA OKŁADCE: HERA BARBERINI

Statuę tę znaleziono na wzgórzu Viminalis, podczas wykopalisk, urządzonych staraniem kardynała Francesco Barberini. Stąd statua przejęła swą nazwę; dziś znajduje się w Muzeum Watykańskiem. Nadnaturalnej wielkości postać kobieca stoi oparta ciężarem ciała na lewej nodze, prawa odciążona jest podana w bok. Przejrzysta, nieprzepasana spodnia szata uwydatnia piękny modelunek torsa bogini; płaszcz, którego jeden koniec leży na lewej łopatce, biegnie przez plecy, opasując prawe biodro, osłania dolną część ciała, drugi zaś koniec przytrzymany jest łokciem lewej ręki, przyczem tworzy bogato i misternie fałdowany trójkątny wyrzut. Prawa ręka, miękko zgięta w łokciu, opiera się na berle, lewa zaś wyciągnięta w dół, wedle uzupełnienia, trzyma w dłoni czarę ofiarną. Piękna o regularnych rysach twarz, delikatny owal podbródka, nieco za mięsista dolna warga, silnie stylizowane włosy, uwieńczone skromnym diademem, bogato drapowane szaty, majestatyczna postawa bogini wywołują w widzu uczucie wzniosłości i powagi. Miękkie, aczkolwiek nieco męskie linje ciała, łagodne pochylenie głowy, bogate draperje, wywołujące silne efekty malarskie — to cechy, które pozwalają rzeźbę tę uznać za pokrewną stylowo Alkamenesowi, uczniowi Pheidiasa. Statua ta, będąca prawdopodobnie kopją rzeźby Alkamenesa, pochodzi, zdaje się, z II w. po Chr. i była przeznaczona dla ozdoby pałacu jakiegoś znakomitego Rzymianina lub może dla jakiejś świątyni w Rzymie. Jest ona wykonana z wielu kawałków marmuru, które po opracowaniu razem kunsztownie spajano. Technika ta, w starożytności bardzo rozpowszechniona, pozwalała nabycie rzeźby za stosunkowo niską cenę. Niektóre partje statui, uszkodzone przy wydobywaniu z rumowisk, zostały później uzupełnione. Szereg podobnych kopij świadczy o tem, iż statua ta cieszyła się w starożytności niemałym rozgłosem. K. W. M.

DYDAKTYKA

WINCENTY OGRODZIŃSKI

FILOLOGJA WEDŁUG WYMAGAŃ EGZAMINACYJNYCH WE WŁOSKICH SZKOŁACH ŚREDNICH

I

Leży przede mną spora broszura, wydana przez Generalną Dyrekcję Wykształcenia Średniego przy włoskiem Ministerstwie Oświecenia Publicznego *(Ministero della pubblica istruzione, Direzione generale dell'istruzione media)*, pt. *Programi di esame di amissione* etc., Roma 1928, 167 s. Zawiera ona dekret królewski z dnia 31 grudnia 1925 r., zasadniczy dla sprawy egzaminów w szkołach średnich włoskich, oraz inne dekrety i okólniki, odnoszące się do tej samej kwestji.

Z bogatej treści następujące dane zainteresują niewątpliwie filologów.

Szkolnictwo średnie włoskie zna następujące typy szkół: 1. szkoła uzupełniająca *(scuola complementare)*, będąca czemś pośredniem między naszą dawną szkołą wydziałową a niższą szkołą zawodową, 2. *liceo e ginnasio*, odpowiadające naszemu gimnazjum klasycznemu dawnego typu, przyczem 5 klas niższych stanowi gimnazjum, a 3 wyższe liceum, 3. *istituto technico* (instytut techniczny), będący szkołą średnią zawodową, mającą wspólną podbudowę w 4 klasach niższych, a rozdzielającą się w 4 klasach wyższych na wydział rolniczo-techniczny *(sezione di agrimensura)* i wydział handlowo-buchalteryjny *(sezione di commercio e ragioneria)*, 4. *istituto magistrale*, odpowiadający naszym seminarjom nauczycielskim, o 4-letnim kursie niższym i 3-letnim kursie wyższym, 5. *liceo scientifico*, mające tylko 4-letni kurs wyższy, odpowiadające

Podobnie mają się rzeczy w *liceo scientifico* i *femminile.*
Liceo scientifico.

Przedmioty nauki	godzin tygod. w klasie			
	I	II	III	IV
literatura włoska	4	4	3	3
„ łacińska	4	4	4	4
język obcy	4	4	3	3
historja	3	3	2	2
filozofja i ekon. pol.	—	—	4	4
matematyka i fizyka	5	5	6	6
nauki przyr. chemja i geogr.	3	3	2	2
rysunek	3	2	2	2
Razem	26	25	26	26

Liceo femminile.

Przedmioty nauki	godzin tyg. w klasie		
	I	II	III
język i literatura włoska i łacińska	6	6	6
historja i geografja	3	3	3
filoz. prawo i ekon. pol.	3	3	3
historja sztuki (nadob.)	(2)	(2)	(2)
język francuski (nadob.)	(4)	(4)	(4)
język niemiecki lub angielski	4	4	4
rysunek	3	3	3
muzyka, śpiew i tańce	2	2	2
instrument muz. (nadob.)	(2)	(2)	(2)
roboty kobiece i gospodarstwo domowe	3	3	2
Razem	24	24	23

Tendencja w kierunku przedmiotów humanistycznych jest tak wyraźna, że możnaby mówić o pewnym braku szkół włoskich pod względem wykształcenia matematyczno-przyrodniczego.

W formie uwagi dodam, że godzina nauki w gimnazjach włoskich trwa 60 minut, a w niższych klasach nauczanie przedmiotów takich, jak język włoski, łaciński, grecki i historja przez tego samego nauczyciela jest częstą zasadą.

II

Właściwe światło na wymagania szkół włoskich w zakresie przedmiotów filologicznych rzucają przepisy egzamina-

cyjne. Egzaminów tych jest sporo, a więc wstępny do kl. I szkół średnich, wstępny do IV kl. gimnazjalnej, wstępny do I licealnej, maturyczny, o ile idzie o gimnazja (licea), wstępny do kl. I wyższego kursu i egzamin końcowy uzdolnienia w instytutach technicznych i nauczycielskich, a wreszcie egzamin wstępny do kl. I liceum i egzamin licencjacki *(esame di licenza)* w liceach żeńskich.

Najmniej uwagi poświęcimy egzaminowi wstępnemu do kl. I szkół średnich, który obejmuje egzamin pisemny (dyktat) i ustny z języka włoskiego, ustny i pisemny z arytmetyki i geometrji, egzamin ustny z kultury ogólnej i z rysunków, jako obowiązujące dla wszystkich. Nadto jest egzamin pisemny uzupełniający, mający za przedmiot 3-godzinne wypracowanie na jakiś temat w zakresie kultury ogólnej lub rzeczy, które dziecko zna dobrze.

Egzamin ten w zakresie języka włoskiego (zwłaszcza gramatyki i kultury ogólnej) stawia naogół poważne wymagania młodym ochotnikom włoskim do szkół średnich.

Kandydaci, którzy nie zdali lub nie poddali się egzaminowi uzupełniającemu, mogą uczęszczać tylko do szkoły uzupełniającej. Celem tych egzaminów wstępnych jest upewnienie się, czy „wychowanek ma oczy otwarte i czy żywi interes dla rzeczywistości, która go otacza“, a nadto ów egzamin z kultury ogólnej ma wykazać, że ojczyzna nawet w oczach dziecka stanowi przedmiot czci i uszanowania.

Na przejściu z kl. III do IV czeka ucznia włoskiego egzamin wstępny z wszystkich przedmiotów, których się dotychczas uczył. Egzamin ten z j ę z y k a ł a c i ń s k i e g o składa się z części pisemnej i ustnej. W części pisemnej są 2 tłumaczenia, jedno z języka łacińskiego na włoski ustępu o treści zwartej w sobie, biograficznej, historycznej lub legendarnej, drugie na język łaciński ustępu włoskiego o łatwej budowie składniowej. Na każde z tych wypracowań przeznacza się 3 godziny, a dozwolony jest użytek tylko słownika. Na egzaminie ustnym kandydat tłumaczy na tablicy zdania lub bardzo krótkie okresy włoskie, z czego okazać się ma znajomość morfologji, składni przypadków, najbardziej zasadnicze wiadomości z podrzędności zdań i pewna znajomość słownika. Dla tego ostatniego celu kandydat ma przedłożyć wykaz ustępów przestudjowanych, odnoszących się do działów: ro-

dzina, państwo, wojskowość, religja itd. Następnie kandydat wykazać powinien znajomość z bezpośredniej lektury wyboru z Eutropiusa *Breviarium ab urbe condita* lub dwu żywotów Corneliusa Neposa, dalej nie mniej niż 30 bajek Phaedra (którąś z nich powinien wyrecytować z pamięci), a wreszcie jakąś łatwą elegję Tibulla i z Ovidiusa ustępy z dzieł elegijnych, wykazując umiejętność skandowania dystychu elegjackiego i recytując z pamięci. W obrębie tych autorów zdaje sprawę z treści ustępów, wyznaczonych przez Komisję Egz., ze specjalnem uwzględnieniem osób, miejscowości, mitów, zwyczajów, wypadków historycznych, i tłumaczy niektóre miejsca, wyznaczone przez Komisję.

Z tym egzaminem łączy się egzamin z historji, który prócz ogólnej znajomości dziejów Wschodu (Egipcjanie, Fenicjanie, Hebreowie) obejmuje dzieje starożytne Grecji i Italji, a następnie historję średniowieczną i nowożytną ze szczególnem uwzględnieniem Włoch.

Uwagi do egzaminu z tych dwu przedmiotów brzmią: Przy egzaminie z języka włoskiego objaśnienia, z języka zaś łacińskiego tłumaczenie winny łączyć się z wyłuszczeniem treści, okazując, że pierwszym krokom wykształcenia humanistycznego towarzyszy oprócz koniecznego wyćwiczenia gramatycznego i słownikowego związek z historją, związek dyskretny, jaki nasuwa pierwszy stopień wykształcenia średniego, lecz naogół konkretny. Osobistości dziejowe, najbardziej reprezentatywne, moralność ludowa, mit, legenda, życie religijne, zmiany i dążenia w dziejach ojczyzny należy uwzględnić same w sobie i w wyrazie, jaki im umieli nadać pisarze, nie należy ich czytać lub przekładać stronę za stronicą bez wyzyskania sposobności wyłożenia, o czem mówią, i to wyłożenia tego, jako rysów życia i kultury. Aby te rysy były należycie nakreślone, będzie pożyteczne, a nawet konieczne, zwłaszcza przy łacinie, żeby pod koniec pierwszego trzechlecia gimnazjum wychowankowie mieli przybliżone wyobrażenie o świecie klasycznym, a szczególnie łacińskim, w linjach ogólnych i istotnych, lecz to przygotowanie, jak każde inne, które profesor uzna za potrzebne do celu, na egzaminie wyniknie z nawiązań i wyjaśnień do miejsc czytanych lub tłumaczonych.

Na egzaminie z historji — w formie rozmowy lub zdawania sprawy z lektury — należy dążyć do upewnienia się, że

kandydat ma znajomość momentów i styczności najbardziej charakterystycznych z życia narodów, których historję będzie następnie studjował szczegółowiej, i że umie odróżniać poszczególne epoki. Taki egzamin powinien poniekąd wyłącznie ujawnić zdolność kandydata do orjentowania się w świecie przeszłości i jego znajomość tego, co w tej przeszłości nasuwa jakąś zasadę lub zdobycz cywilizacji, tj. *humanitatis.*

Na przejściu z gimnazjum do liceum musi się zdawać egzamin wstępny do kl. I licealnej. Wymagania z języka łacińskiego są następujące: pisemne 2 wypracowania po 4 godziny z dozwolonem użyciem tylko słownika; pierwsze z nich jest przekładem ustępu treści historycznej o myśli zwartej z języka łacińskiego na włoski, drugie przekładem ustępu prozaicznego, opowiadającego, włoskiego o myśli zamkniętej na język łaciński. Egzamin ustny ma wykazać znajomość głównych urządzeń wojskowych i cywilnych rzymskich epoki republikańskiej, wyjaśniając treść części w całym rozwoju z *De bello Gallico* lub *De bello civili* Caesara, ze *Spisku Catiliny* lub z *Wojny jugurtyńskiej Sallustiusa,* z wybranych ustępów Cicerona (z mów i listów) lub miejsc z Liviusa *(Ab urbe condita)* z tłumaczeniem kilku miejsc, wyznaczonych przez Komisję. Dalej przychodzi tłumaczenie i objaśnienie szczególniej z punktu widzenia artystycznego wybranych miejsc z *Metamorfoz* i *Fastów* Ovidiusa i z *Eneidy* Wergilego (najmniej jedna księga). Kandydat ma wykazać umiejętność skandowania z łatwością wierszy i dać dowód recytacji z pamięci (najmniej 200 wierszy). Objaśnienie nastręczy także sposobność do przypomnienia w miarę okazji mitów i legend świata klasycznego.

Egzamin z języka greckiego obejmuje w części pisemnej 4-godzinny przekład łatwego opowiadania z języka greckiego na włoski z dozwolonem użyciem tylko słownika, w części ustnej: 1. przekład na język grecki na tablicy łatwych zdań; (egzaminator przy układaniu tych zdań ma się liczyć z nomenklaturą i frazeologją, przerobioną przez kandydata, według programu przezeń przedstawionego); 2. lektura z antologji, która daje obfity wybór krótkich i łatwych opowiadań treści mitologicznej i historycznej: główne urządzenia wojskowe i cywilne Greków, wyjaśniane lekturą wybranych ustępów z Xenophonta *(Anabasis, Hellenica, Cyropaedia).* Rozmiar tych

ustępów powinien być mniej więcej równy w całości rozmiarowi jednej księgi 3 dzieł wymienionych, 3. wyłuszczenie treści jakiejś bajki Aisopowej i niektórych dialogów Lukiana, wybranych ostrożnie i rozważnie. O ile to dotyczy egzaminu z materjału w punkcie 2 i 3, egzaminator wybierze ustęp z przerobionych przez kandydata i na nim będzie się kolejno mieniało wyłuszczenie z tłumaczeniem i objaśnieniem.

Egzamin z historji dotyczy dziejów starożytnych, przyczem osobne punkty wymieniają cywilizację egeo-kreteńską i mykeńską, cywilizację przedrzymską Italji, oddziaływanie Rzymu na cywilizację starożytną i jego spadek, oraz główne ocalałe zabytki, odnoszące się do przerobionych epok. Oczywiście, historja rzymska jest szczegółowiej traktowana niż grecka.

W uwagach do egzaminu powtarzają się zalecenia egzaminu wstępnego do kl. IV gimnazjalnej, tylko naturalnie wymagania są szczegółowsze, tak „jak głębszy powinien być oddźwięk dzieła autora w duszy czytelnika“. Lektura, deklamacja, zawsze obie jasne i pewne, mają mieć bardziej zdecydowany charakter uduchowienia. Zależy także na tem, żeby czytanie, objaśnianie lub tłumaczenie miejsc historycznych lub opowiadających nie były pojęte jako części samodzielne egzaminu, lecz aby wyjaśniały obraz ogólny dzieła czy części, będącej przedmiotem studjum; pożądane jest również, by lektura klasyka nie była pokrywką analizy gramatycznej — powołanie się na formę gramatyczną czy konstrukcję specjalną syntaktyczną, która się nadarzy, nigdy na przykłady lub reguły, które powinny były być przedmiotem nauki, lecz nie mogą być przedmiotem egzaminu, ma być tylko pomocą w skierowaniu kandydata w razie potrzeby na drogę należytego tłumaczenia, albo w ustaleniu, czy on, nim zrozumie tekst, nadaje się do tłumaczenia bez przygotowania myślowego. Nie może bynajmniej stanowić treści egzaminu wyjaśnienie znamion stylistycznych lub retorycznych albo wersyfikacyjnych; młodzieniec winien je przyswoić sobie w przygotowaniu szkolnem, także przy pomocy podręcznika, tak jak elementy historyczne kultury, których nie da się pominąć (nigdy jako konieczne przypuszczenia, albo co gorsze jako reguły pięknego pisania), lecz na egzaminie młodzieniec powinien umieć je zastosować w konkretnym wypadku.

Uwagi do egzaminu z historji przestrzegają przed suchym

werbalizmem i datami bez związku z duchem dziejów i analizą urządzeń. Tak samo błędne jest pojmowanie egzaminu jako opowiadania o przedsięwzięciach wojennych i zmianach rządów, które wymagają roztrząsania urządzeń, lub o zjawiskach gospodarczych i społecznych, wykraczających poza rozwój umysłowy 14 lub 15-letniego chłopca. Wybór faktów ważnych, wiadomości zasadnicze, lecz jasne o organizacji politycznej, warstwach, zwyczajach, o wyrazie w sztuce i o śladach głębszych przeszłości w następnych epokach mają stanowić treść egzaminu, który może obracać się około bardzo niewielu punktów, jeżeli kandydat umie się ze spokojną pewnością poruszać w epoce, będącej przedmiotem pytania, i uchwycić najwidoczniejsze związki faktów i urządzeń omawianych. Jeżeli tak nie jest, nie zaszkodzi, że przytoczy tradycję lub legendę, oceniając sposób, w jaki szczegółowo wyjaśni, czy dotyczy ona bardziej żywotnych stronic starożytnych pisarzy. Wkońcu dane chronologiczne i geograficzne mają być wymagane jako prosty dodatek do umiejscowienia faktów w czasie i przestrzeni bez wszelkiego popisu pamięciowego. Tablice chronologiczne zwłaszcza nie powinny być materjałem egzaminu, lecz jeżeli już są kiedyś użyte, jedynie dyskretną i osobistą pomocą w przygotowaniu.

Egzamin dojrzałości z liceum klasycznego określają następujące przepisy:

Literatura łacińska: Egzamin pisemny: 1. przekład z łaciny ustępu o sensie pełnym z prozaika lub poety, 2. przekład ustępu o sensie pełnym z klasycznego prozaika włoskiego na język łaciński. Przy każdem wypracowaniu, trwającem 5 godzin, dozwolone jest tylko używanie słownika.

Egzamin ustny: 1. przekład bez przygotowania łatwego miejsca z prozaika łacińskiego; 2. egzamin z jednego okresu dziejów rzymskich z lekturą ilustrującą, wziętą z Liviusa lub dzieł większych Tacita (cała księga lub ustępy wybrane w rozmiarze, równym przeciętnej księdze każdego z dwu pisarzy) i z tłumaczeniem miejsca wybranego przez komisję, przeplatanem wyłuszczeniem treści: 3. a) tłumaczenie i objaśnienie nadewszystko z punktu widzenia artystycznego miejsca, wybranego przez Komisję w jednej księdze *Eneidy* Wergilego, którą kandydat przestudjował w całości, b) tłumaczenie i objaśnienie jak wyżej, według wyboru Komisji, ody Horacego z pomiędzy

40 conajmniej, podanych przez kandydata, oraz wiadomości o głównych metrach horatiańskich, albo jednej pieśni Catulla (z egzaminem z odnośnego metrum) lub Tibulla lub Propertiusa (wśród 20 najmniej, przerobionych przez kandydata); 4. pogadanka na temat, wybrany przez Komisję wśród następujących: a) kultura rzymska pod jakimś zasadniczym względem na podstawie wybranych miejsc z Lucretiusa, z mów lub dzieł retorycznych i filozoficznych Cicerona, z pism Seneki filozofa i z *Institutiones* Quintiliana (kandydat wskaże dwu z tych autorów, z których jest przygotowany), b) życie prywatne Rzymian w rysach ogólnych, z lektury *Satyr* i *Listów* Horacego, z listów Cicerona i Pliniusa, z epigramów *Martialisa* (kandydat wskaże z tych autorów dwu, z których jest przygotowany), lecz między nimi obowiązkowo Horacy, albo też według życzenia kandydata: *comoedia palliata*, wyłuszczanie scen i przekład miejsc z jednej komedji, przerobionej w całości, Plauta lub Terentiusa, lub również z wyboru kandydata objaśnianie ustępu z *Georgik* Wergilego (cała księga lub ustępy o łącznym rozmiarze jednej księgi), c) chrześcijaństwo w najbardziej interesujących stronicach Minuciusa Felixa, Lactantiusa, Ambrożego *(De officiis)*, Augustina wraz z umiejętnością tłumaczenia, albo na życzenie kandydata Germanowie w starożytności i lektura z *De bello Gallico* Caesara lub *Germania* Tacita lub też na życzenie kandydata znajomość listów Dantego i Petrarki i włoskich poetów humanistycznych.

Cały przebieg egzaminu ma wykazać potrzebne związki z historją literatury i sztuki rzymskiej, co do których powinna wyniknąć uporządkowana chronologicznie, a dla sztuki także geograficznie znajomość wraz ze zdolnością rozpoznania i opisania najważniejszych zabytków w zbiorze reprodukcyj graficznych.

Literatura grecka: Egzamin pisemny: przekład z języka greckiego na włoski lub łaciński, według wyboru kandydata, ustępu o sensie pełnym prozaika attyckiego lub attycysty. Czas wypracowania 5 godzin, dozwolone jedynie użycie słownika.

Egzamin ustny: 1. przekład bez przygotowania łatwego miejsca z Xenophonta; 2. Grecja w czasie wojen perskich lub podczas wojny peloponeskiej z lekturą ilustrującą z *Historyj* Herodota lub Thukydidesa (według wyboru kan-

dydata); przekład miejsca z przerobionego pisarza według wyboru Komisji. Grecja po wojnie peloponeskiej i wobec Makedonji: *Hellenica* Xenophonta (miejsca wybrane) albo *Apologia* Platona albo jakaś mowa Lysiasa albo Demosthenesa (wyboru pisarza dokonywa kandydat, ustęp do tłumaczenia i wyjaśniania na egzaminie wskazuje Komisja; 3. tłumaczenie i objaśnienie szczególnie ze stanowiska artystycznego według wyboru Komisji: miejsca z *Iliady* lub *Odyssei* w księdze, wskazanej przez kandydata dla każdego z dwu poematów czy w epizodach o treści pełnej, równych łącznie średniej długości 2 ksiąg poematów Homerowych, albo też miejsca z tragedji Aischyla, Sophoklesa czy Euripidesa, którą kandydat powinien był tłumaczyć w całości lub w przeważnej części i z której powinien umieć wyłożyć ogólny rozwój; 4. pogadanka na jeden z następujących tematów, wybranych przez Komisję: a) ogólne zarysy jednego przynajmniej dialogu lub części pełnej jednego dialogu Platona (obowiązkowo dla tego, który w programie egzaminu z filozofji nie poda nic z Platona) wraz z umiejętnością tłumaczenia, b) charakterystyki poezji elegijnej, jambicznej, melicznej, zdolność tłumaczenia tekstu z przekładem łacińskim na boku, albo też na życzenie kandydata rysy zasadnicze komedji i poezji mimicznej z tłumaczeniem jakiegoś łatwego miejsca z Aristophanesa, Menandra, Herondasa i Theokrita, wybranego ostrożnie.

Cały przebieg egzaminu ma wykazać potrzebne związki z historją literatury (łącznie z okresem hellenistycznym) i ze sztuką grecką, co do których powinna wyniknąć znajomość uporządkowania chronologicznie, a dla sztuki także geograficznie oraz zdolność rozpoznania i opisania najważniejszych zabytków w zbiorze reprodukcyj graficznych.

Egzamin dojrzałości z historji uwzględnia tylko urządzenia polityczno-administracyjne i ogólne warunki imperium Romanum w IV i V w., chrystjanizm i organizację kościoła w pierwszych wiekach, oraz zagadnienie germańskie z dziejów starożytnych; poza tem egzamin dotyczy w olbrzymiej części dziejów średniowiecznych i nowożytnych ze szczególnem uwzględnieniem Włoch.

Natomiast egzamin z filozofji uwzględnia filozofję starożytną, wymagając od kandydata przeczytania jakiegoś dzieła w całości lub częściowo. Kandydat winien bezpośrednio znać

cztery z dzieł wymienionych w liście, wyłuszczając ich treść w logicznym związku, objaśniając ustęp, wskazany przez Komisję i odpowiadając na pytania o poprzedników i o rozwój danej doktryny w historji myśli filozoficznej, którą winien przestudjować w wyciągu.

Cztery dzieła powinny być wybrane tak, aby obejmowały dzieła starożytne i z czasów późniejszych, dzieła o przeważającym interesie teoretycznym i o przeważającej treści moralnej.

Podaję listę z filozofji starożytnej i chrześcijańskiej: Platon — jeden dialog, jeżeli jest z dłuższych i ważniejszych, dwa, jeżeli krótkie, albo też jeden dialog krótki Platona i drugie krótkie dzieło z filozofji starożytnej (dla *Republiki* albo ks. VI, VII albo X albo wyjątki); Aristotelesa — wyjątki albo z *Organon,* albo z *De Anima*, albo z *Metaphysica* albo z *Ethica Nicomachea,* albo z *Politica* albo z *Poetica*; Lucretiusa jedna księga *de rerum natura*; Cicerona ks. IV. *Tuscul. disput.* z wyjątkami z innych ksiąg, *De officiis*; Seneki listy wybrane do Luciliusa i wyjątki z traktatów moralnych; Epikteta *Enchiridion*; Marka Aurelego *Rozmyślania*; Antologja z Nowego Testamentu (w wydaniach, aprobowanych przez właściwe władze); Augustina *De vera religione*, wyjątki z *De civitate dei,* Augustina wyjątki z *Confessiones*; Anselma z Aosty *Monologion*; Tomasza z Aquinu *De unitate intellectus* albo wyjątki z *Summa theologica* albo *de regimine principum*; Bonaventury *Itinerarium mentis in deum.*

Uwagi przestrzegają przed prowadzeniem egzaminu w tempie wyścigowem, przed uporczywem trzymaniem się jednego pytania, choćby wynik negatywny odpowiedzi był widoczny, przed przeskakiwaniem od pytania do pytania lub poszukiwaniem ustawicznem nowej drogi rozwiązania. Abiturjent ma wykazać swoją dojrzałość przez zastosowanie oceny ważności i proporcji między kwestjami, na które odpowiada.

Egzamin ustny z trzech literatur (włoskiej, łacińskiej i greckiej) nie jest próbą pamięci, lecz kultury i smaku. Pomijam bardzo obszerne uwagi, aby podkreślić najważniejsze, że abiturjent pojmuje rzeczy i dusze, których wyrazem są autorowie. Nadto z naciskiem podnoszą uwagi, że tam, gdzie może znaleźć obszerniejsze zastosowanie, wyłuszczenie treści miejsc o charakterze historycznym i kulturalnym ma przewagę i tworzy, żeby tak rzec, osnowę, w którą wplata się

tłumaczenie jakiegoś miejsca; przeciwnie we wszystkich wypadkach, w których tłumaczenie i objaśnienie jest wymagane „z punktu widzenia artystycznego“, postępowanie powinno być odwrotne.

Egzamin wstępny do I kl. liceum matematyczno-przyrodniczego i na I kurs wyższego instytutu technicznego stawia następujące wymagania: Egzamin pisemny, trwający 4 godziny, z dozwolonem użyciem tylko słownika, obejmuje przekład z języka łacińskiego na włoski ustępu z prozaika łacińskiego treści opowiadającej i zamkniętej w sobie. Egzamin ustny składa się: 1. z tłumaczenia bez przygotowania łatwego okresu łacińskiego należytej długości, zadanego kandydatowi przez Komisję; 2. z wykazania znajomości kilku wielkich postaci historji starożytnej i najgłówniejszych urządzeń wojskowych, cywilnych i religijnych Rzymian na podstawie wyłuszczenia treści i tłumaczenia łatwych miejsc z Corneliusa Neposa, Caesara, Sallustiusa, Cicerona (mowy), Liviusa, Eutropiusa; 3. wykazania znajomości głównych cech życia prywatnego rzymskiego na podstawie wyłuszczenia treści i tłumaczenia miejsc, wybranych z listów Cicerona i Pliniusa Młodszego; 4. z poezji rzymskiej, wyłuszczenie treści i przekład: a) łatwej jakiejś elegji Tibulla, b) wybranych miejsc z *Metamorfoz* i *Fastów* Ovidiusa, które dadzą sposobność do objaśnienia jakiegoś z najważniejszych mitów klasycznych i obrzędów rzymskich, c) jakiegoś miejsca z *Eneidy* Wergilego wśród najbardziej znanych.

Z historji przedmiot egzaminu z nawiązaniem do lektur stanowią: 1. wiadomości o kulturach przedhelleńskich starożytnego Wschodu ze szczególnem uwzględnieniem najbardziej znanych kolei ludu izraelskiego i jego religji, 2. główne wydarzenia z dziejów Grecji starożytnej ze szczególnem uwzględnieniem początków, rozwoju i rozprzestrzenienia się kultury; życie publiczne i prywatne Greków starożytnych (wiadomości elementarne), 3. główne wydarzenia dziejów rzymskich, wiadomości podstawowe o cywilizacji rzymskiej, jej rozszerzeniu się i o życiu publicznem i prywatnem Rzymian, 4. chrześcijaństwo: początki, rozwój i rozszerzenie się.

Uwagi do tego egzaminu opiewają, że ma on wykazać, iż kandydat posiada pewną znajomość językową o tyle, żeby zrozumieć bez przygotowania łatwy okres, który mu egzaminator

każe przetłumaczyć przy pomocy, a który może być wzięty albo z klasyka albo z jakiego dobrego zbioru przekładów z języka łacińskiego. Cały jednak egzamin powinien w szczególności dać wynik, że chłopiec z tego, co tylko czytał z klasyków, odczuł silny pociąg do kultury ogólnej, mającej być jakby przedmiotem studjów szczegółowych, którym się poświęci na kursie wyższym. Dlatego egzaminator nie tyle będzie nalegał na tłumaczenie, ile na streszczenie dwóch conajmniej miejsc, przez siebie poprzednio wybranych, żądając, aby nieliczne wiadomości naprawdę ważne o różnych tematach były podane w formie jasnej i dokładnej.

Wymagania z historji dotyczą zarówno opowiadania o faktach, jak rozwoju cywilizacji, egzamin ma specjalny cel wykazać zwycięstwa człowieka nad naturą i brutalnemi instynktami, zdobycze moralne i materjalne, związek kultury i cywilizacji starożytnej z naszą pod każdym względem, tak żeby widać było, że objawy najważniejsze życia i dziejów kontynuują się w następnych okresach aż do naszej doby.

Egzamin dojrzałości w liceo scientifico z języka łacińskiego w części pisemnej i w punktach 1—3 ustnej jest taki sam jak w liceum klasycznem, natomiast z punktu 4 tylko wymagania pod a) i jedna komedja Plauta lub Terentiusa; z tych tematów Komisja wybierze jeden jako przedmiot pogadanki.

Cel przebiegu egzaminu ten sam, jak w liceum klasycznem.

Egzamin z historji taki sam, jak w liceum klasycznem, z filozofji zaś poza pogawędką na temat wiedzy ścisłej w rozwoju historycznym, kandydat musi zdać sprawę z jednego z dwu dzieł filozoficznych, poznanych przez bezpośrednie studjum według listy liceum klasycznego, przyczem dzieło filozofji starożytnej jest obowiązujące.

Przy egzaminach uzdolnienia z Instytutu technicznego niema egzaminu z języka łacińskiego, za to egzamin z historji obejmuje także dzieje starożytne.

Przy egzaminie wstępnym na wyższy kurs instytutu (seminarjum) nauczycielskiego wymagania z języka łacińskiego w części pisemnej są te same, jak do kl. I licealnej, w części ustnej: 1. przekład na łacinę na tablicy zdań lub bardzo krótkich okresów włoskich, które wykazać mają znajomość morfologji i składni przypadków, najelementarniejsze wiadomości i zależności zdań i pewną znajomość słownika; 2. wy-

kazanie znajomości głównych mitów i legend świata klasycznego oraz najcharakterystyczniejszych i najznamienniejszych obrzędów rzymskich na podstawie streszczenia i przekładu miejsc, wybranych z *Metamorfoz* i *Fastów* Ovidiusa, jakiejś elegji Tibulla (łącznie niemniej niż 300 wierszy), z historji Liviusa; 3. streszczenie, a w szczególności znaczenie moralne i tłumaczenie 1 lub 2 bajek Phaedra, wybranych przez egzaminatora z 20 conajmniej, podanych przez kandydata i porównanie, o ile nadarzy się sposobność, z bajką Aisopową (w przekładzie włoskim) lub nowożytnego pisarza; 4. Rzymianie, jako wojownicy i zdobywcy, na kartach *Commentarii de bello Gallico* Caesara (miejsca wybrane o treści pełnej, zarysowanej w ogólnym kształcie dzieła); 5) deklamacja z pamięci jakiegoś miejsca poetyckiego (Phaedrus, Tibullus, Ovidius).

Z historji materjał ten sam, co przy przejściu z kursu niższego na wyższy w instytucie technicznym, tylko wymagania z czytanek historycznych większe (Stary Testament, Herodotos, Thukydides, Xenophon, Plutarchos, Polybios, Livius, Cicero, Caesar, Tacitus, Suetonius).

Egzamin uzdolnienia do zawodu nauczyciela szkół powszechnych obejmuje część pisemną, składającą się: 1. z przekładu na język włoski ustępu łacińskiego, w sobie zamkniętego, prozaicznego autora z epoki złotej lub srebrnej, 2. przekładu na łacinę ustępu prozaicznego włoskiego o sensie pełnym (dozwolone tylko użycie słownika, czas wypracowania 5 godzin), i część ustną.

W tej części przychodzi: 1. tłumaczenie bez przygotowania łatwego miejsca z prozaika łacińskiego; 2. egzamin z kilku ważniejszych momentów historji rzymskiej za pomocą odwoływania się (z umiejętnością tłumaczenia) do treści jednej księgi lub ustępów z sobą powiązanych Caesara *(De bello civili)*, listów i mów Cicerona, Sallustiusa *(Bellum Catilinae)*, Liviusa, Tacita, Suetoniusa, listów Pliniusa Młodszego (kandydat poda 3 z tych autorów, z których jest przygotowany, między którymi zaś obowiązkowo ma być Livius); 3. epoka augustowska w życiu i sztuce: przekład i objaśnienie zwłaszcza pod względem artystycznym miejsca z *Eneidy* Wergilego (najmniej cała księga, zaznaczona przez kandydata) *Ody* Horacego (z pomiędzy najmniej 20, ugrupowanych według tematów i podanych przez kandydata), albo też według wyboru Ko-

misji, znajomość *Satyr* i *Listów* Horacego (najmniej 10 podanych przez kandydata); 4. pogadanka na temat, podany przez kandydata wśród następujących: a) kultura rzymska pod jakimkolwiek głównym względem na podstawie wybranych miejsc z dzieł retorycznych i filozoficznych Cicerona, pism filozoficznych Seneki i *Institutiones* Quintiliana (obowiązkowy Quintilianus, wybór z 2 innych pozostawia się kandydatowi i wystarczy jakaś znajomość), b) chrześcijaństwo na najbardziej zajmujących kartach Nowego Testamentu, Lactantiusa, Augustina i na jakimś z najpiękniejszych hymnów ambrosiańskich lub naśladowców Ambrożego (autorów z punktu 2, 3, 4, należy namalować historycznie), 5. rozpoznawanie i główne cechy najwięcej znanych zabytków sztuki greckiej i rzymskiej w zbiorze reprodukcyj graficznych.

Egzamin z historji według programu egzaminu dojrzałości w liceum klasycznem.

Uwagi do egzaminu z języka łacińskiego wymagają tych samych kryterjów, co egzamin z języka i literatury włoskiej, gdzie umieszczono w przekładach następujące dzieła literatur starożytnych: Marka Aurelego *Rozmyślania*, Platona *Apologja* i *Kriton*, Augustina *Wyznania*, Homera *Iliada* i *Odyssea*, Wergilego *Eneida* (3 księgi), jedna tragedja Aischylosa, Sophoklesa lub Euripidesa.

Kandydat ma wykazać bezpośrednią znajomość podobnych dzieł i najrozmaitsze punkty styczności ducha ludzkiego, gdyż „przyszły nauczyciel ma posiadać duszę otwartą dla wszelkich objawów rzeczywistości i udowodnić ruchliwość i bystrość umysłu“. Zależy przedewszystkiem na tem, żeby czytanie i objaśnienie miejsca, pierwsze piękne i wyraziste, drugie jasne i ścisłe, włączone były naturalnie w streszczenie. Wizerunku historycznego autora należy wymagać jako uzupełnienia kulturalnego, kiedy nie można żądać objaśnienia pewnych cech wysłowienia, tj. jakby powiedzieć, pewnych związków ducha w różnych epokach, albo przynajmniej ujawnienia zrozumienia.

Przy języku łacińskim przedewszystkiem ma kandydat wykazać poza znajomością języka ojców także znajomość, jak żywo i oczywiście przemawia cywilizacja rzymska do świadomości człowieka nowożytnego.

Kandydatka do I kl. l i c e u m ż e ń s k i e g o zdaje egzamin

wstępny, w którym z języka łacińskiego pisze tłumaczenie z łaciny ustępu treści, opowiadającej o sensie zwartym, w ciągu 4 godz. przy użyciu tylko słownika. Egzamin ustny składa się: 1. z czytania, streszczenia i przekładu bajek, anegdot, opowiadań z krótkiem objaśnieniem cech moralnych, historycznych i antykwarycznych, wybranych z dzieł Neposa, Phaedra, Valeriusa Maxima, Eutropiusa; 2. ze świata mitów i legend klasycznych: czytania objaśniające doraźnie wybór z *Metamorfoz* Ovidiusa i z Liviusa; 3. broń, żołnierze i wojna u Rzymian; obfite czytanie ilustrujące z *De bello Gallico* Caesara, 4. deklamacja z pamięci jakiegoś z najpiękniejszych miejsc z tłumaczonych klasyków.

Egzamin z historji polega na pogadance i sprawozdaniu z lektury na następujące tematy: 1. życie, zwyczaje, religja starożytnych ludów wschodnich ze szczególnem uwzględnieniem kolei ludu hebrajskiego i jego religji; 2. życie publiczne i prywatne, zwyczaje i obyczaje, rządy i religja Greków; 3. życie publiczne i prywatne, zwyczaje i obyczaje, urządzenia państwowe i religja Rzymian.

Przepisy do tego egzaminu zwracają uwagę na odmienną treść, przystosowaną do umysłowości dziewcząt, poza tem zaś odsyłają do wskazówek przy egzaminach wstępnych na wyższy kurs instytutu technicznego i nauczycielskiego.

Egzamin licencjacki w liceum żeńskiem z języka łacińskiego w części pisemnej wymaga przekładu ustępu z łacińskiego prozaika lub poety o sensie pełnym. Czas wypracowania wynosi 5 godzin. Dozwolone jest użycie tylko słownika. W części ustnej przychodzą: 1. przekład bez przygotowania łatwego miejsca z prozaika łacińskiego; 2. a) uroczystości domowe i święta publiczne w Rzymie, czytania ilustrujące z Catulla, Tibulla, Ovidiusa *(Fasti)*, Horacego; b) teatr, cyrk, amfiteatr, forum i kurja (igrzyska, życie codzienne, rozprawy publiczne i sądowe), czytania wyjaśniające z komedyj Terentiusa, z mów i listów Cicerona, z *Bellum Iugurthinum* Sallustiusa, *De bello civili* Caesara, z *Satyr* Horacego, z Pliniusa Młodszego, c) obraz Rzymu i pojęcie jego wielkości na kartach wybranych Cicerona, Wergilego *(Eneida* i *Georgiki)*, Liviusa, liryki Horacego, Tacita, Rutiliusa Namatianusa; d) nowa religja, czytania z *Wyznań* Augustina, wiadomości historyczne

o przerobionych autorach, 3. wyjaśnianie zabytków greckich i rzymskich na zbiorze reprodukcyj graficznych. Ogólne wskazówki do wszystkich egzaminów polecają starać się o zasadnicze rzeczy, a nie dodatkowe, o quale, a nie o quantum, unikać nieszczerości ze strony ucznia, spowodowanej niewłaściwemi wymaganiami. Nacisk kładzie się wielki na poprawność języka włoskiego, na jasność wyrażania i porządek w streszczaniu. Jako warunek zasadniczy egzaminu przyjmuje się regularny kurs nauki przez tyle lat, ile oddziela normalnie egzamin od egzaminu. Tematy egzaminu nie są wyrazami encyklopedji naukowo-literackiej, lecz mają znaczenie punktów styczności i porozumienia, w których spotkać się mogą łatwo dojrzały umysł egzaminatora i jeszcze kształtująca się dusza kandydata. Kandydat ma przemawiać nie uczenie, lecz po szkolnemu, egzamin jest nie inwentaryzowaniem wiadomości, lecz badaniem stanowiska wobec zagadnień. Przekład bez przygotowania poprzedza przeczytanie pocichu przez kandydata (przebiegnięcie tekstu oczyma). Przy każdej sposobności poleca się nawiązywanie do związków kulturalnych i cywilizacyjnych z Italją w przeszłości i teraźniejszości. Unikać należy pytań i ustępów z dzieł, które mogłyby zaniepokoić lub zmącić poczucie religijne i moralne młodzieży.

Prezesi Komisyj Egzaminacyjnych przestrzegać mają spokoju i porządku podczas egzaminowania, w lokalach, gdzie to możliwe, umożliwić każdemu egzaminatorowi i kandydatowi przemawianie głośno bez zakłócenia przebiegu innych egzaminów, zebrać w dostatecznej ilości potrzebne książki, atlasy, egzemplarze, tablice tak, żeby egzaminatorzy podołali trudom, a kandydaci próbie egzaminu w najlepszych warunkach dla ducha.

Ten ustęp wskazówek wyjaśnia nam możność odbywania egzaminów tak obfitych z wszystkich przedmiotów nauki bez przedłużania ich na wiele dni.

Na całości znać powiew prawdziwego humanizmu, który za mało jest objaśniać tylko specjalnemi związkami między Rzymem a Włochami, gdyż jest to system, wynikający z idei, która zdąża do urobienia pełnego i wiecznego człowieka. Dalsze komentarze, a zwłaszcza porównania, łatwo każdy czytelnik sam sobie poczyni.

WILHELM BARBASZ

FILOLOGJA I NUDY

Historją pragmatyczną nazywa się zwykle przyczynowe powiązanie faktów dziejowych; przyzwyczajeni do oficjalnej, podręcznikowej historji, wyobrażamy sobie przytem naogół powody poważne, jakieś zatargi państw, jakieś gospodarcze przewroty. Wiemy jednak, że za temi lwami biegną niezbyt rzadko małe kotki w postaci sprawek miłosnych, ambicyj i zawiści, kaprysu i przypadku i że te drobne 'przyczynki' przy sprzyjających okolicznościach potrafią zdobyć siłę, decydującą o wyglądzie dziejów. Takiego kotka ma też nasza wojna filologiczna. Czy jest śmiałe twierdzenie, że kampanja przeciw filologji jest w walnej mierze odwetem osobistym za — nudę? Za kilkaset nudnych godzin łaciny i greki, które zapełniły gimnazjum projektodawcy antyfilologicznych reform, jego córeczce czy sąsiadowi.

Istotnie, trudno nie przyznać, iż w ogromnej ilości lekcyj filologji starego typu panoszyła się zadowolona z siebie nuda, ustępując tylko swemu sympatycznemu przyjacielowi — terorowi. W jednym z zeszytów *Filomaty* (nr. 6) Józef Wittlin narzekał, że kultura współczesna (sport np.) środek czyni celem; czy ta metateza nie jest w wielkim stopniu znamieniem filologji szkolnej, która 'słówka' i odmianę wyjątków umieszcza na swych szczytach? Dzisiaj przeżywamy odwet za to, że lekcja posuwała się krokiem żółwia, że dwa półrocza zużywano, by wymordować na wszytkie boki trzysta, czterysta wierszy z kilku ksiąg Iliady, których treść mało kto podjąłby się podać. Nie wydawało się marnowaniem czasu wrócić do tłumaczenia dziewięciu wierszy trzy razy na pierwszej lekcji, dwa razy na 'starej lekcji', jeszcze z dwa, trzy razy przy „partjach", tj. kiedy zbliżała się klasyfikacja.

Tem wszystkiem, sądzę, należy tłumaczyć fakt, który zdziwił p. Józefa Rączego w artykule pt. *Główny cel nauczania filologji klasycznej* (*Kw. Kl.* IV 1929), że w typie gimnazjum, posiadającem w największym stopniu dawne tradycje, w typie staroklasycznym, program ministerjalny formułuje cele nauczania najbardziej nowocześnie, wysuwając tu na plan pierwszy wiedzę o kulturze. Nie dziw też, że wspomniany autor lekce-

ważąco wyraża się o pierwszorzędnej wartości zdobycia jakiejkolwiek systematycznej wiedzy na lekcjach filologji, a za cel stawia sobie tylko kształcenie umysłu i charakteru na materjale — zdaniem autora najodpowiedniejszym dla wybranego celu — gramatyki starożytnych języków i autorów klasycznych. Tak bowiem mniej więcej ujmuje dzisiaj swe zadania polonista i matematyk i nawet przyrodnik, i istotnie zapas wiedzy, którą gimnazjasta wynosi ze szkoły, jest coraz uboższy. Chodziło jednak o nudy. Ale właśnie zbyt formalne traktowanie filologji jest prawie synoninem nudy. Przesunięcie punktu ciężkości w sferę treściową ułatwi wpierw filologji utrzymanie się i nawet samą drogę do celów formalnych. Uprzyjemni ją bowiem. T. Zieliński wprawdzie w nawiązaniu do Platona oburza się na to liczenie się z chwilową przyjemnością ucznia, porównując filologję z lekarstwem, które dajemy dziecku bez względu na jego zgodę i przyjemność. Ponętne to zestawienie, ale niebezpieczne. Gdyby jakieś dziecko przez ośm lat najpiękniejszej młodości karmiono wbrew jego woli przez dwie, trzy godziny dziennie gorzkiemi czy mdłemi lekarstwami, najpożyteczniejszemi dla zdrowia, wątpię czy dusza tego dziecka napełniłaby się optymizmem i wiarą, które prowadziłyby je w życiu. A gdyby przypadkiem od człowieka, który miał tak nieszczęśliwe dzieciństwo, kiedyś zależał los medycyny, napewnobym jej nie zazdrościł. Tego losu doczekała się filologja.

Lekarstwo musimy uczynić strawne. Wtedy wystąpią wysokie walory formalne, jakie kryją specyficzne składniki filologji: dokładna gramatyka, tłumaczenie, sumienna lektura tekstu. To raz. Ale czy wiedza filologiczna jest rzeczą do pogardzenia sama przez się? Przecież każdy w gruncie wie, że broni łaciny i greki przedewszystkiem dlatego, iż wierzy w wielkość kultury antycznej. Udostępnić tę wielkość to cel nasz, cel ogólny. Dlatego szkoda, że wyeliminowano specjalne lekcje kultury. Najgorsi z małych filologów często celowali w niej i cieszyła się ona powszechnym zapałem. Blask tych godzin opromieniał trochę trudy lekcyj gramatyki i autorów. Program wprawdzie przewiduje teraz uprawianie nauki o kulturze na lekcjach języka, ale jest obawa, że bardzo wielu jeszcze pójdzie utartym szlakiem (świadectwem gimnazja humanistyczne, o których pisze Lidja Winniczukówna, *Kw. Kl.* III 1929) i ograniczy się do nielicznych, suchych i przygodnych

uwag (tzw. realjów), bojąc się uronić raz i drugi pół lekcji czy lekcję całą na zajmujące referaty, pokazy i dyskusje. Co gorsza, jeśli się nawet znajdzie nauczyciel chętny, może — póki program nie przewiduje specjalnych lekcyj kultury — natrafić łatwo na opór dyrektora lub w prywatnych gimnazjach także wizytatora odmiennych poglądów.

Nauczanie kultury antycznej na tle tekstu i w jego uzupełnieniu jest koniecznością. Ale do poznania kultury możnaby dojść również bez języków klasycznych. Jeśli więc uczymy się języka, to, opierając się na założeniach poprzednich, musimy uważać za cel filologji w szkole, conajmniej równorzędny z celami formalnemi: udostępnienie tekstu. Bardzo słaby w dziedzinie języka niemieckiego uczeń o wiele łatwiej poradzi sobie po wyjściu z gimnazjum z książką niemiecką, niż często najlepszy na polu łaciny i greki z nieznanem dziełem starożytnem. Dopiero jednak, gdy nauka nasza osiągnie minimalne wyniki obcych, nowożytnych języków, nauczyciel będzie mógł uważać, że zadanie spełnił. W tym celu gramatyka musi zejść do swej właściwej roli środka, i to środka, który wymaga wprawdzie poważnego mozołu, ale nie odstrasza swą samocelowością. W takim nauczaniu jej może kierować nauczycielem głównie fakt i inteligencja: dzięki nim przełamie w odpowiedniej chwili trudy fleksji i reguł horyzontami szerszemi semantyki, etymologji, lingwistyki porównawczej. Czy odpytywanie słówek może być zajmujące? Czy może być czemś więcej, niż rozbitą na drobiny częścią lekcji, przeznaczoną wyłącznie kontroli? Owszem, jeśli zadowolimy się kilkoma wyrazami, które staną się podstawą pytań słowotwórczych, dotyczących budowy wyrazów, znaczenia przedrostków i przyrostków, etymologji, wpływu na język ojczysty; jeśli traktujemy wyraz syntaktycznie, nie zadowolimy się stwierdzeniem odmienności składniczych związków u starożytnych i u nas, co prowadzi do nowych reguł i wyjątków, ale postaramy się wejść na drogę myślową Rzymianina czy Greka: *oszczędzam wroga* a *parco hosti*, ponieważ my podkreślamy w tym zwrocie negację, a Rzymianie korzyści, którą ktoś odbiera (niby: oszczędzam czegoś wrogowi); *pomagam przyjacielowi*, a *iuvo amicum*, ponieważ Polak wyróżnia tu korzyści przyjaciela, a Rzymianin aktywność swojej pomocy (niby: *wspomagam przyjaciela)*.

Po gramatyce i słówkach wracamy do rzeczy głównej: udostępnienia tekstu. Każdy filolog zrobił zapewne to doświadczenie, że na lekcjach filologji uczeń separuje z zasady czytanie tekstu i jego rozumienie. Czyta tekst, by zadowolić życzenie nauczyciela, w najlepszym razie, by się rozkoszować jego egzotycznem brzmieniem i rytmiką. Potem następuje albo mechaniczna recytacja wedle Zuckerkandla albo na drodze analizy zdania powolne ujęcie sensu zwrotów, wkońcu zdania. Nic dziwnego, że absolwent gimnazjalny staje wobec nowej książki starożytnej jak wobec łamigłówki. Przyzwyczajamy do pośredniego rozumienia oryginału, a winniśmy zmusić do rozumienia bezpośredniego. Tak, jak się rozumie tekst francuski, niemiecki. Dotknął tego już wiz. Ogrodziński (*Kw. Kl.* III 1929). Nie znaczy, że należy zarzucić specyficzne metody filologiczne— analizę i tłumaczenie, ale że należy w miarę możności zarzucić je jako środki udostępnienia sensu dzieła. Metody owe mają swoiste, niezastąpione walory i cele, dzięki którym rośnie formalne znaczenie klasycznych języków w szkole: kształcą dokładność, zdolność obserwacji, myślenie językowe, smak estetyczny; sens jednak powinien uczeń pojąć, zanim zdanie rozebrał i przetłumaczył.

Szkołą bezpośredniego rozumienia są specjalne, sporadyczne lekcje i lekcje normalne. Wielu praktykuje już zwyczaj tzw. tłumaczeń ex abrupto, ale metoda pracy jest wtedy podobna do sposobów, stosowanych na innych godzinach, tempo się nie zwiększa, raczej przeciwnie, a rozumienie pozostaje pośrednie. Inaczej wyobrażam sobie owe specjalne lekcje czytania. Na tych godzinach zapomniemy niemal o akribji filologicznej, a postawimy sobie za zadanie przeczytanie wielkiej, nawet bardzo wielkiej partji autora. Niech nas wtedy nie smuci, że ten i ów wyraz nie został należycie zrozumiany, że uczeń może nie potrafiłby wytłumaczyć coniunctivu w jakimś czasowniku; sedno w tem, by pojął i odczuł partję. Po jej odczytaniu możemy zagadnąć o treść ustępu, możemy omawiać jego kompozycję, charaktery, styl — uczynimy to trochę w języku łacińskim, przeważnie w języku polskim. Oczywiście nie obejdzie się bez objaśnienia, wspólnie z klasą, takich wyrazów tekstu, które utrudniały komuś zasadnicze zrozumienie, możemy ewentualnie zakończyć nawet tłumaczeniem, ale podstawowe jest, że klasa, a niechby tylko zdolniejsi, nauczy się

pochwycić oryginał odrazu przy lekturze. To spoufali z filologją i zachęci może jednego i drugiego do czytania klasyków w późniejszem życiu.

Zostaje lekcja normalna. Dzieli się ona na nową i starą. Zacznijmy od pierwszej. I przy niej konieczny stawiamy postulat, by przed opracowaniem filologicznem doprowadzić do rozumienia na podstawie samego odczytania. W tym celu rozpoczyna nauczyciel i czyta większą całość treściową, nieraz przeznaczoną i na 2—3 lekcje, należycie akcentując wyrazy ważniejsze i łączniki myślowe i od czasu do czasu przerywając tłumaczeniem wyrazu lub zwrotu trudniejszego. Po tych wskazówkach uczeń, zmuszony do skupienia się podczas lektury oryginału, pójdzie — z początku z trudem, potem coraz łatwiej. Po odczytaniu pytamy, kto ogólny sens uchwycił; jeśli przeważająca większość się zgłasza, wywołujemy jednego do krótkiego streszczenia, jeśli liczba zgłoszonych jest jeszcze za mała, powtarzamy lekturę, dodając kilka objaśnień. Przekonałem się, że doprowadzić do dodatniego wyniku na tej drodze nie jest rzeczą trudną. Dopiero w obecnym momencie można bez obawy przetłumaczyć i zanalizować w miarę potrzeby poszczególne zdania. Naogół filologowie pytają: jak uczeń może zrozumieć i przetłumaczyć zdanie, skoro nie zdał sobie sprawy z jego budowy i szczegółów językowych? — lecz z większą słusznością można zapytać odwrotnie: jak uczeń może uświadomić sobie konstrukcję składniową zdania, zanim go nie zrozumiał? jak może wiedzieć, czy zdanie, zaczynające się od *ut*, jest celowe czy też skutkowe, zanim nie pochwycił treści? Najpierw pojąć sens ogólny, potem przetłumaczyć wkońcu zanalizować — oto normalny bieg nowej lekcji, który oczywiście, jak wszelki wzór lekcyj, nie może rościć pretensyj do bezwzględnej niezmienności. Dopiero po zrozumieniu tekstu praca iście filologiczna będzie pokarmem dość smacznym, by się uczeń z pewną dozą koniecznej ochoty poddał jego leczniczym wartościom. — Proceder odpytywania ogólnej treści przed przekładem odnawiamy jeszcze przy dłuższych zdaniach. Przetłumaczone zdanie powtórzymy w miarę potrzeby podczas tej samej godziny, dbając o przekład wierny, ale jasny i piękny. Przed dzwonkiem możemy ewentualnie dać tłumaczenie całości, poznanej na lekcji.

Ale tu naogół koniec z przekładem. Nie wrócimy doń na tzw. starej lekcji, ta bowiem nie może być martwą fotografją godziny poprzedniej. Pojęcie starej lekcji pokutuje w szkole. Szkoła twórcza powinna z niem zerwać. Praca i myśl w szkole dopuszcza wyłącznie lekcję nową. Wierna reprodukcja staje się utrapieniem uczniów zdolniejszych, o których aż nazbyt często zapominamy. Jest to logiczna konsekwencja z poglądu, że szkoła nie jest miejscem, w którem się daje noty na podstawie przepytania ucznia z tego, czego wyuczył się w domu. Odpowiedź ucznia zawsze oceniamy, ale odpowiedź ta jest inspirowaną przez nauczyciela nową zdobyczą. Znane to już dziś prawdy, lecz chodzi nam o zastosowanie ich do pojęcia starej lekcji. Powtórzmy wielokrotnie jedną rzecz, ale za każdym razem dajmy choćby pozór nowości, dajmy coś twórczego. Filologowie mocno grzeszą przeciw tej zasadzie; weźmy correctum zadań szkolnych: iluż nauczycieli dopuszcza jeszcze dziś jako poprawę złego zadania mechaniczne przepisywanie z tablicy ładnego tłumaczenia. Jakgdyby to była jedna możliwa redakcja przekładu, jakgdyby istniał jakiś stężały kanon! Zamiast tej reprodukcji, która nic nie uczy, o wiele racjonalniejsza jest poprawa poszczególnych błędów na marginesie nawet w najgorszem zadaniu, i to poprawa, uwidoczniająca, na czem błąd polegał. Teraz powtórzona praca jest pracą nową. Jeśli więc — po kąciku słówek i gramatyki — wracamy do ustępu przerobionego na lekcji poprzedniej, podejdziemy doń z innej strony, co da świeżą sposobność do nauki języka. Bardzo prostym sposobem jest retrowersja, ale parafrazująca tekst oryginału; na łacinie (może i na grece) wielką rolę odgrywa prowadzenie lekcji w języku łacińskim. Przypominam sobie moje zdumienie, gdy na pierwszym roku studjów dowiedziałem się, że mój kolega miał wygłosić na proseminarjum referat o Aristophanesie w języku łacińskim. Mimo bowiem, że interesowałem się w gimnazjum (w wielkiej mierze dzięki memu nauczycielowi) filologją bardzo mocno, nie wyobrażałem sobie, by można myśleć po łacinie. Uczono mnie bowiem rozumienia tylko pośredniego. I dziś spotykam się w klasach najmłodszych z radością, nieraz nawet z zapałem, ilekroć otwieram kącik łaciński. Spotykam raz po takiej lekcji kilku chłopców z klasy IV, bijących się w korytarzu. „Cóż to jest?" — pytam z srogą miną. — *Ludi*

gymnici — odpowiadają roześmiani. Był to dowód, że na skutek bezpośredniego rozumienia wypisów Lewickiego, umieli pomyśleć sobie coś żywego słowami jednego z ustępów. Co więcej, starali się po swojemu upodobnić do Marca czy Titusa z greckiej palestry, o których opowiada im Lewicki. Na najniższym zatem i najwyższym stopniu nauczania możemy podczas tzw. starej lekcji żądać przygotowanych i improwizowanych streszczeń łacińskich, możemy powtórzyć ustęp metodą (łacińskich) pytań i odpowiedzi. Podobnie zrezygnujemy nieraz z tłumaczenia przy zadaniach szkolnych, co wysuwa żądanie jak najrychlejszego stworzenia słownika polsko-łacińskiego. Oczywiście sposobów urozmaicenia starej lekcji jest moc (np. inscenizacje). Tu też najdogodniejsza pora na analizę literacką.

Zdobywa ona sobie coraz poważniejsze prawo bytu na lekcjach filologji. Sama bowiem nauka filologji klasycznej, która tyle wieków świeciła wzorem innym filologjom, dziś, jak się zdaje — wbrew przeciwnej opinji T. Sinki (Sprawozd. ze Zjazdu filologów słowiańskich *Kw. Kl.* III 1929) — korzysta z nowych horyzontów, jakie otwarły sobie nauki o literaturach nowoczesnych. Dlatego nie jest dziś dobrym filologiem szkolnym, kto w wielkiej mierze nie jest literatem. Wzbogacić analizą lekcję możemy znów i na najniższym stopniu. — Przeczytaliśmy np. kilkadziesiąt ustępów z *Wstępnej nauki* Lewickiego; jest ostatnia lekcja przed ferjami Bożego Narodzenia i chcemy miłe po łacinie zostawić wspomnienie. Zawiązujemy więc małą dyskusję:

— Jakie tematy poruszył autor naszej książki łacińskiej w poznanych dotychczas ustępach?

— Mówił o bogach, triumfie wodza rzymskiego, o palestrze.

— Czy treść ta podobna jest np. do piewszych *Czytanek j. niemieckiego?*

— Nie, tam czytamy o sklepach, rzemieślnikach, obiadach i szkole.

— A dlaczegoż to Lewicki nie uczy nas języka łacińskiego na podobnych ustępach?

— Może chce znaleźć przykłady dla gramatyki.

— Cóżto? Czy nie można takich przykładów dać, mówiąc o kolacji?

— Może chce nam przedstawić starożytnych.

— Więc starożytni nie lepili garnków, nie piekli chleba...

— Ale triumf wodza i religję uważali za najważniejsze.

— Zbliżamy się do sedna sprawy. Trzeba wiedzieć, że Lewicki dlatego mówi przedewszystkiem o wymienionych tematach, bo one są wyłączną prawie treścią rzymskiego piśmiennictwa. Rzymianie sami bardzo rzadko pisali o czemś innem, niż o sprawach ważnych i niecodziennych.

— Co zyskujemy przez taką treść czytanki?

— Poznajemy myśli starożytnych — i ich życie.

— Niewątpliwie, ale przystępuje coś jeszcze. Gdy czytacie owe książki niemieckie, lub wasze powieści i nowele, poznajecie dokładnie otaczające was życie i wzruszacie się niem. Ale nieraz warto zapomnieć o teraźniejszości i codzienności, a pomyśleć o świecie dalekim i bohaterskim. Wtedy wracamy do naszego Lewickiego i wtedy wrócicie na przyszłość do dzieł starożytnych.

W takiem urozmaiceniu pierwszego roku łaciny i greki pomocne są wielce artykuły *Filomaty*, które można omawiać na lekcjach. — Albo klasa piąta. Skończono Neposowy *Żywot Miltiadesa*. Uczeń streszcza krótko całość w języku łacińskim. Poczem:

N.: Jakaż jest główna osnowa przeczytanego Żywotu?

U.: Wyprawa perska.

N.: Przypuśćmy na chwilę, że to pełna prawda. Jakież to fakty tej wojny poznajemy?

U.: Stosunek Greków do Dariusa, wyprawę Datisa i Artaphernesa, zajęcie Eretrji, bitwę pod Marathonem, oblężenie Paros.

N.: Porównajmy te opisy z powieścią Sienkiewicza — czem się od niej różnią?

U.: Są krótkie i niewyraźne. Nie potrafimy sobie wyobrazić nawet bitwy pod Marathonem tak, jak małą potyczkę w *Ogniem i mieczem*. Nie znamy planu bitwy, rozkładu wojsk i innych szczegółów — U.: także Ujejski w *Maratonie* zadowolił się ogólnym obrazem bitwy.

N.: Tak, ale jaki stwierdziliście w *Maratonie* powód takiego sposobu kreślenia bitwy?

U.: Poecie nie zależało na dokładnym obrazie, bo chodziło mu głównie o nastrój.

N.: Dobrze, czy Nepos również do tego zmierza?

U.: Nie. Nepos może chce głównie uwydatnić postać Miltiadesa.

N.: Otóż to. Opowiadanie służy przedewszystkiem osobie Miltiadesa. Może więc poznajemy dokładnie życie Miltiadesa?

U.: Nepos opowiada tylko o czynach publicznych bohatera.

N.: Jakież rysy jego charakteru występują w żywocie?

U.: Poświęcenie dla ojczyzny, odwaga, gdy chciał zburzyć most, roztropność i talent wojenny, uczciwość, ponieważ nie miał pieniędzy.

N.: Skąd się o tem dowiadujemy?

U.: Z opowiadania.

N.: A sam autor charakteryzuje postać?

U.: Rzadko, ale nieraz to czyni, np. na początku (cytuje).

N.: Czy poznajemy więc dokładnie Miltiadesa?

U.: Nie, autor mówi tylko o cechach, które okazały się w życiu publicznem.

N.: Nie wiemy więc, jakie skłonności miłe i przykre posiadał ten wódz, jak się odnosił do rodziny, czy był wesoły czy poważny itd. Autor chce podkreślić w nim tylko patrjotyzm i sztukę wojenną. Widzimy zatem, że Nepos

nie jest pisarzem o bogatej wyobraźni, czy człowiekiem, któryby wnikał głęboko w człowieka, tak jak nie jest historykiem oryginalnym. Jest pisarzem małym i skromnym, który nam ułatwi wstęp do autorów wielkich i ciekawych.

Nakoniec chciałbym wspomnieć o innym sposobie ożywienia nauki filologji — o pracy na większą skalę w domu. Pobudzającym środkiem są konkursy. Tak np. męskie gimnazjum klasyczne Ż. T. S. L. Śr. we Lwowie urządza, za inicjatywą kierownika, poza małemi konkursami gramatyki łacińskiej i greckiej, raz w roku dość trudny konkurs ze znajomości tragedji greckiej. Niedawno odbył się tam taki konkurs, do którego stanęło sześciu uczniów, z klasy VII i VIII. Materjał był dość rozległy, bo obejmował *Philokteta* w języku greckim, w języku polskim wszystkie tragedje greckie, wydane w Bibljotece Narodowej, w Bibljotece Wielkiej, *Kyklopa* Euripidesa i ogólnie resztę tragedyj Sophoklesa w tomie Węclewskiego; dalej wstępy do tych przekładów, dzieło Zielińskiego o Sophoklesie, Geffckena *Die griechische Tragödie* i Nietzschego *Narodziny tragedji z ducha muzyki.* Konkurujący byli pytani w przeciągu czterech godzin przez pięciu egzaminatorów. Nagrody stanowiły piękne książki. W przyszłości przystępuje do materjału konkursowego nowe dzieło St. Witkowskiego, a przed egzaminem ustnym odbędzie się egzamin pisemny (por. *Filomatę* nr. 15 s. 232 n.).

Dobiegliśmy końca. Chodziło o wskazanie, jak to niejeden z współpracowników *Kwartalnika* już czynił, że nauczyciel filologji musi dowieść, iż jest młody, a nie idzie tylko utartym szlakiem. Nie wystarczy bronić filologji, trzeba w jej formę najpowszechniejszą, jaką jest filologja na terenie gimnazjum, wlać nowe życie. Wtedy filologja i nudy przestaną być synonimami.

JAK WYBUCHA ZARAZA? (Lucr. VI w. 1090—1137)

Wkońcu powiem o chorób źródłach i przyczynie:
Jak wybucha zaraza? Skąd zabójcza płynie
Moc żywiołu, co kładzie zwierzęta i ludzi?

Są zarodki wszechrzeczy: wywiodłem to wprzódzi.
Jedne z nich życiotwórcze, lecz i takich mnogo
Krąży w próżni, co niemoc i śmierć przynieść mogą.
Te zabójcze dla życia; więc gdy traf je skupi,
W zapowietrzonem niebie Pomór zieje trupi.
Ta cała zgraja chorób i zgubna pomucha

To zdaleka nadpływa, jak chmur zawierucha
Przez górne niebios szlaki, to się wykoleba
Zpod ziemi, gdy zgnilizny napasie się gleba,
Raz przemyta ulewą, raz słońcem nagrzana.

Spojrzyj przytem, jak wody i nieba odmiana
Nęka biednych pielgrzymów zza gór i zza światów
Niezgodnością i ostrą różnicą klimatów!

Wszak inne zgoła niebo ma zimna Brytanja,
Niż ciepły Egipt, kędy oś świata się słania:
Inne ma Pont, niż Gady, aż po ziemi końce,
Gdzie siedzi lud o skórze spalonej przez słońce.
Przeciwne są też owe świata części cztery:
Różnią je cztery wiatry i niebieskie sfery
I ludzie, tak odmienni w kolorze i w twarzy!
Nawet rodzaj choroby z rasą się kojarzy:
Elefas, owa plaga znad nilowych brodów,
Prócz Egipcjan, nieznana żadnemu z narodów;
W Attyce cierpią stopy, a w Achai oczy;
W innych miejscach zaraza inny organ toczy,
Lub część ciała. To sprawia różnica klimatu.

Więc gdy niebo wrogiego nam pełne miazmatu
Zadrga i tchnień zakaźnych ruszy moc ponura,
To ciągnie na nas wolno, jak mgła albo chmura,
Gdzie stąpi, wszystko zmienia i w zamęcie grzebie:
Aż wreszcie, gdy na naszem pojawi się niebie,
Przeinacza je, kazi i w grozę przetwarza.
I wnet ta świeża klęska, ta moc zła i wraża,
To na wodę się rzuca, to na zboża zwleka,
To na inne obroki zwierząt i człowieka,
To nieraz w atmosferze trwa znieruchomiona:
I gdy mieszane tchnienia wciągamy do łona,
Przenika wraz z oddechem do naszego ciała.
Tak i bydło przesiąka niszcząca zakała
I w owieczek beczących białorune rzesze.

To nam jedno, czy sami zarazy pielesze
Nawiedzimy, zmieniając niebiosów oponę,
Czyli raczej przyroda niebo zadżumione
Przyniesie nam, lub inny dar niezwykły, nowy,
Który znienacka klęską spadnie nam na głowy.

Tłum. TEODOR MIANOWSKI

STEFAN CYBULSKI

INSCENIZACJA ANTIGONY, TRAGEDJI SOPHOKLESA

Przedstawienia dramatów greckich w polskiem tłumaczeniu, rzadko w oryginale, stały się obecnie zjawiskiem powszechnem w naszej szkole średniej. Zachodzą jednak poważne różnice w odtwarzaniu sztuk teatralnych greckich. Wobec tych różnic chciałbym podzielić się z wami kilkoma uwagami, opartemi na doświadczeniu własnem. Zaczynam od inscenizacji *Antigony* Sophoklesa, najczęściej granej na scenie szkolnej, lub wogóle przez młodzież szkolną.

Najpierw dwie sprawy zasadnicze. Kto ma grać role żeńskie? Kto męskie? Otóż kategorycznie oświadczam, że dziewczynki nie mogą bezwarunkowo występować jako starcy, królowie, wojownicy, pasterze, prorocy, gońcy itd. Będzie to zawsze parodja. Widziałem kilka przedstawień *Antigony*, w których soprany i alty, ubrane w prześcieradła, z przyprawionemi brodami białemi, deklamowały, albo nawet śpiewały partje obywateli-starców zupełnie jakby baby pod kościołem. Znowu przypominam sobie *Okrężne* Korzeniowskiego, odegrane przez dziewczynki jednej ze wzorowych 'pensyj'. Takiej wesołości, jak wtedy, nie widziałem nigdy. Pokładały się od śmiechu nauczycielki przedewszystkiem, gdy zobaczyły Zosię z wąsami i w długich butach, Manię z pejsami, Irenkę w roli ekonoma, Cesię jako szambelana. Śmieli się rodzice, śmiech się udzielił wkrótce samym 'aktorkom'. Było bardzo wesoło i na scenie i na widowni. Ale to nic wspólnego z teatrem nie miało. A chłopcy, czyż mogą grać role żeńskie? Naturalnie, jak grali za greckich czasów, jak grali u Shakespeare'a, u Moliere'a itp. Łatwo z nich utworzyć chóry żeńskie, wybierając głosy dziecięce. Odegrają role poszczególne. Zapewne w balecie będzie im brakowało wdzięku i gracji. A więc niech tańczą dziewczynki, nawet przebrane za chłopczyków, jeżeli tego zajdzie potrzeba. Niech wreszcie uczennice grają role żeńskie, uczniowie męskie, jak się to obecnie już wszędzie niemal praktykuje z wyjątkiem szkół klasztornych. *Suum cuique.*

Przy wyborze tragedyj greckich do grania zachodzi pewne nieporozumienie. A mianowicie nie zwraca się uwagi na to, czy dana sztuka jest, że tak powiem, męska, czy żeńska, to

jest — czy chór stanowią mężczyźni, czy kobiety. Otóż chór właśnie budzi drugie zasadnicze pytanie, jak ma być wykonywany, czy deklamacją, czy też zapomocą śpiewu i tańców. Dotąd spotykaliśmy jedno i drugie rozwiązanie kwestji. Pierwszy sposób wykonywania partyj chóralnych stanowi czysto szkolną egzercycję, przeniesioną z klasy na estradę; jest bardzo pożyteczny na lekcjach, ale wydaje się zbyt nieestetycznym dla publiczności i w błąd widzów poniekąd wprowadza. Bo przecież Grecy swe chóry śpiewali, jak tego dowodzą miejsca poszczególne samych tekstów tragedyj i komedyj, jak tego wreszcie dowodzi zachowany do naszych czasów urywek jednego z chórów *Orestesa*, tragedji Euripidesa, z nutami (pisanemi nad tekstem zapomocą liter)[1]. Wreszcie wiemy, iż z wokalnego i muzycznego wykonywania chórów w tragedjach greckich, odtwarzanych w XVI stuleciu, powstaje *drama per musica*, jakby dramat muzyczny, z którego rodzi się opera. A czyż można wykonywać operę zapomocą deklamacji? Przytoczę tu epizod z moich lat młodzieńczych. Uczęszczałem do gimnazjum w małem miasteczku, gdzie nie było stałego teatru; zjeżdżała tylko od czasu do czasu trupa wędrowna, która grywała w stajni jednego z domów zajezdnych, na scenie prowizorycznej. Razu pewnego zjechała tak marna trupa, że nawet niewybredna publiczność, uczniowie gimnazjum i uczennice progimnazjum, i ta publiczność uczęszczać nie chciała do teatru. Aż tu raptem afisze oznajmiły, że będzie odegrana opera Halévy'ego *Żydówka*. Teatr był wypełniony po brzegi. Ale jakież było zdziwienie wszystkich, gdy usłyszano deklamację zamiast śpiewu! Widzowie podążyli do kasy i zażądali zwrotu pieniędzy. Przecież nie można deklamować tego, co ma być śpiewane: recytowanie opery jest zatem nonsensem.

Po tych wstępnych uwagach możemy mówić o inscenizacji *Antigony*. Najpierw należy zwrócić uwagę, iż jest to tragedja męska, gdyż chór stanowią mężczyźni, gdyż rola główna należy do mężczyzny. Kreon jest bohaterem: wyżej stawia sprawy państwowe, niż stosunki rodzinne — prawo nad sentyment. Ale nas pociąga postać Antigony, do której tak czule przemawia nasz tłumacz tragedji, profesor K. Morawski:

---

[1]) Chór ten był wykonany na jednym z urządzanych przeze mnie koncertów i bardzo się podobał publiczności.

Dzieweczko grecka, biała Antigono,
Zstąp dziś pomiędzy nas, synów północy.
Odsłoń nam burze, co szarpią twe łono,
Stań w twojej sile i twojej niemocy,
By nam wyśpiewać hymn chwały i klęski
I tchnąć w słuchaczów czar słowa zwycięski.

Szczególnie szlachetne i czułe dziewczynki polskie pociąga postać owej dzieweczki świetlanej. A więc wystawiamy *Antigonę*. Chóry naturalnie będą śpiewane. Ich wykonawcami będą uczniowie klasy VI i VII (VIII kl. ma maturę na karku). Muzykę do naszej tragedji napisali następujący kompozytorzy: niemiecki C. Lang (wydanie szkolne, rękopis litografowany do słów greckich, muzyka oparta na wzorach greckich), niemiecki F. Mendelssohn-Bartholdy, szwajcarski — Hegar, francuski — Saint-Saëns (niestety tylko do francuskiej deklamacji) i nowogrecki Sakellaridi (s) (kompozycja dotąd niewydana; odpis posiada profesor Bogucki w Krakowie).

Nad wszystkiemi wymienionemi góruje muzyka F. Mendelssohna, prawdziwie natchniona. A że współczesna, to tem nam bliższa, jak bliski jest język, w którym sztuka będzie wykonana, jak bliskie nam są osoby wykonawców. Wreszcie muzyka omawiana posiada wiele pierwiastków orjentalnych, zbliżonych poniekąd do charakteru melodyj greckich. Jakąkolwiek muzykę wybierzemy, będziemy mieli wielkie trudności w przystosowaniu pod względem metrycznym słów polskiego tłumaczenia K. Morawskiego albo K. Kaszewskiego, nawet Z. Węclewskiego, do tekstu oryginału, względnie do niemieckiego przekładu. Jednak próby już były robione, przytem dość udatne: należy się więc porozumieć z tymi, co mają tłumaczenia odpowiednie gotowe [1]), albo sporządzić nowe.

Do muzyki Mendelssohna bardzo jest łatwo przystosować tańce. Co do mnie, to do parodosu *(O słońca grocie, coś jasno)* zastosowałbym naturalnie tempo marszu z odpowiedniemi figurami, do stasimonu pierwszego *(Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie)* poważny balet rozsądku i rozwagi, że tak powiem. Stasimon drugie *(Szczęśliwy, kogo w życiu klęski nie dosięgły)* jest tańcem wspomnień, zakończonym mo-

---

[1]) Np. R. Schächterówna, nauczycielka gimnazjum państwowego w Stanisławowie, p. sprawozdanie o urządzonem przez nią przedstawieniu *Antigony* w *Kwart. Klas.* III 1929, 113—117.

dlitwą. Stasimon trzecie *(Miłości, któż się wyrwie)* daje temat do baletu miłości. Kommos I *(Patrzcie, o patrzcie)* radziłbym pozostawić bez baletu, aby więcej skupić uwagę słuchacza na tym przecudnym trenie, znakomicie odźwierciedlonym w muzyce wielkiego mistrza. Zato następny chór, stasimon czwarte *(Tak i Danae...)*, ma w muzyce Mendelssohna najbogatszy materjał do tańca o prędkiem, porywczem tempie. Nakoniec ostatni chór (stasimon piąte), raczej dwa chóry, hymn na cześć Bakchosa *(Wieloimienny, coś z Kadmosa domu...)* jest i co do treści, i co do muzyki tańcem bakchicznym: wymaga pochodni, bębnów, fletów i tympanów (talerzy). Kommos II i exodos chóru są marszem pogrzebowym.

Nie podejmuję się wskazywania wszystkich figur baletu oraz 'pas' odpowiednich: zadaniu temu podoła zaproszony baletnik, względnie nauczyciel gimnastyki rytmicznej. Jak jeden, tak i drugi będą czerpać wzory z plastyki greckiej, z malowideł na wazach, z fresków pompejańskich. Wreszcie może im się przydadzą moje wskazówki, zamieszczone poniżej.

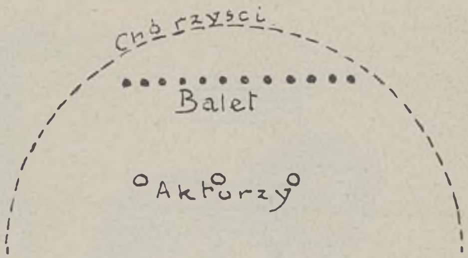
Istnieje, niestety już wyczerpana, książka Emanuel'a *La danse grecque*, w której autor znakomicie odtworzył tańce greckie na podstawie wzorów antycznych. Szczególnie pouczające są w tej książce zestawienia, a mianowicie rysunki zabytków sztuki greckiej i odtworzone figury i pozy tancerek współczesnych w reprodukcji fotograficznej. Na wypadek, gdyby nie udało się odnaleźć wspomnianego dzieła, odsyłam czytelnika do artykułu o tańcu greckim, zamieszczonego w wielkiej encyklopedji Daremberg-Saglio, *Dictionnaire des antiquités grecques et romaines d'après les textes et les monuments*, Hachette, Paris, pod rubryką *Saltatio*.

Gdyby jednak nie udało się wykorzystać baletu prawdziwego, daję przy końcu artykułu niniejszego wskazówki co do nieco skromniejszego odtworzenia lirycznych partyj *Antigony*, tj. chórów i kommosów. Powtórzę to, co już przed laty zamieściłem w swojej książce, wydanej w języku rosyjskim i obecnie zupełnie wyczerpanej[1]). Wpierw jednak poruszam sprawę urządzenia sceny. Obecnie kwestja ta przedstawia się w następujący sposób. W V wieku na terenie Grecji, więc też w Atenach, aktorzy grali

---

[1]) *Antigona Sophokla. Liriczeskija partiji tragediji s metriczeskimi dielenijami, muzykoju i illustracijami, s priłożenijami ukazani dla postanowki tragedji na scenie.* Izd. St. Cybulski, Carskie Sioło 1892.

na tej samej płaszczyźnie, na której znajdował się chór. A zatem jeżeli mamy grać na scenie teatralnej, albo na scenie szkolnej, pomieszczamy osoby działające na tle chóru, jak to wskazuje ilustracja załączona:



1. Chór i aktorzy.

Wiemy również, że teatr południowo-italski posiadał dla aktorów estradę dość niską i głęboką, przed którą było miejsce w kształce półkola dla chóru i baletu:



2. Estrada i orchestra teatru płd.-italskiego.

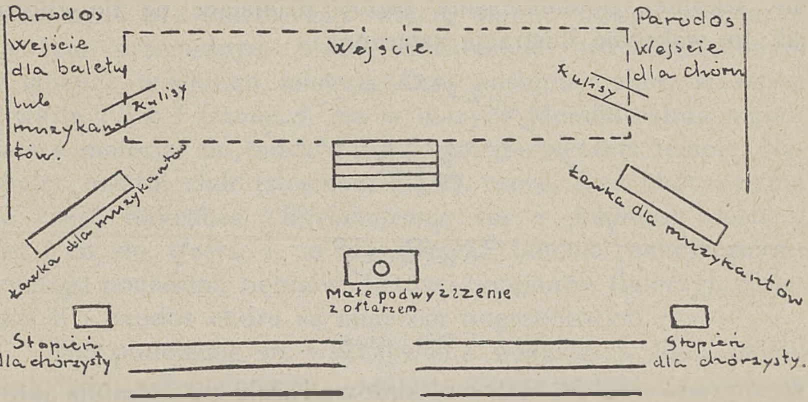
Znowuż w teatrze hellenistycznym na terenie Azji Mniejszej i następnie później w samych Atenach chór i balet mieściły się przed estradą wąską i wysoką, na której występowali aktorzy.



3. Scena i orchestra teatru ateńskiego.

Otóż przy przedstawieniu *Antigony* możemy ulokować chór i balet na awanscenie, dla aktorów zaś zbudować drugą estradę w głębi; albo jeżeli przedstawienie odbywa się

w szkole, osoby dramatu grają na zwykłej estradzie, chór i balet śpiewają i tańczą przed sceną:



4. Dostosowanie sceny nowoczesnej do przedstawień dramatów starożytnych.

Dekoracja w *Antigonie* przedstawia wejście do pałacu. Może to być kolumnada, za którą widniałby fronton pałacu wśród zieleni drzew. Na kulisach widzielibyśmy posągi bóstw i drzewa, albo same drzewa. W kolumnadzie trzy wejścia, albo tylko jedno środkowe, przez które wychodzić będzie Kreon. Antigone, Ismene, Eurydike, Haimon wychodzą przez boczne drzwi. Inne osoby zjawiać się będą z za kulis; albo, przy jednych drzwiach, wszystkie osoby, z wyjątkiem Kreona, wychodzić będą przez wolne przestrzenie pomiędzy kulisami. Pośrodku na przodzie sceny, lub na awanscenie, orchestrze, ma być ołtarz ofiarny w postaci trójnoga. Chór, balet, muzykanci wstępują, jak wskazałem, przez wolne przestrzenie po obu stronach estrady, tj. przez tzw. parodosy; jeżeli tych niema, wchodzi przez widownię z innego pomieszczenia, potem wychodzi na scenę, albo pozostaje przed estradą stosownie do urządzenia sceny.

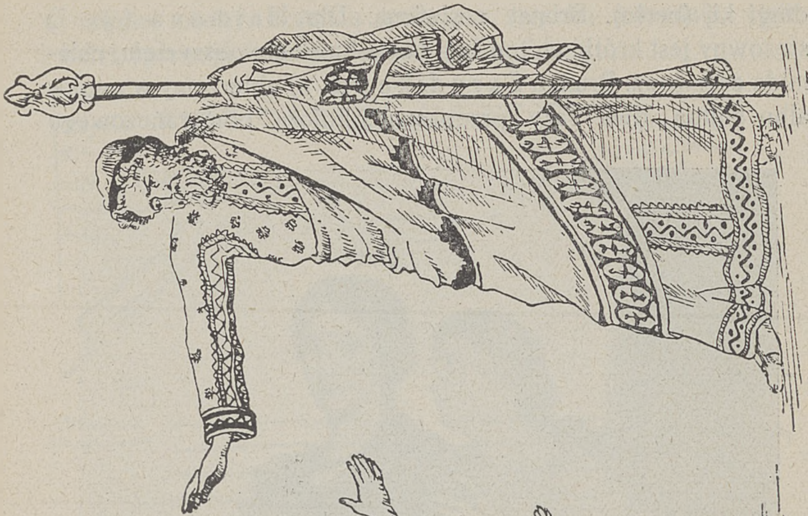
Na podstawie dwóch moich artykułów o ubiorach greckich, drukowanych już w *Filomacie* (Nr. 1, s. 17—28 i Nr. 8 s. 113—127), radziłbym przygotować następujące ubiory: A n t i g o n e (*rys.* 5) ma na sobie chiton różowy i himation białe. Brunetka. Może też być chiton biały i himation szafirowe. I s m e n e (*rys.* 5) ma chiton niebieski i na nim peplos żółty. Blondynka ze złocistem odcieniem. K r e o n (*rys.* 6) włoży na siebie chiton koloru jasnozielonego z rękawami, bogato wyszyty, himation koloru ponsowego, również z bogatą ornamentacją. W ręku trzyma

długi kij (berło). Brunet z siwizną. Dla Haimona (*rys.* 7) stosowny jest krótki chiton biały z niebieskiem obszyciem, chlamida czerwona. Brunet. Eurydikę (*rys.* 8) ubierzemy w peplos albo chiton, dwa razy przepasany, koloru pomarańczowego



5. Antigone i Ismene (malowidło Tischbeina).

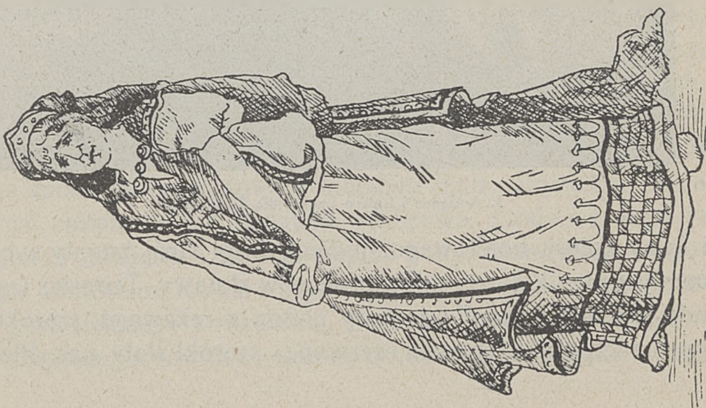
i faros koloru fioletowego. Jeden i drugi strój bogaty w ornamenty złote i kolorowe. Kolor włosów złotawy. Teiresias (*rys.* 9) odziany będzie w długi szary chiton z rękawami szerokiemi, powierzch siatka-agrenon czerwona; szeroki złoty pas. Płaszcz



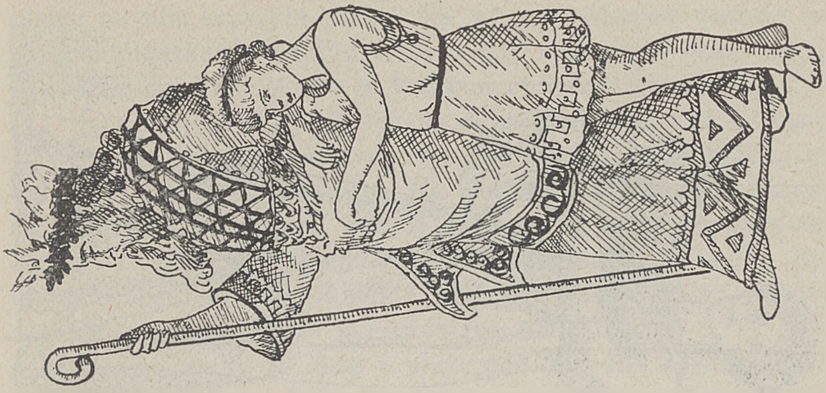
6. Kreon.



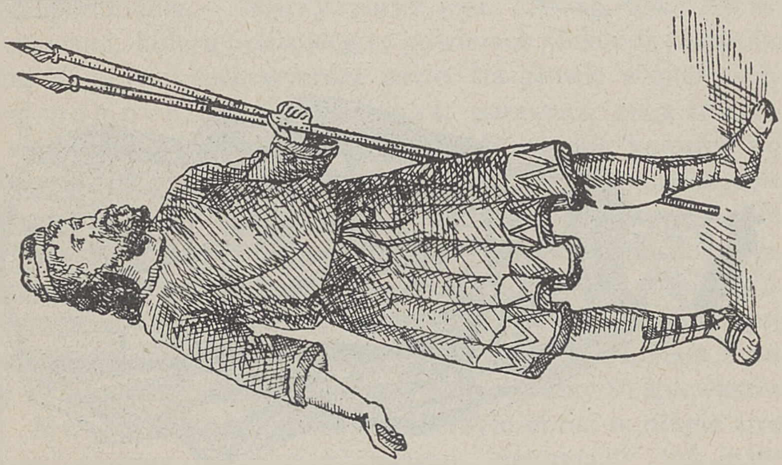
7. Haimon.



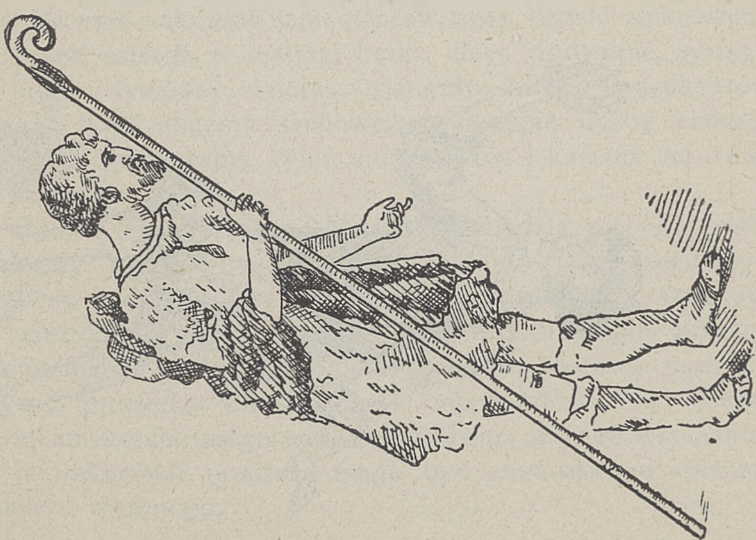
8. Eurydike.



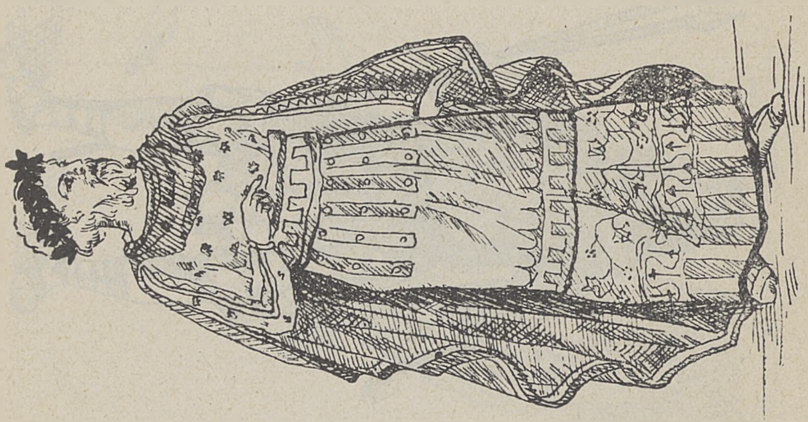
9. Teiresias i chłopiec.



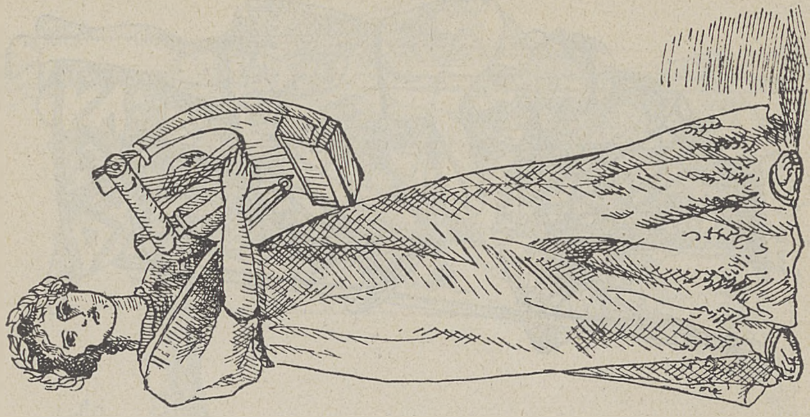
11. Goniec.



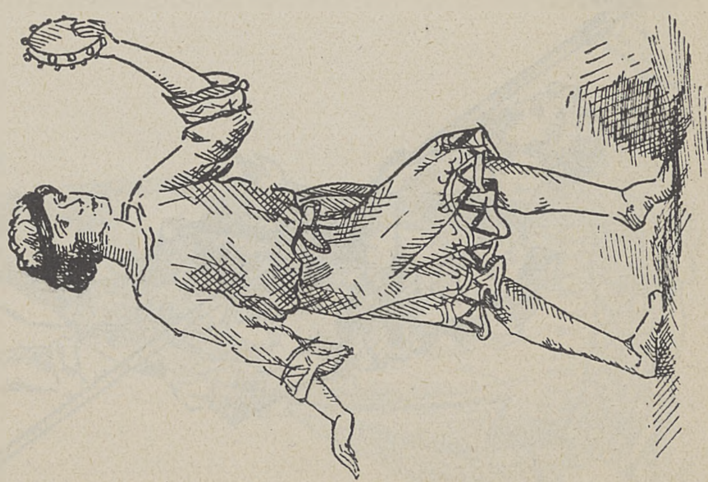
10. Strażnik.



12. Koryfeusz.



13. Muzykant.



14. Baletnik.

biały; na nim wyszyte ptaki. Na głowie wieniec zielony ze złotemi ptaszkami. Długie białe włosy i długa broda. Ślepy. Prowadzi go chłopiec w krótkim chitonie niebieskim.

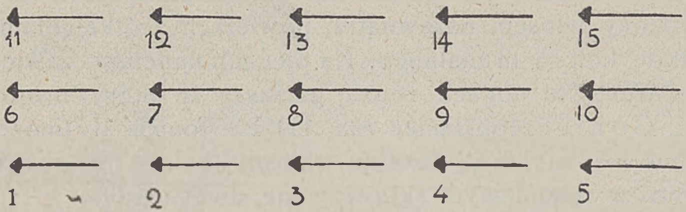
Strażnik (*rys.* 10) ma na sobie krótki chiton futrzany, wywrócony włosem nazewnątrz, powierzch krótką chlainę lub chlamidę koloru brunatnego. Na plecach kapelusz, zawieszony na wstążce. Na nogach rodzaj gamaszy ze skóry bronzowej. Rudy. Goniec (posłaniec *rys.* 11) I i goniec II (może być ta sama osoba) mają krótkie chitony koloru zielonego lub szarego, w ręku lewym skrzyżowane dwie dzidy.

Ubiory świty Kreona i służebnic Eurydiki rozmaite, według upodobania. — Koryfeusz (*rys.* 12) ma długi chiton z rękawami, koloru ponsowego; powierzch chlamida podwójna żółta. W prawej ręce wysokie berło. Na głowie wianek złoty. Dwaj pomocnicy koryfeusza, parastaci, mają również na sobie chitony z rękawami i chlamidy zwykłe kolorów dowolnych. Na głowach wianki z kwiatami. W ręku kije zagięte. Inni chórzyści odziani będą w chitony bez rękawów i himationy. Wianki zielone na głowach. W ręku u każdego zagięty kij. Wiek koryfeusza i innych chórzystów odpowiada mniej więcej latom Kreona, zatem około 40—45. Ilość wszystkich śpiewaków 15. Nie będzie jednak przekroczeniem z naszej strony, jeżeli dla wzmocnienia głosów damy 30 śpiewaków.

Muzykantów (*rys.* 13) radziłbym ubrać w długie z rękawami chitony, wysoko podpasane. Instrumenty zaś (naturalnie fikcyjne; akompanjament prawdziwy będzie za kulisami, albo przed estradą w teatrze) będą: flety podwójne, syringi, liry, kitary, tympany, talerze, trianguły. Liczba muzykantów dowolna. Jeżeli chcemy zachować tradycyjną liczbę chórzystów (15), wyznaczamy tyluż muzykantów i każemy im również śpiewać.

Balet (*rys.* 14) nasz składać się będzie z 6—12 osób. Ubierzemy baletników w krótkie chitony. Jeżeli osobnego baletu nie będzie, figury zaś choreograficzne będą wykonywali muzykanci, wtedy musimy im dać niedługie chitony. Z pominięciem osobnego baletu łączy się sprawa podziału jego roli pomiędzy chórzystów i muzykantów. Tej kwestji poświęcam koniec mego artykułu, dodając, jak już wspomniałem, iż wskazówki poniższe mogą być zastosowane również do baletu osobnego.

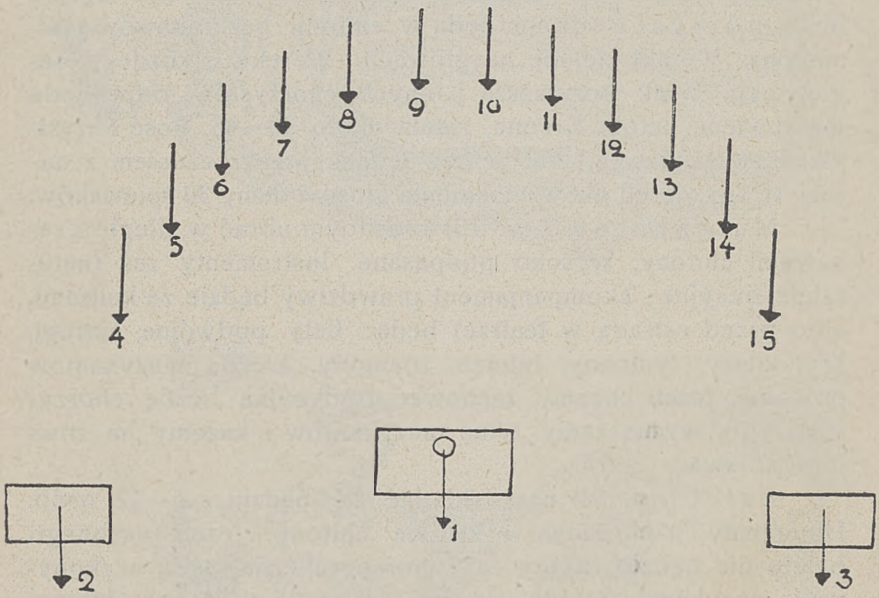
P a r o d o s. Śpiew chóru: *O grocie słońca...* słychać, gdy ten jest jeszcze niewidzialny. W takcie 6-ym chór wstępuje przez prawy parodos w następującym porządku:



15. Porządek chóru podczas parodosu.

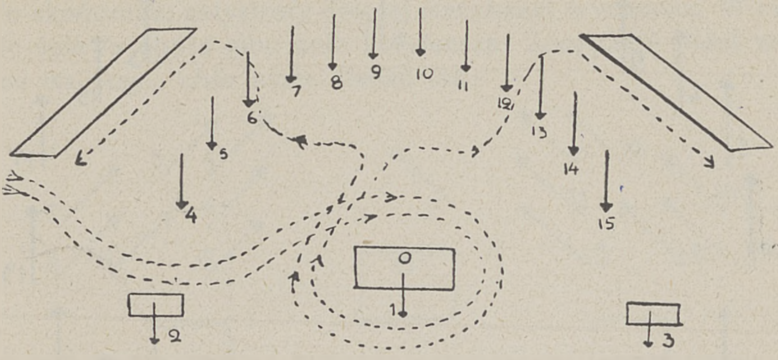
$\overleftarrow{1}$ oznacza koryfeusza, $\overleftarrow{2}$, $\overleftarrow{3}$ dwóch jego pomocników, parastatów.

Wszyscy obchodzą trzy razy wokoło trójnoga i dzielą się na dwa półkola; koryfeusz staje na środkowem podwyższeniu i kładzie na ołtarzu kadzidło (dymiące się trociczki), jego zaś pomocnicy na dwóch mniejszych wzniesieniach:



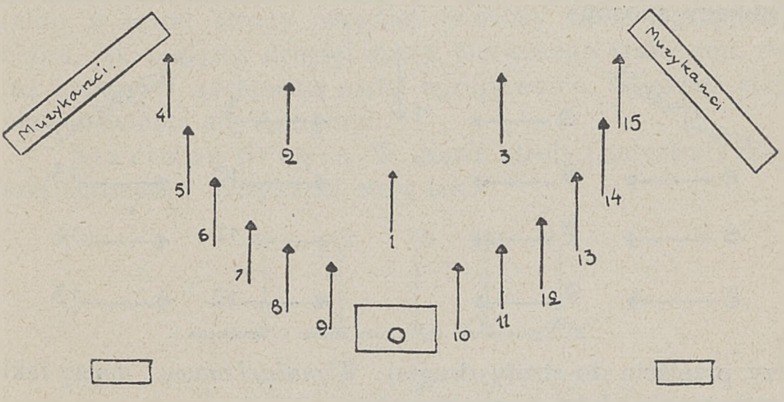
16 Porządek chóru w orchestrze.

Przy pierwszych słowach pierwszej antystrofy przez lewy parodos występują muzykanci, przechodzą pomiędzy chórzystami, raz lub trzy razy obchodzą wokoło ołtarza, potem dzielą się na dwa koła i siadają na ławkach. Chór pozostaje w dawnej pozycji.



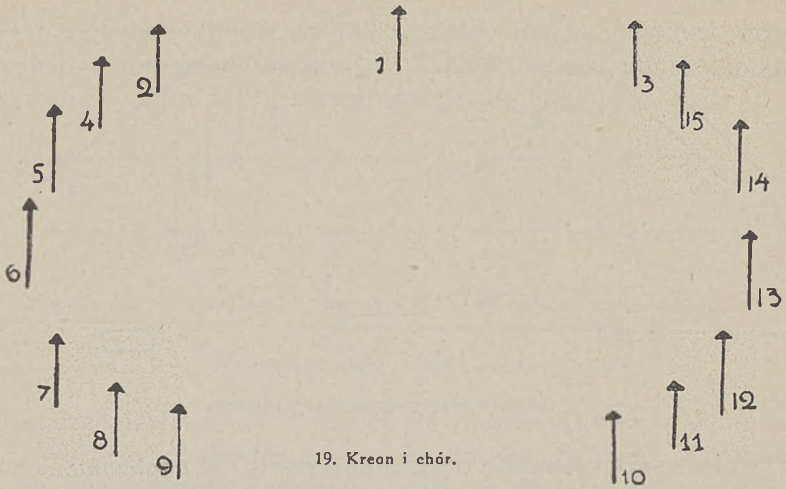
17. Ewolucja chóru podczas śpiewu parodosu.

Przy pierwszych słowach drugiej antystrofy: *A ugodzony...* chórzyści przerywają półkole i łączą się w drugie odwrotne półkole.



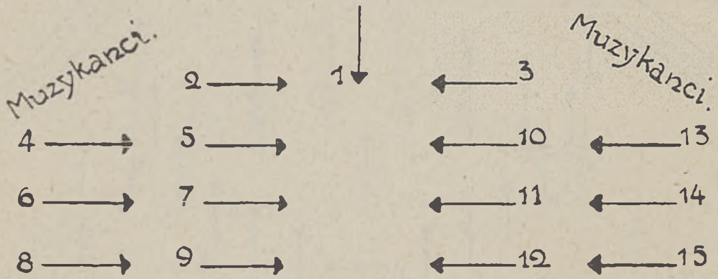
18. Ewolucja chóru podczas antystrofy.

Przy słowach (względnie śpiewie) koryfeusza i chóru: *Lecz otóż widzę, jak do nas tu zdąża...* — jawi się Kreon ze świtą i wygłasza tronową mowę, siedząc na krześle, które przynoszą chłopcy. Chór wita go ukłonem (u Homera takie powitanie oznacza się czasownikiem ἀσπάζεσθαι) i dzieli się na dwa zwrócone ku sobie półkola tak, aby była widoczna postać króla i jego otoczenia; muzykanci wstają ze swych miejsc i opuszczają scenę. W rozmowie z Kreonem koryfeusz zajmuje środkowe miejsce pomiędzy dwoma półkolami chóru. Co do strażnika, to radziłbym, aby ten wszedł przez lewy parodos; może też wyjść na estradę z za lewej kulisy.



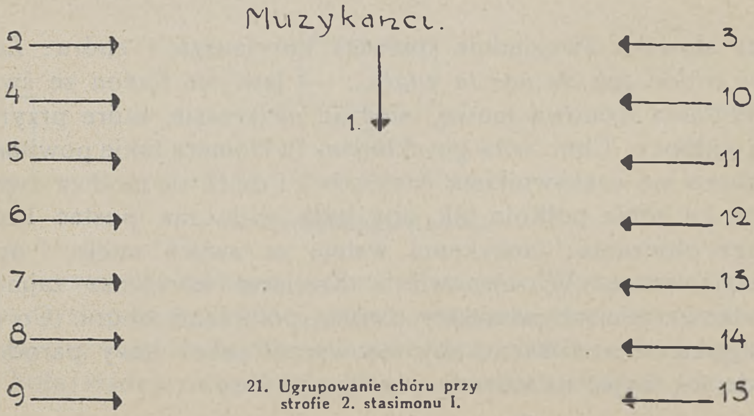
19. Kreon i chór.

S t a s i m o n I. Po odejściu Kreona choreuci stają w następujący sposób:



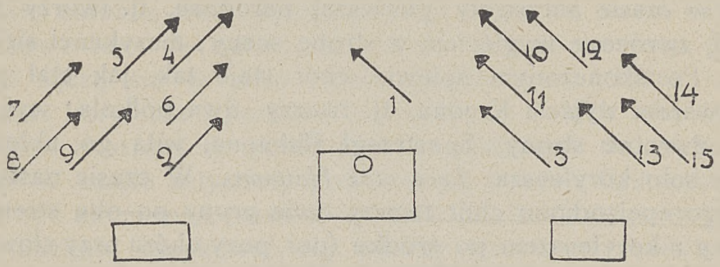
20. Ugrupowanie chóru przy strofie 1. stasimonu I.

Przy przejściu do strofy drugiej: *Wynalazł mowę...* mamy takie ugrupowanie chóru i muzykantów:



21. Ugrupowanie chóru przy strofie 2. stasimonu I.

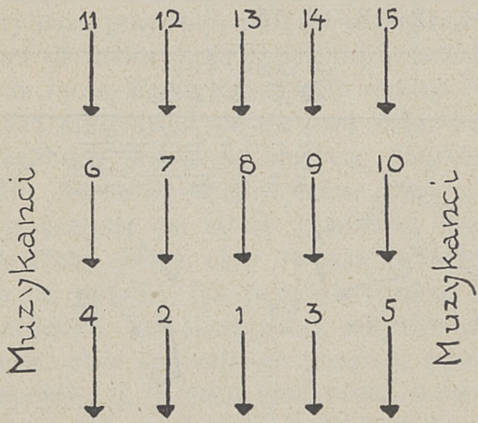
Po skończeniu antystrofy drugiej muzykanci wychodzą. W czasie śpiewu chóru albo solo koryfeusza: *Lecz jakiż widok uderza me oczy...* chór może stanąć tak:



22. Ugrupowanie chóru podczas antystrofy 2. stasimonu I.

Strażnik i Antigone weszli z lewej strony z za bocznej kulisy, Kreon przez drzwi środkowe. Chór pozostaje na zajętem miejscu. Przy wyjściu Ismeny z lewych drzwi tylnej dekoracji (albo z lewej strony wogóle) widzimy takie ugrupowanie chóru, jak podczas drugiej strofy pierwszego stasimonu. Albo też chórzyści zachowują nadal ugrupowanie, w jakiem stanęli przy zjawieniu się Antigony.

S t a s i m o n d r u g i e. W czasie strofy i antystrofy pierwszej choreuci i muzykanci stoją tak:



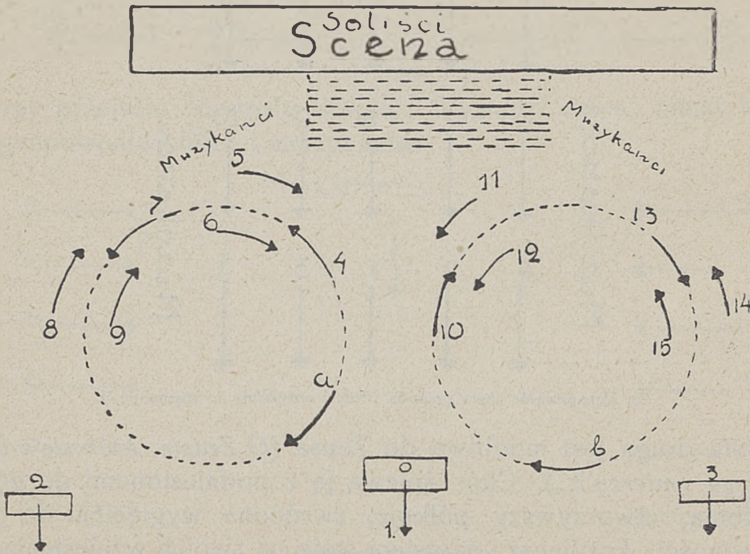
23. Ugrupowanie chóru podczas strofy i antystrofy 1. stasimonu II.

Strofa druga jest modlitwą do Zeusa (*O Zeusie, któż się z twą potęgą zmierzy?...*). Chór śpiewa ją z podniesionemi do góry rękoma, utworzywszy półkole, zwrócone wygięciem do publiczności; koryfeusz i parastaci stoją na swoich wzniesieniach;

muzykanci stoją przy swoich ławkach (por. ugrupowanie przy antystrofie drugiej parodosu). W czasie antystrofy drugiej: *Nadzieja złudna, bo jednym da skrzydła...* chór staje tak, jak stał w czasie antystrofy pierwszej parodosu, tj. tworzy półkole, zwrócone wygięciem w stronę sceny; muzykanci siedzą.

Po skończonym śpiewie chór staje tak, jak stał przy pierwszem wyjściu Kreona, tj. tworzy dwa półkola, wygięte w odwrotne strony. Spostrzegł Haimona, wita go ukłonem przy solo koryfeusza: *Lecz otóż Haimon...* W czasie następującego epeisodionu chór tworzy dwie grupy po obu stronach sceny z koryfeuszem po środku (por. pozy chóru przy słowach koryfeusza: *Lecz jakiż widok...*). Muzykanci wychodzą.

S t a s i m o n t r z e c i e. Jest to cudna pieśń, przedstawiająca potęgę miłości: *Miłości, któż się wyrwie z twych obieży...* Może to być kwartet czterech chórzystów. Gdyby wśród muzykantów były dziewczynki (albo soprany i alty chłopięce), możnaby dublować partje tenora I i II. Śpiewających umieszczam na scenie, muzykantów, nie biorących udziału w śpiewie, stawiam na stopniach, które prowadzą na scenę. Koryfeusz kładzie kadzidło (trociczki dymiące się) na ołtarzu. Wszyscy chórzyści odkładają swe kije i biorą w ręce gałązki błagalne, obwinięte białemi wstążkami i tworzą następujące cztery grupy: 4, 5, 6; 7, 8, 9; 10, 11, 12; 13, 14, 15.



24. Ewolucje chóru podczas stasimonu III.

Choreuci każdej z czterech grup, postępując w kierunku strzałek *a* i *b*, kłaniają się wzajemnie, podają sobie ręce, robią tzw. *tour de mains*, tworzą kółko z trzech osób. Po drugim wzajemnym ukłonie, dwie sąsiednie grupy łączą się razem i tworzą nowe *tour de mains*. Po trzecim ukłonie wszyscy chórzyści łączą się w duże rondo (*grand rond*). Przez cały ten czas koryfeusz i parastaci pozostają na swoich miejscach, zwróceni twarzami do publiczności, z podjętemi do góry rękoma. W czasie antystrofy powtarza się ta sama figura, która musi być skończona przed zjawieniem sią Antigony, aby chór miał możność uszykować się według wzoru po skończonej antystrofie II stasimonu pierwszego. Wtedy koryfeusz śpiewa, lub deklamuje: *A i ja nawet, chociaż wiernie służę...*

K o m m o s p i e r w s z y. W czasie tego kommosu chór pozostaje w ostatniem uszykowaniu aż do stasimonu czwartego. Muzykanci wyszli po skończonem stasimonie trzeciem.

S t a s i m o n c z w a r t e. Muzykę do tego stasimonu napisał Mendelssohn w tempie bystrem, któremu powinny odpowiadać ruchy, względnie tańce chóru, służąc wyrazem silnego wzruszenia. Przy pierwszych słowach strofy (*Tak i Danae jasnego dnia zorze...)* wychodzą muzykanci i zajmują miejsca na swych ławkach, chórzyści łączą się z parastatami i tworzą dwa koła; koryfeusz pozostaje na swem miejscu przy ołtarzu. Po dwóch *tours de mains* koła przechodzą jedno na miejsce drugiego, potem łączą się w jedno koło ogólne *(grand rond).* Po dwóch turach koło dzieli się na dwa koła, które, jak poprzednio, przechodzą jedno na miejsce drugiego, i znowu jedno duże koło. Na strofę drugą: *Gdzie z mórz...* chór i muzykanci zajmują pozycję ze strofy pierwszej stasimonu drugiego, na antystrofę drugą chór tworzy półkole, zwrócone stroną wygiętą do widzów, jak przy pierwszych słowach drugiej strofy parodosu. Po skończonej antystrofie muzykanci opuszczają scenę; chór zaś zajmuje pozycję, powtarzającą się w czasie epeisodiów, tj. tę, jaką miał przed kommosem. Podczas wykonywania całego stasimonu czwartego ręce chórzystów były wolne zupełnie: nie trzymały ani kijów, ani gałązek.

S t a s i m o n p i ą t e. Pieśń radosna chóru, połączona z wesołym tańcem:

Pieśni cię chwały wiodą przez ulice
I brzmią radośnie ku niebom.

Chór przywołuje boga Dionysosa na pomoc i prosi, aby wyzwolił gród od ciężkiej niedoli:

Zawitaj, synu Zeusowego rodu,
Niech cię zastęp naksyjskich otoczy
Tyjad, co w szale od zmierzchu do rana
Tańczą i w tobie czczą pana.

To, co napisał Mendelssohn do stasimonu piątego, jest arcydziełem — kompozycja na dwa chóry. Jeżeli będziemy stosowali jego muzykę, postawimy chór osobno (dajmy na to, na scenie), figury taneczne zlecimy muzykantom. Jabym odważył się nawet wprowadzić osobny balet z chłopców, przebranych za wspomniane Thyiady, albo nawet dałbym balet, złożony z dziewczynek.

Na ołtarzu pali się ogień, podnoszą się do góry kłęby dymu ofiarnego. Chórzyści zdjęli himationy, każdy z nich trzyma po dwie pochodnie, albo jeżeli te miałyby przeszkadzać do śpiewu, pochodnie oddamy tańczącym, których ruchy mogłyby przypominać pozy bakchantek.

Powinny znaleźć, jak wspomniałem wyżej, duże zastosowanie: tamburina, trianguły (dzwonki), bębny, talerze, flety, klarnety... Co do figur tanecznych, to jak dla okazalszych, tak i dla skromnych przedstawień można zastosować następujące kombinacje.

Muzykanci, względnie chórzyści albo osobni tancerze tworzą dwa koła i, stosując mniej więcej pas walca, kręcą się w kierunku strzałek; potem rozszerzają koła i wykonywują tzw. ósemkę: pierwsze koło przechodzi na miejsce drugiego i odwrotnie. Duże rondo i znowu dwa kółka i ósemka. Możliwe solo duet.

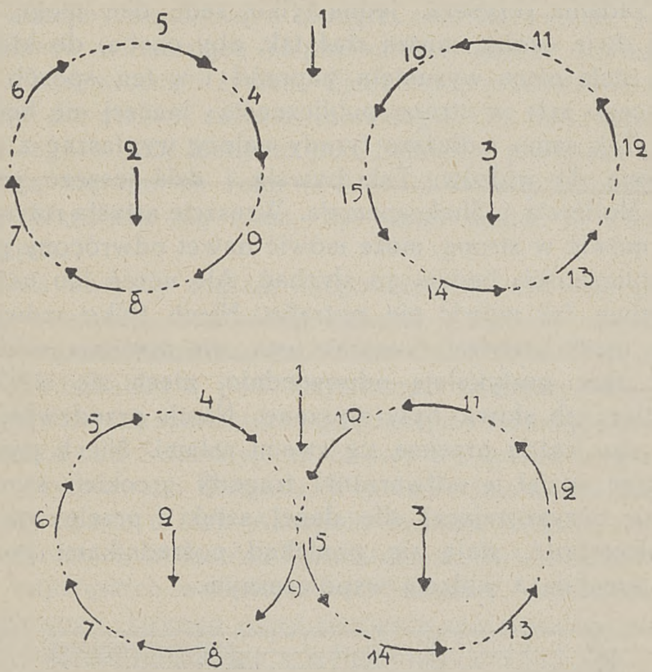
Wyszli muzykanci, chórzyści włożyli na siebie himationy i stanęli, jak w czasie epeisodionu poprzedniego. Jawi się posłaniec, potem Eurydike. Po słowach posłańca:

Idźmy do domu, bo dobrze ty mówisz;
Nadmierna cisza jest głosem złowrogim,

chór już zdążył opuścić orchestrę, gdy wnet za kulisami dają się słyszeć dźwięki marsza pogrzebowego.

K o m m o s d r u g i e. Przez prawy parodos wychodzą chórzyści po dwu w rząd, wszyscy mają głowy przykryte krawędziami himationów. Za nimi idą muzykanci, za którymi

postępuje Kreon, dźwigając trupa syna, za nim naród (statyści). Chór śpiewa: *Lecz otóż książę tu właśnie nadchodzi...* Wszyscy obchodzą ołtarz, przed którym kładą trupa Haimona; przed nim klęka Kreon. Chórzyści zajmują miejsca po prawej i le-



25. Ewolucje chóru podczas stasimonu V.

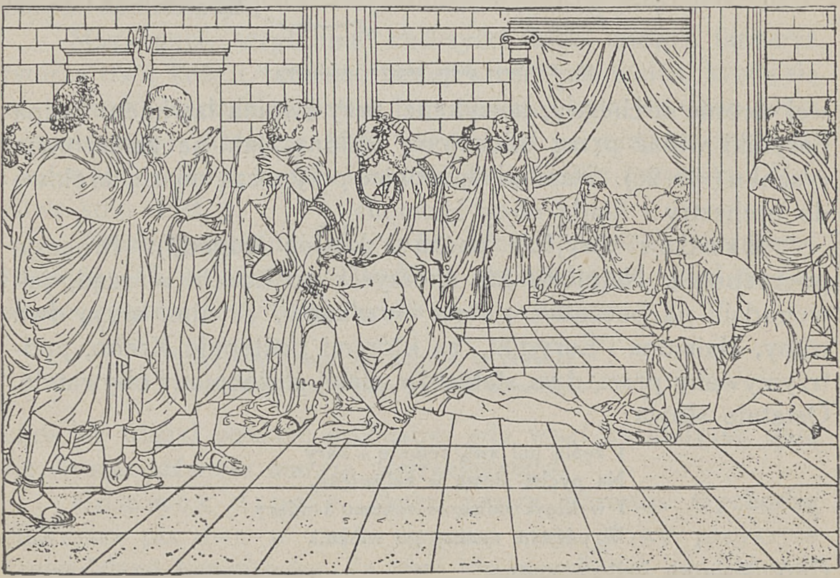
wej stronie orchestry, muzykanci przy swoich ławkach. Trupa Eurydiki widać przez odchyloną zasłonę, jak na załączonym rysunku (*ryc.* 26). Stamtąd służebnice przynoszą zmarłą królowę do orchestry i kładą obok Haimona.

Exodos (wyjście chóru i koniec tragedji). Procesja pogrzebowa. Najpierw idą chórzyści po trzech w rząd, jak wchodzili na początku, potem muzykanci, za nimi niosą dwa trupy, Haimona i Eurydiki, za któremi postępuje Kreon, podtrzymywany przez dwu statystów, dalej służebnice i obywatele. Ostatnie słowa:

I ześlą oni swą zemstę i kary
Na pychę słowa w człowieku,
I w klęsk odmęcie rozumu i miary
W późnym nauczą go wieku...

Chór śpiewa już za sceną.

Powstrzymuję się od wskazówek co do sposobu mówienia, deklamowania i gestykulacji. Nauczyciel-klasyk lub polonista będą w danym razie przewodnikami. Wreszcie zaproszony artysta dramatyczny, mający dobrą szkołę, podoła najlepiej zadaniu reżysera. Jedną tylko radę dać mogę. Kiedy mówią dwie osoby, muszą stać tak, aby osoba, do której się mówi, stała nieco wysunięta naprzód i w ten sposób słowa mówiącego szły w stronę publiczności: inaczej nie będą słyszane. Tak samo i dłuższe tyrady należy wygłaszać z twarzą, zwróconą do widzów. Tak bywają i dziś jeszcze grywane sztuki Molière'a i Shakespeare'a. Wreszcie artysta rutynowany może mówić w stronę, może mówić nawet odwrócony plecami do publiczności; będzie go słychać. Ale uczeń lub uczennica gimnazjum tak mówić nie potrafią. Niech tylko mówią wyraźnie, niech otwierają szeroko usta, nie połykają sylab, modulują głos, gestykulują odpowiednio, niech się starają, by wszystkie ich słowa były słyszane. Niech przedewszystkiem każdy czy każda przejmą się swemi rolami. Niech pamiętają, iż, biorąc udział w odtwarzaniu tragedji greckiej, sami poddają się oczyszczającej sile danej sztuki i przelewają tę siłę na publiczność, stają się poniekąd pośrednikami pomiędzy poetą greckim a widzem współczesnym.



26. Śmierć Haimona.

ROMAN PETELENZ-ŁUKASIEWICZ

INSCENIZACJA PERSÓW AISCHYLOSA

Cofnijmy się myślą o okrągłe 2400 lat wstecz. Jesteśmy w Atenach w miesiącu elaphebolionie (koniec marca) 472 r. Miasto kipi wiosną i życiem. Zjechali się przedstawiciele całej Hellady do stolicy związku morskiego. Od dwunastu lat, od pamiętnego r. 480, kiedy to pod Salaminą pokonano Persów, zjeżdżają się oni co roku w Atenach w elaphebolionie, gdy wiatry przeciwne się ciszą, by wziąć udział w Dionysiach większych.

Dziś wszyscy zdążają na południowy stok Akropoli, do teatru, a zdążają szczególnie ciekawi, gdyż oto we wczorajszym programie obwieszczono ludowi, że będzie wystawiona tetralogja bohatera z pod Marathonu i Salaminy, Aischylosa. A wśród czterech sztuk które będą dane, ma się znajdować jedna, opiewająca cud Salaminy, dni chwały i zwycięstwa greckiego oręża, zatytułowana *Persowie*. Więc lud ciśnie się na drewniane trybuny, oparte o stok Akropoli, zajmuje miejsca, wskazując sobie obecnych w teatrze Themistoklesa, Aristeidesa i Pausaniasa, zwycięskich wodzów z pod Salaminy, Ameiniasa, brata Aischylowego, którego okręt pierwszy zaczął walkę, przedstawicieli związku morskiego i archontów ateńskich.

Wejdźmy i my na widownię. Przed sobą mamy okrągłą orchestrę, która jest niczem innem tylko ubitą ziemią. Na niej w głębi wznosi się namiot przeznaczony dla przebierania się deuteragonisty, obok zaś tuż nad uskokiem terasy Akropoli ołtarz (θυμέλη).

Właśnie skończyła się pauza po pierwszej sztuce p. t. *Phineus* i zaczynają się *Persowie*. Na scenę krokiem poważnie rytmicznym, przy dźwiękach fletu, wchodzi chór 12 starców perskich. Idą w czterech rzędach po trzech, poważni, dostojni, w długich wschodnich szatach, w czapkach frygijskich na głowach. Przed nimi kroczy fletnista wspaniale ubrany, z wieńcem na głowie. Fletnista przysiadł na stopniach ołtarza, chór ustawia się przed tymże. W czasie marszu wygłasza chór pierwszą epiczną część parodosu, wyliczającą wodzów i wojska, które wzięły udział w wyprawie Xerxesa. Ustawiwszy się, chór, podzielony na dwa półchóry, sławi w pięciu parach

strof potęgę Xerxesa i jego armji, przyczem jednak nie może ukryć obawy o losy wojny.

Na wezwanie przodownika chóru starcy zasiadają wokół ołtarza do narady, gdy w tem zjawia się królowa Atossa. Wjeżdża na rydwanie, otoczona orszakiem, strojna wspaniale, w szacie haftowanej w głowy końskie, biegnące psy i spirale. Na jej widok, przejęty czcią, chór pada na twarz. Królowa zstąpiwszy z wozu, opowiada sen ostatniej nocy, który grozi nieszczęściem synowi jej Xerxesowi. Przodownik chóru doradza jej złożyć ofiarę cieniom Dareiosa (którego grobowiec wyobraża thymele) i prosić go o wszelkie dobro dla Persji. Teraz Atossa wypytuje chór o Ateny, przyczem poeta charakteryzuje stosunki społeczne grodu Pallady.

Właśnie chór mówi o zwycięstwie Greków pod Marathonem, gdy wpada goniec z wieścią o zagładzie perskich zastępów pod Salaminą. Goniec jest ubrany w strój gońców i pasterzy tragedji greckiej. W długim kommosie, w którym biorą udział chór, Atossa i goniec, opowiada ten ostatni przebieg bitwy pod Salaminą i klęskę wojsk perskich na wysepce Psittalei. Po odejściu gońca Atossa, zapowiedziawszy ofiary dla cieniów Dareiosa, odjeżdża. Nim wróci, chór w stasimonie wyraża ból Persów z powodu klęski. Wraca Atossa pieszo w żałobie, bez ozdób królewskich, za nią dziewki niosą przybory ofiarne. Wśród pieśni chóru, sławiącej czyny i rządy Dareiosa, królowa dopełnia objaty. I oto staje się dziw w teatrze ateńskim, dotąd niewidziany. Nad grobowcem ukazuje się duch Dareiosa. Mianowicie aktor, grający gońca, przebrał się tymczasem w namiocie i za pomocą drabiny, przystawionej do uskoku za ołtarzem ukazuje się do połowy postaci nad nim. Duch Dareiosa, dowiedziawszy się od Atossy o klęsce pod Salaminą, w żywym dialogu gani Xerxesa za lekkomyślną wojnę morską i przepowiada klęskę perską po Platejami. Poleciwszy Xerxesa opiece starców perskich, znika pod ziemią. Atossa wraca do pałacu po szaty dla Xerxesa, gdyż według zapowiedzi ducha

...z jego odzieży
Złociste strzępy wiszą koło ciała:
Tak zrozpaczona ręka je stargała,

chór zaś w drugim stasimonie kreśli świetność i chwałę Persów za rządów Dareiosa. Za chwilę wjeżdża Xerxes, ubrany tak,

jak to opisał duch, z łukiem i próżnym kołczanem. Wjeżdża na wozie, krytym namiotem. Towarzyszy mu niewielki orszak. Cały exodos jest poświęcony biadaniom nad kleską Xerxesa. Wreszcie w żałobnym pochodzie opuszcza Xerxes wraz z chórem scenę i na tem tragedja się kończy.

Wróćmy z tej wycieczki do Aten starożytnych znów w nasze czasy i zastanówmy się, czy *Persowie* przedstawiają wartość dla naszej sceny, a w szczególności sceny gimnazjalnej. Otóż bez wątpienia odpowiedź musi wypaść twierdząco. Treść *Persów* to opowiadanie o bitwie pod Salaminą, bitwie, która zaważyła na losach cywilizacji, „bo — jak to stwierdza St. Witkowski — gdyby nie zwycięstwa Greków, począwszy od Marathonu, a skończywszy na Platejach, kultura Europy inaczejby dziś wyglądała, a tem samem i nasze dzieje inaczejby się były ułożyły“. Tak, inaczejby się były ułożyły, gdyż Grecja pobita nie byłaby stworzyła tych trwałych wartości, które stały się podstawą kultury klasycznej, która znów ze swej strony stała się podwaliną rozwoju cywilizacyjnego Polski.

Już ten sam powód jest dość ważny, by dzieło, sławiące zwycięstwo cywilizacji nad barbarzyństwem, stało się trwałym nabytkiem repertuarowym naszych scen szkolnych. Ale jest drugi powód do tego, równie ważki, jak pierwszy. Są nim analogje historyczne między bitwą pod Salaminą a cudem nad Wisłą. Tak tu, jak tam walka narodu małego z kolosem, walka demokracji zachodniej z tyranją wschodnią, potężny odruch samoobrony całego narodu i zwycięstwo wbrew wszelkim przewidywaniom. Z tego powodu winni *Persowie* wejść do repertuaru szkolnych obchodów patrjotycznych.

Zkolei nasuwa nam się drugie pytanie: jak inscenizować *Persów* w czasach dzisiejszych? Odpowiedź na nie brzmi: zgodnie z duchem tragedji jak najwierniej wedle inscenizacji starożytnej, jednak z odchyleniami, zastosowanemi do psychiki dzisiejszego widza. Dla większej przejrzystości podzielę cały problem na szereg kwestyj, które kolejno omówię.

1) T e k s t. Istnieją dwa przekłady, K. Kaszewskiego i J. Kasprowicza. Do przedstawienia radzę użyć pięknego tłumaczenia K. Kaszewskiego (Bibl. Nar. Ser. II Nr. 19), które ma tę zaletę przed tłumaczeniem Kasprowicza, że jest łatwiejsze do nabycia i zaopatrzone świetnym wstępem i objaśnieniami

prof. St. Witkowskiego. Ze względu na nużące wyliczania kilkakrotne pokonanych wodzów i wojsk oraz królów perskich radzę wprowadzić następujące skreślenia (numeracja wierszy według Kaszewskiego): w. 31—61 włącznie, w. 789—803 włącznie, w. 954—1042 włącznie.

2. Urządzenie sceny. Koloryt *Persów* jest w zamierzeniu Aischylosa wschodni. Trzeba ten koloryt utrzymać. Dlatego proponuję następującą dekorację: jako tło horyzont ciemno-błękitny, na niem odcina się ostro biały grobowiec perski. Między grobowcem a horyzontem taka przestrzeń, by się tam zmieściła drabina lub schodki, po których aktor, grający Dareiosa, mógłby się wspiąć nad grobowiec. Jako boczne kulisy służą ciemne kotary.

4. Kostjumy. Koloryt wschodni, jak w dekoracjach. Zresztą greckie zabytki monumentalne przechowały nam kostjumy aktorów. Chór i Xerxesa ubrałbym w strój, reprodukowany w *Filomacie* nr. 1 s. 27 rys. 20., gońca zaś w strój, reprodukowany tamże rys. 23.

4. Gra. O grze powiem tylko ogólnie, że w mowie powinien przebijać pewien pathos, ruchy zaś muszą być ściśle rytmiczne. Zresztą gra i charakteryzacja zależą od reżysera, ta ostatnia choćby dlatego, że masek greckich dziś się zastosować nie da.

Pragnąłbym, by tych kilka uwag inscenizacyjnych o *Persach* Aischylosa pobudziło młodzież do zajęcia się nimi i byśmy wkrótce usłyszeli o wystawieniu *Persów* na scenach szkolnych.

HORATIUS, CARM. I, 11 AD LEUCONOEN

Nie pytaj, Leuconoe, bo wiedzieć jest grzechem,
Jaki kres nam obojgu jest dany od boga,
I nie badaj wyroczni! Przyjm lepiej uśmiechem,
Cokolwiek ci się zdarzy! Choćby zima sroga,
Co fale wód Tyrrheńskich rozbija o skały,
Ostatnią była — mądrą bądź! I bez żałości
Żegnaj czas i pij wino, bo w tem jest sens cały!
Rwij dnie, jak wonne kwiecie, i nie wierz przyszłości!

tłum. JERZY ROŚCISZEWSKI

SPRAWOZDANIA

STANISŁAW LENKOWSKI

HYPATIA I JEJ EPOKA

Zmiany czasu, demiurga dziejów, są o wiele liczniejsze i bogatsze, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Historycy mogą na ten temat coś powiedzieć, bo słusznie nie notują już poszczególnych okresów, oddzielonych od siebie jakiemiś kataklizmami, czy tem, co zwykliśmy nazywać wydarzeniami ‘epokowemi’, ale sygnalizują w najkrótszych już odstępach czasu nader znamienne wypadki.

Niezaprzeczenie każdy uświadamia sobie rozwijające się formy bytu politycznego lub socjalnego, powiedzmy, za Aleksandra Wielkiego, Caesara, z okresu gwałtownej wędrówki ludów, ekspansji islamu, Karola Wielkiego, Odrodzenia, Reformacji, Rewolucji francuskiej, Napoleona i ostatniej wojny europejskiej, kiedy to konfiguracje państw zmieniały się nagle i stanowczo. Te olbrzymie wybuchy dziejowe, świadczące o wiecznym ruchu czynu i myśli ludzkiej, są jawne i wiekopomne. Gorzej natomiast jest z epizodami, choćby były nie wiem jak dramatyczne, będącemi naturalnie również wykwitem swego czasu.

Do kategorji epizodów, ale niezmiernie ciekawych, należy żywot i śmierć filozofki Hypatii na tle swego wieku.

Ubolewania godne jest to, że żadne jej dzieło, żadna myśl jej, dla współczesnych bezcenna, nie zostały dla nas uratowane. Ale by nieco ożywić sobie jej mglistą sylwetkę, nie są nam potrzebne żadne pamiątki materjalne; wystarczają przebrzmiałe prawie echa jej uczniów i wielbicieli oraz zgiełk rozgłośny tej epoki, kiedy religja antyczna rozpaczliwie zma-

gała się z chrześcijaństwem, kiedy Goci i Hunnowie bezkarnie kruszyli podwaliny państwowe, teologja chrześcijańska kończyła gmach swojej dogmatyki, a kultura byzantyńska rozpoczynała dopiero swój żywot. Przez to świetlana postać Hypatii ogromnie zyskuje — i tak usiłowałem ją przedstawić.

Byłem w tem szczęśliwem położeniu, że nie miałem interesownej potrzeby przeprowadzania selekcji w materjale źródłowym, aby większemi atrakcjami przynęcić czytelnika. Nie było cieni, niema obrazów. Ale jest postać filozoficzna — tem sympatyczniejsza, być może, że kobieca.

I

Czwarte i piąte stulecie naszej ery — to wieki niezwykle dramatyczne. Nietylko ze względu na zmiany polityczne, jak wędrówka ludów, ustalenie się podziału państwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie, itp., które to zmiany świadczą jedynie o tem, że jeden, uniwersalny punkt ciężkości — rzymski — był już niemożliwy i rozsadzające się grupy partykularne musiały posiąść swoje własne punkty ciężkości. Ale były to wieki wysoce dramatyczne, bo brzemienne ewolucją kościoła chrześcijańskiego i namiętnemi kontrowersjami na tle wszelakich poglądów chrystologicznych, czyli herezyj, zarówno w łonie soborów, jak i poszczególnych gmin, a nawet dusz. Podobnie jak nie można było powstrzymać natarcia nowych, jakby z ostępów ciemnej północy wyłaniających się ludów, tak nie można było powstrzymać gwałtownego postępu nowej religji i jej natarcia na religję antyczną. Od drugiego najazdu Gotów na półwysep Bałkański w r. 375 — poprzez opanowanie Afryki przez Wandalów Genservicha w r. 429 — aż do zwycięstwa Gallów pod Châlons nad Attilą w r. 451 i zwołania w tymże roku przez cesarza Martiana biskupów na czwarty sobór oikumeniczny w Chalcedonie, aby raz wreszcie ustalone zostały dogmaty wiary chrześcijańskiej, snuje się jedno pasmo olbrzymich przeobrażeń terytorjalnych i duchowych. Walkom jawnym odpowiadały niemniej namiętne walki duchowe, bo dusza człowieka, w poszukiwaniu prawdy i dobra, znalazłszy się w tym czasie na zupełnem rozdrożu, wiła się i kłóciła. Manicheizm, donatyzm, nestorjanizm i monofizytyzm, arjanizm i pelagjanizm szturmowały do bezwiednego serca ludzkiego, przepojonego jeszcze wierzeniami antycz-

nemi lub neoplatonizmem, szarpały je lub druzgotały [1]). Najgorętsze były te szturmy na gorącym gruncie Egiptu, klasycznego kraju i kolebki mnichostwa i życia pustelniczego — szturmy zogniskowane lub szalejące w stolicy, Alexandrii.

Jeżeli wojny Caesara w Galji miały olbrzymie znaczenie cywilizacyjne dla Europy zachodniej, to wyprawy Alexandra W. miały jeszcze donioślejsze, bo dotyczyły c a ł e g o świata, poddanego jednej wielkiej kulturze helleńskiej. Nic w tem dziwnego, że wielbiono go jak boga i chętnie uwierzono puszczonej przezeń legendzie, że nie Philippos był jego ojcem, lecz Zeus, aczkolwiek matka Olympia, oburzona, słyszeć nie chciała o żadnych uściskach zeusowych. Bo to, czego inny syn Zeusa, przez ziemiankę Semelę zrodzony, w micie dokonał, to bohaterski Makedończyk spełnił w rzeczywistości. Mamy tu do czynienia z wyprawą romantyczną na tle antyku. I dlatego Alexander Wielki był nietylko bogiem, ale i szermierzem kultury od Indu do Nilu doliny. Uczeń Aristotelesa i hegemon Hellenów w spełnianiu swej misji cywilizatorskiej okazał się bodajże genjalniejszym, niż w sztuce strategicznej. Należy sobie tylko uprzytomnić ogrom znaczenia kulturalnego siedemdziesięciu nowozałożonych miast, rozrzuconych po całem imperium niby ognisk najwyższej kultury greckiej — owych przeróżnych Alexandrij, słusznie objętych jedną nazwą niezwykłego w dziejach założyciela, który mocą swej woli na najbardziej wysuniętych pustkowiach stwarzał oazy życia greckiego. Ale żadna z nich nie odegrała tak nieskończenie doniosłej roli w dziejach kultury jak Alexandria — stolica Egiptu, a zarazem najbardziej kosmopolityczny ośrodek ówczesnego świata [2]).

Alexander W. świadomie tworzył podstawy nowego, nieznanego jeszcze, kierunku filozoficzno-życiowego, tzw. 'kosmopolityzmu', chcąc przełamać skrajny partykularyzm miast greckich i ucieleśnić ideę monarchji uniwersalnej. Wyraz 'kosmopolityzm' właśnie wtedy został utworzony, coprawda w odmiennem nieco znaczeniu. Pierwszy nazwał się 'kosmo-

---

[1]) Por. Hans v. Schubert, *Hypatia von Alexandria in Wahrheit und Dichtung (Preuss. Jahrb.* CXXIV 1906, s. 43—60 — wstęp).

[2]) Cf. Theodor Birt, *Alexander der Grosse und das Weltgriechentum*, Leipzig 1924, s. 319 n. — Victor Ehrenberg, *Alexander und Aegypten* (*Beihefte zum Alten Orient*, Heft 17), Leipzig 1926.

politą' Diogenes cynik [1]). Ale tem nowem mianem chciał on tylko dać do zrozumienia, że człowiek swoje zadanie może spełnić nietylko w swem ojczystem mieście, ale wszędzie [2]). Od niego to pojęcie przeszło do stoików [3]). Zenon z Kition, założyciel szkoły stoickiej, rozszerzając to pojęcie, zwalczał aristotelesowską różnicę między niewolnikiem a człowiekiem wolno urodzonym i głosił równouprawnienie kobiety z mężczyzną. Eratosthenes Aleksandryjczyk uznał już, że nie należy dzielić narodów na Hellenów i barbarzyńców i radzić z Aristotelesem, by z Hellenów czynić sobie przyjaciół, a barbarzyńców zwalczać, lecz raczej dzielić należy narody na takie, które zdziałały coś dobrego czy złego, i że wśród Hellenów są tacy, którzy niczego nie dokonali, jak wśród barbarzyńców znów tacy, którzy żyją normalnem życiem politycznem, jak Hindusi, Persowie, Rzymianie i Kartagińczycy [4]). Ten kosmopolityczny pogląd znalazł jakby wcielenie przedewszystkiem w Alexandrii: sam charakter miasta musiał stworzyć odpowiednie warunki.

Założył ją Alexander wraz z portem podwójnym [5]) w stylu zupełnie nowoczesnym, według planu i z pomocą inżyniera Deinokratesa z Rhodos, w roku 322, w miejscu, gdzie była grecka osada Rhakotis, między wyspą Pharos a jeziorem Mareotis, poza którem rozciągały się zielone i żyzne łany delty nilowej. Założyciel sam naszkicował plan w formie chlamidy macedońskiej, tj. równoległoboku, i osobiście obszedł granice muru przyszłego, owsianą mąką nakreślając jego linje, sam wskazał miejsce, gdzie znaleźć się miały plac centralny miasta i główne ulice, przecinające się systemem amerykańskim pod kątem prostym, wedle zasady, zastosowanej już do Peiraieusu przez Hippodamosa z Miletu. Z Jonji, Aten i Koryntu przybyli mistrzowie, artyści i kupcy. Kamienne tamy ujęły

---

[1]) Diog. Laert. VI 2, 63.

[2]) Epict. III 24, 66: πᾶσα γῆ πατρὶς ἐκείνῳ. — Cf. Max. Tyr. XXXVI 3.

[3]) Seneca, *De tranqu. an.* IV 4: „patriamque nobis mundum professi sumus, ut liceret latiorem virtuti campum dare".

[4]) Eratosth. fgm. II C. 24; Aristot. fgm. 658.

[5]) Strabon XVII 791: λιμὴν ἀμφίστομος. Olbrzymie molo (heptastadion), rozdzielające port na dwie części, należało do typowych, zakładanych sztucznie portów greckich. Cf. Lehmann-Hartleben, *Die antiken Hafenanlagen des Mittelmeeres* (*Klio*, Beiheft XIV 1933, 132 n.)

morze w przystań wygodną. W niezrównanie dogodnem miejscu założone zostało emporium na wielką skałę [1]). Zapalono na Pharos, podówczas jeszcze wyspie, latarnię, która z odległości 300 stadjów (50—60 km.) witała przybywających marynarzy w nocy światłem, a w dzień dymem — pierwszą latarnię morską, dzieło Sostratesa z Knidos. Było to już inicjatywą Ptolemaiosa I. Wielkie zwierciadło stalowe, umieszczone na wieży, odbijało w dzień okręty i zapowiadało ich przybycie. Różnojęzyczny, różnobarwny przybył tu lud. A kiedy się miasto rozrosło, to zasobne i potężne stanęło ono jakby na straży całego tajemniczego kraju, łysemi górami najeżonego i tchnącego gorącym oddechem pustyni, objętej ponurem wyciem szakali. Gmachy cudowne z białego marmuru, ludzką ręką dźwignięte, kolumnady, świątynie i mauzolea, niby sny fantazji, wodociągi podziemne, połączone z pięciuset przeszło cysternami, wykopanemi na głębokości 5—6 m poniżej poziomu morza, wyrosły na niedawnem jeszcze pustkowiu. Alexandria obróciła się tyłem do swego kraju i spojrzenie dalekie rzuciła na morze, pełne ponęt bezmiernych, wabiąc wszystkich ku sobie. Ateny egipskie stały się tak greckiemi, że posiadły swoją Eleusis i Dionysje z przedstawieniami dramatycznemi w teatrze. Kastowemu Egiptowi przyszczepione zostało miasto o charakterze kosmopolitycznym, jakaś mieszanina ras, religij i kultur, aby ta kastowość rozluźniła się i rozpadła. Alexandria była świetną inkarnacją tego zadania politycznego. Rasy: kaukaska, malajska i etjopska przywabione zostały tu z trzech stron świata widokami zysku i użycia. Wszystkie kolory twarzy, wszystkie rodzaje szat były tu reprezentowane, ale wszystkie języki miały pierzchnąć przed grecką ‘koinê’, gwarą powszechną, nadającą tej pstrokaciźnie koloryt jedności. Produkty egzotyczne szły z Abisynji i górnego Egiptu, karawany wielbłądów przywoziły z Chin jedwabie, z Indyj i oaz libyjskich niewidziane szły dary natury. A co dawały Azja i Afryka, to szło na okręty — do Europy. Tranzyt całego — można powiedzieć — świata predysponował tę Alexandrię nietylko na stolicę, ale i na największy ośrodek kultury [2]).

[1]) Strabon XVII 798: μέγιστον ἐμπόριον τῆς οἰκουμένης. Cf. W. Schubart, *Aegypten v. Alexander d. Gr. bis auf Mohammed* 1922, s. 1 n.

[2]) Por. opis Alexandrii u P. Jouguet, *L'impérialisme macédonien et hellénisation de l'Orient*, Paris 1926, s. 325—327.

Lud był wolny od służby wojskowej, bo system podatkowy nigdzie tak nie był rozwinięty jak w Egipcie Ptolemaiosów. Znamy przeszło dwieście rodzajów podatków i opłat. Istniały specjalne podatki na biednych, utrzymania policji, lekarzy gminnych, łaźni, kanałów i grobli, dla urządzania igrzysk, podatki od gruntu, bydła, niewolników, podatek obrotowy i dochodowy, nawet od poszczególnych gatunków drzew (np. palm); istniał podatek handlowo-przemysłowy, spadkowy, podatek od nieruchomości; istniały podatki na cele oświatowe i różne monopole państwowe, jak na sól i nitron; rząd kontrolował pozatem fabrykację i sprzedaż rozmaitych oliw i wszelkie transakcje bankowe[1]). Dochody z tych tytułów były tak wielkie, że wojsko mogło być werbowane i utrzymywane zpośród doświadczonych najemników greckich. Poza tem istniały kolonje wojskowe, które na wypadek wojny mogły być szybko i bez uszczerbku dla życia w kraju zmobilizowane; utrzymywały się one podczas pokoju same, nie obciążając budżetu państwa. Te kolonje wojskowe stanowiły armję rezerwową, a razem z oddziałami najemników, pozostającemi stale pod bronią, jądro stałej armji, pozbawione wszelkich interesów natury osobistej i oddane całkowicie interesom państwa. Pięć tysięcy galer wojennych najrozmaitszych typów broniło granicy morskiej oraz strażowało dokoła Cypru i wielu wysp greckich. Pokój, matka dobrobytu, panował w Nilu dolinie.

Nic też dziwnego, że za czasów Traiana Alexandria mogła rywalizować z Rzymem pod względem kolosalności, różnobarwności i przepychu swoich gmachów, zaludnienia i bogactwa, i że w początku IV wieku po Chr. kompetentni obserwatorzy nie mogli rozstrzygnąć, które miasto jest wspanialsze: Konstantynopol czy Alexandria. I jeszcze w r. 641, kiedy kalif Omar zdobył Alexandrię, przyszły ośrodek islamizmu i języka arabskiego, był to port bogaty. „Zdobyłem miasto i nie mogę wyliczyć tego wszystkiego, co posiada: 4.000 łaźni, 12.000 sprzedawców warzyw, 4.000 muzykantów oraz 4.000 Żydów, płacących podatek“. Kiedy jednak Napoleon zdobył Alexandrię (1798 r.), zastał tam jeno 7.000 mieszkańców.

Ale miasto to było nad morzem. Musiało przeto stać się miastem frywolnem i swawolnem, siedliskiem nieokiełzanej

---

[1]) Cf. J. Beloch, *Griech. Gesch.* III i P. Jouguet s. 367—371.

rozpusty, drugim Babylonem. Pod tym względem wszystkie porty po wsze czasy są do siebie podobne. Osławionem najbardziej miejscem był Kanopos: tutaj szumowiny całego świata używały swawoli, tutaj rozbujałe żądze spływały wraz z fluktami morskiemi. Już na wjeżdżających do portu okrętach tańczono przy wtórze fletów — mężczyźni i kobiety razem, aby wpaść potem do lokalów, gdzie czarująco się pienił ognisty ‘mareotyk’.

Ale obok tego zgiełku i wiru zgoła niekulturalnego życia istniały tendencje szlachetne Ptolemaiosa II Philadelpha, prawdziwego sługi Muz[1]), i licznego grona uczonych. Któż zresztą z pośród diadochów Alexandra W. miał myśleć o popieraniu nauki? Czy Makedonja, która sama była uboga i wyczerpana? Czy królestwo pergameńskie, które podówczas dopiero budowało się i wzmacniało swój byt niezależny? Czy Seleukos syryjski i syn jego Antiochos I, całkowicie oddani wojskowości i zmierzający do zjednoczenia pod swojem berłem nieorganicznie związanych krajów? Tylko Ptolemaiowie mogli spełnić zadanie kulturalne, spuściznę Alexandra W., bo ich siła militarna była niezawodna, a dostęp do kraju ze względów geograficznych był utrudniony. I tak w udziale Alexandrii przypadła wielka misja kulturalna. Powszechnie znane jest znaczenie oświatowe olbrzymiego instytutu naukowego, który powstał pod nazwą Museion („świątyni Muz“), w którym uczeni, jako słudzy i kapłani Muz, połączeni w związek prawie religijny, obdarowani specjalnemi przywilejami, odbierając regularnie pensje i wolni od podatków, bez trosk oddawali się nauce; znana działalność Eukleidesa i Apolloniosa z Pergi, fizyka Stratona, mechaników Ktesibiosa i Erasistrata, Kallimacha, Aristarcha, i innych filologów; wreszcie znane jest znaczenie słynnej bibljoteki aleksandryjskiej, pomyślanej w natchnieniu przez Demetriosa z Phaleronu, 700.000 zwojów liczącej, a znajdującej się w Museion, znaczenie tak przez wszystkich uznane, że kiedy za Caesara zainaugurowana została jej martyrologja i dość znaczny dorobek talentów i wieków stał się w roku 47 pastwą ognia, wznieconego wyłącznie przez barbarzyńskie[2]) oddziały wojska rzymskiego, to niezwłocznie przystąpiono do

[1]) Aelian. *Varia hist.* IV 15 nazywa go μουσικώτατος.

[2]) Gellius *N. A.* 17: „a militibus forte auxiliariis incensa sunt“.

zebrania drugiej bibljoteki, która rychło powiększona została o 200.000 tomów byłego księgozbioru króla Eumenesa z Pergamu, podarowanych Kleopatrze przez Antoniusa[1]).

Wokół uczonych grupowali się liczni uczniowie; i kiedy Rzymianie pozbawili Ptolemaiów tronu, praca uczonych aleksandryjskich nie zanikła. Nawet w r. 273 po Chr., kiedy cesarz Aurelianus kazał zburzyć doszczętnie całe Brucheion, wschodnią część Alexandrii, gdzie siedzibę swoją miało Museion, instytut ten nie zamarł: uczeni przenieśli się do Serapeionu, gdzie już przedtem w jednem skrzydle mieściła się mniejsza bibljoteka, i pracę tam kontynuowali. To też w ostatnim okresie działalności Museion (360 r. po Chr.) mamy jeszcze sławnego matematyka Diophanta, twórcę teorji równań z wieloma niewiadomemi, i jego komentatorów Papposa i Theona, zamykających poczet znanych nam 'nieśmiertelnych' akademji starożytnej[2]). Ale były to już ostatnie blaski dogorywającego słońca nauki: krzyż burzył świat antyczny i jego ostoje.

Jednym z największych filarów tego świata była filozofja. Były to czasy, kiedy filozofja i religja zlały się razem: synkretyzm religijny i eklektycyzm filozoficzny o zabarwieniu platońskiem stanowił miąższ ideowy antycznego świata u jego schyłku. Ten eklektycyzm filozoficzny był przeważnie natury etycznej i teologicznej, usiłował bowiem rozbite pierwiastki duchowe antyku zespolić w jedną całość jako przeciwstawienie do rozkwitającego chrystjanizmu. Dzięki neoplatonizmowi zanikająca religja antyczna miała się odrodzić: teozoficzne i panteistyczne rozwinięcie platońskiej nauki o ideach zmierzało przez wyzwolenie ducha z materji, oczyszczenie go od zmysłowości i mistyczne zlanie się z absolutną Jednością — do zreformowania antycznego politeizmu i stworzenia nowej, nawskróś uduchowionej religji.

Z filozoficznych szkół Alexandrii sławne były tylko dwie: neoplatońska, założona przez Ammoniosa Sakkasa, i, mniej liczna, aristotelesowska, założona przez Anatoliosa w połowie III w. po Chr. Ogromną wprost sławą cieszyła się pozatem tamtej-

---

[1]) W Aleksandrji były dwie bibljoteki: jedna, tzw. 'wewnętrzna', przy Museion i pałacu królewskim, druga, tzw. 'zewnętrzna' w dzielnicy Rhakotis przy świątyni Serapeion.

[2]) Cf. Richard Hoche, *Hypatia, die Tochter Theons* (*Philologus* XV 1859, s. 435 nn.).

sza szkoła lekarska. Studja medyczne, odbyte w Alexandrii, były wszędzie najlepszem poleceniem dla lekarza[1]).

Nie wygasły snać jeszcze tradycje szkoły lekarskiej czasów Ptolemaiosa II Philadelpha.

Cóż robili chrześcijanie w Aleksandrii? Mieli swoją szkołę katechetów, gdzie studjowali Nowy Testament na gruncie wykształcenia filozoficznego, wskutek czego zaznajomienie się z filologją grecką stało się koniecznością. Szkoła ta[2]), założona około r. 169 przez filozofa Athenagorasa i znajdująca się pod kierownictwem każdorazowego biskupa Aleksandrii, powstała ze względów praktycznych, miała bowiem pierwotnie na celu nawracanie Hellenów na chrześcijaństwo. Szkoła uprawiała studja zarówno religijne, jak i świeckie, na gruncie etyki ascetycznej, i starała się na podłożu platonizmu stworzyć filozofję religji. Szkoła katechetów aleksandryjskich znakomicie się zasłużyła dla teologji chrześcijańskiej[3]). Ale świeckich nauk chrześcijanie uczyć się musieli w szkołach 'pogańskich'. Pomimo całego dorobku czterowiekowego piśmiennictwa Ojców kościoła nie było jeszcze szkoły aleksandryjskiej świeckiej. Istniała tylko jedna wiedza antyczna, wspólne dobro wszystkich wykształconych ludzi, które czerpać można było jedynie u 'pogańskich' gramatyków i filozofów. Św. Jan Złotousty, patrjarcha konstantynopolitański, który skarży się na uwodzenie młodzieży chrześcijańskiej przez wyłączną naukę greckich nauczycieli, sam był uczniem sofisty Libaniosa w Antiochii. Bazyli Wielki i Grzegorz z Nazjanzu, ci 'chrześcijańscy Ciceronowie', byli uczniami Libaniosa i Himeriosa; podobnie i brat Bazylego W., Grzegorz z Nyssy. Pogan-uczonych tolerować musiano nawet na pobożnym dworze byzantyńskim. Sofiści Libanios i Themistios szanowani byli nawet przez Theodosiusa I Wielkiego, prześladowcę starej wiary. Libanios nietylko potrafił zachować za Valensa i Theodosiusa W. kwesturę, otrzymaną od protektora swego Iuliana, ale jeszcze większą obdarzony został godnością przez Theodosiusa,

---

[1]) Ammian. Marcell. XXII 16 (§ 18); „Medicinae autem ita studia augentur in dies, ut pro omni experimento sufficiat medico ad commendandam artis auctoritatem, si Alexandriae se dixerit eruditum". — Por. Libanius I. IV *Ep.* 95. — Theodoret. *Epp.* 114 i 115.

[2]) Eusebius, *Hist. eccl.* V 10; VI 3, 26: τὸ τῆς κατηχήσεως διδασκαλεῖον.

[3]) Cf. J. Hergenröther, *Handb. der allgem. Kirchengesch.* I 253—4.

a mianowicie prefekturą[1]). Pogańscy historycy Zosimos i Olympiodoros cieszyli się w Konstantynopolu wielkiem poważaniem; tenże Zosimos, jakkolwiek zacięty wróg chrześcijaństwa, za Theodosiusa II piastował w urzędzie skarbowym wysokie stanowisko *(comes fisci)*. Nad kwestją tą zastanawiali się sami chrześcijanie, ale pomimo wszystko bogate, niespożyte dary duchowe zdobytej już wiedzy musieli brać ze źródeł antyku. Bazyli W. zagadnienie to poruszył w *Mowie dla Młodzieży o pożytecznem korzystaniu z literatury greckiej*[2]) i, uwzględniwszy pierwiastki etyczne tej literatury, stwierdzić musiał ostatecznie, że studjowanie klasyków jest korzystne dla chrześcijan po uprzedniem wybraniu tych miejsc, które dotyczą wychowania moralnego. Pomimo to hellenizmowi chrześcijaństwo wypowiedziało zaciętą walkę, której ofiarą padła najpierw świątynia Serapeion, a 25 lat później — filozofka Hypatia[3]).

Obraz stosunków religijnych w Alexandrii byłby niekompletny, gdybym nie wspomniał o licznie zamieszkałych tam Żydach. Kiedy Alexander W. założył Alexandrię,

---

[1]) Liban. *Oratio pro templis* p. 7.

[2]) Λόγος πρὸς τοὺς νέους, ὅπως ἂν ἐξ Ἑλληνικῶν ὠφελοῖντο λόγων.

[3]) Tę styczność duchową chrześcijaństwa z hellenizmen podkreśliła również M. Konopnicka we fragmencie dramatycznym pt. *Hypatia* (*Z przeszłości*, Wilno 1881, s. 11):

Kogoż wydała sława nasza szkoła
Katechetyczna?... Tytusa Klemensa,
Którego w rzędzie swoich filozofów
Hellenizm może policzyć bez błędu ;
Orygenesa, który całą siłę
Potężnej swojej wymowy obracał
Na to, by błahy platonizm zjednoczyć
Z wiarą w Chrystusa; Justyna, co mniemał,
Że filozofja grecka jest tą drogą,
Która prowadzi wprost do objawienia...
I innych wielu, których już pomijam.
Dziś, gdy ci mówią, że „niema nauki,
Którejby wiara nie wspierała", — nie wiesz,
Czy przytaczają Arystotelesa,
Czy też proroka... a z dysput uczonych
Widzisz zbyt jasno, że pod wpływem tego
Powietrza, którem tak długo oddychał
Aleksandryjskich zastęp Ptolemejów,
W znacznej się części zatarła różnica
Między Chrystusa słowem — a Platona...
Czy myślisz, że te arjańskie wywody
O Trójcy, albo błędy Nestorjanów
Powstaćby mogły w Kościele, gdzie pycha
Akademickich rozpraw jest nieznaną?"

zaprosił także Żydów do nowego miasta. Emigrację żydowską wzmocnił w Egipcie Ptolemaios I, który po zdobyciu Jerozolimy uprowadził stąmtąd tysiące jeńców[1]), z których rychło powstała aleksandryjska gmina żydowska z własną dzielnicą (δ) i przywilejem ekskluzywności, „aby mogli prowadzić czyste życie, mniej się łącząc z obcymi" (Iosephos Flavios). Hasłem Żydów w rozproszeniu było, jak wiadomo, *suis legibus vivere*. Iosephos Flavios podaje, że z pośród pięciu dzielnic (oznaczonych literami alfabetu: α, β, γ, δ, ε), na które podzielona była Alexandria, dwie zajęte były przez Żydów. Pozatem mieszkali oni naturalnie i w pozostałych częściach, biorąc poważny a korzystny udział w tranzytowym handlu portu jako pośrednicy. Według Philona za jego czasów w Egipcie było około miljona Żydów[2]). Rządząc się zupełnie autonomicznie w sprawach religijnych, tworząc odrębną gminę z ethnarchą na czele, posiadając własną organizację sądownictwa i ciesząc się dobrobytem, osiągnęli oni wysoki rozwój kultury, o czem świadczy również żydowsko-hellenistyczna literatura owych czasów[3]). Piśmiennictwo to zaczęło się rozwijać w ostatnich dziesięcioleciach III wieku przed Chr. i miało na celu dowieść, że dzieje Izraela zajmują godne obok historji greckiego narodu miejsce i że cała mądrość Hellady czy Egiptu zapożyczona została poprostu od... Mojżesza i proroków. Ta intensywna i celowa nawskroś propaganda wywołała odpowiednią reakcję ze strony Greków. Żydowsko-hellenistyczna literatura ma jeszcze i z tego względu znaczenie, że chrześcijańscy apologeci później niejednokrotnie korzystali z dowodów, fałszywych często, pretensjonalnych i wprost śmiesznych, Żydów aleksandryjskich, a nawet je bezkrytycznie powtarzali. Szczególnie dużo materjału dawali im aleksandryjscy Żydzi: Demetrios, Eupolemos, Arta-

---

[1]) Joseph. *Ant.* XII 4, 5 i *Contra Apionem* I 209—212.

[2]) Żydzi aleksandryjscy, poza jednostkami, praw obywatelskich nie posiadali; niedawno odkryty list autentyczny cesarza Claudiusa z r. 41 po Chr. jest dostatecznym tego dowodem. Przed opublikowaniem tego listu przez Bell'a sprawa nie była jasna: Philon i Flavios Iosephos nie pozwalali rozstrzygnąć kwestji. — Por. H. I. Bell, *Juden und Griechen in röm. Alexandreia*, Leipzig 1929 (*Beihefte z. Alten Orient* Heft 9, s. 15) oraz art. Fr. Smolki w *Słowie Polskiem* Nr. 362 z dn. 25. XII 1927 r.

[3]) O tej literaturze ob. Paul Krueger, *Hellenismus und Judentum im neutestamentlichen Zeitalter*, Leipzig 1908, s. 36 n.

panos. Aristeas, historyk powstania Macchabeuszów Iason z Kyreny, o których to autorach mówią Klemens aleksandryjski i Eusebios z Caesarei. Poza tem wiemy o żydowskim filozofie Aristobulu, poprzedniku Philona, poetach epickich Philonie i Theodocie, a nawet tragiku Ezechielu, który na motywach Starego Testamentu osnuwał swoje tragedje [1]).

Z całej diaspory żydowskiej najbardziej wyróżniła się gmina aleksandryjska. Polityczne położenie tamtejszych Żydów miało jednak dla nich pewną stronę ujemną. Inni obywatele Alexandrii ze zdumieniem stwierdzali, że pewien odłam mieszkańców, korzystający z pewnych praw, na tle religijnem zachowuje zupełną odrębność. Ponieważ miasta w starożytności nie znały rozdźwięku między religją a polityką, przeto nie mogli zrozumieć, dlaczego Żydzi aleksandryjscy korzystają z praw tego miasta, którego bogami gardzą, a religję zwalczają. Grecy lub hellenistyczni koloniści, niezależnie od tego, z jakiej strony świata greckiego przybywali, asymilowali się szybko z różnorodną ludnością miasta i stawali się poprostu Aleksandryjczykami, podczas gdy Żydzi do końca pozostawali Żydami. Skutek był taki, że Żydzi często dzielili ten sam los, jaki spotykał później chrześcijan: w razie jakiegoś nieszczęścia oskarżenie publiczne spadało przedewszystkiem na Żydów. Państwo jednak miało swoją rację i brało Żydów, będących dobrymi obywatelami, pod swoją opiekę, zapewniając im szeroką autonomię, własną jurysdykcję i swobodny rozwój religji *(religio licita* [2]).

Tu należy podkreślić, że religja antyczna Greków ani w zasadzie, ani w praktyce nie znała prześladowań religijnych. Żaden naród, żadne plemię nie spotkało się z jakimkolwiekbądź uciskiem religijnym ze strony Greków. A jednak antysemityzm w Aleksandrji zapuścił głębokie korzenie. Powodem z jednej strony była wyjątkowa, dla Greków niezrozumiała wprost ekskluzywność Żydów, a z drugiej strony — warunki

[1]) Cfr. Wallace Nelson Stearns, *Fragments from Graeco-Jewish Writers*, Chicago 1908.

[2]) Cf. P. Krueger s. 29—30. Żydzi byli wolni od służby wojskowej; Augustus pozatem zarządził, aby w razie, gdyby podział pieniędzy i zboża ze skarbu publicznego przypadł na sobotę, Żydom ich część wydana została w dniu następnym.

społeczno-gospodarcze. Żydzi byli często dzierżawcami podatkowymi, a jak to zwykle bywa — nienawiść przenoszono na bezpośrednich poborców. Należy również pamiętać, że Żydzi aleksandryjscy do zburzenia świątyni jerozolimskiej sympatyzowali z Rzymianami, podczas gdy Aleksandryjczyków, jakkolwiek nigdy nie byli uległymi poddanymi Ptolemaiosów, strącenie dynastji królewskiej i utrata niezawisłości politycznej nastroiły wrogo względem władzy panującej. To było także powodem antysemityzmu [1]).

Kiedy gmina chrześcijańska zaczęła zwalczać niechrześcijański obóz Alexandrii, nastąpił okres, kiedy należało się bronić. Siłą rzeczy Żydzi i Grecy musieli iść zgodnie ręka w rękę i bronić zagrożonych stanowisk. Przeciwieństwo było tem ostrzejsze, że wystarczała istotnie najsłabsza iskierka, aby, przyłożona do lontu nienawiści, wznieciła pożar straszliwy, objawiający się w potwornych ekscesach ulicznych. Suidas, mówiąc o Aleksandryjczykach, podkreśla ich ‘wrodzoną zuchwałość i buntowniczość’ [2]). Sokrates Scholastikos w swej *Historji kościoła* powiada: „Lud aleksandryjski, więcej niż kto inny, lubi zamieszki, korzysta z każdego pretekstu, aby dopuszczać się nieznośnych czynów, i nie spoczywa dopóty, dopóki nie widzi krwi rozlewu“ [3]). Dion Kassios również potwierdza ten pogląd ogólny: „Aleksandryjczycy — powiada — dla chwilowego zwycięstwa nie dbają o życie i idą na pewną zgubę, jakby szło o rzecz najwyższą” [4]). To też Mommsen obrazowo pisze: „Z powodu niedoszłych wizyt, skonfiskowania zepsutych zapasów żywności, wyrzucenia z łaźni,

---

[1]) Cf. Ulrich Wilcken, *Zum alexandrinischen Antisemitismus* (*Abhandl. der k. sächs. Ges. d. Wissensch.* XXVII 1909) oraz H. I. Bell. s. 15. — Według Iosephosa do Żydów należała *custodia fluminis*, tj. przywilej strzeżenia rzeki i ściągania ceł.

[2]) Suidas s. v. *Hypatia:* ἔμφυτον... θράσος καὶ στασιῶδες.

[3]) Sokrates Schol., *Hist. eccles.* VII 13 (Migne G. t. 67): Ὁ Ἀλεξανδρέων δῆμος, πλέον τῶν ἄλλων δήμων, χαίρει ταῖς στάσεσιν· εἰ δέ ποτε καὶ προφάσεως ἐπιλάβηται, εἰς ἀφόρητα καταστρέφει κακά. Δίχα γὰρ αἵματος οὐ παύεται τῆς ὁρμῆς.

[4]) Dio Cassius XXXIX 58: οἱ γὰρ Ἀλεξανδρεῖς θρασύνασθαι μὲν πρὸς πάντα ἱκανώτατοι καὶ ἐκλαλῆσαι πᾶν, ὅ, τι ποτ' ἂν ἐπέλθῃ σφίσι, προπετέστατοι πεφύκασι, πρὸς δὲ δὴ πόλεμον τά τε δεινὰ αὐτοῦ φλαυρότατοί εἰσι, καίπερ ἐν ταῖς στάσεσι, πλείσταις δὴ καὶ μεγίσταις παρ' αὐτοῖς γιγνομέναις, διὰ φόνων τε ἀεὶ χωροῦντες, καὶ τὸ ζῆν παρ' οὐδὲν πρὸς τὴν αὐτίκα φιλονεικίαν τιθέμενοι, ἀλλὰ καὶ ὥσπερ τι τῶν ἀρίστων ἀναγκαιότατον τὸν ἐν αὐταῖς ὄλεθρον διώκοντες, cf. LI 17, 2.

sprzeczki między niewolnikiem znakomitego Aleksandryjczyka a rzymskim piechurem o wartość lub bezwartościowość obustronnych pantofli, legjony rzymskie z bronią w ręku musiały uspakajać ludność Alexandrii“ [1]).

Takie było miasto, w którem żyła, tworzyła, nauczała i tragicznie zmarła filozofka Hypatia.

II

Kiedy Theodosius I Wielki w roku 380, tuż po swojem ochrzczeniu, wydał słynny swój edykt w Thessalonice, którym ten Hiszpan w najsurowszym tonie ogłosił nikejskie sformułowanie wiary państwowej z r. 325 za jedynie prawowierne i katolickie, wszelkie zaś inne — za heretyckie, materjału palnego zebrało się jeszcze więcej. Edyktem tym przedewszystkiem zadany został cios potężny dominującemu na Wschodzie od lat czterdziestu arjanizmowi, zarówno radykalnemu, głoszącemu, że Chrystus i Bóg — to dwie różne istoty, jak i umiarkowanemu, uznającemu, że Chrystus i Bóg — to podobne istoty. Drugi sobór ekumeniczny, zwołany w r. 381 do Konstantynopola, ponownie potwierdził i uzupełnił nikejski symbol religji chrześcijańskiej oraz rzucił anatemę na wszelkie herezje. Nauka o św. Trójcy została uznana za nieomylną i nietykalną. Zawistnie obserwowali siebie chrześcijanie i zwolennicy dawnej religji, tem bardziej, że wysokie stanowiska państwowe wciąż jeszcze obsadzane były przez ‘pogan’. W Alexandrji czuwał patrjarcha Theophilos (385—412), stronnik cesarzowej Eudoxii, co zmusiło św. Jana Złotoustego do udania się na wygnanie. Theophilos zamierzał zdobyć takie stanowisko na Wschodzie, jakie miał papież w Rzymie. Najmniej zdolny do tego, aby świątynię Pana zbudować w sercu ludzkiem [2]), wyjednał on od cesarza Theodosiusa W. reskrypt,

[1]) Th. Mommsen, *Röm. Gesch.* V 583, Berlin[8], 1919: „Wegen versäumter Visiten, wegen Konfiskation verdorbener Lebensmittel, wegen Ausschliessung aus einer Badeanstalt, wegen eines Streites zwischen dem Sklaven eines vornehmen Alexandriners und einem römischen Infanteristen über den Wert oder Unwert der beiderseitigen Pantoffel haben die Legionen auf die Bürgerschaft von Alexandreia einhauen müssen“. Cf. Ammian. Marcell. XXII 11: „suopte motu et ubi causae non suppetunt, seditionibus crebris agitatur et turbulentis“. Euseb. *Hist. eccl.* VII 21. Euagrius *H. e.* II 8. — Rufinus VII 18.

[2]) Sokr. VI 2, 5, 9, 15 n. Isidorus Pelusiota *Ep.* I 152: τὸν λιθομανῆ καὶ χρυσολάτριον Θεόφιλον.

uprawniający go do zburzenia wszystkich pogańskich świątyń, znajdujących się w Alexandrii. Żeby zdać sobie jasno sprawę ze znaczenia tego rozkazu, wystarczy sobie uprzytomnić, że Serapeion było jedną z najsłynniejszych świątyń starożytnych, ustępującą tylko świątyni kapitolińskiej, i posiadało takie dzieło sztuki, jak posąg Sarapisa dłuta Bryaxisa oraz bibljotekę aleksandryjską [1]). Wykonanie tego rozporządzenia cesarz powierzył Theophilowi [2]). Biskup wykonał je nietylko z całą bezwzględnością, ale jako fanatyk nie pominął okazji, aby wyszydzić stary kult i zrobić z niego publiczne pośmiewisko. Hellenowie bronili się w Serapeionie zaciekle: filozofowie i retorowie walczyli pospołu z ludem. Obroną Greków kierował filozof Olympios. Jednak, wobec wydanego rozporządzenia cesarza, Hellenowie opuścili w rozpaczy ręce i poddali się. Theophilos dostał się do świątyni i jakiemuś fanatykowi kazał toporem uderzyć w dziesięciołokciowy posąg, wysadzany szmaragdami [3]). Runęła głowa i..., jak opowiada Rufinus (II 23), przestraszone myszy, wypadłszy z kadłuba posągu, rzuciły się gwałtownie do ucieczki. Dowcip ten niewątpliwie zmyślony został przez samego Rufina, który świątynię tę wogóle nazywa „główną ostoją bałwochwalstwa“. Z czterechset przepięknych marmurowych kolumn, zdobiących Serapeion, pozostała jakby na pamiątkę tylko... jedna. Niszczycielom nie śniło się pewnie, że przyjdzie dzień, kiedy ta jedna kolumna, pn. ‘słupa Pompeiusa’, dość wymownie świadczyć będzie o sile inwencji i wartości świata antycznego.

Ale świat poniósł większą stokroć szkodę, albowiem

---

[1]) Ammian. Marcell. XXII 16, 12: „Serapeum atriis columnariis amplissimis et spirantibus signorum figmentis et reliqua operum multitudine ita est exornatum, ut post Capitolium, quo se venerabilis Roma in aeternum attollit, nihil orbis terrarum ambitiosius cernat“.

[2]) Sokr. Schol. *H. e.* V, 16: καὶ τοῦτο γίνεσθαι τῇ Θεοφίλου φροντίδι. Że edykt był dziełem Theophila, poświadcza tenże Sokrates: τῇ τοῦ ἐπισκόπου Θεοφίλου σπουδῇ.

[3]) Plinius, *Nat. hist.* 37, 75 powołuje się na świadectwo gramatyka aleksandryjskiego Apiona Pleistonikesa, przewodniczącego antysemickiej delegacji za Caliguli, że posąg był ze szmaragdu: „Apion cognominatus Plistonices paulo ante scriptum reliquit esse etiamnunc (tj. w I w. po Chr.) in labyrintho Aegypti colosseum Serapeum e s m a r a g d o novem cubitorum“. Ale to pewnie należy zrozumieć w ten sposób, że posąg wysadzany był szmaragdami. Baumeister, *Griech. Denkmäler,* też się nad tem zastanawia i bierze wyraz „Smaragdstein“ w cudzysłowie.

bibljoteka uległa całtowitemu zniszczeniu. Poeci antyczni, filozofowie, historycy, matematycy, fizycy i astronomowie mieli przestać gorszyć ludzi. Theophilos mógł być dumny ze swego dzieła [1]). Co jeszcze poprzednikowi jego, biskupowi Georgiosowi, nie udało się — próbę ów biskup śmiercią przypłacił — to Theophilos już zdołał przeprowadzić przy poparciu cesarza. Czasy się zmieniły. Wielu Hellenów nawet opuściło Alexandrię [2]). A świątynia helleńska — zwykłym trybem życia — stała się świątynią chrześcijańską pod wezwaniem cesarza Arkadiosa [3]).

Równocześnie z Serapeionem, w tymże 391 r., liczne świątynie przedmieścia Kanopu wraz z należącemi do nich gmachami zostały częściowo zburzone, częściowo przemienione w kościoły. Retor Eunapios, który żył w tych czasach, kiedy jedna świątynia po drugiej ulegała zburzeniu, a cesarze raz po raz ogłaszali edykty, wymierzone przeciwko religji antycznej, daje szeroki upust swemu oburzeniu, dla nas chociaż zrozumiałemu, ale graniczącemu również z fanatyczną nienawiścią [4]).

Sprawa Hellenów wyglądała bardzo źle. Chrześcijanie, podburzani głównie przez mnichów, systematycznie napadali na świątynie i burzyli je. Libanios w mowie swojej, skierowanej do Theodosiusa W., *W obronie świątyń* skarży się na mnichów, używających wszelakich narzędzi niszczycielskich [5]).

---

[1]) Z resztek, ocalonych z pożaru bibljoteki Serapeionu, utworzona została ponownie bibljoteka, a uczeni nanowo zebrali się, by praca swe kontynuować.

[2]) M. i. leksykografowie Ammonios i Helladios, u których uczył się Sokrates Scholastikos (V 16).

[3]) Sozomenos *Hist. eccl.* VII 15: Τὸ μὲν δὴ Σεραπεῖον... μετ' οὐ πολὺ εἰς ἐκκλησίαν μετεσκευάσθη, 'Αρκαδίου τοῦ βασιλέως ἐπώνυμον.

[4]) Eunapius, *Vita soph.* s. 77—80: Καὶ τὰ περὶ τὸν Κάνωβον ἱερὰ ταὐτὸ τοῦτο ἔπασχον, Θεοδοσίου μὲν τότε βασιλεύοντος, Θεοφίλου δὲ προστατοῦντος τῶν ἐναγῶν... Ευετίου δὲ τὴν πολιτικὴν ἀρχὴν ἄρχοντος, Ῥωμανοῦ δὲ τοὺς κατ' Αἴγυπτον στρατιώτας πεπιστευμένου· οἵτινες, ἅμα φραξάμενοι κατὰ λίθων παὶ λιθοξόων θυμόν, ἐπὶ ταῦτα ἀλλόμενοι,... Τοῦ δὲ Σαραπείου μόνον τὸ ἔδαφος οὐχ ὑφείλοντο διὰ βάρος τῶν λίθων, οὐ γὰρ ἦσαν εὐμετακίνητοι... Εἶτα ἐπεισῆγον τοῖς ἱεροῖς τόποις τοὺς καλουμένους μοναχούς... Τοὺς δὲ μοναχοὺς τούτους καὶ εἰς τὸν Κάνωβον καθίδρυσαν.

[5]) Libanios, *Or. pro templ.* 9. 10. — Pięknie skarżył się Libanios wobec Theodosiusa: „Wszędzie gdzie (mnisi) burzą świętości pól, burzą tem samem ich duszę. Gdyż naprawdę, cesarzu, świątynie są duszą pól; one były początkiem wszelkiego osadnictwa, które przez tyle pokoleń przetrwało do nas i wie-

Władze przyglądały się temu obojętnie; skargi Hellenów chybiały celu, gdyż zawsze można im było z nadzwyczajną łatwością dowieść przekroczenia istniejących jeszcze od czasów Constantiusa i Gratiana surowych zakazów składania ofiar. Zakazy te wywołane były jeszcze względami politycznemi, gdyż z wnętrzności ofiar przepowiadano przyszłość, a m. i. także i los władców oraz ich następców [1]). Nie było to naturalnie po myśli rządu. Dość było przeto, aby chrześcijanie dowiedli, że w zburzonej świątyni helleńskiej składano ofiary, by Grecy, wytaczający skargę, nietylko odchodzili z niczem, ale ponosili jeszcze karę za przekroczenie edyktu.

W ten sposób trzy miasta: Konstantynopol, Antiochia i Alexandria oczyszczone zostały z ołtarzy pogańskich. W roku 394 odbyły się już ostatnie igrzyska olympijskie w Grecji (zamarły one zresztą wskutek straszliwego najazdu Gotów, bo w syryjskiej Antiochii trwały one jeszcze do roku 520, dopóki nie zostały zawieszone przez Iustiniana [2]) i, przynajmniej oficjalnie, chrześcijaństwo zatriumfowało zupełnie. Ta przewaga uzyskana została w ciągu jednego czwartego stulecia, a pierwszym krokiem ku niej był edykt tolerancyjny, wydany przez Constantina W. i Liciniusa w 313 roku w Medjolanie. Pierwszych antypogańskich edyktów nie brano na serjo, nawet oficjalnie. W r. 359, kiedy burze wstrzymały dowóz żywności do Rzymu i miastu groził głód, prefekt Tertullus nie zawahał się, wbrew prawu, złożyć ofiary publicznie w świątyni Castora i Polluxa nad ujściem Tybru, aby bogowie raczyli uspokoić morze [3]). Po reakcji Iuliana [4]) następcy jego

---

śniacy słusznie pokładają swe nadzieje w tych świątyniach co do żon, dzieci i bydła i swych zasiewów, i pole, które straciło swą świątynię, ginie, a wraz z nadziejami rolników wszystkie uciechy życia; gdyż zdaje się im, że nadaremnie pracują, jeżeli pozbawieni są bogów, którzy ich robotom rolnym przynoszą pożytek.“

[1]) *Cod. Theod.* tit. *de paganis sacrificiis et templis*, lex 2—11: Quodsi quispiam immolare hostiam sacrificaturus audebit aut spirantia exta consulere... excipiat sententiam competentem, etiamsi nihil contra salutem principum aut de salute quaesierit.

[2]) Ioh. Malalas XVII p. 417 Bonn.

[3]) Ammian. Marcell. XIX 10, 4.

[4]) Cf. Amm. Marcell. XXII 5, 1—3. Cieszy się z otwarcia świątyń Libanios *Ep.* 606. — Por. E. v. Lasaulx, *Der Untergang des Hellenismus*, München 1854, s. 59—82.

uznali za stosowne unikać prześladowań religijnych dla świętego pokoju państwa. Valentinianus w r. 371 proklamuje wolność wyznania[1]), co naturalnie tylko sprzyja rozwojowi chrześcijaństwa. Wtedy to po raz pierwszy oficjalna dawna religja określona została mianem ‘pogaństwa’[2]). Ale to trwało bardzo krótko, bo w r. 384 zaczęło się zamykanie świątyń na Wschodzie. W 391 kult antyczny zakazany został i na Zachodzie edyktem z Medjolanu, a w r. 392 zakaz ten uogólniono[3]).

Tak wszędzie duszono religję antyczną: stopniowo i systematycznie. Ale wszystkie te edykty traciły swą moc wykonawczą w samych Atenach. Tu i w Eleusis można było z wzrastającym niepokojem śledzić, jak dokoła hellenizm chylił się ku upadkowi, jak Theodosius I i II ze wzmożoną energją kontynuowali z nim walkę. Hellenizm w ognisku Hellady nawet w V w. jeszcze dość był mocny, aby nie dać się eksterminować jednym edyktem. Liczne zakazy są tylko dowodem, że rząd miał ciężką pracę i dużo kłopotów. Dopiero w r. 429 usunięte zostało z Parthenonu arcydzieło Pheidiasa, jakkolwiek prawnie można było Palladę usunąć o wiele dawniej. Był to już zamach na samo serce religji helleńskiej. Posąg prawdopodobnie przeniesiony został do Konstantynopola[4]).

W V, a nawet VI wieku chrześcijaństwo bardzo powoli i stopniowo wypierało religję antyczną w samej Helladzie, jakkolwiek szerokie poparcie dawały edykty, a rola historyczna Achai po niebywałem i systematycznem spustoszeniu przez Alaricha właściwie się zakończyła. Chrystjanizacja odbywała się kosztem pewnych koncesyj, duchowieństwo chrześcijańskie musiało bardzo oględnie oszczędzać formy starej religji. Szukano przedewszystkiem paralelizmu między nową a dawną religją, stare bóstwa lub herosów starano się zastąpić przez

---

[1]) *Cod. Theod.* IX tit. 16, 9: „Unicuique, quod animo imbibisset, colendi libera facultas".

[2]) *Cod. Theod.* XVI tit. 2. 18 z r. 368: *paganismus*.

[3]) *Cod. Theod.* XVI tit. 10, 12: „Quodsi quispiam immolare hostiam sacrificaturus audebit, ad exemplum maiestatis reus excipiat sententiam competentem".

[4]) Marinos *Vita Procli* 30. Wogóle o wywożeniu pomników z Aten patrz W. Judeich, *Topographie von Athen*, München 1905, s. 101. — O prześladowaniach obu Theodosiusów por. G. F. Hertzberg, *Geschichte Griechenlands unter der Herrschaft der Römer*, Halle 1875, III 372—378, 428 i 472.

świętych chrześcijańskich, noszących podobne imiona lub podobne mających znaczenie. Lud helleński przez długi jeszcze czas mógł całkiem nieświadomie czcić pod nową nazwą stare bóstwa. Wiele mitów helleńskich przywdziało również szaty chrześcijańskie. W ten sposób Parthenon na Akropolis przemieniony został w kościół Panagji (Panny Marji), Theseion (Hephaistion) — w kościół św. Jerzego z Kappadokii (świętego rycerza, który zabił smoka, jak Theseus Minotaura), Olympieion — w kościół św. Jana. Wogóle asymilacja pojęć odbywała się wszędzie, gdzie się dała tylko kompromisowo przeprowadzić. Daje się to wytłumaczyć nietylko tendencją zgóry, ile raczej ‘przygotowaniem psychologicznem’ świata antycznego do przyjęcia nowych form religijnych przez podobieństwo, bo była ‘ciągłość psychologiczna’ między religją antyczną a chrystjanizmem [1]): kult herosów znalazł przeto swój odpowiednik w kulcie świętych. To też Grecy woleli częściej zwracać się do poszczególnych świętych, podobnie jak dawniej zwracali się do poszczególnych bogów olympijskich czy lokalnych. I tem się tłumaczy szczególny kult Hellenów dla Panny Marji, zidentyfikowanej z Pallas-Atheną [2]).

Zato w poezji V wieku mitologja antyczna panowała wszechwładnie. Sidonius Apollinaris, szczery i żarliwy chrześcijanin, który nawet nosił insignia biskupie, pierwiastków chrześcijańskich do poematów swoich nie wprowadza. Theodosius W., sprawca likwidacji kultu Jowiszowego na Zachodzie, opiewany był przez poetów, ale w ten sposób, że jego zwycięstwo nad reakcją przypisywane było... właśnie Jowiszowi. Politeizm, wypierany z kultu politycznego, pozostawał nietknięty w retoryce poetyckiej [3]).

Podczas gdy Theodosius W. ułatwiał zamierzenia Theophila w Alexandrii i popierał triumf chrześcijaństwa na Wschodzie, na Zachodzie toczył się inny spór, raczej natury symbolicznej, spór o ołtarz bogini Victorii, niejednokrotnie już usuwany z senatu rzymskiego, symbol potęgi dawnego Rzymu, z którego usunięciem św. Ambroży, korzystając również z po-

---

[1]) Cf. Th. Zieliński, *La Sibylle*, Paris 1924, s. 34: „la continuité psychologique".

[2]) Cf. G. F. Hertzberg s. 447—451.

[3]) Cf. Amédée Thierry, *Récits de l'histoire romaine au Ve siècle*, Paris 1860, s. 48—49.

parcia Theodosiusa W., cios śmiertelny chciał zadać i zadał istotnie religji rzymskiej.

Ołtarz bogini Victorii — cenna zdobycz jeszcze z czasów wojny tarentyńskiej — umieszczony został w senacie w roku 29 przed Chr. przez Octaviana w nowopoświęconym gmachu, *curia Iulia.* Przed ołtarzem tym senatorowie zwykli przysięgać, a przed rozpoczęciem posiedzenia składać na nim ofiarę, tj. rzucać ziarna ofiarne na żarzące się węgle ołtarza, znajdującego się przed posągiem. Chrześcijańscy senatorowie byli tem zgorszeni, tem bardziej, że rozporządzenie kościelne zakazywało chrześcijanom być obecnymi przy składaniu ofiary. I dlatego już za Constantiusa posąg wraz z ołtarzem został usunięty. Iulianus Odstępca naturalnie przywrócił go na swoje miejsce. Ale za Gratiana położenie znowu się zmieniło. Wtedy w Rzymie papieżem był hiszpan Damazy, dość doświadczony, aby odpowiednio tępić starą religję [1]). Damazy nie bez walki zdobył klucze św. Piotra: 137 trupów pozostało w dniu wyboru (w. r. 367) w bazylice, w której obierano papieża [2]). Potrafił on wykorzystać sytuację, działając już to zaczepnie, już to ostrożnie, gdyż miał zapewniony fawor Gratiana, któremu również musiało zależeć na przyjaźni roztropnego biskupa w niebezpiecznej walce. Gratianus, fanatyczny przeciwnik starej wiary, który pierwszy zrzekł się godności najwyższego kapłana *(pontifex maximus)*, w r. 382 zakazał wszelkiego wróżenia z wnętrzności zwierząt ofiarnych i cofnął Westalkom ich przywileje, przedsięwziął to, na co nie był odważył się namiętny Constantius, bo wstrzymał subsidia państwowe, przeznaczone dla kultów obcych, skonfiskował majątki ziemskie, należące do świątyń, i usunął ołtarz Victorii z sali posiedzeń senatu rzymskiego [3]). W ten sposób państwo przedewszystkiem odmówiło swej opieki religji antycznej. Radykalna ta zmiana z ogromnem zdumieniem przyjęta została

---

[1]) Cf. Victor Schultze, *Untergang des griechisch-römischen Heidentums*, t. I i Gaston Boissier, *La fin du paganisme* t. II.

[2]) Amm. Marcell. XXVII 3: Constat in basilica Sicinini, ubi ritus Christiani est conventus, uno die centum triginta septem reperta cadavera peremptorum. Cf. Socr. Schol. IV 29. — O papiestwo ubiegano się wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami, jak o bogate stanowisko. Cf. A. Thierry s. 302—303.

[3]) Symmachi *Rel. ep.* X 61 (r. 382). -- Ambros. *Ep.* 17, 5 i 18, 13. 16.

przez wyznawców starej wiary: wystarczy przeczytać trzecią relację Qu. Aur. Symmacha do Gratiana, aby tę zmianę w zupełności wyczuć.

Duma narodowa Rzymian została mocno zadraśnięta. Aurelius Symmachus podjął się obrony. Nie był to ortodoksyjny wyznawca Jowisza; religijność jego okryta jest pewnym blaskiem romantycznym i często przejawia się w formie patrjotycznego marzenia o wielkich dziejach dawnego Rzymu [1]). Symmachus na czele delegacji udał się do Ambrożego, a ten już sprawił, że Symmacha wcale nie dopuszczono do cesarza [2]). Symmachus nie ustawał. W r. 384 wystąpił ponownie nietylko z żądaniem restytucji ołtarza, ale i przywilejów, jak immunitetu Westalek. Tak samo po raz trzeci — w r. 389 i po raz czwarty — w r. 391 za Valentiniana. Ale wciąż nadaremnie. Wystąpienia te były bardzo głośne, i służalczy Prudentius w wierszu do Honoriusa *(Contra Symmachum)* wzywał cesarza, aby nie dał się nakłonić przez ‘wielkiego retora’ [3]). Ostateczna przegrana nastąpiła za Theodosiusa W., chociaż zdawało się, że Victoria rzymska zrewindykuje swoje prawa. Zwyciężywszy Eugeniusa, ostatniego restauratora religji antycznej w Rzymie, nad rzeką Frigidus w 393 r., Theodosius na krótki czas przybył do Rzymu, aby resztki opozycji zdusić osobiście [4]). Bliższych wiadomości o zdławieniu reakcji, wszczętej przez Eugeniusa, naśladowcę Iuliana na Zachodzie, nie znamy. Ale można sobie wyobrazić zabawną scenę posie-

---

[1]) Cf. Symmach. *Rel.* 3, 3: „Quis igitur ita familiaris est barbaris, ut aram Victoriae non requirat?... Reddatur saltem nomini honor, qui numini denegatus est“.

[2]) Symmach. I p. 443: Denegata est ab improbis audientia, quia non erat iustitia defutura.

[3]) Prudentius *C. Symmachum* II 760:

> Nil te permoveat magni vox rhetoris oro,
> qui sub legati specie sacra mortua plorans...

O ołtarzu Victorii szczegółowo traktuje G. R. Sievers, *Studien zur Gesch. der römischen Kaiser*, 1870, s. 469—472. Jeszcze w r. 392 senat rzymski starał się przywrócić Victorię (Ambros. *Ep.* I 57, 5).

[4]) Fakt pobytu Theodosiusa W. w Rzymie jest dostatecznie poświadczony: Zosim. IV 59 i V 30. — Prud. *C. Symmach.* I 578 nn. — Theodor. V 25 powiada: χρόνου δὲ συχνοῦ διελθόντος (od r. 389) εἰς τὴν Ῥώμην ἀφικόμενος πάλιν ὁ βασιλεύς. Cf. A. Gueldenpennig, *Der Kaiser Theodosius d. Gr.* 1878, s. 229—230.

dzenia senatu, kiedy cesarz Theodosius, syn hiszpańskiego prostaka, który po raz ostatni w swojej osobie potrafił ucieleśnić majestat całego imperium, poddał pod głosowanie wniosek o likwidacji kultu Jowisza. Martwi mieli pochować zmarłego. Rzymski bowiem senat oddawna już stał się niejako zwykłą radą miejską, cieniem zabłąkanym dawnego senatu rzymskiego. Ale entuzjastom w rodzaju Symmacha zdawało się, że obaj, i senat i Jowisz, jeszcze żyją. Większosć senatorów oddawna już była chrześcijańska [1]). Uchwała senatu była przesądzona, i Iuppiter Optimus Maximus, ojciec bogów i ludzi, formalnie strącony został z Kapitolu, innemi słowy — zlikwidowany. A ołtarz Victorii, który przez Constantiusa po raz pierwszy był usunięty, przez Iuliana przywrócony, a przez Gratiana znów wyrzucony, teraz został już usunięty na zawsze [2]).

Tak więc na Wschodzie i na Zachodzie postępowano

---

[1]) Augustin. *Confess.* VIII 3: „tota fere Romana nobilitas".

[2]) Akt ten nasuwa na myśl inny, który wydarzył się czternaście wieków później, kiedy to Robespierre w r. 1794 przeprowadził w Konwencie uchwałę, aby Boga znów wprowadzić... (por. A. Aulard, *Le Culte de la Raison et le Culte de l'Être Suprême*, Paris 1892, i tegoż autora: *Le Christianisme et la Révolution française*, Paris 1925). Oświadczywszy, że Konwent nie skasował bynajmniej religji katolickiej, że ateizm jest arystokratyczny i że „idea Najwyższej Istoty, która czuwa nad uciśnioną niewinnością i karze triumfującą zbrodnię, jest to idea całkiem powszechna", Robespierre z emfazą wypowiedział pamiętne słowa: „Gdyby Boga nie było, należałoby Go wynaleźć". Wielbiciel Rousseau i doktryner, nie wahający się w sposób ekskluzywny i nietolerancyjny realizować neochrześcijańskie teorje swego mistrza, wyrażone w *Le Vicaire Savoyard* i *Contrat Social*, Robespierre 18 floréala roku II (tj. 7 maja 1794) przeprowadził przez Komitet Bezpieczeństwa Publicznego swój oryginalny projekt polityczno-religijny. Nowy kult poza czterema dniami świątecznemi na cześć 14 lipca (1798), 10 sierpnia (1792) 21 stycznia (1793) i 31 maja (1793) miał mieć 36 świąt podług dekad, noszących nazwy, zapożyczone „z cnót najdroższych i najpożyteczniejszych dla człowieka i z największych dobroczynności natury", jak np. Święto dobroczyńców ludzkości, Męczenników wolności, Wolności świata, Miłości ojczyzny, Sprawiedliwości, Przyjaźni itp. 20 prairiala odbyło się pierwsze i ostatnie święto nowego kultu. Robespierre w szatach pontifexa własnej religji, jako polityczny dyktator zarazem, kroczył na czele pochodu. I kiedy orszak doszedł do ogrodów Tuileries, gdzie stał kolosalny posąg, wyobrażający ateizm, z napisem: „Seul espoir de l'étranger", Robespierre wziął pochodnię i posąg podpalił. Nowy kult patrjotyzmu nie przeżył swego rewolucyjnego Numy. 9-go termidora gilotynowano Robespierre'a, a już nazajutrz sekcja Brutusa śpiewała ironicznie hymn na cześć najwyższej Istoty z okazji obalonej tyranji.

wedle jednego systemu. Dzieło, rozpoczęte przez Theodosiusa W., zakończył Iustinianus, który nie chciał nawet oczekiwać nieuniknionego zresztą i tak skonu neoplatońskiej opozycji duchowej w Atenach i pod karą śmierci zmuszał do przyjęcia chrztu, zakazując przyjmować pogan, heretyków, Żydów i Samarytan na jakiekolwiek stanowiska cywilne czy wojskowe [1]. W zasadzie tkwiło już w tem zamknięcie akademji ateńskiej. Ale oficjalne zamknięcie nastąpiło w roku 529. Dekret krótko i węzłowato zakazywał studjów filozoficznych w Atenach i konfiskował fundacje akademji platońskiej. Był to istotnie ostatni cios dla hellenizmu [2].

Takie były czasy, w których żyła, nauczała i tragicznie zmarła filozofka Hypatia.

III

Wróćmy nareszcie do Alexandrii. Od zburzenia Serapeionu minęło lat dwadzieścia pięć. W roku 415 biskupem aleksandryjskim był już nie Theophilos († 412), ale św. Kyrillos, również gorliwy przedstawiciel kościoła wojującego. Jakkolwiek Theophilos zostawił Kyrillowi bogate dziedzictwo w postaci dobrze zorganizowanego biskupstwa, to przecież Kyrillos potrafił je jeszcze rozwinąć w ciągu trzydziestoletniej swojej działalności, podjąwszy skuteczną walkę z Nestoriosem, patrjarchą konstantynopolitańskim [3]. Biskupem został wbrew

---

[1]) *Cod. Iustin.* lib. I, tit. V, c. 12.

[2]) Fundacje akademji ateńskiej dawały rocznego dochodu ponad 1000 „złotych monet" (*aureorum nummorum*, po 7, 8 gr. złota). O tem Suidas s. v. *Platon*, II 2 p. 297. — Filozofom ateńskim nie pozostało nic innego, jak opuścić swoje katedry. Było ich siedmiu (jak dawniej siedmiu mędrców greckich): Damaskios Syryjczyk, Simplikios z Kylikii, Eulalios Frygijczyk, Priskianos Lidyjczyk, Hermias z Fenicji, Isidoros z Gazy i Diogenes z Fenicji (Agathias *Hist.* II 30). Ich nadzieje pozyskania opieki dla filozofji na dworze perskim Sassanidy Chosroesa I zawiodły. Jedni z nich zmarli jeszcze w Persji, a pozostali uzyskali jedynie możność powrotu do Grecji i zachowania swojej wiary i nauki do końca życia: kiedy bowiem król perski zawarł układ pokoju z Iustinianem w r. 533, to specjalny ten punkt został zawarowany (Agathias II 31). Simplikios po powrocie mógł jeszcze kontynuować swą cenną komentatorską działalność. O dogorywaniu hellenizmu patrz: Heinrich Kellner, *Hellenismus und Christentum*, Koeln 1866, rozd. 17; o dziejach s. 80—119, 311—357, 488—545.

[3]) Dzieła Kyrilla: Migne Gr. t. 68—77. Główne dzieło: *Pięć ksiąg przeciwko Nestoriosowi*. Pozatem napisał apologję chrześcijaństwa, z czego 10 ksiąg jeszcze się zachowało i 29 homilij wielkanocnych.

woli władz świeckich, ale poparł go lud. Podobnie jak Theophila, cechowała go „ta sama żądza złota i władzy, pogarda dla wszelkiej sprawiedliwości, nienawiść dla każdego, kto usiłował ograniczać jego władzę“ [1]).

Władza świecka w Alexandrii spoczywała w ręku Orestesa, prefekta cesarskiego. Orestes z jednej strony źle ukrywał swą przychylność do filozofji antycznej, a z drugiej — zbyt dbał o prestiż władzy państwowej, aby pozwolić Kyrillowi działać zupełnie swobodnie. Orestes pochodził z rodziny pogańskiej, sam jednak był ochrzczony. Mamy w Alexandrii w tym czasie już drugi zkolei poważny konflikt dwóch władz — duchownej i świeckiej — w osobach Kyrilla i Orestesa, precedens konfliktów w rodzaju walki papieża Grzegorza VII i Henryka IV [2]). Ofiarą padli przedewszystkiem Żydzi, którzy musieli opuścić narazie swoje siedziby. Narazie, gdyż w zdobytem przez Omara mieście dwa wieki później było ich kilka tysięcy. Ale stratę ponieśli i Grecy. Oddajmy słowo Sokratesowi, autorowi *Historji Kościoła* (VII 13): „Kiedy Orestes, prefekt Alexandrii, ogłaszał w teatrze politeję — tak nazywają się publicznie rozporządzenia — przybyli tam również zwolennicy Kyrilla, aby dowiedzieć się o tem, co prefekt obwieści. Między nimi był pewien Hierax, nauczyciel elementarny. Był on zapalonym słuchaczem Kyrilla i na jego wykładach przyczyniał się do oklasków (innemi słowy: robił klakę). Żydzi, spostrzegłszy go w teatrze, zaczęli wołać, że przybył do teatru tylko po to, aby wywołać ekscesy. Orestesowi już oddawna nienawistne było panowanie biskupów, tem bardziej, że biskupi zwykle szkodzili tym, których cesarz posyłał do prowincyj, a szczególnie dlatego, że Kyrillos chciał kontrolować jego czyny. Kazał przeto Hieraxa schwycić i publicznie w teatrze storturować. Dowiedziawszy się o tem, Kyrillos zawezwał do siebie przedstawicieli gminy żydowskiej i zagroził im, że rzecz źle się skończy, jeżeli ruch antychrześci-

---

[1]) A. Thierry, *Nestorius et Eutyches*, s. 33: „même soif ardente de l'or et de la domination, pareil mépris de toute équité, haine de quiconque entreprenait de borner son pouvoir“. Ob. Sokr. VII, 7: παρὰ τῆς ἱερατικῆς τάξεως καταδυναστεύειν τῶν πραγμάτων, i Sokr. VII, 11: τῆς ἐπισκοπῆς πέρα τῆς ἱερωσύνης ἐπὶ δυναστείαν προελθούσης.

[2]) Pierwszy incydent miał miejsce w Thessalonice w r. 390 i Theodosius W. uległ Ambrożemu (Rufin. II 18. — Sozom. VII 24. — Theodor. V 17).

jański nie ustanie. Lecz lud żydowski, poznawszy jego groźby, rozgorzał jeszcze większym uporem i uknuł zamach na bezpieczeństwo chrześcijan... Umówiwszy się nosić na palcach korkowe pierścienie, postanowili w nocy napaść na chrześcijan. Wysłali więc pewnej nocy ludzi, aby po całem mieście krzyczeli, że kościół Alexandra stoi w płomieniach. Chrześcijanie na tę wieść zaczęli biec na pomoc. Wtedy Żydzi na nich napadli i mordowali, swoich zaś nie tknęli, gdyż poznawali ich po pierścieniach... Oburzony tem Kyrillos z wielkim tłumem rzucił się na synagogi żydowskie..., odebrał je Żydom, ich samych zaś wypędził, zezwoliwszy tłumowi na grabież ich majątków".

Sokrates, jak widzimy, w sposób niezwykle zwięzły opowiada o wypędzeniu znacznej części ludności całego miasta. Sam fakt dowodzi przedewszystkiem tego, że Orestes nie miał prawie żadnej istotnej władzy, że Kyrillos robił, co mu się podobało i że exodus dość wojowniczo usposobionych Żydów aleksandryjskich był przymuszony. Pogłoska o podpaleniu kościoła Alexandra była puszczona tylko po to, aby wywołać rozruchy uliczne. Mordów masowych, pomimo relacji Sokratesa, zdaje się, nie było. Musiało się skończyć na zamordowaniu kilku osób. Kyrillowi mogło iść tylko o pozbycie się Żydów: do tego wystarczyło podnieść całą ludność chrześcijańską i pozwolić jej podzielić się ruchomościami uchodźców.

„Tak więc Żydzi, którzy od czasów Alexandra Makedońskiego miasto to zamieszkali, ogołoceni ze wszystkiego, z niego wyemigrowali i gdzieindziej się rozprószyli... Lecz prefekt Alexandrii, Orestes, był bardzo oburzony tem, że miasto pozbawione zostało nagle takiego mnóstwa mieszkańców. Doniósł przeto o tem, co się działo, cesarzowi. Ale i Kyrillos piśmiennie zakomunikował cesarzowi o występkach Żydów, usiłując jednocześnie przez pośredników pojednać się z Orestesem, do czego zresztą skłaniał go sam lud aleksandryjski. Kiedy zaś Orestes o przyjaźni nic nie chciał słyszeć, Kyrillos posłał mu Ewangelję, w przypuszczeniu, że szacunek do biblji usposobi go inaczej. Ale kiedy Orestes i teraz nie dał się skłonić i wrogi stosunek trwał nadal, zdarzyło się, co następuje".

I w rozdziale 14 Sokrates opowiada dalej: „Około pię-

ciuset mnichów, wyszedłszy z klasztorów, zebrało się w mieście, wyczekując prefekta na ulicy. Przystąpiwszy do niego, zaczęli nań wołać: „Kacie! Poganinie!“ i znieważali go w najrozmaitszy sposób. Ten, przypuszczając, że to sprawa Kyrilla, zawołał, że jest chrześcijaninem i że ochrzczony został w Konstantynopolu przez samego biskupa Attikosa. Lecz mnisi nie zwracali uwagi na jego słowa i pewien z nich, Ammonios, uderzył kamieniem Orestesa w głowę. Orestes zbroczył krwią; cała prawie służba orszaku rozbiegła się i skryła w tłumie, bojąc się napaści podczas zgiełku. Tymczasem nadbiegł na pomoc lud aleksandryjski przeciwko mnichom. I wszystkich innych zmusił do ucieczki; schwyciwszy zaś Ammoniosa, poprowadził go do prefekta. Ten, zgodnie z prawem, oddawszy go torturom, do tego stopnia go męczył, że pozbawił go życia. Wkrótce potem doniósł władzy o tem, co się działo. Kyrillos zawiadomił również cesarza, lecz ze swego punktu widzenia. Ciało zaś Ammoniosa kazał złożyć w jednym z kościołów i, zmieniwszy mu imię, nazwał go Thaumasios (Cudowny). Chciał nawet uczynić z niego męczennika, oddając w kazaniu pochwałę wielkości jego ducha za to, że padł ofiarą pobożności. Lecz ci z chrześcijan, którzy byli bardziej umiarkowani, nie pochwalili tej gorliwości dla Ammoniosa, dowiedzieli się bowiem, że ten poniósł karę za zuchwałość, a wcale nie za to umarł, że zmuszony był pono zaprzeć się Chrystusa. Przeto i Kyrillos zmuszony był całe zajście pokryć milczeniem. Atoli waśń między Orestesem a Kyrillem istniała nadał“.

Relacja Sokratesa, w wstrzemięźliwym utrzymana tonie, wnikliwszemu czytelnikowi mówi już o tych chmurach, które się zbierały nad Alexandrią. Były to lekkie grzmoty; piorun miał spaść lada chwilę. Zjawienie się mnichów w mieście nie mogło wróżyć nic dobrego.

Już Theophilos korzystał od czasu do czasu z pomocy mnichów, zamieszkałych częściowo w samej Alexandrii, przeważnie jednak poza miastem. Wszak przy ich udziale zburzone zostało Serapeion. Głównym i najbliższym ośrodkiem mnichostwa była Nitria, miejscowość tak nazwana dla swych pokładów saletry *(nitron)* [1]). Kwitł tam największy heroizm obok równie wielkiego fanatyzmu i obskurantyzmu. (C. d. n.)

[4]) Sozomen. *Hist. eccl.* VI 31. 1: καλοῦσι δὲ τὸν χῶρον τοῦτον Νιτρίαν, καθότι κώμη τις ἐστὶν ὅμορος, ἐν ᾗ τὸ νίτρον συλλέγουσιν.

ALEKSANDER TURYN

STAN BADAŃ I ZAGADNIENIA METRYKI GRECKIEJ*)

Mam przedstawić stan badań i zagadnienia metryki greckiej. Muszę odrazu podnieść zasadniczą trudność i pewną irracjonalność badań metrycznych, która płynie z braku zupełnie oczywistych świadectw materjalnych o brzmieniu tekstów poetyckich w starożytności: brak tradycji fonograficznej w tej dziedzinie stwarza niezwykłe trudności w odtwarzaniu wartości akustycznych poezji starożytnej. Z natury rzeczy chciałbym też na wstępie podkreślić, jakie są wogóle cele badań nad sztuką metryczną grecką, czyli jaka jest racja bytu teorji metryki [1]). Oczywista, pierwszą przyczyną jest pęd czysto intelektualny, który zmierza do wyświetlenia mechanizmu wiersza greckiego. Dla zaspokojenia ciekawości badamy, jaka jest budowa wierszy greckich, jakie nią rządzą prawa, jakie są elementy metryczne, jakie prawa panują w ich kształtowaniu, zestawianiu, zmienności, powtarzalności. Gdybyśmy tylko poprzestali na tych zadaniach, uzyskalibyśmy mniej czy więcej dogmatyczny wykład zjawisk metrycznych, ujętych w szereg kategoryj. Taki to stan doktryny metrycznej stwierdzić możemy u metryków starożytnych, których największą, może, okazuje się zasługą, że stworzyli dość dużo kategoryj systematyki metrycznej i że opatrzyli je nazwami technicznemi, co istotnie bardzo ułatwia czynności analityczne.

Dopiero dwa podstawowe postulaty nowoczesnej humanistyki — krytycyzm i historycyzm — wpłynęły pomyślnie na rozwój i ukształtowanie badań metrycznych w zeszłem stuleciu i w ostatnich zwłaszcza czterdziestu latach. Skierowanie zmysłu krytycznego przedewszystkiem na konstytucję tekstu, potrzeba wyzyskania wiedzy metrycznej do krytyki tekstu doprowadziły do sformułowania ścisłych norm wersyfikacyjnych, których znajomość pozwalała rozstrzygać o ukształtowaniu tekstu w wypadkach wątpliwych. Na tem polu wy-

*) Wykład habilitacyjny, wygłoszony na Uniwersytecie Warszawskim w dniu 25 czerwca 1929 r.

[1]) Por. ciekawe uwagi metodyczne, jakie podaje Andreas Heusler, *Deutsche Versgeschichte* I [*Grundriss der germanischen Philologie* von H. Paul 8/1]. Berlin-Leipzig 1925, s. 1—85.

tworzyły się obecnie stosunki, przypominające rozdwojenie cechu starożytnych gramatyków: dziś mamy w metryce analogistów i anomalistów. Są więc krytycy-metrycy, którzy tolerancyjnie uznają odstępstwa od norm w myśl tej ogólnej zasady, że prawa humanistyki nie są tak bezwzględne, jak prawa fizyczne. Są też znów analogiści czy uniformiści czy też normaliści, którzy tradycję rękopiśmienną tekstu, w razie kolizji z normą metryczną, rygorystycznie naprawiają, uzgadniając ją z regułą. Mam tu na myśli stanowiska Wilamowitza i P. Maas'a.

Postulat historycyzmu, stanowiący obecnie właściwą sygnaturę nauk humanistycznych, wpłynął na doktrynę metryczną w kierunku konstruowania genezy i ewolucji elementów wierszowych i wogóle momentów techniki wersyfikacyjnej na tle wprost prehistorycznem, indoeuropejskiem. Otóż, dzieje form metrycznych w czasach historycznych piśmiennictwa greckiego — to bardzo chlubna karta filologji. Natomiast, jeżeli idzie o prehistorję metryki, mam poważne wątpliwości w tej dziedzinie — i niech mi wolno będzie odrazu powiedzieć, co myślę o genetyce metrycznej na szerszych obszarach indoeuropeistyki: jeszcze nie przyszedł czas na syntetyczny ogląd cech wspólnych w wersyfikacji poszczególnych literatur starożytności indoeuropejskiej. Za dużo w tem rzeczy problematycznych, zbyt jeszcze daleko do wyświetlenia metryk poszczególnych literatur, by można było konstruować wspólnotę przejawów woli artystycznej indoeuropejskiej w zakresie kunsztu metrycznego. Stwierdzanie, naprzykład, że cechą wspólną rytmów indoeuropejskich jest szeregowanie zgłosek długich i krótkich, jest tak elementarne i naturalne, że nie wnosi nic nowego. Pod tym względem badania A. Meillet'a [1]) nie okazują żadnych istotnych wartości. E. Leumann, który od lat zajmuje się metryką indoeuropejską, w roku 1924 ogłosił zasadniczy referat o nowszych pracach na polu metryki indoeuropejskiej [2]). Jeden przykład niech ilustruje, jak te metody chybiają: Leumann powołuje się na Alkaiosa fragment 78 D., zawierający apostrofę do Kastora i Polydeukesa, podkreśla liturgiczny czy sakralny moment zwrotki sapphickiej (tylko na podstawie tego

---

[1]) Antoine Meillet, *Les origines indo-européennes des mètres grecs*, Paris 1923.

[2]) Ernst Leumann, *Die neueren Arbeiten zur indogermanischen Metrik* (*Zeitschrift für vergleich. Sprachforschung* LII 1924, s. 161—193).

przykładu), uważa, że ta forma metryczna była właściwa poezji hymnicznej, przytacza analogję Dioskurów do Aśvina w Rigwedzie — i w ten sposób robi równanie zwrotki Tristubh z hymnów Vedy i zwrotki sapphickiej. Nie mogę wydawać sądu o tamtych rzeczach, ale z punktu widzenia greckiej metryki zakładanie charakteru sakralnego strofy sapphickiej wydaje mi się rzeczą wręcz nieuzasadnioną. Po tej dygresji wracam na tory filologji klasycznej.

W czasach nowożytnych metryka przyciągała uwagę najwybitniejszych uczonych. Istotny postęp datuje się od Ryszarda Bentley'a [1]), który w badaniach nad senarem Terentiusa (1726) obserwacją, zupełnie a priori nieuprzedzoną, doszedł do wniosków o zgodności ictusów i akcentów jako zasadniczej tendencji wiersza starołacińskiego. Te twierdzenia świetnie się sprawdziły dzięki pracom Ritschl'a, W. M. Lindsay'a [2]), Skutsch'a i innych [3]). Zasługą Bentleya jest zapoczątkowanie w tej dziedzinie tradycji angielskiej, kontynuowanej przez plejadę Porsona. Bentleyowska metoda empiryczna objawia się w badaniach Porsona [4]) nad trymetrem tragicznym (1797), przejęta też została w nauce niemieckiej przez Boeckh'a i Gotfryda Hermann'a, którego *Orphica* (Lipsiae 1805) są wzorem obserwacji ewolucyjnej, a *Elementa doctrinae metricae* (Lipsiae 1816) do dziś dnia stanowią niewyczerpane źródło wiadomości faktycznych. Późniejsze konstrukcje Rossbacha i Westphala [5]) były oparte na teorji muzyki i bynajmniej nie wyrastały koniecznie z dziedziny, której dotyczyły. Była to operacja umysłowa, nie odpowiadająca zasadniczym prawom logiki i metodyki. Pomijając to, narzucenie praw muzycznych, jako jedynej normy zjawisk metrycznych, nie stwarzało kryterjów do wy-

[1]) *De metris Terentianis* σχεδίασμα, w wydaniu: P. Terentii Afri comoediae. Rec. Rich. Bentleius. Cantabrigiae 1726.

[2]) Synteza badań w dziele: W. M. Lindsay, *Early latin verse*, Oxford 1922.

[3]) Zbyt daleko idzie Eduard Fraenkel, *Iktus und Akzent im lateinischen Sprechvers*, Berlin 1928. Fraenkel odstępstwa od akcentów prozaicznych, w naszem pojęciu normalnych w mowie powszedniej, czyli kolizje akcentów z ictusami w senarze komicznym starołacińskim, usprawiedliwia dyslokacją akcentów w emfatycznem wypowiadaniu pewnych zespołów syntaktycznych. Por. referat krytyczny: R. Kauer, *Wiener Studien* XLII 1929, s. 66—78.

[4]) R. Porson, *Euripidis Hecuba*, Londinii 1797.

[5]) A. Rossbach und R. Westphal *Metrik der griech. Dramatiker und Lyriker*[1], Leipzig 1854—61.

zyskania metryki w krytyce tekstu. Dlatego też, mimo wielkiego nakładu pracy, szkoła Rossbacha i Westphala postępu żadnego nie sprowadziła, teksty poetyckie zachwaściła konjekturami, niczem nie skrępowanemi, wręcz fantastycznemi. Reakcję stanowią badania ostatnich czterdziestu lat, uprawiane przez Wilamowitza [1]) i jego szkołę.

W pracach metrycznych szkoły Wilamowitza — do niej można zaliczyć wszystkich niemal metryków współczesnych, nawet najzagorzalszych jego antagonistów — rozróżniam dwie domeny: badania nad pieśniami lirycznemi i badania (w których Wilamowitz nie brał tak żywego udziału) nad wierszami, że tak powiem, kanonicznemi: heksametrem i trymetrem. W studjach nad metryką liryczną Wilamowitz wysunął już w swych wcześniejszych pracach — *Euripides Herakles*, Berlin 1889, i *Commentariola metrica*, Gottingae 1895/96 — szereg postulatów metodycznych w zakresie analizy metrycznej i tzw. responsji, czyli odpowiedniości antystroficznej. Pierwszym wskaźnikiem, wykrywającym podział większych tekstów na grupy, jest — jak wiadomo — rozbicie na strofy i antystrofy, niekiedy też epody. Daje się to wykonać przez zupełnie prymitywne porównanie schematów rytmicznych. W obrębie strof robimy podział na perjody, rozgraniczone punktami brachykataleksji: brachykataleksja — wyjaśnienie tego zjawiska jest zasługą Boeckha i Lachmanna — wynika z *anceps iuxta breve* [2]) i z rozziewu w dierezie. Po rozbiciu tekstu na perjody przystępujemy do następnej czynności analitycznej, najtrudniejszej, najbardziej problematycznej: jest to podział perjodu na wiersze, odgraniczone dierezą powtarzalną, i podział wiersza na κῶλα, czyli człony metryczne, których istnienie jest nam znane z uwagi na ich powtarzalność, wreszcie podział wierszy lub κῶλα na elementarne metra. W tych dwóch rzeczach, w kolometrji i podziale na metra, leżą najbardziej charakterystyczne cechy doktryny Wilamowitza.

---

[1]) Dzieło fundamentalne, w którem też przedrukowane są niektóre dawniejsze prace autora: U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Griechische Verskunst*, Berlin 1921. Wykaz głównych prac metrycznych Wilamowitza podał: E. Bickel, *Antike Metrik* (Gercke-Norden *Einleitung in die Altertumswissenschaft* I[2], Leipzig-Berlin 1912), s. 595.

[2]) Formułę tę stworzył Paul Maas, *Griechische Metrik* (Gercke-Norden, *Einleitung i. d. Altertumswiss.* I[3], 7. Leipzig-Berlin. 1923) § 35.

A więc, w dziedzinie metrów Wilamowitz, opierając się na pewnych danych z teorji starożytnej, przedewszystkiem wyeliminował miarę stopową i zaczął mierzyć szeregi rytmiczne elementami dwuwzniesieniowemi — czyli przeprowadził dypodyzację. Dalej, Wilamowitz postawił twierdzenie o równoważności metrów jambicznych, choriambicznych, jońskich, trocheicznych, bakchicznych itd., tworząc teorję genetyczną o joniku i jego pochodnych, wynikłych przez anaklazę. Wyraźnie muszę wyznać, że to twierdzenie nie ma uzasadnienia całkiem pewnego. Argumenty Wilamowitza co do równoważności szeregów metrycznych płyną ze stwierdzania ich odpowiedniości antystroficznych. Zdarza się niekiedy odpowiedniość szeregów nieidentycznych, nieco różnych. Ale taka odpowiedniość antystroficzna szeregów różnych jest nienormalnością, która, może, wynikła z korupteli tekstu. Zbyt dużo mamy koruptel, żeby w tych szczególnych wypadkach orzekać o czystości tekstu. Poza dypodyzacją (zupełnie słuszną) i jambizacją, zbyt uogólnianą, Wilamowitz za szeroko rozprowadził pojęcie synkopy, czyli przytłumiania krótkich: wynalazek Westphala. Te dodatki w doktrynie Wilamowitza poważnie zanarchizowały analizę metryczną i pozwoliły w dowolny sposób, zależnie od intuicyjnego patrzenia badacza, odtwarzać domniemany skład rytmiczny tekstu. Jednak, na polu kolometrji Wilamowitz położył olbrzymie zasługi przez zestawienie identycznych szeregów rytmicznych, opatrzenie poszczególnych członów nazwami właściwemi (często branemi z nomenklatury starożytnej) — i w ten sposób umożliwił systematyczne poszeregowanie kolów i stworzył możność cytowania ich jako dowodów analogicznych. Zasadniczą faculté maîtresse Wilamowitza w metryce jest jednoczesność użycia wszystkich momentów krytyki filologicznej do ustalenia tekstu. Gdyby szło o określenie jego głównej metody postępowania, byłbym w trudności. Wilamowitz nie jest niewolnikiem jednej metody: raz trzyma się tradycji rękopiśmiennej i broni jej wszelkiemi siłami przed zakusami konjekturalnemi, kiedyindziej nawet zbyt swobodnie zmienia tradycję, powołując się apodyktycznie — przecież z niezwykle subtelnem znawstwem — na względy normy stylowej, językowej, metrycznej. W każdym razie, w ciągu trzydziestu zgórą lat Wilamowitz doprowadził do porządku teksty

liryczne, dał olbrzymią ilość obserwacyj w postaci, usystematyzowanej w *Griechische Verskunst* z r. 1921.

Owe słabe punkty, które przed chwilą wymieniłem, poniekąd podważają system Wilamowitza — i jednocześnie wskazują drogę, jaką powinna iść naprawa doktryny metrycznej. Przedewszystkiem nie wolno przywiązywać zbyt dużej wagi do symplistycznej trochę analizy, sprowadzającej wszystkie odmiany metrów do jambów w ich domniemanie proteuszowej postaci. Raczej należy wyodrębniać i rozróżniać odmienne postaci metrów, choćby najbardziej sobie bliskich, i stosować odrębne sygnatury terminologiczne [1]). Na tej drodze — przez najobszerniejszą obserwację — dojdziemy do uchwycenia możliwie wielkiej ilości kategoryj i damy pewniejsze podstawy systematyce metrycznej. Jednocześnie odnajdziemy właściwe kryterja, gdzie stosować trzeba podział na człony i gdzie można wykonać podział wiersza na metra. W wielu wypadkach analiza dzisiejszych metryków idzie za daleko, jest zbyt mikrotomiczna — tam nawet, gdzie najoczywiściej mamy niepodzielne człony, już w starożytności znane. — Właściwości prozodyczne, w świetle dokładnej obserwacji, okazują szczególne przywiązanie do pewnych rodzajów metrycznych. Naprzykład, skracanie rozziewowe samogłosek jest praktykowane w daktylach i anapestach, natomiast okazuje się zupełnie zakazane w jonikach, jambach itd. Dlatego też dokładne zbadanie prozodji będzie pomocą przy rozstrzyganiu wątpliwego charakteru przynależności gatunkowej wiersza. Próby konkretne takich badań podałem, idąc śladami Kaibla [2]), w kilku przyczynkach [3]).

Niedobory metodyczne teorji Wilamowitza doprowadziły w ostatnich latach do reakcji ze strony Paula Maas'a [4]). Maas

---

[1]) Dobry wykaz słownictwa metrycznego opublikował Otto Schroeder, *Nomenclator metricus. Alphabetisch geordnete Terminologie der griechischen Verswissenschaft*. Heidelberg 1929.

[2]) Sophokles *Elektra* erkl. von Georg Kaibel, Leipzig 1896, s. 147 n.

[3]) A. Turyn, *Eos* XXV 1921/22, s. 100 n.; *Niektóre kwestje prozodyczne liryki greckiej* [*Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz.* Wydz. I., XXII 1929, s. 1—22].

[4]) Podstawowe prace metryczne Maasa: P. Maas, *Die neuen Responsionsfreiheiten bei Bakchylides und Pindar*. [I.] II. [=*Jahresber. d. Philolog. Vereins zu Berlin* XXXIX 1913, s. 289—320; XLVII 1921, s. 13—31]. Berlin 1914 1921; *Griech. Metrik* [Gercke-Norden, *Einleit. i. d. Altertumswiss.* I³ 7]. Leipzig-Berlin 1923 (Neudruck 1929); por. moją recenzję w *Eos* XXVIII 1925, s. 184—190.

uważa próby analizy kolometrycznej za rzecz nierealną, gdyż nie są one, jego zdaniem, wysnute z przesłanek pewnych. Sądzi, że mnogość możliwości analitycznych dyskredytuje współczesną naukę o metryce. Dlatego też oświadcza swoją ἐποχή i poprzestaje z reguły tylko na ścisłem określeniu brachykataleksji, tworząc doskonałą formułę *anceps iuxta breve*. To jest, według Maasa, szczyt niemal możliwości analitycznych w zakresie melos greckiego. Oczywista, z tego sceptycyzmu wynikł odmienny też stosunek do tych konsekwencyj kolometrji, jakie naprzykład Wilamowitz wysnuł ze swoich twierdzeń. U Wilamowitza indukcja ogarnia też nienormalności antystroficzne, dochodząc do ustalenia kategoryj rozbieżności, jako cech właściwych czy przywilejów danego metrum lub kolon. Maas odrzuca możliwość wiedzy o kolach, nie ma więc takiego, jak Wilamowitz, punktu oparcia dla usprawiedliwienia anomalij antystroficznych i dlatego jest zwolennikiem normalizowania tekstu metrycznego i uzgadniania odpowiedników. Takie ujęcie rzeczy powoduje zadawanie gwałtu tradycji rękopiśmiennej. Zdawało się, że owe sceptyczne negacje podniecą uczonych do ściślejszej argumentacji i przyczynią się pośrednio do utrwalenia wyników, zdobytych przez naukę w ostatnich czasach. Niestety, zapanowała raczej apatja i zwątpienie. Tymczasem, sceptycyzm Maasa i jego bardzo czynny rygoryzm antystroficzny grożą pewnem pokrzywdzeniem tekstów lirycznych greckich. Przecież wypada podkreślić, że pod względem znajomości języka greckiego i stylu krytyka konjekturalna Maas'a stanowi piękną kontynuację tradycji formalnej czasów G. Hermanna. Bardzo owocne są studja Maas'a nad wierszami czy szeregami, że tak powiem, uniformistycznemi: mam na myśli daktyloepitryty, heksametr, trymetr. W daktyloepitrytach wykrył Maas [1]) — naśladując metodę Porsona — tzw. zeugmaty (zakaz końca wyrazu) po długiej anceps w pewnych miejscach. Ale analiza kolometryczna daktyloepitrytów stanowi, mojem zdaniem, jeszcze zupełnie niezbadany teren. Właściwości heksametru w dziedzinie typologji stóp, cezur, dierez itp. są dzisiaj wyjaśnione w sposób subtelny i zarazem wyczerpujący. Naturalnie, w centrum zain-

---

[1]) Paul Maas, *Kolometrie in den Daktyloepitriten des Bakchylides* (*Philologus* LXIII 1904, s. 297—309).

teresowań stoją Kallimachos i Nonnos[1]). I tu metryka ma zastosowanie w krytyce tekstu i w chronologji — tak działają odlegle natchnienia Gotfryda Hermanna. Również poznanie praw trymetru jambicznego ostatnio doznało dużego postępu[2]).

Trzeci obóz metryki reprezentuje Otto Schroeder[3]). Wypada tylko żałować, że praca tylu lat, praca badacza tak zdolnego i tak rozmiłowanego w metryce, wydała mniejsze plony z powodu apriorycznych konstrukcyj Schroedera. Główne rozdziały badań Schroedera sprowadzają się do trzech teoryj: teorji jonizmu daktyloepitrytów, teorji wewnętrznej odpowiedniości arytmetycznej perjodów, teorji genezy wierszy i członów. Wszystkie trzy teorje są zupełnie chybione. Jonizm daktyloepitrytów był pomysłem, który pozwalał nawet Μῆνιν ἄειδε θεά mierzyć jonikami. Jedynem usprawiedliwieniem tej teorji była chęć wytłumaczenia rozbieżności antystroficznych w daktyloepitrytach. Ale następujące argumenty doszczętnie niweczą całą teorję. Leo[4]) zwrócił uwagę na to, że w daktyloepitrytach długa, poprzedzająca dwie krótkie, nigdy nie jest rozwiązana, a takie wyłączenie nie ma żadnej analogji w technice jońskiej. Dalej, Maas[5]) dowiódł, że różnice antystroficzne wynikają przeważnie z pospolitych koruptel tekstu, że więc niema potrzeby z tego względu konstruować specjalnej teorji. Sądzę, że ważkim argumentem jest tu również prozodja: skrót rozziewowy, tak powszechny w szeregach daktyloepitrytycznych,

---

[1]) Podstawowe studja ogłosił swego czasu Wilhelm Meyer, *Zur Geschichte des griechischen und lateinischen Hexameters* [*Sitz. Ber. d. Bayr. Akad.* XVII 1884, s. 980 nn.]. Por. Maas, *Griech. Metrik* § 89 nn.; Hermann Fränkel, *Der kallimachische und der homerische Hexameter* [*Nachrichten Ges. d. Wiss. Göttingen.* Philol.-hist. Kl. 1926, s. 197—229]; P. Maas, *Zur Verskunst des Nonnos* (*Byzantinische Zeitschrift* XXVII 1927, s. 17 n.); Thea Stifler, *Das Wernickesche Gesetz und die bukolische Dihärese* (*Philologus* LXXIX 1923, s. 323—354).

[2]) Badania A. D. Knox'a (*Philologus* LXXXI 1925, s. 250; *Iambica: or the origin of Porson's Law* [*Proceedings of the Cambridge Philological Society* 1926, s. 32-46]; *Herodes, Cercidas and The Greek Choliambic Poets* by A. D. Knox, London 1929; por. Maas, *Griech. Metrik* 1929, s. 34—37).

[3]) Główne prace: Otto Schroeder, *Vorarbeiten zur griechischen Versgeschichte*, Leipzig 1908; tenże, *Griechische Singverse* (*Philologus*, Supplementband XVII, Heft II), Leipzig 1924.

[4]) Friedr. Leo, *Zur neuesten Bewegung in der griechischen Metrik* (*Neue Jahrbücher* IX 1902, s. 157—168).

[5]) Maas, *Die neuen Responsionsfreiheiten* I. II.

jest wręcz zakazany w jonikach[1]). Wogóle, właściwości prozodyczne w zakresie tzw. skrótu rozziewowego są bardzo istotne przy poznawaniu przynależności gatunkowej wiersza, gdyż są charakterystycznie związane z pewnemi rodzajami członów metrycznych. Naprzykład, skrót rozziewowy we wierszu o wątpliwej kolometrji pozwala odrazu wykluczyć miarę jambiczną czy trochaiczną itd., którym to metrom ów przywilej prozodyczny nie przysługuje. Jak można dalej wyzyskać tę oznakę w systematyce metrycznej, pokazał wzorowo Kaibel[2]). Znowu, jak ważne są te zjawiska w badaniach nad techniką rytmiczną prozy greckiej i uzależnionemi od tej techniki momentami stylistycznemi, wykazał konkretnie, w pracach nad Grzegorzem z Nazjanzu, G. Przychocki[3]).

Pomysły Schroedera w zakresie liczebnie ujętej *Binnenresponsion*[4]), jako też jego konstrukcje genetyczne pomijam jako rzeczy już w nauce obalone.

Umyślnie splotłem referat historyczny z krytycznem omówieniem rzeczowem poruszonych zagadnień i starałem się w każdym wypadku podać swoje stanowisko. Jeszcze chcę wyraźnie określić te postulaty, których spełnienie może, mojem zdaniem, uporządkować obecną anarchję na polu tej tak ważnej dyscypliny filologicznej.

Przedewszystkiem, należy sprawdzić fermaty okresów w tekstach lirycznych według zasady *hiatus* i *anceps iuxta breve.* O ile chodzi naprzykład o Pindara, to warunek ten jest już spełniony w edycji Schroedera. Do Bakchylidesa moc poprawek wprowadził Maas[5]). Partje liryczne dramatu greckiego jeszcze wymagają dużego nakładu pracy, na fundamencie Wilamowitza. Następnie, w analizie stichometrycznej i kolometrycznej kierować się trzeba odnajdywaniem dierez, które mogą świadczyć o końcu wiersza i nie wykluczają fermaty: są to tzw. kontakty, według dobrego terminu Schroedera[6]). Dalsza analiza

---

[1]) por. Turyn, *Eos* XXVIII 1925, s. 184 nn., *Spraw. Tow. Nauk. Warsz.* Wydz. I. XXII 1929, s. 1 nn.; Ed. Fraenkel, *Rheinisches Museum* LXXII 1918, s. 348. patrz wyżej s. 392.

[2]) Kaibel, *Sophokles Elektra* s. 147 n.

[3]) Gustavus Przychocki, *De Gregorii Nazianzeni epistulis* [*Rozpr. Pol. Akad. Umiej.* Wydz. filolog. L, s. 247—394], Cracoviae 1912, s. 53 nn. 103 nn.

[4]) Schroeder, *Vorarbeiten* s. 131 nn. 136 nn.

[5]) *Responsionsfreiheiten.*

[6]) Schroeder, *Vorarbeiten zur griech. Versgesch.* s. 152**; *Nomenclator metricus* s. v. συνάφεια.

jest już daleko trudniejsza — i tu chcę wysunąć następujące wymagania. Po pierwsze: tam, gdzie mamy długie szeregi jednolitego metrum, pominąć należy niepewne założenia Wilamowitza: a więc, pominąć zasadę synkop i zasadę równorzędności domniemanych pochodnych jambu. W takiej rozciągłości, jak to uprawia Wilamowitz, jest to zupełnie dowolny pomysł, doprowadzający do mistycznej jedni wszelkie odmiany metrum greckiego i anarchizujący wszelkie próby głębiej zróżniczkowanej systematyki. Tam, gdzie spotykamy zespolenie rozmaitych metrów, nie wystarcza formuła arytmetyczna, ale należy notować najdokładniej postaci napotkane i mnożyć szczegółowe materjały do typologji wiersza greckiego. Tak zwane kola, to znaczy drobne szeregi specjalnego typu, o użyciu często stwierdzonem, w doktrynie Wilamowitza były traktowane dość przypadkowo. Przeważnie uznawano ich istnienie dlatego, że nie dawały się ująć terminologicznie w ramach współmierności z dypodycznemi metrami. Jest rzeczą zastanawiającą, że pewien metryk wysunął swego czasu pomysł stosowania zasady dypodycznej do metrów, a zasady monopodycznej do drobniaków (tak nazywam *versiculi minuti*, *Kurzverse*). Należy na polu kolometrji znaleźć najbardziej racjonalne zasady. Mojem zdaniem, obserwacja typologiczna powinna iść od dołu. Trzeba chwytać najmniejsze zespoły w położeniu międzyfermatowem — wtedy, gdy kolon wypełnia samo przez się περίοδον: w ten to sposób możnaby z tej samoistności, z tej αὐτάρκεια περιοδική danego szeregu wysnuć konieczny wniosek o istnieniu takiego kolon. Gdy już będziemy mieli te bezwzględnie pewne dane o istnieniu określonych kolów, zaczniemy badać prawa ich połączeń, ich właściwości prozodyczne, ich typologję, rozwiązania, anomalje antystroficzne itp. Zawsze badanie metryczne należy odpowiednio miarkować względami stylu, tradycji rękopiśmiennej, rachunku prawdopodobieństwa w ocenie ilościowej wyjątków.

Jeszcze kilka słów powiem o konstrukcjach ewolucyjnych czy genetycznych metryki greckiej. Zapoczątkowali je Bergk [1]) i Usener [2]), który stworzył teorję o powstaniu heksametru

---

[1]) Theodor Bergk, *Ueber das älteste Versmass der Griechen*. Progr. Freiburg i. Br. 1854 [= *Opuscula philologica* II. Halis Sax. 1886, s. 392—408].

[2]) Herm. Usener, *Altgriechischer Versbau*, Bonn 1887.

z wiersza zstępującego i wstępującego paroimiakos'a. Od tego czasu namnożyło się dużo teoryj, ale wyraźnie widać, że nie mają one — o ile idzie o prehistorję metryki greckiej — żadnej podstawy historycznej [1]). Nierealne są również konstrukcje genetyczne prehistoryczne Schroedera, wyłożone w jego *Vorarbeiten* i *Gr. Singverse.* — Natomiast, o ile owocniejsze są te konstrukcje genetyczne, które dotyczą okresu już historycznego literatury greckiej: należą tu badania Wilamowitza [2]) w słynnej recenzji z fragmentu erotycznego Grenfell'a [3]), Leo'a i Ed. Fraenkel'a badania nad genezą plautyńskich cantica [4]), rozmaite przyczynki, dotyczące form piosenki ludowej grecko-egipskiej w poezji religijnej chrześcijańskiej [5]). Bardzo ciekawe i realne są obserwacje szczegółów techniki wersyfikacyjno-stylistycznej. Naprzykład, Max Bernhard [6]) obserwuje użycie wyrazów pentemimerycznych (typ ἀμφιπεριχτίονες) w pentametrze — od czasów Kallinosa do poezji niemieckiej ostatnich czasów. To są związki namacalnie uchwytne, wyjaśniające pochodzenie niektórych specyficznych efektów stylistycznych nawet we współczesnej literaturze. — Badania ewolucji technicznej w odniesieniu do techniki metrycznej jednego poety pierwszy z powodzeniem zastosował Tad. Zieliński [7]), formułując w *Tragodumenach* II zasady analizy jakościowej trymetru tragicznego. Jest to przykład studjum historyczno-metrycznego w obrębie jednej indywidualności pisarskiej (Eurypides) — co w dziedzinie analizy treściowej ma obecnie analogję w pracach szkoły Jägera nad filozofami greckimi.

Wspomnę jeszcze na zakończenie o szerszych teorjach,

---

[1]) Por. Paul Cauer, *Grundfragen der Homerkritik* [3], Leipzig 1923, s. 180 nn.

[2]) U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Des Mädchens Klage, eine alexandrinische Arie* [*Nachr. Ges. d. Wiss. Göttingen.* Philol.-hist. Kl. 1896, s. 209—232].

[3]) B. P. Grenfell, *An Alexandrian erotic fragment*, Oxford 1896, s. 1 nn.

[4]) Friedr. Leo, *Die plautinischen Cantica und die hellenistische Lyrik.* [*Abh. Ges. d. Wiss. Göttingen.* Phil.-hist. Kl. NF I 7], Berlin 1897; Eduard Fraenkel, *Plautinisches im Plautus* [*Philologische Untersuchungen* XXVIII.] Berlin 1922, s. 320 nn.; por. G. Przychocki, *Plautus*, Kraków 1925, s. 426 nn.

[5]) P. Maas, Ὑδάτῃ. *Zu dem Schifferlied aus Oxyrhynchos* (*Philologus* LXVIII 1909, s. 445 n.).

[6]) Max Bernhard, *Die penthemimerischen Wortformen im griechischen und römischen Pentameter* (*Philologus* LXXXIV 1928, s. 10—34).

[7]) Thaddaeus Zieliński, *Tragodumenon libri tres*, Cracoviae 1925, s. 133—240 (lib. II: *De trimetri Euripidei evolutione*).

które wiążą metrykę z socjologją i psychologją. Odegrał w tem wybitną rolę Karl Bücher dzięki pracy *Arbeit und Rhythmus* (Leipzig 1896), w której dowodził, że rytm pieśni jest uzewnętrznieniem rytmu fizjologicznego ciała ludzkiego — i dlatego pieśń robocza jest nieodzownem ułatwieniem pracy wszystkich społeczeństw w pierwotnych stadjach rozwoju. Była to myśl bardzo płodna. Jedynym — o ile wiem — metrykiem, który spożytkował podniety myślowe, rzucone przez Büchera, był Stanisław Mleczko, autor pracy *Serce a heksametr* (Warszawa 1901). Rzecz ta, niezasłużenie, przeszła bez wrażenia. Mleczko próbował ściśle związać heksametr, jako zasadniczy wiersz grecki, z rytmem serca. Znalazł bardzo ciekawą współzależność między okresem trwania heksametru i okresem wydechu, między cezurami i punktami pauz w okresie wydechowym. To już jest piękny przyczynek do fizjologji rytmu poetyckiego.

Badania nad rytmiką prozy pomijam tu milczeniem, gdyż w każdym razie cały ten zespół zagadnień w dzisiejszym wykładzie wykraczałby poza ramy tematu [1]).

FRAGMENT Z LISTU SAPPHONY DO PHAONA
(Ovidius, Heroid. XV 99 i nast.)

Jeśliś już jechał napewno, godziło się choć przed podróżą
    Te tylko słowa mi rzec: „Dziewczę lesbijskie, adje!“
Wziąłbyś ze sobą łzy moje i pocałunków mych dużo;
    Cierpień tych, bliskich mi tak, nie przeczuwałam, o nie!
Nic nie mam twego: krom krzywdy niczegom od ciebie nie miała;
    Żadnych nie wziąłeś i ty darów miłości mej stąd.
Zleceń ci żadnych nie dałam... a chętnie to jednobym dała:
    Byś nie zapomniał mnie, gdy obcy zabłyśnie ci ląd.
Wierz mi: Erosem się klnę, co w pobliżu mnie zawsze się chowa,
    Klnę się na dziewięć tych bóstw: święty wszak dla mnie ich głos —
Że gdy mi rzekł — kto, nie pomnę — „uciekło twe szczęście“ — jam słowa
    Wyrzec nie mogła, ni w łzach stopić bolesny ten cios.
Oczom zabraklo snać łez, zabrakło słów gardłu wyschłemu,
    Serce, ściśnięte przez ból, mroźny owionął mi chłód...

przeł. STEFANJA WARSZAWSKA

---

[1]) Por. François Novotný, *État actuel des études sur le rythme de la prose latine* [*Eus Supplem.* 5], Lwów 1929.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO
ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1929 ROKU

1. Walne Zgromadzenie w roku 1929.

XXXIV Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 2 czerwca 1929 r. o godz. 18-tej w Poznaniu w Seminarjum Filologicznem (Uniwersytet, Zamek) z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie Prezesa PTF. 2. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za r. 1928. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Dyskusja. 5. Wnioski Zarządu Głównego w sprawie zmiany Statutu (§§ 10. 28—30. 39—47. 49). 6. Wybory uzupełniające do Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. 7. Wnioski.

Przewodniczył prezes ekscelencja dr. Ludwik Ćwikliński, protokołował sekretarz dr. Stan. Pilch.

Protokół z tego W. Zgr. ogłosił sekretarz Towarzystwa w Kwart. Klas. III 1929, s. 555 n.

Zgodnie z propozycją ustępującego Zarządu Głównego wybrano wówczas Zarząd Główny i Komisję Rewizyjną w następującym składzie: 1. Wiceprezesi: doc. dr. Franciszek Smolka — Lwów, wizytator Wincenty Ogrodziński — Katowice, prof. dr. Tadeusz Sinko — Kraków, prof. dr. Jan Sajdak — Poznań, prof. dr. Tadeusz Zieliński — Warszawa. 2. Członkowie Zarządu: a) miejscowi, tj. ze Lwowa: Dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Władysław Chodaczek, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. Marjan Golias, prof. Władysław Grużewski, prof. dr. Kazimierz Jarecki, wizytator Ludwik Jus, prof. dr. Stanisław Pilch, prof. dr. Artur Rapaport, prof. Jan Szczepański, b) zamiejscowi: Dyr. Józef Grzybowski — Śląsk, prof. dr. Witold Klinger — Poznań, prof. dr. Gustaw Przychocki — Warszawa, prof. dr. Leon Sternbach — Kraków.

Komisja Rewizyjna: a) miejscowi, tj. ze Lwowa: Prof. Stanisław Cygan, prof. Antoni Mudrak, prof. Mikołaj Szczerbański, b) zamiejscowi: prof. Stanisław Ostrowski — Warszawa, prof. Władysław Dubas — Poznań.

2. Działalność Zarządu Głównego.

Wybrany na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu we Lwowie dnia 7 grudnia 1928 r. Zarząd Główny (por. protokół w Kwart. Klas. III 1929, s. 121 n.) z powodów, wyłuszczonych w Sprawozdaniu z czynności PTF za r. 1928 s. 2, ukonstytuował się dopiero dnia 13 stycznia1929 r. Obowiązki wiceprezesa pełnił tymczasowo jako senjor dyr. dr. A. Bednarowski, obowiązki sekretarza, z powodu wyjazdu dr. Wł. Chodaczka zagranicę, wykonywał dr. Stan. Pilch, a skarbnika nadal prof. M. Golias. Od 11 maja 1929 r. z powodu choroby dyr. Bednarowskiego obowiązki wiceprezesa objął doc. dr. Franc. Smolka.

Nowy Zarząd, wybrany na W. Zgr. w Poznaniu, ukonstytuował się na I-szem posiedzeniu, odbytem po zakończeniu obrad W. Zgr. Obowiązki prezesa pełni prof. dr. L. Ćwikliński, wybrany na przeciąg trzech lat na Nadzw. W. Zgr. we Lwowie dnia 7 grudnia 1928 r., wiceprezesem urzędującym we Lwowie został dr. Fr. Smolka, sekretarzem dr. St. Pilch, skarbnikiem prof. M. Golias, redaktorem naczelnym wydawnictw prof. R. Ganszyniec, administratorem wydawnictw prof. Wł. Grużewski.

Ponieważ oprócz prezesa czterej wiceprezesi i czterej członkowie Zarządu Głównego mieszkają poza Lwowem, siedzibą prawną Zarządu Głównego, i dlatego posiedzenia pełnego Zarządu Gł. z trudnością dochodzą do skutku, wyłoniła się potrzeba powołania do życia „Wydziału Zarządu Głównego“ i przeprowadzenia w tym celu odpowiednich zmian w Statucie. Na podstawie § 35 zmienionego Statutu wybrano na posiedzeniu Zarządu Gł. w dniu 24. XI 1929 r. „Wydział Zarządu Głównego“ w następującym składzie: wiceprezes dr. Fr. Smolka, przewodniczący Koła Lwowskiego radca dr. Śmiałek, redaktor naczelny prof. dr. R. Ganszyniec, sekretarz dr. St. Pilch, skarbnik prof. M. Golias, nadto dyr. dr. A. Bednarowski i wizytator L. Jus. Odtąd posiedzenia pełnego Zarządu Głównego odbywać się będą rzadko, w okresie bezpośrednio przed i po Walnem Zgromadzeniu. Wydział

(według § 36 zmienionego statutu) załatwia w granicach Statutu wszystkie sprawy bieżące Twa z obowiązkiem złożenia sprawozdania pełnemu Zarządowi Głównemu, a nadto omawia i opracowuje wszelkie wnioski, które po przyjęciu przez Zarząd Główny mają być przedstawione Walnemu Zgromadzeniu.

W ciągu roku sprawozdawczego Zarząd Główny odbył dziewięć posiedzeń, z tego cztery pierwsze pod przewodnictwem p. o. wiceprezesa dyr. dr. Bednarowskiego, dwa posiedzenia przed i po Walnem Zgrom. pod przewodnictwem prezesa PTF, eksc. prof. dr. L. Ćwiklińskiego, na innych przewodniczył wiceprezes dr. Fr. Smolka. Na tych posiedzeniach, obok rzeczy drobniejszych, zajmowano się następującemi sprawami:

1. Najważniejszą troską Zarządu Głównego była sprawa Zjazdu klasycznych filologów słowiańskich w Poznaniu, przekazana przez dawny Zarząd. Zwrócono się najpierw do JM. rektora prof. dr. G. Przychockiego z prośbą o zajęcie się zorganizowaniem tego Zjazdu, a gdy odmówił z braku czasu, podjął się tego zadania prof. Ganszyniec jako sekretarz Sekcji Naukowej; tenże reprezentował początkowo wobec zagranicy również Sekcję Pedagogiczną Zjazdu w zastępstwie sekretarza jej, dyr. dr. A. Bednarowskiego. Przewodnictwo Sekcji Naukowej objął prof. T. Zieliński, a Pedagogicznej radca St. Cybulski. W porozumieniu z prezesem i Zarządem Koła Poznańskiego ustalono termin Zjazdu na dni 3—6 czerwca 1929 r.

Dokładne sprawozdanie z przebiegu Zjazdu ogłoszono drukiem w Kwart. Klas. III 1929, 369 n. Referaty zjazdowe wydrukował redaktor w Eos za r. 1929, w Kwart. Klas. III 1929 z. 4 i IV 1930 z. 1—2 i w Humanitas I 1930. Tłoczone osobno ze zmianą paginacji utworzą pokaźną Księgę Zjazdową (*Eus Supplementa* vol. XVI), którą za niewielką opłatą kosztów papieru i druku (12 zł dla członków PTF i uczestników Zjazdu, 24 zł dla innych) nabywać mogą uczestnicy Zjazdu jako miłą i trwałą pamiątkę.

2. Zjazd przekazał Zarządowi Głównemu do wykonania szereg uchwał, ogłoszonych w wymienionem powyżej sprawozdaniu s. 394 n. Do ich wykonania przystąpiono zaraz na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu, w dniu 13 października 1929 r. Sprawę urzeczywistnienia wniosków Sekcji humanistycznej poruczono prof. Ganszyńcowi, który według

uchwały wymienionej Sekcji należy wraz z prof. Sinką i prof. Jiranyi'm do komitetu fachowców, mających opracować monografje o wpływie autorów starożytnych na literaturę i kulturę poszczególnych narodów słowiańskich. Aby uzyskać fundusze, potrzebne do prac przygotowawczych nad *Bibljografją filologji klasycznej i literatury humanistycznej*, zwrócono się do Wydziału bibljotek w Ministerstwie WR i OP z prośbą o odpowiednią subwencję. Wydanie utworów łacińskich Szymonowicza przekazano Towarzystwu Humanistycznemu we Lwowie.

Opracowanie memorjału w sprawie pierwszego wniosku Sekcji Pedagogicznej, że poloniści i romaniści powinni mieć wykształcenie klasyczne, powierzono wizyt. Jusowi i dyr. Bednarowskiemu, członkom Zarządu Głównego. Memorjał w sprawie kursów wakacyjnych opracował dr. Stan. Seliga, instruktor ministerjalny do jęz. klasycznych, a w sprawie wycieczek naukowych do Włoch i do Grecji dr. R. Gostkowski, profesor archeologji w Uniwersytecie w Wilnie; zestawił on również wykaz środków pomocniczych, które powinny się znaleźć w gabinetach archeologicznych przy gimnazjach klasycznych i humanistycznych. Taki sam wykaz przygotowuje również prof. dr. E. Bulanda, który nadto przyrzekł opracować memorjał w sprawie utworzenia katedr archeologji klasycznej przy istniejących uniwersytetach oraz założenia instytutów w Atenach i Rzymie wraz ze szczegółowym planem i budżetem.

Natomiast uznano za niemożliwe urządzenie wspólnego Zjazdu historyków i nauczycieli jęz. nowożytnych w porozumieniu z Twem Literackiem im. A. Mickiewicza i Historycznem, jak tego domaga się czwarta rezolucja Sekcji Pedag., i poruczono prof. Ganszyńcowi nawiązanie porozumienia z odnośnemi grupami nauczycielstwa szkół średnich. W tym celu prof. Ganszyniec wygłosił w grudniu w Kole Lwowskiem PTF odczyt pt. *Reorganizacja studjów humanistycznych*, po którym wywiązała się ożywiona dyskusja.

Prócz tego przekazano Kołom PTF do rozpatrzenia tezy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, dotyczące ważności nauczania filologji klasycznej (por. Księgę Zjazdową s. 24 n.).

3. Pamiętano również o przygotowaniach do II Zjazdu

klasycznych filologów słowiańskich, który zgodnie z uchwałą Zjazdu Poznańskiego na zaproszenie gości czechosłowackich ma się odbyć w Pradze w r. 1931. Zastanawiano się nad tem, czy nie należałoby zmniejszyć liczby referatów i ograniczyć się do pewnych zagadnień. Ale przeważyło zdanie tych, którzy przypomnieli, że nie wszyscy, którzy zgłosili swój udział, rzeczywiście przyjeżdżają i że właśnie wielka ilość referatów na I Zjeździe w Poznaniu zrobiła nadzwyczajne wrażenie. Należy wszystkich zachęcać do przygotowania referatów i jak najliczniejszego udziału w zjeździe. W zakresie nauki trudno się ograniczyć do pewnych zagadnień; można natomiast w zakresie dydaktyki wysunąć pewne kwestje, jak: 1. wymowa języka łacińskiego, gdyż to zagadnienie poruszono już wszędzie na Zachodzie, 2. sprawa pisowni nietylko imion własnych i nazw geograficznych, ale również wyrazów zapożyczonych, 3. stosowanie pewnych nowoczesnych systemów dydaktycznych, np. daltońskiego do nauki filologji klasycznej w szkole średniej. Referaty należałoby wcześnie nadsyłać, aby można ustalić objętość i stylizację.

Na prośbę Zarządu Głównego prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr. G. Przychocki, przyrzekł zająć się przygotowaniami jako delegat PTF do zorganizowania Zjazdu na terenie Polski w ścisłem porozumieniu z prezesem Twa.

4. Wiele czasu poświęcono również uzupełnieniu Statutu, w którym już w kilka miesięcy po wprowadzeniu w życie zauważono pewne braki. Dla załatwiania bieżących spraw pilnych okazał się koniecznym Wydział Zarządu Głównego; w tym celu musiano w Statucie przeprowadzić odpowiednie zmiany. Rozesłano je wcześnie dla przedyskutowania Zarządom Kół i przedłożono Walnemu Zgromadzeniu w Poznaniu. Uchwalone wówczas zmiany ogłoszono w protokole z W. Zgr. w Kwart. Klas. III 1929, s. 555 n., a po zatwierdzeniu przez Urząd Wojewódzki we Lwowie reskryptem z dnia 1. X 1929 r. L. BP. 137 Stow. 29, wydrukowano zmieniony Statut w Kwart. Klas. IV 1930 s. 205 n. i w odbitkach rozesłano Zarządom Kół, zwracając im uwagę na § 10, dotyczący składki członkowskiej, i § 19, odnoszący się do sprawozdań z czynności Koła oraz wykazu członków, nadto na inne postanowienia, domagające się natychmiastowego wykonania.

5. Do spraw, któremi zajmował się już poprzedni Zarząd, należały przygotowania do uczczenia 70-lecia urodzin prof. dr. T. Zielińskiego, które przypadło 14 września 1929 r. i 40-lecia pracy naukowej prof. dr. Stan. Witkowskiego z wiosną r. 1930. Obaj są członkami honorowymi naszego Twa, wielce zasłużonymi dla jego rozwoju, obaj są chlubą nauki polskiej, której imię rozsławili szeroko po Europie.

Sprawę jubileuszu prof. Zielińskiego przekazano Zarządowi Koła Warszawskiego, na którego wniosek uproszono wiceprezesa Zarządu Gł., prof. dr. G. Przychockiego, by jako „delegat PTF do spraw jubileuszu prof. T. Zielińskiego" zajął się akcją jubileuszową w Warszawie w porozumieniu z prezesem Towarzystwa. Na życzenie Jubilata uroczystości przesunięto w Warszawie na datę 50-lecia doktoratu, przypadającego na wiosnę r. 1930. Pod auspicjami PTF utworzył się Komitet Jubileuszowy z udziałem przedstawicieli władz akademickich, organizacyj szkolnictwa, Ministerstwa WR i OP, towarzystw literackich, społeczeństwa i z udziałem przedstawicieli naukowych zagranicy. Komitet za główne swe zadanie uważał stworzenie funduszu składkowego dla uczczenia jubileuszu; fundusz będzie użyty w całości według rozporządzenia Jubilata. Odnośną odezwę rozesłano w swoim czasie do szerokich kół społeczeństwa.

Z okazji 70-lecia urodzin prezes PTF, ekscel. dr. L. Ćwikliński wysłał do prof. Zielińskiego imieniem Zarządu Głównego telegram następującej treści:

„Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Filologicznego, pragnąc tymczasem w tej formie uczcić dostojnego Jubilata, przesyła imieniem całego Towarzystwa wyrazy czci i uznania dla Jego prac pomnikowych i życzy sił do działalności dalszej dla dobra umiłowanej nauki, ku chwale imienia polskiego. Ćwikliński, Pilch".

Z inicjatywy Zarządu Głównego również Koła PTF wysłały do Jubilata telegramy podobnej treści.

Na wniosek Koła Warszawskiego uchwalono dedykować Jubilatowi z okazji 50-lecia doktoratu przewidziane wydawnictwo *Iresione* (*Eus Supplementa* vol. 2. 8. 9), zbiór artykułów i rozpraw dawniej wydanych i uzupełnionych, a dziś trudno dostępnych.

Sprawą uczczenia zasług naukowych prof. Witkowskiego zajmował się Zarząd Główny wraz z Zarządem Koła Lwowskiego PTF. Poświęcony Jubilatowi rocznik Eos 1929 rozrósł się, dzięki zabiegom redaktora naszych wydawnictw, prof. Ganszyńca, do ogromnych rozmiarów, obejmując 762 stron druku. Na całość złożyły się prace przyjaciół i uczniów Jubilata. Prócz wizerunku Jubilata i dedykacji rocznik zawiera szczegółową bibljografję prac naukowych prof. Witkowskiego, zestawioną przez asystenta Uniwersytetu J. K., dr. J. Smerekę.

6. Aby przyczynić się do uświetnienia jubileuszu na cześć Vergiliusa, prof. Ganszyniec zebrał od współpracowników Eos i Kwart. Klas. kilkanaście rozpraw, poruszających różne zagadnienia, związane z utworami piewcy Eneidy. Ponieważ od Komitetu włoskiego nie otrzymał w tej sprawie odpowiedzi, uchwalono wydrukować te rozprawy w pierwszej części Eos jako Księgę Vergiliańską oraz w Kwart. Klas.

7. Propagandową wymianą Eos zajmował się, po rezygnacji prof. Kowalskiego z godności wiceprezesa Zarządu Głównego, dr. Stan. Pilch, następnie zaś, gdy tenże po dr. Wł. Chodaczku objął czynności sekretarza PTF, prof. Ganszyniec podjął się i tych obowiązków. Spis otrzymywanych za wymianę Eos fachowych czasopism polskich i zagranicznych podany jest w *Sprawozdaniach* za r. 1927 i 1928 (Kwart. Klas. II 2. 1928, s. 170 i III 3. 1929, s. 187). Do końca roku sprawozdawczego były one umieszczone w lokalu Seminarjum Filologji Klasycznej, gdzie codziennie mogli z nich korzystać członkowie Towarzystwa. Zabrane stąd na życzenie prof. Kowalskiego, znajdują się obecnie w Seminarjum Kultury Starożytnej prof. Ganszyńca.

8. Zastępstwo naszego organu Eos zagranicą ma nadal instytucja wydawnicza „Les Belles Lettres" (Two im. Guillaume Budé) w Paryżu.

9. Liczba członków Twa jest ciągle jeszcze niewspółmierna z ilością filologów w Polsce, a większe ośrodki kulturalne Polski nie posiadają dotąd osobnych Kół PTF. Zarząd Główny dążył i w tym roku wytrwale do dalszego skupienia polskich filologów klasycznych w Kołach PTF. Niestety, za przykładem Tarnopola i Stryja, gdzie pod koniec r. 1928 za-

wiązały się Koła PTF, nie poszły inne miasta, które posiadają warunki, sprzyjające zrzeszaniu się filologów klasycznych. Dla ożywienia ruchu filologicznego postanowiono zapraszać do Lwowa dla wygłaszania odczytów prelegentów z Warszawy i innych środowisk kulturalnych, oraz nawzajem wysyłać tam swoich prelegentów.

3. Liczba członków.

W roku sprawozdawczym Koła liczyły następującą ilość członków: Krakowskie 36, Lwowskie 140, Łódzkie 14, Poznańskie 34, Przemyskie 16, Stanisławowskie 22, Stryjskie 20, Śląskie 73, Tarnopolskie 19, Warszawskie 64; razem miało Two 438 członków zwyczajnych i 3 członków honorowych (profesorowie: L. Ćwikliński, St. Witkowski, T. Zieliński).

Zmarli: Józef Bronisław de Bogyar Hassny (Kwart. Klas. IV 1930 s. 305 n.), profesor państw. gimnazjum im. Komenjusza w Lesznie, i Mieczysław Sołtys († 12. XI 1929), dyrektor Konserwatorjum Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. Cześć ich pamięci!

4. Stan finansowy.

Składka członków przy odbiorze obu czasopism, Eos i Kwart. Klas., wynosiła 24 zł, przy odbiorze Eos 16 zł, Kwart. 16 zł. Suma składek na prenumeratę Eos wynosiła 3.100 zł 73 gr, na Kwart. Klas. 7.549 zł 10 gr.

Subwencje Ministerstwa WR i OP wynosiły: na Eos XXXII (1929) 6.000 zł, na Eus Supplementa 9.000 zł, na *Bibljografję filologji klasycznej* w Polsce 2.000.

Zarząd Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku złożyć na tem miejscu gorące podziękowanie Ministerstwu WR i OP za wydatną pomoc finansową.

Również Komitet Kasy im. Mianowskiego, Instytut Popierania Nauki, wyasygnował na druk rocznika Eos XXXII (1929), który jest poświęcony prof. Witkowskiemu, bezzwrotną zapomogę w kwocie 400 zł, nadto 1.000 zł po ukończeniu druku (14. IV 1930). Zarząd Twa wyraża gorące podziękowanie Komitetowi za udzielenie poparcia finansowego.

Nadto Rada Przyboczna Pana Komisarza Rządu król. m. Lwowa poparła wydawnictwo Kwart. Klas. przez udzielenie

subwencji w kwocie 1.500 zł, a Śląska Rada Wojewódzka w kwocie 500 zł, za co Zarząd Twa składa gorące podziękowanie.

Szczegółowe zestawienie dochodów i wydatków Towarzystwa znajduje się przy końcu *Sprawozdania*.

5. Wydawnictwa Towarzystwa.

a) Czasopismo Eos. W lutym 1929 r. rozesłano członkom Towarzystwa rocznik XXXI (1928) czasopisma Eos. Bezpośrednio potem rozpoczęto druk rocznika XXXII z r. 1929. Z przyczyn od redakcji niezależnych, druk corocznie się opóźnia i przeciąga na rok następny, nieraz przez kilka miesięcy, co uniemożliwia spełnienie usilnych starań redaktora wydawnictw Twa, aby odnośny rocznik dostawał się do rąk członków Twa pod koniec roku sprawozdawczego.

Zapowiedziany w Sprawozdaniu za rok poprzedni przedruk anastatyczny Eos rocznika XXII (1917) ukazał się w handlu księgarskim z początkiem r. 1930, w cenie 12 zł.

b) Studia Leopolitana. Z wydawnictwa tego, redagowanego przez jego założyciela i wydawcę, prof. dr. Stanisława Witkowskiego, ukazały się dotąd 3 tomy. Ostatni z nich zawiera pracę p. dr. Danieli Gromskiej *De sermone Hyperidis*.

c) Kwartalnik Klasyczny. Czasopismo to, założone i redagowane przez prof. Ganszyńca, wychodziło regularnie zeszytami kwartalnemi. Tom III (1929) obejmuje 560 str. druku 8^{0} (w r. 1928 str. 456) i podaje w 4-tym zeszycie część referatów, które wygłoszono na Zjeździe w Poznaniu, oprócz dokładnego sprawozdania z tego sejmiku filologicznego.

d) Bibljografja filologji klasycznej w Polsce *(Bibliographia philologiae classicae et humanisticae Polonorum)* od r. 1911—1925, zebrana przez prof. W. Hahna, pojawiła się już w handlu księgarskim (z 50% opust. 6 zł dla członków Twa).

e) Eus Supplementa, założone i redagowane przez prof. dr. R. Ganszyńca, stanowią oddzielne rozprawy ze starożytności, których z powodu objętości nie można pomieszczać w Eos. Dotąd pojawiły się następujące tomy: I wspomniana wyżej *Bibliographia*, III Bulas, *Les illustrations antiques de l'Iliade*, IV Kagarow, *Griechische Fluchtafeln*, V Novotný, *Etat actuel des études sur le rythme de la prose latine*, VI Turyn, *Studia Sapphica*, VII Auerbach, *De vocibus peregrinis in Vetere et Novo Testamento graeco obviis*, XI Skimina, *Etat actuel des*

études sur le rythme de la prose grecque II. T. II VIII i IX stanowi prof. Zielińskiego *Iresione,* zbiór artykułów, rozpraw i dzieł, dawniej wydanych i uzupełnionych, a dziś trudno dostępnych; druk częściowo już ukończony. Druk dalszych tomów, m. n. X. W. Klinger: *Mélanges de philologie* (studja do liryków greckich), wstrzymano narazie z braku funduszów.

6. Sprawozdanie Koła Krakowskiego.

Walne Zgromadzenie członków Krakowskiego Koła PTF odbyło się dnia 31 stycznia 1929 r. w sali Seminarjum Filologicznego o godz. 7 wiecz. pod przewodnictwem prof. dr. Leona Sternbacha. Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza i skarbnika Koła z czynności za r. 1928 udzielono absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi, poczem dokonano wyboru Zarządu na następne trzechlecie 1929—1931.

Przewodniczącym wybrano ponownie prof. dr. L. Sternbacha, a jego zastępcą, również ponownie, emer. dyr. gimnaz. J. Winkowskiego. Do Zarządu powołano nadto profesorów: dr. S. Hammera, J. Kowalikowskiego, dr. K. Kumanieckiego (sekretarz), M. Rozmarynowicza (skarbnik), dr. St. Skiminę i dr. B. Sypniewską.

W ciągu r. 1929 wygłoszono następujące odczyty:

1. Prof. dr. T. Sinko, *Sappho* (31. I).
2. Prof. dr. T. Sinko, *Wstęp do historji literatury greckiej* (13. II).
3. Dr. J. Schnayder, *Vergiliusowy opis portu libijskiego* (6. III).
4. Dr. K. Kumaniecki, *Orestes Euripidesa* (1. V).
5. Dr. U. Karwiński, *Monumentalne budowle wodne u starożytnych Greków. Enneakrunos i Samos* (16. V).
6. Prof. dr. T. Sinko, *Pindaros* (26. V).
7. Prof. dr. T. Sinko, *Problemy tragiczne* (22. X).
8. Prof. dr. T. Sinko, *Problemy Aischylosowe* (23. XI).
9. Prof. dr. T. Sinko, *Sztuka Aischylosowa* (6. XII).

7. Sprawozdanie Koła Lwowskiego.

a) Posiedzeń Zarządu było w roku sprawozdawczym 5. Na pierwszem posiedzeniu w dn. 15. XII Zarząd, obrany na dorocznem Walnem Zgromadzeniu, ukonstytuował się i omówił program działania. Uchwalono kroczyć drogami,

wytkniętemi przez poprzednie Zarządy, a nadto na wniosek dyr. Szmyta postanowiono poczynić próby ożywienia posiedzeń naukowych przez wprowadzenie czytania wyimków z autorów, wzorowych tłumaczeń i omawiania miejsc trudniejszych, oraz przyjęto wniosek prof. Ganszyńca, aby po zakończeniu posiedzeń naukowych urządzać zebrania towarzyskie celem bliższego zapoznania się. — Na 2-giem posiedzeniu 21. IV przeprowadzono dyskusję nad udziałem Koła w Walnem Zgrom. PTF i w Zjeździe klasycznych filologów słowiańskich oraz nad projektowaną zmianą Statutu Twa. Uchwalone na tem posiedzeniu wnioski w sprawie delegatów na W. Zgr. i kandydatów na członków Zarządu Głównego PTF, w sprawie zmiany Statutu, wreszcie zgłoszone referaty członków Koła na Zjazd Poznański przesłano Zarządowi Głównemu. — Na 3-ciem posiedzeniu 26. X prezes Koła Dr. F. Smolka zgłosił rezygnację z prezesury wobec tego, że na W. Zgrom. Twa w Poznaniu został wybrany wiceprezesem Zarządu Gł. Zarząd Koła przyjął do wiadomości rezygnację, wybór zaś prezesa uchwalił odłożyć do zwyczajnego W. Zgr. Koła, mającego odbyć się w grudniu 1929, tymczasem zaś poruczyć wiceprez. prof. J. Szczepańskiemu obowiązki prezesa. — Na 4-tem posiedzeniu dnia 16. XI Zarząd radził nad jubileuszem prof. Witkowskiego i Zielińskiego oraz nad wnioskami, które miały być przedstawione W. Zgromadzeniu: 1. w sprawie jubileuszu prof. Witkowskiego i Zielińskiego wejść w porozumienie z Zarządem Gł., 2. zaproponować składkę członkowską, nakazaną przez Statut, w wysokości 2 zł rocznie, 3. polecić prezydjum opracowanie regulaminu Zarządu Koła i sprawozdania rocznego, 4. celem propagandy idei humanistycznych utworzyć biuro propagandowe, złożone z członków Koła pod przewodnictwem członka Zarządu, którego zadaniem byłoby urządzać odpowiednie odczyty, przedstawienia sztuk klasycznych, oraz starać się o artykuły propagandowe w prasie. — Na 5-tem posiedzeniu 30. XI Zarząd zajął się przygotowaniem materjału, potrzebnego na Walne Zgromadzenie, które wyznaczono na 13 grudnia 1929. Ustalono tekst sprawozdania rocznego. Uchwalono: *a)* zaprosić do wygłoszenia odczytu na W. Zgr. prof. T. Bocheńskiego z Lublina i równocześnie pomóc mu w urządzeniu odczytu publicznego we Lwowie w dniu 13 grudnia, *b)* przedłożyć W. Zgromadze-

niu wnioski, omówione na poprzedniem posiedzeniu, w sprawie składki członkowskiej, propagandy idei humanistycznych i przysparzania funduszów Komisji propagandowej, nadto w sprawie uzupełnienia Zarządu i powiększenia jego liczby do 10, wreszcie ustalono regulamin Zarządu Koła.

b) Posiedzeń naukowych było w r. sprawozdawczym 8 z następującemi odczytami:

1. Prof. dr. F. Smolka, *Plaga liturgij w Egipcie rzymskim* (19. I).
2. Prof. dr. M. Auerbach, *Arytmetyka grecka u szczytu rozwoju* (23. II).
3. Prof. dr. R. Ganszyniec, *Charakterystyka poezji średniowiecznej* (23. II).
4. Prof. dr. R. Ganszyniec, *Sortes Vergilianae* (16. III).
5. Dyr. dr. E. Urich, *Cybulski, Kurs języka łacińskiego (recenzja)* (16. III).
6. Dr. L. Hausknecht, *Hellenen und Barbaren — według książki Jüthnera* (20. IV).
7. Prof. dr. St. Pilch, *Nowsze próby wyjaśnienia Ody Horacego: O navis referent (C. I 14)* (18. V).
8. Prof. dr. E. Bulanda, *Etrurja i Etruskowie* (23. XI).
9. Prof. dr. R. Ganszyniec, *Reorganizacja studjów humanistycznych* (23. XI).
10. Prof. T. Bocheński, *Wyobraźnia i serce (Przechadzka po kwietniku jońskiej poezji epicznej)* (14. XII).

c) Na Zjazd klasycznych filologów krajów słowiańskich w Poznaniu członkowie Koła zgłosili 15 referatów.

8. Sprawozdanie Koła Łódzkiego.

Skład Zarządu Koła, wybrany na Walnem Zgromadzeniu dnia 5 października 1928 r. na okres trzyletni, jest następujący: Prof. kand. fil. klas. Uniw. Dorp. A. Buse — przewodniczący, prof. Wł. Strzępa — zastępca przewodnicz., dr. St. Warszawska — sekretarka, prof. M. Bauer — skarbnik, prof. J. Kowalczyk — członek Zarządu. W ciągu roku 1928/9 odbyło się dziewięć posiedzeń, na które zgłoszono następujące referaty i odczyty:

1. Prof. A. Buse, *Małżeństwo i rozwód w starożytnym Rzymie* (5 i 25. X).

2. Dr. St. Warszawska, *Stan i problemy badań nad arystokratyzmem Theognisa* (16. XI).

3. Docent dr. Al. Turyn (z Warszawy), *Humanizm w Zamościu* (14. XI).

4. Prof. A. Buse, *Niektóre zagadnienia językoznawcze w związku z artykułem Kobierzyckiego, Językoznawstwo na lekcjach języka greckiego w gimnazjach* (Kw. Kl. III 1, str. 16—31) 8. 15 i 22. XI).

Na Walne Zgromadzenie PTF we Lwowie (7. XII. 1929 r.). Koło wybrało (na pos. z dnia 4 grudnia t. r.) delegatką Zarządu sekretarkę St. Warszawską, która tylko z powodu nagłej choroby nie mogła wyjechać ani znaleźć zastępcy. Na posiedzeniu z dnia 19. IV 1929 r. zgodzono się na propozycje Zarządu Głównego PTF w sprawie zmiany niektórych §§ Statutu oraz poruszono sprawę propagandy miesięcznika *Filomata* w szkołach łódzkich i jej organizację: postanowiono utworzyć w naszem mieście rodzaj przedstawicielstwa tego pisma na Okręg Szkolny Łódzki i powierzyć je profesorom Cieślikowskiemu i Warszawskiej, polecając im zwrócenie się o poparcie do Kuratorjum. Żywa dyskusja dała rezultaty pomyślne: zebrani, mimo pewnych zastrzeżeń co do trudności niektórych artykułów dla klas IV i V-tej, przyrzekli polecać pismo uczniom i przyrzeczenia swego w większości wypadków dotrzymali. O Zjeździe Filologów Słowiańskich w Poznaniu Zarząd ogłosił komunikaty w pismach łódzkich i zachęcał członków do jak najliczniejszego w nim udziału, co, niestety, z powodu nieodpowiedniego terminu Zjazdu i trudności finansowych, związanych z katastrofalnem położeniem Łodzi, nie wywołało echa.

Sprawozdanie Koła Poznańskiego.

A. Zarząd Koła na r. 1929 został wybrany na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu dnia 3 grudnia 1928 r. w następującym składzie: Prof. Un. dr. L. Ćwikliński jako przewodniczący, dyr. D. Ostrowski jako zastępca przewodniczącego, prof. Un. W. Klinger i prof. Un. dr. J. Sajdak jako członkowie Zarządu, prof. J. Ujda jako skarbnik, magister W. Steffen jako sekretarz. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła odbyło się d. 11 stycznia 1929 r. Po złożeniu przez sekretarza i skarbnika sprawozdania z działalności Koła w r. 1928 wybrano Komisję

Rewizyjną na r. 1929, do której weszli dyr. A. Wantuch i prof. B. Stankiewicz.

W r. 1929 odbyły się 4 zebrania członków, jedno poświęcone było sprawie Zjazdu Filologów Klasycznych krajów słowiańskich, na innych trzech wygłoszono następujące odczyty:

1. Prof. Un. W. Klinger, *Do fragmentów Tyrtaiosa* (11. I).

2. Prof. Un. dr. J. Sajdak, *Z nowszej naukowej literatury filologicznej* (27. XI).

3. Prof. dr. Ruxerówna, *Wpływy hellenistyczne w Azji* (18. XII).

Na Zjeździe Fil. Klas. krajów słow. 8 członków Koła Pozn. wygłosiło swoje referaty we wszystkich sekcjach na różne tematy. — Koło liczyło w r. 1929 członków miejscowych 25; do zakresu jednak działalności Koła należy zaliczyć wszystkich członków PTF z wojew. poznańskiego i pomorskiego (9).

Zebrań Zarządu, który po przybraniu nowych członków funkcjonował jako Miejscowy Komitet Wykonawczy Zjazdu Filologów krajów słowiańskich, odbyło się 8. Zajmowano się na nich organizacją Zjazdu, który się odbył w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w dniach 3—6 czerwca. Poprzedziło go XXXIV Walne Zgromadzenie członków PTF d. 2 czerwca 1929 r. o godz. 18 w sali Seminarjum Filologji Klas. Un. Pozn. Na Zjazd jako *Xenion* dla uczestników wydało Koło dramat grecki śp. prof. Bonawentury Graszyńskiego pt. *Amalasuntha*.

B. Zestawienie rachunków z dochodów i wydatków z okazji Zjazdu Klas. Filologów krajów słowiańskich w Poznaniu od 3—6 czerwca 1929 r.

I. Rachunki z kwoty 5.000 zł, przeznaczonych przez Ministerstwo WR i OP na koszta Zjazdu, przesłane zostały wraz z alegatami, stwierdzającemi wydatki, temuż Ministerstwu dnia 17 stycznia b. r.

II. *a)* Dochody:

1. Tytułem składek uczestnictwa, wpłaconych we Lwowie, wpłynęło . .	950·— zł
2. Tytułem składek uczestnictwa, wpłaconych w Poznaniu, wpłynęło . .	380·— „
Razem . .	1.330·— zł

b) Wydatki:

1. Przyjęcie w Bazarze d. 5 czerwca .	853·30 zł
2. Wycieczka do Gniezna d. 6 czerwca	360·— „

3. Dopłata do kosztów przedstawienia . 12·— „
4. Koszta administr. 33·10 + 71·60 = 104·70 „

Razem . . 1.330·— zł

c) Zestawienie:

Dochody . . . . 1.330·— zł
Wydatki . . . . 1.330·— „

Saldo . . = =

III. Z kwot, które otrzymał Prezes osobiście na druk *Amalasunthy* i inne wydatki, złożył Prezes sprawę na Walnem Zgromadzeniu Koła Pozn. dnia 6 lutego b. r. i otrzymał absolutorjum. Na druk *Amalasunthy* wliczono do kwoty 5.000 zł, wyszczególnionej pod I., tylko 200 zł (dwieście zł).

Sprawozdanie Koła Przemyskiego.

Koło PTF w Przemyślu liczyło w roku sprawozdawczym 16 członków. Skład Zarządu Koła był następujący: przewodniczący prof. Drylla Gustaw, zast. przew. prof. Węgrzyn Stanisław, sekretarz i skarbnik prof. Borowiecki Stanisław, członkowie Zarządu: prof. Adamowski Mieczysław i prof. Dudek Stanisław.

W ciągu roku odbyło się 1 posiedzenie Zarządu oraz 1 zebranie członków Koła (19. X 1929), na którem prof. Adamowski Mieczysław wygłosił referat pt.: *Lukian, Jak należy pisać historję?*

Sprawozdanie Koła Stanisławowskiego.

W r. 1929 Koło liczyło 22 członków.

Skład Zarządu Koła, wybranego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu dnia 8 lutego 1929, jest następujący: Dr. Regina Schächterówna — przewodnicząca, prof. Kajetan Isakiewicz — zast. przewodn., dr. Jan Rybczyn — sekretarz, prof. Michał Maćków — skarbnik, członkowie Zarządu: dyr. Franciszek Jun, prof. Franciszek Orzechowski i prof. Wawrzyniec Jakubiec.

Zarząd Koła odbył w czasie od dnia Walnego Zgromadzenia 8 lutego 1929 do końca roku sprawozdawczego 5 posiedzeń. Załatwiano na nich sprawy administracyjne i organizacyjne (przyjęcie nowych członków, program pracy w Kole, sprawozdania członków Zarządu, sprawa Zjazdu filologów klas. w Poznaniu i urządzenie uroczystego obchodu z okazji jubileuszu Wergilego).

Zebrania członków odbyły się w dniach następujących: 12. III, 24. IV, 28. V, 30. X i 2. XII 1929.

Trzy zebrania członków (1. 2 i 4) wypełniły referaty i dyskusja; na zebraniu, odbytem w maju, omawiano projekt zmiany statutu Towarzystwa i dokonano wyboru delegatów Koła na Zjazd filologów w Poznaniu, zaś na zebraniu grudniowem przeprowadzono dyskusję nad tezami Zarz. Gł. Związku Zawodowego Naucz. Pol. Szkół Średnich w sprawie nauczania filologji i kultury klasycznej.

Na zebraniach członków Koła wygłoszono następujące odczyty:

1. Dr. Regina Schächterówna, *Na pograniczu idei i techniki dramatu greckiego* (12. III).

2. Prof. Kajetan Isakiewicz, *Teorja pedagogiczna Quintiliana* (24. IV).

3. Prof. Michał Maćków, *Nauka kultury klas. w związku z lekturą autorów w gimn. klas. typu dawnego* (30. X).

Dla szerszej publiczności urządziło Koło trzy wykłady, z których czysty dochód przeznaczono częściowo na Kwartalnik Klasyczny:

1. Dr. Jerzy Kowalski, *Na zwrotnicy trzech części świata (z pobytu na Krecie)* (24. II).

2. Dr. Rajmund Gostkowski, *Kobieta w starożytności* (z obrazami świetlnemi — 17. III).

3. Dr. Regina Schächterówna, *Fatum a wola ludzka* (26. IV).

Wszystkie wykłady odbyły się przy wypełnionej sali kina „Warszawa".

Stan kasy Koła przedstawia się w sposób następujący:

Dochody . .	727·65 zł
Rozchody . .	636·90 „
Saldo d. 31. I 1930	90·66 zł.

Sprawozdanie Koła Stryjskiego.

Na posiedzeniu organizacyjnem, odbytem w grudniu 1928 r. w obecności delegatki PTF, Dr. Schächterówny, wybrano Zarząd, w skład którego weszli: dyr. I gimn. państw. Piotr Wilk jako przewodniczący, kol. Szczerska jako sekretarka i koledzy Biłyk, Jarosch i Werhanowski jako członkowie Zarządu. Koło PTF w Stryju liczy 20 członków.

Z inicjatywy tutejszego Koła odbyły się w miesiącu

styczniu lekcje przykładowe z filologji klasycznej: w kl. I. prowadził kol. Chowański, w kl. IV. kol. Szczerska, w kl. VI. kol. Mazurkiewicz. Lekcje te omówiono na posiedzeniu Koła.

Na posiedzeniach, odbytych w kwietniu 1929, omawiano czasopisma i nowości, a kol. Biłyk wygłosił referat pt. *Misterja eleuzyńskie.* Koło zajęło się urządzeniem 2000-letniego jubileuszu Wergilego. Nad zrealizowaniem programu pracuje w tym celu wybrana Komisja.

Dnia 25 listopada 1929 r. odbyło się drugie Walne Zebranie Koła, na którem wybrano Zarząd w tym samym składzie. Pracę prowadzono w kierunku szerzenia szczególnie wśród młodzieży czci i kultu dla wielkiej przeszłości klasycznej, przyczem podkreśla się konieczność nauki języków klas.

Sprawozdanie Koła Śląskiego.

W okresie sprawozdawczym liczyło Koło 73 członków, w porównaniu z rokiem ub. przybyło 9 członków. Zmarł członek Koła, dyr. Jan Sierosławski (6. I 1929). Zarząd Koła stanowili: wizyt. W. Ogrodziński jako prezes, dyr. A. Czernichowski jako zast. przewodn., M. Stępniowska jako sekretarka, J. Lorenzówna jako skarbniczka, oraz członkowie Zarządu: prof. F. Bogocz, dyr. Grzybowski, dyr. Chciuk, prof. dr. Ranoszek, prof. dr. Kuś i dyr. Wróbel. Do Komisji Rewizyjnej należeli: dyr. Stera jako przewodn., dyr. Kondziela i dyr. Sierosławski.

W ciągu roku sprawozdawczego wygłoszono na zebraniach Koła następujące odczyty:

1. Prof. uniw. dr. A. Krokiewicz, *Nauka Epikura w świetle najnowszych badań* (24. II).
2. Wizyt. W. Ogrodziński, *Wilamowitz-Moellendorff w świetle własnych pamiętników* (10. III).
3. Prof. dr. Ranoszek, *Piśmiennictwo hettyckie* (28. IV).
4. Prof. dr. Gostkowski, prof. Kurek, dyr. Tyran, prof. Skoczylas i dr. Kuś, *Sprawozdanie z wycieczki do Włoch* (12. V).
5. Prof. dr. Sinko, *Grecki piewca sportu, Pindar — w świetle dzisiejszych badań* (17. XI).

W czerwcu urządzono wycieczkę do Świerklańca i Bizji.

W Walnem Zgromadzeniu PTF w Poznaniu brali udział jako delegaci: Lorenzówna, Stępniowska, Bessaga, Pletnia, dr. Ranoszek, Cęcek, dyr. Wróbel. Dyr. Grzybowski i wizyt.

Ogrodziński brali udział w Walnem Zgromadzeniu jako członkowie Zarządu Głównego.

Koło wygotowało memorjał w sprawie zniesienia typu gimnazjum klasycznego na Śląsku, który przesłano p. Wojewodzie Śląskiemu, Zarządowi Głównemu PTF oraz Ministerstwu WR i OP.

Sprawozdanie Koła Tarnopolskiego.

Koło PTF w Tarnopolu ukonstytuowało się w marcu 1929 r. W skład Zarządu weszli: przewodniczący — dyr. Leszczyński Tadeusz, zast. przewodn. — dyr. Hubczak Michał i dyr. Pytel Dominik, sekretarz — prof. Wiśniewski Karol, skarbnik — prof. Nowak Adam.

W roku sprawozdawczym Koło odbyło 4 posiedzenia, w tem 3 o charakterze naukowym, na których kol. dr. Pastuszczyn B. wygłosił następujące referaty:

1. *Geneza ludzkich ubiorów ze szczególnem uwzględnieniem narodu praaryjskiego.*

2. *Co możemy wnioskować o ubiorach ludzkich narodu praaryjskiego na podstawie rzeczowego i językowego materjału?*

Na jednem zebraniu przewodniczący Koła złożył sprawozdanie ze Zjazdu klas. filol. krajów słow. w Poznaniu.

Sprawozdanie Koła Warszawskiego.

W roku sprawozdawczym do dnia 22. XI w skład Zarządu wchodzili: prof. dr. Tadeusz Zieliński — przewodniczący, wizyt. minist. Stefan Cybulski — zast. przewodn., dr. Aleksander Turyn — sekretarz, prof. Stan. Ostrowski — skarbnik, dr. L. Winniczukówna — bibljotekarz, dr. Marja Maykowska, prof. Alfred Pawlicki, dr. Stanisław Seliga — członkowie Zarz. W dn. 22. XI na Walnem Zebraniu członków Koła obrano Zarząd w składzie następującym: prof. dr. Tadeusz Zieliński — prezes, dr. Stanisław Seliga — wiceprezes, dr. Lidja Winniczukówna — sekretarz, dr. Piotr Jędrasik — skarbnik, dr. Aleksandra Domaniewska — bibljotekarz, prof. Zofja Baryszowa, wiz. prof. Stefan Cybulski, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski, doc. dr. Aleksander Turyn — członkowie Zarządu. W skład Komisji rewizyjnej weszli: prof. Janusz Lipnicki prof. Stefan Pieniążek, prof. Bronisław Rostkowski.

Na Walne Zgromadzenie PTF, które odbyło się w Poznaniu dn. 2. VI 1929 r., byli delegatami jako przedstawiciele

Koła: prof. Karol Dąbrowski, prof. Stan. Ostrowski, prof. Stefan Pieniążek, dr. Stan. Seliga, dr. Lidja Winniczukówna i dr. Zdzisław Zmigryder-Konopka.

W roku sprawozdawczym odbyły się zebrania naukowe z następującemi odczytami:

1. Prof. dr. Adam Krokiewicz, *Nauka Epikura* (8. II).

2. Prof. K. Dąbrowski i prof. Stan. Ostrowski, *O gramatyce łacińskiej, dostosowanej do potrzeb gimnazjum humanistycznego* (referaty dyskusyjne — 22. III).

3. *Zebranie sprawozdawcze ze Zjazdu filologów klasycznych krajów słowiańskich w Poznaniu* (22. VI).

4. Doc. K. Michałowski, *Pheidias i Polykleitos* (13. XII).

5. Dr. Stan. Seliga, *Sprawozdanie z wycieczki pedagogicznej do Wiednia* (20. XII).

We Lwowie, dnia 4 maja 1930 r.

Za Zarząd Towarzystwa:

Dr. Stanisław Pilch
sekretarz

Prof. Un. Dr. Ludwik Ćwikliński
prezes

XXIV ZESTAWIENIE DOCHODÓW I WYDATKÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO
za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1929 r.

I. Fundusz „Eos"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł	3.449·01
2. Składki członków	„	3.100·73
3. Subwencje Min. WR i OP		
a) z dnia 29. V. Nr. IV N 1281/29	„	3.000·—
b) z dnia 24. VII. Nr. IV N 1281/29	„	3.000·—
4. Subwencja Kasy im. Mianowskiego	„	400·—
5. Ze sprzedaży czasopisma	„	726·60
6. Zwrot od autorów za druk stron nadliczbowych	„	100·—
7. Zwrot z funduszu Zjazdu filol. słow. w Poznaniu	„	105·—
8. Procent w PKO	„	25·75
Razem	zł	13.907·09

Rozchód:

1. Reszta za druk Eos XXXI (1928)	zł	1.195·—
2. Na koszta wydania Eos XXXII (1929)	„	9.353·67
3. Powtórne wyd. Eos XXII (1917)	„	1.650·—
4. Zakupno wyczerpanych roczników Eos	„	110·—
5. Zwrot reszty długu Kasie Stud. Leop.	„	500·—
6. Administracja	„	412·07
7. Ekspedyt	„	634·55
Razem	zł	13.855·29
Do tego zapas kasowy	„	51·80
Zgodnie z dochodem	zł	13.907·09

II. Fundusz „Studia Leopolitana"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł	23·36
2. Zwrot reszty długu z Kasy „Eos"	„	500·—
3. Ze sprzedaży	„	64·—
Razem . .	„	587·36

III. Fundusz „Kwartalnika Klasycznego"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł	1.184·37
2. Składki członków (w tem dary Koła Stanisł. 50, Łódzk. 14 zł)	„	7.549·10
3. Subwencja Śląskiej Rady Wojewódzkiej	„	500·—
4. Subwencje Magistratu król. stoł. miasta Lwowa		
a) .	„	1.000·—
b) .	„	500·—
5. Ze sprzedaży czasopisma	„	467·59
6. Dochód z anonsów umieszczonych w Kwart. Klas. r. 1929	„	850·—
7. Zwrot od autorów za druk stron nadliczbowych . .	„	250·—
Razem . .	zł	12.301·06

Rozchód:

1. Koszta wydania Kwart. Klas. I—IV 1929	zł	10.356·04
2. Na druk Kwart. Klas. I 1930	„	1.150·—
3. Administracja	„	201·01
4. Ekspedyt . . . . . :	„	158·05
Razem . .	zł	11.865·10
Do tego zapas kasowy . .	„	435.96
Zgodnie z dochodem . .	zł	12.301·06

IV. Fundusz „Eus Supplementa"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł	856·95
2. Subwencje Min. WR i OP		
a) z dnia 15. II. Nr. IV N 1073/29	„	2.000·—
b) z dnia 29. V. Nr. IV N 1281/29	„	3.000·—
c) z dnia 24. VII. Nr. IV N 1281/29	„	3.000·—
d) z dnia 28. X. Nr. IV N 8269/29	„	3.000·—
3. Ze sprzedaży	„	549·20
4. Zwrot kosztów druku od autorów	„	1.250·—
Razem . .	zł	13.656·15

Rozchód:

1. Koszta wydania 5 tomów	zł	13.315·06
2. Administracja	„	22·30
Razem . . .	zł	13.337·36
Do tego zapas kasowy . .	„	318·70
Zgodnie z dochodem . .	zł	13.656·15

Marjan Golias
Skarbnik

Cygan Stanisław *Mudrak Antoni* *Szczerbański Mikołaj*
Członkowie Komisji Rewizyjnej.

BIBLJOGRAFJA

PRZEGLĄD KSIĄŻEK SZKOLNYCH Z ZAKRESU FILOLOGJI KLASYCZNEJ I HISTORJI STAROŻYTNEJ ZA ROK 1929

Rok 1929 nie dał nam żadnej nowej książki do elementarnej nauki języków klasycznych, bo takiej potrzeby nie było. W nowem wydaniu wyszła: Tad. Marjan Lewicki, *Wstępna nauka języka łacińskiego*, wyd. V. Lwów, u Jakubowskiego, s. VIII i 190. Na żądanie Ministerstwa opuszczono dodatek gramatyczny. Słuszne to zarządzenie ma na celu zmuszenie uczniów do zaopatrzenia się w osobny podręcznik gramatyki, któryby im towarzyszył przez cały czas studjów. Ten sam nakładca wydał po raz drugi Marjana Goliasa *Wstępną naukę języka greckiego* s. VIII i 196. W nowem wydaniu dokonano wielu zmian tak w tekście greckim jak i w paradygmatach, uwagach gramatycznych, znacznie rozszerzonych, we wszystkich ustępach polskich, a także i w ilustracjach. Najkorzystniejszą zmianą jest drukowanie greczyzny na szerszych interlinjach, co udoskonaliło stronice nowej książki pod względem estetycznym, dydaktycznym, a zwłaszcza higjenicznym.

Pomoc dla nauki języka greckiego ma stanowić broszurka: *Attyckie formy greckich czasowników nieregularnych*, opracował Dr. Z. Węglowski, Lwów, u Dra Maksymiliana Bodeka, s. 32. Komu ta broszurka ma służyć i do czego, nie wiem. Form Homerowych tu niema; są czasem i błędy, np. aor. pass. ἐτείθην s. 28. A nawet nie znajdziemy i niektórych form Xenophontowych, np. ἐθήκαμεν.

Zdałaby się koniecznie nowa gramatyka grecka, choćby z tego powodu, że czcionki starego Fiderera starły się nie do poznania. Spadkobiercy chcieliby postarać się o nowe wydanie zmodernizowane, lwowski filolog Marjan Auerbach chciał wydać gramatykę własną, ale nie można znaleźć nakładcy. Natomiast tego samego autora *Gramatykę łacińską*, podręcznik do użytku szkół średnich, s. 253, wydało Ossolineum. Greckie gramatyki szkolne od czasów Curtiusa korzystają w rozmaitych rozmiarach ze zdobyczy lingwistyki. Po roku 1884 nabył Samolewicz od Adolfa Kaegiego prawo przekładu jego *Griechische Schulgrammatik*, ale przekładu nie wydał. Swą gramatykę łacińską chciał opracować naukowo, jednak w późniejszych wydaniach zaniechał swych prób, które wyglądałyby dziś dość naiwnie. Trudności naukowej gramatyki łacińskiej i nieprzejrzystość budowy języka Rzymian odstraszała pedagogów od historyczno-porównawczego traktowania gramatyki łacińskiej w szkole.

Aż dopiero w ostatnich latach ważono się na to i uczeni niemieccy wydali kilka z punktu widzenia ucznia mniej lub więcej strawnych podręczników. W Polsce niepodległej Sinko wydał pierwszy taką gramatykę, odznaczającą się temperamentem i wysokim, za wysokim często, jak na ucznia, poziomem. Gramatyka Auerbacha jest drugą zkolei próbą zaaklimatyzowania gramatyki naukowej na niwie szkolnej (nowe opracowanie Samolewicza, dokonane przez Lud. Jusa zawiera tylko głosownię i fleksję). Od istniejących gramatyk polskich, których mamy stosunkowo dosyć, i od zagranicznych, nawet wysoko stojących, wyróżnia się korzystnie ona kompletnością ujęcia zjawisk językowych, umiarem i formą opracowania. Mianowicie elementarna nauka języka została wyczerpana kompletnie w tych rozmiarach, jakie są potrzebami szkoły nakazane. Teraz już nigdy na żadnej lekcji nie spotka się uczeń w lekturze autora z formą, dla której w jego podręczniku gramatycznym niema wyjaśnienia. Nie zatrzyma się już uczeń bezradnie nad Ciceronowej Catilinarki początkiem *Quousque tandem abutere*, gdyż wie z książki swojej, że *-re* jest końcówką drugiej osoby równą *-ris*; tak samo znajdzie tam archaiczne formy infinitivi na *-ier*, formy staroświeckie *faxo = fecero, faxim* itd.

Autor trzyma się, o ile możności, tradycji, ale w objaśnieniach naukowych nie okazuje się wielbicielem tradycji, lecz śmiało idzie za najnowszemi poglądami (np. akcent w prałacinie a w epoce historycznej), jeśli oczywiście dany pogląd zaleca się swemi walorami naukowemi, a głównie dydaktycznemi. Autor bowiem niema na celu wpakować w swą książkę wszystkiego, co wszyscy powiedzieli. Cechuje go mądry umiar. Nie wszystko dla szkoły; daje tylko to, co dla ucznia jest zrozumiałe i strawne, a naukowo pewne, co ułatwia zapamiętanie materjału gramatycznego i orjentowanie się wśród zjawisk językowych, co z pozornego chaosu i nieobliczalnego rzekomo kaprysu tworzy ład, porządek i prawo, co pobudza do myślenia i szukania związku przyczynowego i wytwarza w ten sposób szereg pożytecznych inteligentnych nałogów, rozszerza horyzonty myślowe i pogłębia skłonności do logiki. W naukowem traktowaniu przedmiotu nie zna autor kompromisowości; potrafi coś pominąć, co za trudne, umyślnie przeoczyć to, czego tylko rysie oko zawodowego gramatyka nie prześlepi, ale dla potrzeb szkoły nie będzie fałszował nauki. A nadarzały się takie okazje, gdy miał omawiać tematy i końcówki — pojęcia często inaczej rozumiane w szkolnej praktyce, a inaczej w naukowej terminologji, albo też podział na konjugacje i wytwarzanie się istniejących w klasycznej łacinie typów konjugacyjnych. Z kolizji, wytworzonej przez wymagania rzetelności naukowej i konsekwencji logicznej z jednej strony, a postulaty dydaktyki praktycznej z drugiej strony, wybrnął autor zwycięsko (wprowadzając np. pojęcie ‘zakończenia’ obok ‘końcówki’.) Umiar stosował autor nietylko w wprowadzaniu uwag z zakresu gramatyki naukowej, ale także w skodyfikowaniu faktów językowych, które uczący się powinien pamięciowo opanować. Znikły więc różne po gramatykach bez uzasadnienia powtarzane, nawet u Sinki, pluralia tantum i inne wyjątki, których miałby się uczeń uczyć chyba po to, żeby się potem dziwić, iż tych form używają poeci, Sallustius, Livius, Tacitus. Autor nie zaciera tak wyraźnej dla starożytnych różnicy między poezją a prozą, ale zdołał się uchronić

od błędów i nielogiczności przesadnego ciceronianizmu, z których niejedno jako przykład prawem bezwładności od lat przechodziło bez sprawdzania z jednej gramatyki do drugiej.

Autor stosuje nietylko różne typy druku, ale i stara się o umiejętne rozmieszczenie światła i czcionek, a linea, kratkowanych rubryk z wzorkami czy końcówkami, kolumn drukowanych, ustępów tłoczonych — czasem in extenso — kursywą, petitem lub drukiem tłustym. Ten sposób druku podnosi przejrzystość zamkniętej w książce treści i ogromnie ułatwia czytelnikowi jej ujęcie. Odrazu na pierwszy rzut oka widać, co musi być bez pardonu wykute, co służy do objaśnienia tylko, co dla przygodnego zajrzenia, co przeznaczone dla ucznia, a co dla nauczyciela, i wedle jego woli i uznania może być podane uczniowi przez niego w odmierzonych porcjach lub porcyjkach. Sformułowania i reguł i wyjaśnień są jasne mimo swej lakoniczności, a czasem nawet doskonałe. Dzięki znalezieniu szczęśliwego sformułowania dla niejednej zasady gramatycznej książka nabiera charakteru przyjemnie pouczającego — kiedy dawniej gramatyka nie o wiele milszą stanowiła lekturę niż np. szukanie logarytmów. Przy uczeniu się z tej książki tem bardziej przestanie się czytelnik czuć nieswojo, że autor dosyć dużo wprowadził analogij z języka polskiego. W tem okazał się nietylko wiernym tradycji, że w naszej szkole uświadomienie językowe, jakie takie, zawdzięczali absolwenci gimnazjum nauczycielom filologji, ale pogłębił znacznie to uświadomienie, jakie z nauki gramatyki dotychczas się nabywało. Gramatyka języka ojczystego stanie się dla ucznia, który w ten sposób łaciny się uczy, serdeczną potrzebą, a nie przygodnym doradcą w kwestjach natury ortograficznej czy elementarnej poprawności językowej lub niewysychającem źródłem dwój i niewyczerpaną krynicą nudy. Pokolenia kształcone na tej książce wniosłyby jakąś kulturę gramatyczną w życie, stworzyłyby konsumenta dla polskiej książki gramatycznej i zniknęłaby może ta upokarzająca pustynna posucha na gramatykę w Polsce, jaka dziś istnieje.

Nowością w porównaniu z dawniejszemi gramatykami — wyjąwszy gramatykę Sinki — jest obok znacznej dość głosowni osobny rozdział poświęcony semantyce, w którym geneza i rozwój znaczeń i życie języka przedstawione są z wielką znajomością rzeczy, logiką i konsekwencją. Największą nowością jest opracowanie składni. Podział składni jest oryginalny i odstępuje znacznie od tradycyjnej gramatyki. Jest on albo logiczniejszy od dotychczasowego albo wynikł nietylko z szacunku dla logiki, lecz także z uwzględnienia nowszego stanu badań syntaktycznych. Tak np. przeprowadzony jest podział niektórych przypadków wedle użycia ich adnominatywnego i adwerbatywnego; abl. limitationis znalazł swe miejsce w innej grupie zjawisk językowych i przestał być łamigłówką, składnia imion miast rozbita na kilka uwag w kilku paragrafach, a oprócz tego traktowana oddzielnie w osobnym paragrafie; coniugatio periphrastica, gerundium i gerundivum inaczej umieszczone i opracowane. Skutkiem tego zmniejszył się odstęp między gramatyką uniwersytecką a gimnazjalną. Student uniwersytetu nie będzie musiał oduczać się narowów gimnazjalnych,

kując do egzaminu, egzaminowany profesor nie będzie starał się otrząsnąć z balastu naukowego, a profesor nieegzaminowany nie będzie się dziwił sprzecznościom podręczników średnich i uniwersyteckich. Co jednak skorzystał uczeń? Czasem wiele: abl. limit. został nareszcie poprawiony, gerundium i gerundivum przestanie być tematem dowcipów o trudności łaciny, składnia imion miast staje się łatwą, bo *repititio mater studiorum*. W innych szczegółach (zdania wewnętrznie zależne) starszym nauczycielom będzie jednak trudno nałamać się, choć niektóre powitają z uczuciem ulgi. Terminologję wprowadził autor nową polską i na polski język zwraca pilną uwagę, czasem nawet język polski stanowi punkt wyjścia dla wyjaśnienia jakiejś kwestji syntaktycznej. Geneza zjawisk syntaktycznych jest uwzględniana w mierze bardzo szerokiej, przyczem autor stosuje analizę psychologiczną, którą dziś wszyscy zalecają, choć nie wszyscy umieją przeprowadzić, bo przywykli do logicznego rozpatrywania składni. Psychologizm ten podnosi znacznie wartość i poziom książki.

Do uczenia się języka jest konieczny słownik. Słownika dużego a dobrego, stojącego na poziomie szkolnych niemieckich, nie mamy i — *utinam falsus vates sim* — mieć nie będziemy. Natomiast wyszły dobre słowniki miniaturowego formatu z drukiem jednak wyraźnym. *Słownik polsko-łaciński, 15000 wyrazów z uwzględnieniem wielu zwrotów polskich i łacińskich*, Poznań 1928. Księgarnia Wielkopolska, s. 546. Dziś, gdy zniesiono zadania polsko-łacińskie, jest to wydawnictwo trochę spóźnione. Więcej może rozejdzie się *Słownik łacińsko-polski*, 18000 wyrazów, opracował W. Wróblewski, Warszawa 1929, s. VIII i 576, Druk S. Sikora i I. Milner. Słownik mimo swego prawie lilipuciego wymiaru jest dość dokładny i nie ośmiesza motta, umieszczonego na pierwszej karcie: *Non multa, sed multum*. Najwyżej może czasem zawieść przy lekturze Pliniusa. Ułożony jest bez uwzględnienia etymologji, iloczasu i semantyki. Natomiast wykazuje pewną nowość, którą w dzisiejszych czasach trzeba będzie stosować i do większych słowników łacińskich. Mianowicie uczeń nieraz się skarży, że niema w jego słowniku np. *tuli*. Niniejszy słownik daje tu wyjaśnienie: p. *fero*. Musimy tę nieznajomość form u dzisiejszego ucznia uwzględnić i tak drukować słowniki łacińskie, jak greckie do Homera: dziwniejsze formy podawać z odnośnikami do form presentycznych.

Obok słowników będą zawsze w użyciu preparacje: unikać ich nie można, lecz starać się tylko, żeby były dobre. Taką książeczką jest Jana Smereki *Preparacja i komentarz do wyboru z pism filozoficznych Cycerona*. Część I *De officiis — O powinnościach*. Lwów, Książnica-Atlas, s. 96. Lektura pism filozoficznych Cicerona nie należy do łatwych, szczególnie *De officiis* domagały się jakiejś preparacji, tembardziej że komentowane niemieckie wydania tego dzieła są w handlu księgarskim wyczerpane. Trudności te usuwa z drogi wymieniona książeczka, która pozwala na szybsze tempo lektury i na osiągnięcie większych z niej, niż dotychczas, korzyści. Preparacja obliczona jest na dzisiejszego ucznia klasy VIII. Objaśnień leksykalnych jest dużo, bo dla dzisiejszego ucznia każde słówko jest zagadką. Tylko za dużym komplemen-

tem jest dlań przypuszczenie autora, że obok np. wyrazu *considerandas* lub *declinatis* (s. 6) nie trzeba podawać form ind. praes., a wystarczy zanotować, że to I konjugacja. Uczeń, zapytany o praes., będzie tworzył najzabawniejsze formy. Szczególnie wartościowe i cenne są uwagi rzeczowe, odnoszące się do historji, filozofji, prawa itd., których nie można ani w słowniku znaleźć, ani w żadnym komentarzu. W stylu autor jest ogromnie zwięzły i lapidarny; znać, że pracował nad Tacitem. Łatwą pomocą ta preparacja nie będzie, ale byłbym skłonny ze względu na to, że jest przeznaczona dla wysokiej klasy, uważać tę cechę autora raczej za zaletę niż wadę; niech się każdy, co chce z niej korzystać uczy myśleć i pracować... za swoje pieniądze. Tak samo uważam za słuszne, że w miejscach niejasnych i gramatycznie dopuszczających różne sposoby rozumienia autor podaje jedne i drugie.

Obok tych książek, służących do nauki języka lub do pomocy przy lekturze, chcielibyśmy zwrócić uwagę na Tadeusza Zielińskiego i Stefana Srebrnego *Literaturę starożytnej Grecji epoki niepodległości*, część II, Wzory opracował St. Srebrny, *Historja-filozofja-wymowa*, s. 170, Warszawa, Wydawnictwo Mortkowicza. Są to przekłady bardzo staranne, przeważnie samego St. Srebrnego. Co do wyboru możnaby się spierać; np. zdaje mi się, że w mowie Antiphonta o zabójstwie Herodesa jest zbyt trudno orjentować się w argumentacji. Choć wszystkie przekłady są piękne, mam wrażenie, że na największą pochwałę zasługiwałby Herodotos ze swą słodką i miłą nieporadnością stylistyczną i prostotą.

Mamy też do zanotowania dwie bardzo poważne próby z dziedziny opracowywania podręczników historji starożytnej: Jan Dąbrowski, *Historja powszechna*, tom I, *Starożytność*. Z licznemi ilustracjami i planami w tekście. Nakładem Jakubowskiego, s. 236. Autor niniejszego podręcznika dał nam książkę dobrą, choć inną, jak używana dziś w niższem gimnazjum historja starożytna Gebertów, inną pod względem doboru i ugrupowania materjału jakoteż stylistycznego opracowania. Przedewszystkiem spotykamy się tu ze znacznie bogatszym materjałem, przyczem nie brak zużytkowania badań i rezultatów z wykopalisk nawet najnowszych. Są tu uwzględnieni i Izraelici i Hetyci i państwo lydijskie, okres kultury egejskiej, historja polityczna państw hellenistycznych, czasy zamętu i upadku cesarstwa rzymskiego, nie licząc szczegółów drobniejszych. Poszczególne ustępiki w obrębie rozdziałów są nieduże i przypominają objętością, zwartością i logiczną dyspozycją i rzeczowością Zakrzewskiego. Ustępiki te dają się pamięciowo nietrudno opanować, a materjał ugrupowano tak, że w głowie ucznia fakty układają się w pewien piękny ład. Ład ten, dydaktycznie tak pożądany, jest zasługą autora: czasem w tem ugrupowaniu nie idzie za tradycyjnem porządkowaniem podręczników szkolnych (np. umieszcza plan flotowy Themistoklesa obok Miltiadesa bitwy maratońskiej), czasem on sam jest tym pierwszym, który musi rozstrzygnąć, w jakim co podać porządku i związku, gdyż rzecz tę po raz pierwszy do szkolnej książki wprowadza. Dydaktyce jednak czy pedagogji nie czyni koncesji kosztem historycznej prawdy. Tę bogatą treść potrafił autor dzięki

zwięzłości wysłowienia się podać na niewielkiej ilości stron; zużył mianowicie o cztery arkusze mniej niż Gebertowie, mimo że wiele miejsca poświęcono ilustracjom, mapkom i planom. Stylistycznie przedstawiają się różne ustępy ciężko, może nawet niezgrabnie, ale to jest — jak mi się zdaje — rzeczą zamierzoną. Mianowicie autor wyraźnie stara się o unikanie fejletonowej gładkości i potoczystości stylu, a zwartą i treściwą zwięzłością opowiadania przeciwstawia się rozlewności epickiej czy choćby nowelistycznej wielosłowności książek, które były przeznaczone do uczenia się historji, a nie do czytania. Bardzo piękna historja Gebertów czyta się mile, ale trudno się z niej czegoś 'stąd dotąd' nauczyć. To też i tę cechę nowego podręcznika każdy nauczyciel z radością powita, jeżeli tęsknił za powagą Zakrzewskiego, który jest dziś przestarzały i za trudny. Jednak nauczyciel często będzie w kłopocie przy nowym podręczniku z powodu tego, że z wieloma szczegółami spotka się w tej szkolnej książce po raz pierwszy i nie bardzo będzie rad, jeśli nasunie mu się myśl, że niejedną rzecz trzebaby sprawdzić, a tu brak książek lub czasu lub jednego i drugiego. Dlatego pozwolę sobie podać pod rozwagę autora szereg miejsc z jego książki z prośbą, by, przygotowując nowe wydanie, którego prawdopodobnie wnet się doczeka, miejsca te poddał dokładnej rozwadze i sprawdził, czy nie zaszła jakaś pomyłka. W ten sposób w nowem wydaniu podręcznika znajdzie nauczyciel rozstrzygnięcie, czy dane powiedzenie było pomyłką, czy wyrazem naukowego zapatrywania profesora wszechnicy Jagiellońskiej. Na s. 61 czytamy, że mieszkaniec metropolji cieszy się w kolonji temi samemi prawami, co jej mieszkańcy. Zdaje mi się, że to mogło być tylko wyjątkowo. Nawet należałoby napisać, że politycznie kolonja była niezależna, a różni się od niej kleruchja (na s. 91). Na s. 71 radziłbym opuścić zdanie, że na polecenie Peisistratosa spisano pieśni Homera. Zdanie 'usunął dawny podział na fyle', zmieniłbym mniej więcej tak: „wprowadził nowy podział na dziesięć fyl lokalnych, pozostawiając dawnemu podziałowi na cztery fyle jedynie znaczenie sakralne". Na obrazku na s. 73 widzimy młodzieńców w 'palestrze', a na s. 74 czytamy, że efebowie ćwiczyli się w gimnazjach, nie w paletrze. Należałoby zmienić podpis pod obrazkiem, by nie budził u uczniów wrażenia sprzeczności, np. na: „ćwiczenia w palestrze lub scena z palestry". Na s. 76 niezrozumiałe zdanie: „Zaczęto notować imiona zwycięzców, od których brały nazwę poszczególne olympiady". Na s. 88, gdy mowa o znaczeniu strategów, dodałbym, że polemarch stracił swe dawne znaczenie. S. 89 mam wątpliwości, czy Thukydides, syn Melesiasa, jest zięciem Kimona. Źródłem tego, zdaje się, jest Plut. *Pericl.* XI 7 κηδεστής, ale to nie znaczy koniecznie 'zięć', lecz wogóle 'spowinowacony'. Niemcy tłómaczą zwykle 'verschwägert'. S. 92 czy najwyższe urzędy w Atenach są źle płatne? Zdaje mi się, że strategowie wcale nie są płatni. S. 93 uczeń nie wie, co to *talent*, brak w książce ustępów o monetach. S. 95 skąd autor wie, że podczas Panathenaiów odbywały się regaty? Przedstawienie filozofji Sokratesa (s. 105) uważam za błędne. Możnaby się wyrazić tak: „głosił on, że powinno się dążyć do poznania prawdy i do znalezienia drogi, któraby do niej prowadziła. Poświęcił całe życie nauczaniu...". Podobnie

i streszczenie zapatrywań Cicerona o nieśmiertelności duszy i mądrości istoty, rządzącej światem, nie wiem czy trafne (s. 189). Możeby to lepiej było opuścić. Przy Herodocie (s. 106) radziłbym użyć wyrazu *Historja* nie *Dzieje*, bo Herodotos wprowadził ten wyraz w tem znaczeniu, w jakiem go dziś używamy. Nie ważyłbym się powiedzieć, że Perikles odwlekał wojnę z Peloponezem, i używać takich wyrazów, z których wynika (s. 107), że wywołał ją dla własnej ambicji. Zamiast zwrotu ‘pod’ Aigospotamoi (s. 111) może lepiej dać: ‘nad’. Wielka szkoda, że autor nie podał historji Sycylji i losu miast jońskich od ostatniego okresu wojny peloponeskiej aż do początku wieku IV. Nie zabrałoby to dużo miejsca, a komplet dziejów greckich bez Dionysosa niepełny. Stageirę (s. 128) lepiej określić jako miasto w Chalkidike niż w Tracji. Nie podawałbym też matematyki w rzędzie tych przedmiotów, w których Aristoteles był mistrzem. S. 134 możeby dodać uwagę, że dwanaście najpoważniejszych miast etruskich tworzyło związek, s. 136 przywykliśmy mówić raczej ‘Pyszny’ niż ‘Dumny’, s. 137 wilczyca jest prawdopodobnie dziełem sztuki etruskiej, s. 149 nie wszystkich trybunów wojskowych lud wybiera, jedną trzecią mianuje wódz. Dać datę przy cenzurze Appiusa Claudiusa na s. 151 i umieścić obrazek wodociągów ze s. 204, a obrazki ze s. 151 przenieść na inne miejsce. Przy Hannibalu (s. 158) dodałbym bitwę nad Ticino. Czy stosunki Masinissy z pobitą Kartaginą dopiero później się zepsuły (s. 163)? Wzmianka o zdobieniu szat dzieci purpurowym szlakiem (s. 168) wprowadzi pewne zamieszanie, zamiast wyrazu ‘szaty’ użyć słowa ‘tunika’, a gdzieś poprzednio opisać stroje rzymskie; tak samo brak ubiorów greckich. Czy wielka liczba wyzwoleńców zepsuła za republiki charakter rzymski (s. 169)? Czy na takie przekonanie nie wpływa nieświadomie nowożytny nacjonalizm? Pierwsza wojna z Mithridatesem przedstawiona tak (s. 174), jakgdyby wina była po jego stronie. S. 175 „potomstwo proskrybowanych traci prawa polityczne“, może wyraźniej będzie: „prawo piastowania urzędów“. S. 176 niejasne, czemu Sulla pozbawił prawo obywatelstwa dotychczasowego znaczenia przez nadanie go masom niewolnictwa. S. 179 Iulius Caesar popiera nie wniosek Gabiniusa, lecz *legem Maniliam*. Na s. 180 wtrącić ustęp o Lucullusie i objaśnić, gdzie jest państwo Bosporańskie. Caesar nie jest krewny, lecz powinowaty Mariusa i Cinny (tamże). Zdaje się, że Caesar *lege Vatinia* nie otrzymał (s. 181) prawa utworzenia armji. Octavianus nie może być zrażony postępowaniem senatu; brak poprawności w postępowaniu nie jest po stronie senatu. Może przy Claudiusie (s. 224) dodać M. Claudianus Tacitus a w nawiasie: Gothicus Maximus.

Korekta nadzwyczaj staranna. Przy zawziętem polowaniu na błędy drukarskie zauważyłem następujące: s. 109 *rozwiały się* zamiast *rozwiały*, s. 120 *Kodomannus* ma być pisany przez jedno *n*, s. 132 na mapie *Corsika*, *Beneœentum* (obok pisowni *Verona*), s. 158 na planie: *morze Adryatyckie*, s. 159 u dołu *katastofa* zamiast *katastrofa*, s. 161 na karcie *Illiria* zamiast *Illyria*, s. 162 *Emiljusz Paullus* niekonsekwentna pisownia, jak i częściej, s. 168 *wydzierżawania* zamiast *wydzierżawiania*, s. 190 *Britania* zamiast przez dwa *n*, s. 195 *Thermae Diocletani* brak *i* przed *a*, s. 198 na planie *saxum Tarpeum* brak *i* po *e*, s. 224 *Mo——ezji*.

M a r j a n H e n r y k S e r e j s k i, *Historja starożytna*. Część I, *Wschód i Grecja* z 164 rycinami i trzema mapkami. Warszawa u Arcta 1929, s. 174. — Autor chce przedstawić dzieje starożytne, o ile złożyły się na dzisiejszą cywilizację. Obejmuje więc Wschód i Grecję, omawiając nietylko historję polityczną wraz z tłem gospodarczem i społecznem, ale także i kulturę w bardzo szerokim zakresie. Prehistorję pominięto zupełnie, taksamo i Indów, o Hetytach tylko czasem wzmianka s. 2 i 49, jakby o czemś znanem. Uwagi o Indoeuropejczykach związano zręcznie z historją Iranu. Ilustracje są materjałem oświetlającym wywody autora i mają wartość wysoce dydaktyczną, nie ornamentacyjną (prócz ryciny 30 i 31), i jak ich wykonanie jest staranne, tak ich dobór jest celowy. Podpisy pod ilustracjami tłumaczą ich znaczenie i uczą zwracać uwagę na to, na co trzeba. Tu nasuwa się pewien zarzut: jeśli niektóre posągi mają listki figowe, to można, a nawet trzeba było, mimo technicznych trudności, przy innych obrazkach coś zastosować, by nie wywoływać u uczniów zbytniego zainteresowania się szczegółową anatomją ciała Odysseusa czy diskobola (ryc. 66, 123). Mitologji dużo, bardzo dużo, tak że autor musiał niejedno mocno skrócić, by wtłoczyć w ramy książki to, co zamierzał. Skróty czasem są tak silne, że mogą być niezrozumiałe lub wywoływać nieporozumienia, np. o Pandorze s. 63, o Deianeirze s. 65; wzmianka o Achillesie (s. 67) może nasunąć mniemanie, że już Homer przedstawiał Achillesa jako uodpornionego wodą Styxową przeciw zranieniom. Gdyby mniej miejsca poświęcono mitologji, możnaby było obszerniej i jaśniej przedstawić powstanie związku delijskiego (s. 116), występ Alkibiadesa s. 132, oblężenie Aten s. 133. Często jest podkreślany silny wpływ Wschodu. Wprawdzie autor, podkreślając go, ma niezawodnie słuszność, ale osiąga tem niezamierzony skutek ten, że uczeń nie uświadomi sobie samorodności i oryginalności greckiej kultury; tę grecką oryginalność w przeciwieństwie do wszystkich kultur europejskich należało dobitnie zaznaczyć. Styl jest dostosowany do poziomu czternastoletniego ucznia, a prócz tego stara się o unikanie oschłości, jest pełen polotu, a czasem nawet entuzjazmu prawie. Jednak tu nieraz, mem zdaniem, autor potknął się: są zdania z niepotrzebnemi metaforami lub wadliwie zbudowane, albo oddające myśl niezgodnie z intencją piszącego. Oto przykłady: s. 43 „góry dzieliły kraj na drobne kraiki. W każdym rodziły się własne... bóstwa", por. s. 79 „Greków wiązały wspólne wierzenia religijne", to przecież wygląda na sprzeczność. S. 44 ‚położone na zachodzie... a również Lokryda" uczeń będzie myślał, że Lokris leży na zachód od Aitolii (tamże obok Kykladów trzeba wtrącić wyraz Sporady). S. 56 lud na wiecu „jedynie znakami wyrażał swą zgodę lub niezadowolenie". S. 69 ‘zemścić śmierć’, s. 82 „Podobnie jak kulty tajemne, wyrocznie i miejsca święte przyczyniały się do łączenia wszystkich Greków". S. 98 czy czarna polewka należy do potraw, których spartańscy chłopcy muszą sobie sami szukać? S. 131 Poteidaia „podniosła żagiew buntu", s. 133 „u wysp Arginuzach". Dekeleia nie „odcina Atenom dostępu do kopalni srebra" bo leży znacznie dalej na północ od Laurion niż Ateny. S. 134 „w czasie burzy nie pochowali poległych". Nie mówi się „pod Aigospotamoi"

bo pod rzeką nie toczy się bitwy. S. 142 „zastosował dotąd nieznaną farbę żółtą“ chyba „nieużywaną“, bo barwa żółta była znana (szafran, glina). W zwrocie „cztery zasadnicze barwy“ (biała, czarna, czerwona, żółta) wtrąciłbym przed „cztery“ słóweczko ‘te’, lub powiedziałbym „te cztery barwy“ bez wyrazu „zasadnicze“, by nie mieszać tego pojęcia z pojęciem barw głównych (czerwona, niebieska, żółta), z jakiem spotkają się w nauce psychologji i gdzieindziej. S. 145 treść Euripidesa *Alkestis* jest nieścisła, żeby nie powiedzieć fałszywa; s. 148 Thukydides nie dopiero na wygnaniu poświęcał się zbieraniu wiadomości o wojnie peloponeskiej. „W IV w. historję grecką od 411—352 (!) napisał uczeń Sokratesa, któremu poświęcił swe *Wspomnienia* Ksenofont“.

Książka Serejskiego przedstawia bardzo ciekawą próbę ułożenia nowego podręcznika historji. Przyjąwszy jego założenie, musimy przyznać, że mu się opracowanie udało nadzwyczajnie ze względu na dobór treści i jej wszechstronne bogactwo i celowość konsekwentną. Ale jeżeli mamy pewne zastrzeżenia, to nie będziemy skorzy do posługiwania się tą książką w niższem gimnazjum. Osobiście uważam, że historja polityczna, choć obszerna w stosunku do bardzo obszernego traktowania kultury, wydaje się za małą, kurczy się i w pamięci zwolna zanika, a historja kultury, nie wiązana ścięgnami faktów do szkieletu rozwoju dziejów politycznych narodu, nie narastająca zwolna warstwami epok historycznych, oddzielających się zupełnie wyraźnie od siebie w pamięci ucznia i w jego świadomości, da w wyniku mgłę frazesów lub w najlepszym razie chaos, podobny do tego, jaki ma w głowie inteligentny człowiek, który czytał dużo i dużo pamięta z kultury egipskiej. Dalej uważam historję polityczną za ważną ze względu na to, że jest to propedeutyka wychowania, a potem życia obywatelskiego. Kulturę oczywiście w miarę możności, musimy uwzględniać także, bo i to należy do wychowania obywatelskiego: niech uczeń widzi, że nie wojna tworzy wieczne wartości, że manja politykowania jest czemś jałowem, a nie twórczem, niech nauczy się skromności i wystrzega się tego, co Niemcy nazywają *Gegenwartsdünkel*. Nauczyciel, używający niniejszego podręcznika, będzie musiał nieraz przeskakiwać ustępy o kulturze, a potem do nich wracać, niektóre zaś wogóle opuszczać, czyli innemi słowy nie będzie dążył do tego celu, jaki przyświecał autorowi, i porzuci drogę, którą mu autor utorował; wszystkiego zaś nie weźmie, bo nie jest możliwością opanowanie blisko jedenastu arkuszy w ciągu półrocza. Zresztą praktyka wykaże, czy autor miał rację.

Przy nowszem wydaniu należałoby niejeden szczegół zmienić. I tak nasunęły mi się następujące uwagi: Data Hammurabiego (1945—1905) podana na r. 1200 jest może za wysoka (s. 19 i 27). S. 55 „Berło z orłem jest oznaką władzy królewskiej“ skąd autor ma tę wiadomość? Tak samo napis pod ryc. 50 o berle Zeusa. Pheidias umieścił orła na berle swego Zeusa w Olympii, ale to jest kompozycja indywidualna, nie stała; tak samo Hera (ryc. 51) nie zawsze trzyma jabłko granatu: tak wygląda posąg Polykleitosa w Argos. S. 62 zdaje mi się, że libacje czyni się nietylko dla bogów ziemskich i podziemnych; podobnie jak i ofiary krwawe odnoszą się nietylko do bogów olympijskich. S. 65

łania schwytana przez Heraklesa nie jest łanią z Myken, lecz z Arkadii (łania keryntyjska). S. 72 Odessos nie jest dzisiejszą Odessą lecz Warną. Olbia leży raczej przy ujściu Donu naprzeciw ujścia Dniepru. S. 74 Grecy, zdaje się, nie umieli odlewać żelaza. Glaukos z Chios (VII w.) wynalazł sposób 'klejenia' żelaza, ale nie jest przekazane, że na Chios posługiwano się lanem żelazem. S. 95 pięciobój należy uporządkować inaczej: bieg dać jako punkt przedostatni. „Pod koniec odbywał się bieg w rynsztunku bojowym" tu jest, zdaje się, jakieś nieporozumienie; bieg w rynsztunku bojowym nie jest późniejszym punktem zawodów, lecz późniejszym pomysłem; w późniejszych czasach obciążano współzawodników w biegu zbroją lub tylko hełmem. S. 89 dlaczego Hesiodosa *Prace i dni* mają przedstawiać „ciężki los rolnika"? Dlaczego dla rolników czasy przed Drakontem są Hesiodosowym „wiekiem żelaznym"? (s. 100). S. 93 Grecy pisali piórem, ale chyba nie gęsiem. S. 97 ustrój spartański nazwałbym raczej arystokratycznym niż „oligarchicznym". S. 191 o ciężarach trzebaby powiedzieć więcej; podatki są dla obywatela czemś wyjątkowem. Zdaje się, że nie jest prawdą, jakoby Areopag miał prawo unieważniania uchwał Zgromadzenia i Rady Czterystu (s. 101, 107, 121), por. Wilamowitz, *Aristoteles und Athen* II 186 nn. Na s. 107 trzebaby dać wzmiankę o γραφὴ παρανόμων. Na s. 103 czytamy, że srebro zaczęto wydobywać za Peisistratosa, a na 112, że kopalnie srebra za Themistoklesa są nowo odkryte. Źródłem tej sprzeczności będzie pewnie pośrednio Arist. *Ath. Resp.* XXII 7. Xerxes chyba nie zawarł sojuszu z fenicką Kartaginą (s. 113 i 116). Aristeides jest raczej urzędnikiem skarbowym jako hellenotamias, a nie sprawuje naczelnego dowództwa nad sprzymierzoną flotą — wodzem był w r. 478 (s. 116). Bule nie może być porównywana z parlamentem (s. 121). Czy wieniec mirtowy jest naprawdę przywilejem urzędnika? Obywatele, uczęszczający do teatru, „nie otrzymywali odszkodowania za stracony czas, korzystając z widowisk bezpłatnie"; θεωρικά to całkiem co innego (s. 124). Czy w Elidzie istniały monety m a r m u r o w e z wizerunkiem Zeusa? (s. 127). S. 129 ma być *orchestra* a nie *orchestron*, *kolista* a nie *półkolista*. Nie wiem, czy można powiedzieć, że komedje Aristophanesa „przedstawiają życie współczesne". S. 143 „Uczniowie Pythagorasa w południowej Italii, równocześnie inni uczeni w Azji Mniejszej, posunęli naprzód matematykę, wydali pierwszy podręcznik geometrji". Stylistycznie niejasne, co tu autor chciał powiedzieć. Co do strony rzeczowej, te przecież słyszymy, że pierwszy podręcznik geometrji powstał w szkole Platona. S. 150 „Sokrates uznawał dawne bóstwa i składał im ofiary, ale wierzył również w jedną wyższą istotę, kierującą światem, mówił o duchu, który przed nim ujawnia prawdę" — czy to ma być δαιμόνιον? Przypuszczam, że jest tu jakieś nieporozumienie.

Druk bardzo piękny i staranny. Jednak trzeba będzie zbadać używanie nawiasów i druku rozstrzelonego. Nawias bowiem nie może zastępować całego zdania, a przy wyrazach spacjowanych należy jednozgłoskowe spójniki oddzielać większą odległością, niż na szerokość jednej czcionki, bo inaczej czyta się tę literę jako należącą po poprzedniego wyrazu: s. 138 *H e r m e s z D i o n i z o s e m* zamiast *H e r m e s z D i o-*

nizosem, 165 *zapasy zboźai* zamiast *zboża i* ; co ma znaczyć nawias na s. 43 „Grecję obmywa zewsząd morze: od wschodu Egejskie (Archipelag), od zachodu Jońskie“. Daty ważniejsze są podane nietylko w tekście, ale i obok drukowanej kolumny, w którą się wcinają. Tak umieszczone cyfry, jak ich olbrzymie rozmiary, przemożnie wbijają się w pamięć i tam już zostaną. Z błędów drukarskich zauważyłem: s. 59 czwarty wiersz zgóry rodów *królew- wskich:* w. dwudziesty czwarty zgóry *zmęsić* zamiast *zmusić*, siódmy od dołu *oua* zamiast *ona*, s. 106 należy transkrybować *pritaneum*, w. dziewiąty od dołu *pitaneja* brak *r* po *p*, s. 144 Edyp na *Kolofonie* skreślić *fo*, s. 145 *kfóry*, s. 148 *data* ma brzmieć *362* nie *352*, s. 165 w. szesnasty zgóry odwrócone *i* w wyrazie między.

P. S. Gdy już powyższa recenzja była gotowa, otrzymałem od firmy wydawniczej zawiadomienie, że autor po ukończeniu druku szereg stron poprawił. Mianowicie w różnych miejscach wklejone nowe kartki już poprawnie wydrukowane lub ze zdaniami przestylizowanemi, razem kartek 8. Ponadto dolepiono na końcu osobną kartkę, mieszczącą errata; poprawia ona 29 błędów, a sama zawiera, o ile zauważyłem, dwa błędy, s. 106 następuje po 107, a przy s. 153 zamiast *u góry* ma być *u dołu*. A. RAPAPORT

Auerbach Marjan, Gramatyka łacińska. Podręcznik do użytku szkół średnich. Lwów, wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1929. Gramatyka jako całość robi wrażenie bardzo dobre: materjał bogaty, wyłożony z iście męską jasnością i zwięzłością; z uznaniem również podkreślić należy, że, o ile pozwalają mu na to szczupłe ramki podręcznika dla szkół średnich, stara się autor uwzględnić wymogi naukowego językoznawstwa, wykazując przeważnie orjentację trafną i takt w wyborze zagadnień. Podręcznik tyle ma zalet, że nie czynią mu ujmy sporadyczne niedociągnięcia do dzisiejszego stanu nauki. Niżej pozwolę sobie omówić niektóre punkty i zagadnienia, co do których wręcz odrębne od autora sympatycznej gramatyki zająć muszę stanowisko.

W **§ 2** twierdzi A., iż „pismo łacińskie posługiwało się 24 literami“, tymczasem alfabet łaciński nigdy z 24 liter się nie składał. Pierwotnie miał on 21 liter, która to liczba nie uległa zmianie i wtedy, gdy trzy mniej więcej wieki przed Chr. wyrzucono zeń *Z* (= dźwięczne *s*, które w połowie czwartego wieku w położeniu interwokalicznem ostatecznie przeszło na *r*, wobec czego znak *Z* stał się zbyteczny) i na jego miejscu siódmem w alfabecie, umieszczono nowowynalezione *G*. Takąż ilość liter posiadał alfabet jeszcze za czasów Cicerona. Dopiero w epoce Augusta dodano literę 22-gą i 23-cią (*i Graecum*, *zeta*) na oznaczenie odpowiednich głosek w wyrazach greckich. Przemijająco starożytny alfabet łaciński zawierał nawet 26 liter, pomnożony o trzy litery przez cesarza Claudiusa: Ⅎ (= *antidigamma*) na oznaczenie *u*, Ⱶ = medius sonus *u* et *i* litterae, Ↄ (= *antisigma*) na oznaczenie grupy *ps*. Dzisiejsze abecadło łacińskie składa się z 25 liter, różniąc się od starożytnego dwoma znakami: *j*, *v*, których starożytność nie zna; litery te wprowadził do alfabetu humanista francuski Pierre de la Ramée (Petrus Ramus, 1515—1572). Rzymianie starożytni, pomijając próbę Claudiusa, *u* i *u̯* pisowniowo nie różniczkowali, pisząc w obu wypadkach *u*; zacho-

wano pisownię tę i wtedy, gdy *u* uszczelniło się na wargowo-wargowe, później wargowo-zębowe *w*; ludzie niewykształceni w tym ostatnim wypadku pisali często *b*. Nie różniczkowali również Rzymianie pisowniowo *i* i *i̯*. W **§ 3** błędnie podaje A. dla *z* wartość fonetyczną *ds*: ani łacińskie ani greckie *Z* nigdy affricatą nie były. We wszystkich dialektach greczyzny historycznej miała litera ta długie wieki wartość fonetyczną grupy *zd*, i gramatycy starożytni wyraźnie to poświadczają: podczas gdy ξ według nich składa się ἐκ τοῦ κ καὶ σ, ψ ἐκ τοῦ π καὶ σ, — ζ, odwrotnie, ἐκ τοῦ σ καὶ δ. Z biegiem czasu jednak w rozmaitych dialektach w obrębie grupy *sd* (= *zd*!) odbyły się rozmaite procesy asymilacyjne. Tak np. w Attyce w ciągu IV wieku przed Chr. grupa wymawianiowa *zd* (= ζ), na skutek asymilacji progresywnej, przeistoczyła się w przetrzymane *zz* (ζ tworzy pozycję!). Zmiany na spółgłoskę prostą dowodzą np. napisowe Σεύς zamiast Ζεύς i odwrotnie: Ζμύρνα zamiast Σμύρνα. Takąż wartość przetrzymanej szczelinowej zębowej dźwięcznej miało ζ i w κοινή. Por. F. Sommer, *Sprachgeschichtliche Erläuterungen für den griech. Unterricht*[3] § 18. W **§ 9** zgłoski pozycyjnie długie określone zostały jako długie 'z umowy'. Definicję tę, z punktu widzenia dzisiejszege stanu nauki, uważać należy za błędną. Jest to właściwie ujęcie prosodyków starogreckich i starszych gramatyków rzymskich, którzy, nie rozumiejąc istoty tego rodzaju długości sylabicznej, przypuszczali, że, skoro zgłoska krótką zawiera samogłoskę, to jest ona właściwie zawsze krótka, nawet przed dwiema i więcej spółgłoskami; jeśli jednak mimo to w tym ostatnim wypadku poezja mierzy je długo, to objaśnić sobie zwyczaj ten należy jakoby 'umową', konwenansem 'układem' (θέσει, *positione*). Młodsi gramatycy rzymscy, którzy zapomnieli pierwotnego znaczenia terminu *positio*, włożyli weń nową treść — 'położenie', i utrafili, nie uświadamiając sobie jeszcze jednak w całej pełni istoty pozycji. Dzisiejsza nauka stoi na tem stanowisku, że spółgłoska tautosylabiczna, wymawianiowo sylabę zamykająca, mierzy się dłużej niż w innych położeniach, a mianowicie, że iloczas jej równa się wymiarowi krótkiej samogłoski; jeżeli przeto poprzedzająca samogłoska tautosylabiczna jest krótka, czyli mierzy się na jedną morę, to mora ta wraz z morą, uchodzącą na wymówienie długiej tautosylabicznej spółgłoski, daje to minimum dwu mor, które jest potrzebne do tego, by zgłoska była długa; *factus* np. dzieli się na zgłoski wymawianiowe jak następuje: 1. nagłosowa: *fă* + moment zwarcia tylnojęzykowo-miękkopodniebiennego *c* + przedłużona (a więc jednomorowa) pauza; 2. wygłosowa: wybuch zwarcia tylnojęzykowo-miękkopodbiennego + *tus*. Por. Ed. Hermann, *Die Sprachwissenschaft in der Schule*, Göttingen, Vandenhoeck und Ruprecht 1923, s. 97. W **§ 104** mówi A. o słowach 'III konjugacji na *-io*'. Sądzę, że czas nareszcie zaniechać błędnej tej klasyfikacji. Czasowniki typu *căpĭō-căpĕre* mają wszak odmianę mieszaną: część form niedokonanych należy do konjugacji IV (*căpio, capior, capiunt*(*ur*), *capiam* itd.), inne znów wykazują budowę konjugacji III (*căpĭs, căpĭmus, căpĕris* itd.). Wobec tego zaliczam czasowniki takie do konjugacji c z w a r t o - t r z e c i e j; używam składników złożonego terminu swego w takim właśnie porządku (a więc konjugacja czwarto-trzecia, nie trzecio-czwarta!), chcąc jedno-

cześnie wskazać na pochodzenie owej mieszanej odmiany. Czasowniki mianowicie typu *căpĭō-căpĕre* wszystkiemi formami swemi niedokonanemi należały pierwotnie do konjugacji IV. Z biegiem czasu jednak pierwotna odmiana form niedokonanych uległa zróżniczkowaniu: te postaci, które po *-i-* wykazywały spółgłoskę, czyli formy z *-ī-*, wymieniły dawną swą budowę na budowę typu konjugacyjnego trzeciego, reszta zaś pozostała nadal na terenie konjugacji IV. Decydującym wynikiem, ktory rozdwojenie to wywołał, było prawo jambiczne i analogja; po szczegóły odsyłam do Sommera, *Handb. d. lat. Laut- u. Formenlehre*, s. 504—506, por. też jego piękną *Lat. Schulgramm.*[2] § 74. Powiada A., że „słowa III konjugacji z przyrostkiem *-i-* w temacie praesentis (*căp-ĭ-o*) tracą to *-i* przed *i* i *er*“. Wysnuwamy ze słów tych wniosek, że, zdaniem A., *căpĭs* musiało się rozwinąć z **căpĭ-ī-s* czy raczej chyba z **căpĭ-i̯-is*. Tymczasem, pomijając już tę okoliczność, że istnienie postaci takiej jest nader problematyczne, dalszy rozwój musiałby być inny, niż to przypuszczają gramatycy szkolni. W rzeczy samej, takąż budowę **fīnĭ-i̯-ī-sī* musielibyśmy przyjąć dla 2 os. l. p. ind. praes. act. do *fīnīre*: gdyby tedy *-ī-*, a wraz z niem oczywiście przejściowe *-i̯-*, przed tematycznem *-ĭ-* (<*-ĕ-*) przebrzmiało, to ostatecznie druga osoba musiałaby mieć tutaj brzmienie **fīnĭs* miast *fīnīs*. A stąd wniosek, że w obrębie **fīnĭ-i̯-ī-s* (a więc i **căpĭ-i̯-ī-s*), jeśli postać taka wogóle istniała, odbyć się musiała, przy jednoczesnem zaniku przejściowego *-i̯-*, kontrakcja dwóch *i* na *-ī-*. Najprawdopodobniej jednak bezpośrednią przedformą postaci *fīnīs* była postać **fīnīi̯s*, powstała, na skutek synkopy tematycznego *-ĕ-*, z **fīnī-i̯-ĕ-sī*: *-ī-i̯-* odczuwano jako *-ī-*. Wobec tego dla *căpĭs* pomyśleć sobie należy kierunek rozwojowy następujący: **căpi-i̯e-si* (<**căpi̯esi*) >**căpīi̯s*> **căpīs*, przyczem ostatnia ta postać na skutek działania prawa jambicznego otrzymała z biegiem czasu budowę pyrrychiczną (*căpĭs*), czyli taką, jak *lĕgĭs*. W **§ 108, 4** czytamy: „Zamiast końcówki 2 osoby sing. pass. *-ris* występuje czasem (z wyjątkiem ind. praes.) końcówka *-re*: *abutēre* zam. *abutēris*, *laudabēre* zam. *laudabēris*“. Zgodnie ze zdaniem powyższem nigdzie A. w paradygmatach konjugacyjnych, choćby nawiasowo, nie uwzględnia oboczności na *-re*; tylko w § 97, w przeglądzie końcówek osobowych, obok passywnego *-ris* umieszcza nawiasowe (*-re*). W rzeczywistości jednak z ustosunkowaniem procentowem passywnych oboczników tych w łacinie klasycznej rzecz się ma wręcz odwrotnie: z wyjątkiem ind. praes. pass., gdzie istotnie postaci na *-rĕ* występują rzadko, a to ze względu na kolidowanie z inf. praes. act., — poza tem formy na *-rĕ* były znacznie częściej w użyciu niż oboczności na *-rĭs* (dane statystyczne, dotyczące Cicerona, podaje Neue-Wagener, *Formenlehre der lat. Sprache*, 3 wyd., III s. 204 n.); to też Sommer we wzorach konjugacyjnych Gramatyki swej szkolnej je tylko uwzględnia: *laudēre*, *laudārēre*, *laudābāre*, *laudābere*, *legāre* itd. Przewaga oboczności na *-re* da się zresztą z łatwością objaśnić historycznie. W łacinie archaicznej krótkie *-s* wygłosowe, poprzedzone samogłoską krótką, przebrzmiewało przed nagłosową spółgłoską następnego wyrazu; jeżeli natomiast następny wyraz zaczynał się samogłoskowo, to końcowe *-s* krótkie wyrazu poprzedzającego odrywało się odeń i przeciągało w wymowie do na-

głosowej samogłoski. Stosunki te archaicznej fonetyki zdaniowej sięgają początkami swemi okresu jeszcze przedliterackiego. Zamiast np. *optimōs miles* wymawiano w łacinie archaicznej *optimō miles*, podczas gdy między tem samem *optimōs* a *amicōs* następowało połączenie, wobec czego grupa ta brzmiała *optimō-samicōs* (por. jęz. fr.). Z biegiem czasu jednak analogja restytuowała w języku kulturalnym wygłosowe *-s* i za czasów Cicerona opuszczanie *-s* uchodziło za wulgaryzm: *...quod iam subrusticum videtur* (Cic. *Or.* 48, 161). Wyżej omówiona fonetyka zdaniowa wyjaśnia nam współistnienie takich oboczników jak: *măgīs* i *magē*, *laudērīs* i *laudērē* itp., przyczem za przejściowy stopień we wszystkich tego rodzaju wypadkach przebrzmienia końcowego *-s* przyjąć należy postać na **-ī* (**măgī*, *laudērī*), które przebarwiło się na *-ē* na tej samej zasadzie, na jakiej np. temat nominativus **mărī*, **ācrī* przeistoczył się w *mărē*, *ācrē*, **antī* (por. gr. ἀντί i łac. *antīstes*) w *antē* itp. W odniesieniu do nowopowstałych przedspółgłoskowych dubletów *măgē*, *laudērē* itp. analogja, pod względem restytucji wygłosowego *-s*, okazała się bezsilna: wszak restytucja taka musiałaby dać postaci **măgēs*, *laudērēs*, postaci całkiem nowe — czyli zadanie analogji, ujednostajnienie, zostałoby chybione. Analogja jednak, pozostawiając zewnętrzny wygląd dubletów bez zmiany, działała w innym kierunku: oto ujednostajniając, uniezależniła użycie dubletów od charakteru nagłosu następnego wyrazu, czyli że *laudērīs* i *laudērē*, *laudābērīs* i *laudābērē* itp. zaczęto ostatecznie używać tak w położeniu antewokalicznem jako też antekonsonantycznem. O całem zagadnieniu ładnie wypowiada się M. Niedermann, *Historische Lautlehre d. Lateinischen*, 2 wyd., § 43. Ponieważ jednak postaci na *-rē* były formacją młodszą, a więc bardziej żywotną i odporną, dziwić nas przeto nie będzie, że stosowano je częściej. W **§ 155**, zawierającym odmianę czasownika *ĕdō*, umieszcza A. tematyczne oboczniki na pierwszem miejscu, co jest historycznie nieuzasadnione; postać zaś *ēsse* zupełnem nawet pomija milczeniem. Tymczasem np. formy *ĕdīs*, *ĕdīt*, *ĕdītīs* w łacinie klasycznej, będącej wszak podstawą nauki języka łacińskiego w każdem gimnazjum, wcale się nie spotykają (wykazał to jeszcze Speijer, *Observationes et emendationes*' Groningae, 1891 1 sqq.); w łacinie archaicznej również najprawdopodobniej nie mamy dla form tych (2. 3. os. sing., 2 plur. ind. praes.) postaci tematycznych, bo jedyne cztery, sporne co do znaczenia, formy (*edit*, *comedit* Lucil. 171, *edit* Naev. com. 26 i we fragm. Plauta) są zapewne coniunctivami (por. Sommer, *Handb.* 2/3 542, *Krit. Erl.* 156 n., Postgate *Cl. R.* XVI 112), w najlepszym zaś razie, gdyby rzeczywiście były to indicativi, dopatrywać się w nich należałoby, według słusznego zdania Sommera *Krit. Erl.* 156, raczej przygodnego wykolejenia poety, niż żywej tradycji przekazanych form tematycznych. Indykatywne postaci tematyczne *ĕdīs*, *ĕdīt*, *ĕdītīs* są nowotworami analogicznemi, i to dość późnemi, okresu poklasycznego (p. o tem prócz Speijera l. c. jeszcze Stolz-Schmalz, *Lat. Gr.*[4] 259[6], Sommer *Hand.* s. 541 n.), formy zaś *ēs*, *ēst*, *ēstis* panowały w rzeczywistości niepodzielnie w łacinie archaicznej i klasycznej. Umieszczać w paradygmacie formy *ĕdīs*, *ĕdīt*, *ĕdītīs* na miejscu pierwszem — znaczy cofać się do poziomu prymitywnych poglądów gramatyków antycznych

którzy w postaciach tych dopatrywali się form pierwotnych, podczas gdy *ĕdo, ēs, ēst* stanowi dla nich *declinatio anomala.* W duchu takim wypowiada się Porphyrio (ok. r. 200 po Chr.) do *ĕdit* Hor. *epod.* III 3, Nonius 81 (ok. r. 300 po Chr.) do *comĕdit* (p. Sommer *Hand.* 542); takież stanowisko zajmuje Servius do Verg. *Aen.* V 785 (według krytycznego wyd. 9. Thilo, Lipsk 1881 n.): „*edo* habet et rectam, sed antiquam declinationem, ut *edo, edis, edit,* et anomalam, ut *edo, es, est,* quarum secunda et tertia persona longae sunt propter differentiam (sic!) *sum, es, est*". Por. też Keil, *Gram. lat.* VI 261, 24: „finitiva instantis *edo, es, est, edimus, estis, edunt.* Sed veteres *edo, edis, edit*... Też V 472[16]: *edo* quoque *es,* licet anomalum est per personas...". To, com powiedział o tematycznych formach 2. 3. os. l. p. i 2 os. l. mn. ind. praes. act., stosuje się bez zastrzeżeń do tematycznego coniunctivu imperf. (*ĕdĕrem* itd.), tematycznego imperativu I i II (*ĕdĕ* itd.) i tematycznego inf. praes. *ĕdĕre.* O coniunctivie praesentis żadnej wogóle nie znajduję u A. wzmianki; w nowem przeto wydaniu należy wyraźnie zaznaczyć, że w łacinie klasycznej istniał jeszcze w funkcji konjunktywnej stary atematyczny optativus: *ĕdīm, ĕdīs, ĕdīt, ĕdīmus, ĕdītīs, ĕdīnt.* W literaturze panował on niepodzielnie w łacinie jeszcze poklasycznej aż do panowania Domitiana, za którego czasów dopiero wyparty został przez nowotwór analogiczny *ĕdăm. ĕdās,* itd. (ap. Mart. I 20, 4, III 60, 10); najstarszym zaś świadectwem inskrypcyjnem jest *edatis* na napisie pompejańskim CIL IV 1700 (2360). W literaturze archaicznej, klasycznej i poklasycznej do Domitiana użycie coniunctivu z sufiksem *-ā-* spotyka się w wypadkach tak nielicznych (np. Pl. *St.* 554, Tib. I 5, 49, Ov. *Met.* XIV 194: Sommer *Hand.* s. 541), że formy te bezsprzecznie złożyć należy na karb późniejszych kopistów anachronizujących, tembardziej że, jak słusznie zauważa Sommer l. c., w innych nielicznych miejscach jedne rękopisy mają coniunctivus typu *ĕdăm,* inne znów formę optatywną jako cenną varia lectio, np. *auct. ad Herenn.* IV 2, Sen. *Ep.* 48, 6. W ogromnej zato większości wypadków rękopisy zgodnie podają dla coniunctivu praesentis formę starego optativu: *ĕdīm, ĕdīs* itd. (*ĕdīm* Pl. *Aul.* 430, *comĕdīm* Cic. *Ep.* IX 20, 3; *ĕdīs* Pl. *Trin.* 473; *ĕdīt* Pl. *Aul.* 672, Verg. *Aen.* XII 801, Hor. *Sat.* II 8, 90; *ĕdīmus* Pl. *Poen.* 537; *ĕdītīs* Varro *r. r.* III 2, 18; *ĕdīnt* Pl. *Men.* 456, Varro u Noniusa 94 i inne: Sommer l. c.), wobec czego wyłączność użycia form tych w omawianych okresach literatury najmniejszej ulegać nie powinna wątpliwości. Ale nawet gdybyśmy nader nieliczne coniunctivy z przyrostkiem *-ā-*, sporadycznie w rękopisach napotykane, przyjęli za wierne odzwierciedlenie stanu w okresach starszych (archaicznym i klasycznym), to nie uprawniałaby okoliczność ta jeszcze nikogo do pomijania milczeniem form konjunktywnych pochodzenia optatywnego, jak to czynią gramatyki nasze szkolne: odrzucając wyłączność ich użycia, musielibyśmy bądź co bądź przyznać, że literatura archaiczna i klasyczna w ogromnej większości wypadków do użycia tych właśnie uciekała się form. W paradygmatach deklinacyjnych zaimków (§ 81—84) błędnie przedłuża A. rdzenną samogłoskę form genetywnych zaimków: *huius, eius, cuius.* Nagłosowa zgłoska postaci tych była długa pozycyjnie: można tedy, co prawda, nad *-u-*

względnie *-e-* umieścić kreskę poziomą, przeciągnąć ją jednak wypada nad *-i-* w celu zaznaczenia, że nie samogłoska jest długa, lecz całokształt sylaby, zamkniętej spółgłoskowem *-i̯-*, które jest więc tutaj przetrzymane (tauto- i heterosylabiczne jednocześnie). Możnaby ten sam cel osiągnąć, umieszczając nad *-u-* i *-e-* znak ˘. Formy tedy nasze brzmiały: *hŭi̯-i̯us*, *ĕi̯-i̯us*, *cŭi̯-i̯us*. Dowodzić tego, dla braku miejsca, tu nie będę.

Wywody swoje zakończę prośbą, by autor pożytecznej gramatyki gruntownie przerobił ten ustęp § 5-go, który traktuje o literze *C*.

ALFRED BUSE

Kumaniecki Casimirus Felix De Satyro Peripatetico, Cracoviae 1929 (Polska Akademja Umiejętności, Archiwum Filologiczne Nr. 8). Poszarpana we fragmenty spuścizna biografów peripatetyckich przedstawia się jako niezróżniczkowana masa. Przynajmniej nie próbował nikt dotychczas uchwycić indywidualnych cech poszczególnych autorów. Pierwszym, który sobie to zadanie postawił, jest Kumaniecki, a jego dzieło o Satyrosie jest wielkim krokiem na drodze do tego celu. Co do formy przedstawia się ono jako komentowany zbiór fragmentów, ale w tej skromnej formie zawarł autor treść nieocenionej wartości. Urywek za urywkiem poddaje dokładnej analizie, ustalając jego stosunek do odnośnej tradycji i wyznaczając mu miejsce w jej rozwoju. Recenzja nie może się nawet kusić o wyczerpanie niezwykłego bogactwa tych trudnych i subtelnych dociekań, lecz musi się ograniczyć do kilku znamiennych próbek ich rezultatów. Rezultaty te tyczą szczegółów — syntezy spodziewać się można dopiero po analogicznem opracowaniu Dikaiarcha, Hermippa, Aristoxenosa i i. — ale i one rzucają częstokroć nieoczekiwane światło na dalekie przestrzenie tej dla historyka literatury greckiej tak doniosłej tradycji, ujawniając narastanie jej warstw i rozjaśniając zależność poszczególnych przekazów. Oprócz fragmentów, zamieszczonych w Müllera FHg i nowoznalezionego urywka biografji Euripidesa (*Oxyr. Pap.* IX) czytamy u K. urywek o cyniku Diogenesie, windykowany Satyrosowi przez Bernaysa, i kilka innych, które po raz pierwszy sam Satyrosowi przypisał. Ponadto udało się K. ustalić układ dzieła biograficznego Satyrosa i na tem odkryciu oparł nową numerację fragmentów, która niewątpliwie stanie się odtąd obowiązującą. Z faktu, że w ks. IV była mowa o cyniku Diogenesie, a w ks. VI o tragikach, wysnuł K. wniosek, że dzieło miało układ pentadyczny: ks. I—V traktowała περὶ φιλοσόφων, VI—X περὶ ποιητῶν i analogicznie dalsze pentady o innych kategorjach ἔνδοξοι ἄνδρες. W obrębie poszczególnych pentad przestrzegany był porządek chronologiczny. Oprócz dzieła biograficznego (Βίοι czy Περὶ βίων) był Satyros autorem dwu pism: Περὶ δήμων Ἀλεξανδρέων i Περὶ χαρακτήρων i jest prawdopodobnie identyczny z wzmiankowanym u Dionysiosa z Halik. *Ant. Rom.* I 68, 2 mitografem.

A teraz kilka próbek. 1. W przypisku do fgm. 3 (= 10 M.) szkicuje K. rozwój legendy o śmierci Pythagorasa. Według najstarszego przekazu (Aristoteles, Aristoxenos) umiera Pythagoras w Metaponcie śmiercią naturalną. Satyros idzie za tą wersją. Drugą warstwę tradycji reprezentuje Dikaiarchos, który wie już o uczestnictwie Pythagorasa w posiedzeniu w domu Milona, ucieczce do świątyni i samobójczej śmierci

głodowej. Trzecie stadjum rozwoju legendy przedstawia wersja Diodora (udział Pythagorasa w walce między Krotonem a Metapontem) i Apolloniosa (głos Πυθαγόρα ξαῖρε, słyszany przez filozofa, przechodzącego rzekę Kasas). Kontaminacją Diodora i Apolloniosa jest opowiadanie Hermippa (u Diog. L.). Ostatecznie ginie Pythagoras w płomieniach domu Milona (Tzetzes). — 2. fgm. 4 (= 16 M.) autor obala powszechne mniemanie, że Philolaos napisał dzieło w 3 księgach o nauce pythagorejskiej i stawia tezę, że Philolaos wogóle nie pisał. — 3. fgm. 5 (= 11 M) K. wykazuje, że Satyros pomieszał czy zamienił Empodoklesa z jego dziadkiem, który nosił to samo imię. — 4. fgm. 13 (= Hieronym. *Adv. Iovin.* II 14), przeoczony przez Müllera, przypisał Satyrosowi Bernays. W swem znanem dziele *Die griechisch-römische Biographie*, s. 120, starał się Leo udowodnić, że Satyros czerpał tu z tego samego źródła, co i Diogenes Laert. VI 21. Za szczególnie świetną należy uznać argumentację, którą K. tę tezę obalił, wykazując brak wszelkiej wspólności między Satyrosem a Diogenesem Laert. — 5. Niezwykle doniosłe znaczenie mają przyczynki autora do interpretacji nowo odnalezionego fragmentu biografji Euripidesa, a więc stwierdzenie, że impuls do badania zależności Euripidesa od Sokratesa i Anaxagorasa dały peripatetykom żarty komików, że autor zachowanego w rękopisach Euripidesa *Bios* nie korzystał z Satyrosa, lecz obaj czerpali z wspólnego źródła mianowicie z Philochorosa, że zarówno tu, jak i w innych fragmentach, gdzie Satyros wykazuje styczność z Plutarchem, ten ostatni reprezentuje tradycję starszą itp. — 6. W przypisie do fgm. 25 (= 7 M.) szkicuje autor historję tradycji o śmierci Demosthenesa. Według najstarszego świadectwa (Demochares) umarł Dem. śmiercią naturalną. Późniejsze źródła jednak świadczą zgodnie, że popełnił samobójstwo, a różnią się tylko w tem, gdzie trzymał ukrytą truciznę: według Eratosthenesa w κρίκος, według innego autora, najprawdopodobniej Philochorosa, w σφραγίς, według Satyrosa w κάλαμος. Satyros idzie tu za Aristonem z Keos. Tradycja o liście do Antipatra jest jego wymysłem. Z Aristona korzystał także Hermippos, który dodał dalsze szczegóły, jak początek listu, świadków itd. Jeszcze dalej po tej linji posuwa się Demetrios Magnes, który każe Demosthenesowi samemu ułożyć dla siebie napis grobowy.

Tych kilka przykładów, wybranych na chybił-trafił, niechaj wystarczy. Celem moim zresztą nie jest bynajmniej zaoszczędzić nikomu lektury tej niezwykle wnikliwej książki, lecz tylko wzbudzić dla niej zaciekawienie i zachęcić do jej studjum. J. BLATT

Licht Hans, Kulturkuriosa aus Altgriechenland, Paul Aretz Verlag, Dresden 1929, s. 307. — Znany historyk kultury i badacz obyczajów starożytnej Grecji, który wzbogacił literaturę naukową szeregiem prac z tej dziedziny, między innemi znakomitem 3-tomowem dziełem, *Sittengeschichte Griechenlands*, wydał ostatnio przeklady ciekawych fragmentów z obyczajowości Grecji. Na wstępie autor omawia znaczenie faktów, nieraz napozór mało wartościowych, bajek i anegdot starożytnych, które niejednokrotnie mają doniosłą rolę w kreśleniu charakterystyki ludzi epok minionych, a zarazem pozwalają poznać pewne społeczeństwo nietylko z jego ważnych wydarzeń dziejowych, ale także

z drobnych szczegółów, które rzucają wiele światła na ducha epoki i umożliwiają jak najbardziej wyczerpujące jej zrozumienie. Fundamentalnem dziełem dla L. w pisaniu tej książki były *Fragmenta historicorum Graecorum*, z których wybrał szereg miejsc, zdaniem jego najcelniejszych tak ze względu na ich wartości artystyczne, jak też tematy w nich poruszane, przyczem mając szereg trudności z przekładem tych fragmentów, dążył do ujęcia ich w formie jak najbardziej przystępnej i jasnej, a zarazem możliwie jak najmniej odbiegającej wiernością od oryginałów. Nie sposób tu wyliczać nawet tytułów poszczególnych opowiadań, które dla czytelnika, mającego wykształcenie historyczne czy filologiczne, są bardzo cenne. Prawda, że krytyka historyczna nie zawsze może się zgodzić na autentyczność pewnych wiadomości, które odkrywają nam nieraz bardzo intymne strony życia starożytnych, mimo to wiadomości te mają dla historyka tę wartość, że nie pozwalają mu na zbytnie idealizowanie choćby najbardziej zasłużonych i wybitnych jednostek i każą nie zapominać o tem, że byli oni przedewszystkiem ludźmi, a jako tacy podlegali w mniejszym lub większym stopniu tym samym nałogom i przyzwyczajeniom, co ich otoczenie. Z rozdz. I warto wspomnieć o opowieści Nikolaosa z Damaskos o przygotowaniach do spalenia na stosie Kroisosa, jego rzewne rozstanie się z synem i cudowne ocalenie od śmierci. Dalej czytamy opowieść Plutarcha o pochodzeniu Homera, szczegóły z życia Sokratesa, Alkibiadesa, Demosthenesa, wzmiankę Athenaiosa o uczcie Kleopatry, oraz zebranie wiadomości literackich o pięknym Antinoosie. Na II rozdział składa się szereg osobliwych opowiadań, zaczerpniętych z podań i mitów greckich. Rozdz. III poświęcony jest zwyczajom i niezwykłym praktykom obyczajowym, zwłaszcza dotyczącym życia seksualnego starożytnych Greków (życie chłopca na Krecie, starożytna Sodoma, lubieżność Lydów itd.). Dowiadujemy się ze wzmianek Aristotelesa o kanibaliźmie, o syrakuzańskim zwyczaju zaślubin z morzem, mamy szczegóły z życia Indów, Iberów, Semitów, Żydów (obrzezanie Żydów, śmierć Chrystusa, prześladowanie Żydów). Rozdz. IV zawiera ustępy starożytnych pisarzy o heterach i ich miłosnych przygodach i szereg przyczynków do dziejów wybujałej kultury erotycznej Greków. Większy ustęp tego rozdziału jest poświęcony życiu erotycznemu sławnych mężów, jak Xenophon, Periandros, Perikles, Themistokles i inni. Rozdziały V, VI, VII są naogół mniej ciekawe, jakkolwiek niepozbawione wartości źródłowej dla historyka kultury. Rozdział VIII poświęcony jest żartom i dowcipom starożytnym, kończy zaś książkę rozdz. IX; zatytułowany *Drobiazgi*. Uwagi i krótkie przypiski źródłowe są zamieszczone na końcu książki. Książka L., który jest znany czytelnikom z poprzednich swoich prac, pisanych naogół stylem swobodnym i przystępnym, choćby ze względu na temat, jaki w niej porusza, może być czytaną nietylko przez ludzi, zainteresowanych naukowo światem greckim, lecz także przez inteligentnych laików, których ciekawi życie epok minionych. Dla tych, którzy z różnych powodów nie mogą poznać życia antycznego bezpośrednio ze źródeł, książka ma tę wartość, że, dając wybór ze źródeł starożytnych, zapoznaje czytelnika z życiem codziennem sławnych lu-

dzi, każe patrzyć na nich okiem krytycznem i poznawać ich ze strony, naogół mniej znanej. Społeczeństwo, które żyje w wielkiem zakłamaniu, nie lubi o ludziach, otaczanych przez nich nimbem wielkości, dowiadywać się rzeczy, które wartościuje, słusznie czy niesłusznie, ujemnie. Chodzi tu o życie erotyczne. Nauka jednak, mająca na celu li tylko prawdę, nie może ukrywać tych faktów, zwłaszcza że posiadają one niejednokrotnie doniosłe znaczenie dla zrozumienia psychologji jednostki czy pewnej grupy społecznej. Dla L. jest to naczelny postulat w jego pracach naukowych. Również i w tej książce został on znakomicie spełniony. Należy być jednak ostrożnym w ocenie autentyczności tych faktów, które przekazali nam starożytni. Wiele faktów, dotyczących postaci historycznych, jest zgodnych z rzeczywistością i stwierdzonych przez szereg źródeł, wiele jednak wydarzeń, o których współcześni opowiadali sobie jako o autentycznych, mogło być dobrze zmyślonych z różnych pobudek lub świadomie czy nieświadomie przesadzonych. To też czytelnik musi o tem pamiętać, zwłaszcza że L. przytacza przeważnie teksty, nie wdając się w ich krytykę, co zresztą mijałoby się z celem tej książki. Naogół jednak można powiedzieć, że kuriosa, przekazane nam przez starożytnych pisarzy, mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa (przemawiają za tem między innemi przedstawienia w greckiej rzeźbie i malarstwie wazowem), a zaznajomienie się z niemi ma nieocenioną wartość dla właściwego zrozumienia kultury greckiej. Nie trzeba dodawać, że zewnętrzna szata książki stoi na poziomie dzisiejszych wydawnictw niemieckich i przyczynia się niemało do tego, że czytanie jej stanowi miłą ucztę duchową tak dla uczonego jak i dla inteligentnego czytelnika. K. W. MAJEWSKI

Christine Alexander, Greek athletics, New York 1925, The Metropolitan Museum of Art. s. 31, z 89 rycinami w tekście. — Omawiając w *Kwart. Klas.* II 1928 s. 329—332 książkę Schrödera, *Sport im Altertum*, poświęciłem nieco miejsca niektórym ważniejszym publikacjom z zakresu tego przedmiotu. Nie wspomniałem jednak o książeczce, która wprawdzie została wydana w r. 1925, jednakowoż dopiero teraz miałem sposobność z nią się zapoznać. Autor, jak to sam na wstępie zapowiada, daje rzut oka na najważniejsze gałęzie sportu antycznego, ilustrując go doborowym materjałem fotograficznym i rysunkowym zabytków, znajdujących się w wielkiej liczbie w Metropolitan Museum of Art w Nowym Yorku, także zresztą i w innych muzeach. Na końcu podaje autor ważniejszą literaturę przedmiotu. W tej niewielkiej książeczce zapoznajemy się w zarysie z palestrą i gimnazjonem, z przyrządami gimnastycznemi, częściami pentatlonu, a więc z biegiem, skokiem, rzutem dyskiem, rzutem oszczepem i zapasami. Zwięźle i jasno omawia autor walkę na pięści i pankration, wyścigi konne, wyścigi na wozach, grę w piłkę, dalej grę, przypominającą dzisiejszy hokey. Na zakończenie wspomina o tańcach wojennych i nagrodach zwycięzców na igrzyskach. Rozprawka ta, napisana lekko i przejrzyście, posiada pierwszorzędną wartość dydaktyczną dzięki znakomitym, ilustracjom, odbitym na kredowym papierze. Należy tu podnieść nietylko techniczno-graficzną stronę ilustracyj, co nie może nas bardzo dziwić, gdy zwró-

cimy uwagę, że jest to wydawnictwo amerykańskie, lecz także niezwykle trafny dobór ilustracyj, będących czy to reprodukcjami malowideł wazowych czy też płaskorzeźb i statui. Dodać trzeba, że niektóre przerysy wraz z wyczerpującemi objaśnieniami pod rycinami są tak umiejętnie zestawione, iż mogą nam dać jasny obraz sportu greckiego, mimo szczupłości tekstu. Np. rzut dyskiem, poza ośmioma reprodukcjami przedstawień na zabytkach greckich, posiada znakomite przerysy rozmaitych pozycyj podczas rzutu dyskiem oraz przerysy szeregu dysków o różnorodnych motywach dekoracyjnych. To samo można powiedzieć o rzucie włócznią, gdzie znów doskonale jest ilustrowany sposób trzymania drzewca włóczni. Niemniej wyczerpująco są zilustrowane i objaśnione inne gałęzie sportu greckiego. Chcąc podać ogólną ocenę tej broszury, trzeba powiedzieć, że, nie będąc studjum o charakterze badawczym, nie wnosi ona nic nowego do badań nad kulturą fizyczną Greków, posiada natomiast niezaprzeczalną wartość dydaktyczną, ujmując ogólnie i możliwie jak najzwięźlej szereg zagadnień, o których nie każdy ma możność, a także i potrzebę, informować się szczegółowo.

K. W. MAJEWSKI

Oulié M a r t h e, Decoration égéenne, Librairie des Arts Décoratifs, Paris, 8 s. + 42 tablic. — Wydawnictwa ostatnich lat coraz silniejszy kładą nacisk na stronę ilustracyjną, zwłaszcza jeśli chodzi o publikacje, przeznaczone dla szerszego ogółu, wychodząc ze słusznego założenia, że najlepsze opisy zabytków nie zastąpią reprodukcyj tych zabytków, przyczem nie zapominają o tem, że zabytek, raz widziany w reprodukcji, naogół łatwiej utrwala się w pamięci, aniżeli kilkakrotne przeczytanie jego opisu. Z tych nowoczesnych postulatów wydawniczych zdawało sobie dobrze sprawę wydawnictwo Librairie des Arts Décoratifs, wydając niniejszą książkę. Krótką przedmową zaopatrzył ją M. Oulié. Mówi ona o znaczeniu prac wykopaliskowych na Krecie w ostatnich dziesiątkach lat, które przyczyniły się niezmiernie do poznania sztuki egejskiej. Dzieląc sztukę egejską na trzy okresy (schematyzm, naturalizm, stylizacja) wylicza trzy im odpowiadające fazy historyczne Krety przedhelleńskiej, a to 1. okres neolityczny i starominojski (6000 (?)—2500 przed Chr.); 2. okres średniominojski II. do późnominojskiego I (1900—1450 przed Chr.) oraz 3. okres nazywany często ‘mykeńskim’ tj. późnominojski II i III (1450—1200 przed Chr.). Podaje następnie krótką charakterystykę bujnej i wszechstronnej działalności artystycznej mieszkańców Egei w jej historycznym rozwoju, przyczem zwraca uwagę na podobieństwo, jakie zachodzi między sztuką kreteńską a japońską (lubowanie się w dekoracjach ściennych, ornamentyka operuje motywami ze świata zwierzęcego i roślinnego itd.). Zamiłowanie do opracowywania tematów ze świata zwierzęcego w sztuce kreteńskiej wyjaśnia kult zwierząt, który był podstawą religji kreteńskiej. Nareszcie kończy autor swoją przedmowę rzutem oka na życie i kulturę epoki egejskiej, która mimo zagadki pisma egejskiego na podstawie materjału zabytkowego pozwala stwierdzić jej wysoki poziom. W dopisku Oulié dziękuje P. Mariel Jariel Fean Brunches za współpracę przy robieniu zdjęć fotograficznych, oraz Misji archeologicznej za pozwolenie reprodukowania jej zabytków,

dodając, że kompletną bibljografję do tej kwestji można znaleźć w książce G. Glotza (*La civilisation égéenne*, Paris, 1923). Objaśnienia do tablic wydane są naogół poprawnie, również prawie że całkiem trafny jest dobór tablic; ceramika, freski, malowidła na sarkofagach, gemmy, wyroby złotnicze, miecze, fajanse i wyroby z kości słoniowej — oto materjał, którego produkcje wypełniają 42 tablic. Technika reprodukcyjna nie jest bez zarzutu, zwłaszcza tablice barwne wypadły blado. Pożądaną byłaby również większa ścisłość w reprodukowaniu zabytków zrekonstruowanych, przez dokładne zaznaczenia części zachowanych i uzupełnionych (np. tab. XXVIII). Do drobnych usterek zaliczyłbym paginowanie tablic w objaśnieniach cyframi arabskiemi, samych zaś tablic cyframi rzymskiemi, co przecież nie ułatwia orjentacji. Zresztą książka ta, nie mająca pretensji wydawnictwa specjalnie naukowego, może dobrze spełnić swe zadanie przez popularyzację sztuki egejskiej, co przypuszczam było głównem celem wydawnictwa. K. W. M.

Eos Commentarii Societatis Philologae Polonorum XXXII 1929, XV + 762 s. — Ostatni tom Eosu PTF poświęcony jest prof. St. Witkowskiemu z okazji 40-lecia jego pracy naukowej: to też podobizna jego ozdabia tom i bibljografia jego prac, opracowana przez J. Smerekę, zestawia jego dorobek naukowy. Pośród dotychczas wydanych tomów ostatni rocznik stanowi rekord ze względu na ilość współpracowników (53) i na objętość. Streszczenie zatem musi się ograniczyć do kilku słów. (1) Th. Sinko, De Horatii carminibus Bacchicis — daje przyczynki do wyjaśnienia pieśni i ustępów ód horatiańskich, odnoszących się do Bakchosa, jego stosunku do Muz, poetów itd. — (19) J. Handel, Graeco-semitica — jest to początek obszerniejszej rozprawy, porównywającej grupy słów greckich z dźwiękowo pokrewnemi słowami semickiemi, jak γέρας z hebr. *gereš*, δέμας z hebr. *demûth*, ἔρας z hebr. *'eres* itd. — (22) M. Auerbach, In Diophanti *Arithmetica* observationes — liczne ewidentne poprawki do wydania Heiberga. — (27) G. Manteuffel, Studia papyrologica II — dalszy ciąg rewizyj i publikacyj tekstów: 4. Spis rekwizytów do mimusu, ze zbioru berlińskiego nr. 13927, pozwala na ciekawe wnioski odnośnie do tematów i inscenizacji mimusów; 5. *Peirazomene* — tekst poprawiony pap. Londin. nr. 2208 z przekładem i szczegółowym komentarzem, z rekonstrukcją treści i przebiegu sceny; 6. O znaku ˘⌒ w Pap. Oxy. III 413 — dawno wiadomem było, że to oznacza jakiś instrument muzyczny: z różnych propozycyj M. wypowiada się za konjekturą Wintera (κροταλισμόν) ze względów zarówno rzeczowych jak i paleograficznych. — (43) C. Jarecki, Silvaniae Itinerarium appelé *Peregrinatio ad loca sancta* — dalszy ciąg rewizji poglądów na ten temat: 5. Datę podróży ustala na podstawie analizy rzeczowej tekstu: z tego, co autorka opowiada o Sinai, wynika, że tam żyli eremitae a nie coenobitae — taki stan jest nam poświadczony na czas do r. 400; w Pharan autorka jeszcze nie zna biskupa — więc była tam przed r. 400, bo wtedy założono tam biskupstwo; formułka: 'iussu imperatoris Romani' może się odnosić tylko do Theodosiusa, który po śmierci Valentiniana II w. 392 był jedynym cesarzem rzymskim — więc słowa te mogły być pisane tylko między r. 392 a datą śmierci Theodosiusa

(17 stycznia 395). W ten sposób J. omawia 16 punktów w niezwykle ciekawy i metodycznie wzorowy sposób, aby uzyskać dokładniejsze od poprzedników datowanie tej podróży (według J. pierwszą wycieczkę autorka odbyła w r. 392 lub 393, drugą zaś 394) — wszystko to bez ostentacji olbrzymiej sumy pracy i erudycji, umożliwiającej ten wynik i ustalającej — na czem autorowi szczególnie zależało — jego pewność. — (71) K. Zakrzewski, Quelques remarques sur les révolutions romaines — wnikliwa rozprawa, odnosząca się do polityki Rzymu republikańskiego: Z. ustala, że pojęcie partji ‘rządzącej’ i ‘opozycyjnej’, będące podstawą nowoczesnej demokracji, nieznane jest starożytnemu Rzymowi, znającemu tylko ‘państwo’, z którem identyfikowała się partja ‘rządząca’ — opozycja zatem, godząca w bezpieczeństwo państwa, była nielegalna i najsurowszemi środkami tępiona, nietylko w osobach swoich przywódców, jak Gracchowie, lecz we wszystkich poszczególnych członkach (stosunek przypomina regime partji komunistycznej w Rosji sowieckiej). Dlatego ‘opozycja’ organizowała się w formie ‘spisku’ z uroczystem zaprzysiężeniem członków ‘spisku’. Taki ‘spisek’ mógł objąć całe kraje, jak wynika ze słów Augusta w Monum. Ancyranum 5: *Iuravit tota Italia in verba mea sponte sua et me bello quo vici ad Actium ducem depoposcit*: tzn. że w r. 32 coniuratio Italiae zreorganizowała społeczeństwo rzymskie na nowych podstawach. Rozprawa ta, bardzo bogata w myśli, pozwala nietylko na ciekawe paralele nowoczesne, ale daje możność rewizji naszych poglądów na *coniuratio Catilinae* (o której nas informuje wódz partji ‘rządzącej’, Cicero — teraz możemy ocenić wartość jego wywodów), na proscriptiones, w tych kategorjach legalne itd. — (83) J. Kleiner, Le tragisme du double aspect de l’action dans *Oedipe-Roi* — mamy dramaty z ‘podwójnym’ aspektem czynów bohaterów: z aspektem intencjonalnym, którego bohater świadom jest, i aspektem fatalistycznym, nieznanym bohaterowi — sprzeczność między niemi sprowadza tragiczny konflikt. W naszym wypadku Oidipus, który, powracając do Teb, został napadnięty i w własnej obronie zabił Laiosa, potem w nagrodę za oswobodzenie kraju od Sphinx otrzymuje ustaloną zgóry nagrodę — królowę, zdaje się być sobie i innym bohaterem i ma czyste sumienie: to aspekt intencjonalny; ale oto zaraza tebańska odsłania stopniowo drugi aspekt bohatera (i jego dobrych czynów), mianowicie że słusznie zabity jest jego ojcem, a królowa poślubiona jego matką. Wielki tragizm zaczyna się w chwili, gdy bohater za ten fatalny splot wydarzeń bierze całkowitą osobistą odpowiedzialność i, wobec tego, że niema sądu nad nim, sam siebie sądzi i karze. Taką samą konstrukcję dramatu z podwójnym aspektem mamy w *Rosmersholm* Ibsena i przedewszystkiem w *Klątwie* Wyspiańskiego, w której ślady *Oidipusa* są bardzo widoczne. — (91) A. Krokiewicz, De dis Epicuri — ustala w polemice przeciwko H. Dielsowi i R. Philippsonowi epikurejską doktrynę o bogach i ich poznaniu; rozprawa w zasadniczych punktach poprawia nietylko poglądy tych uczonych, lecz wogóle, dzięki może wżyciu się i pewnej kongenjalności z epikurejskim poglądem na świat, jest ważnym przyczynkiem do dziejów filozofji hellenistycznej. — (121) Th. Zieliński, Flebilis Ino — daje dzieje mitu o Inonie, z bardzo cie-

kawemi dygresjami do Aischylosa; przechodząc potem do Euripidesa, wykazuje na podstawie analizy świadectwa Hyginusa *fab.* IV, że dopiero ten dramaturg zrobił z tego tematu 'tragedję żalu', którą w ogólnych zarysach rekonstruuje i w dodatku kreśli szkic dziejów literackich motywu 'żalu' u Greków. — (143) G. Kazarow, Contribution à la géographie de l'ancienne Thrace — identyfikuje *Cillae* łacińskich itinerariów z greckiem Κέλλαι i dowodzi, że miasto to leżało w pobliżu wsi Czarna-góra pow. Cirpan w Bułgarji. — (145) J. Dziech, De Nadsone Sinopensis Diogenis aemulo — podkreśla elementy kyniczne w poezji rosyjskiego poety Nadsona. — (153) Fr. Smolka, Lettres de soldats écrites sur papyrus — daje pogląd i charakterystykę dotychczas publikowanych listów żołnierskich z papyrusów egipskich. — (165) C. Chyliński, Lysandre et les Milésiens (Diodore XII 104) — szczegółowa interpretacja wiadomości, odnoszących się do działalności Lysandra na wybrzeżu azjatyckiem i wyspach jońskich: nietylko Plutarchos, ale i Diodoros opowiadają te same wydarzenia po dwa razy jako różne; dalej broni Ch. lekcji Κλαῦδα przeciw przyjętej powszechnie konjekturze Βλαῦδα, wskazując, że napisy ateńskie znają jakichś Κλαῦνδες, którzy są identyczni z Καλυνδέες Herodota; wreszcie dowodzi, że opowieść Diodorosa o zdobyciu Θάσος τῆς Καρίας odnosi się do wyspy Thasos. — (171) St. Lisiecki, De Atlantidis Platonicae nota mythica — wykazuje niemożliwość przyjęcia podkładu historycznego dla opowieści o Atlantidzie. — (177) E. Kagarow, Formes des mouvements sociaux dans le monde antique — ustala typy rewolucji i rozruchów w starożytności z punktu widzenia socjologicznego. Są rozruchy częściowe i powszechne; są też otwarte bunty i spiski tajne; przytem 4 kombinacje są możliwe: A. rozruchy częściowe latentne — skłonność robotników do strejku w starożytnych warsztatach wojskowych; B. rozruchy częściowe otwarte — strejk robotników nekropoli za Ramsesa III, kolonistów pod Ptolemaiami w Egipcie, mincerzy za Aureliana itd. Całość jest nietylko ciekawą systematyką rewolucyj, ale też bardzo wartościowem uzupełnieniem dzieła Pöhlmanna *Geschichte der socialen Frage und des Socialismus in der antiken Welt.* — (191) J. Sajdak, Spicilegium Geometreum — wydanie 13 epigramów. — (199) Th. Wałek-Czernecki, Les partis politiques dans l'antiquité et dans les temps modernes. Une comparaison — partje polityczne były we wszystkich czasach i warunkach; są partje dwojakiego typu: albo zawiązują się na podstawie wspólnoty interesów materjalnych, albo na podstawie interesów duchowych. Materjalizm historyczny uznaje tylko pierwszy typ: ale partje i reformy religijne przeczą tej ekskluzywności. Przyznać należy, że typów tych w czystej formie prawie że niema — i pierwszy typ ma jakiś program i hasła ideowe, i drugi typ ma cele ekonomiczne i i. Decydującym momentem jednakowoż jest tutaj motyw, którym się kieruje partja, intencja jej, przyczem nie rozstrzyga liczebność, lecz 'dynamiczność', np. chrześcijanie, skoro zaczęli się wtrącać do polityki rzymskiej, mieli motywy czysto religijne, ale począwszy od Constantina większość ich stanowili aferzyści: mimoto partja chrześcijańska nie przestała być partją ideową, gdyż czynnikiem decydującym ('dynamiczność') byli ideowcy. Partje starożytne różnią się od nowożytnych za-

sadniczo tem, ze były niezorganizowane i że ich członkowie nie reprezentowali ludności, lecz poglądy osobiste. Ciekawe są uwagi bardzo aktualne o zaletach i wadach poszczególnych systemów parlamentarnych i o roli partyj w życiu publicznem. — (215) G. Przychocki, De novo Accii fragmento — popiera nowemi dowodami pogląd Fryderyka Leo, że Cicero Tusc. II 10, 236 cytuje Acciusa, a nie przekłada Aischylosa. — (221) J. Kuryłowicz, L'aoriste au point de vue formel — ilustruje stosunek różnych typów aorystu greckiego do typów prajęzykowych i ustala przyczyny licznych odchyleń od typów pierwotnych. — (229) H. Matakiewicz, De itineris genere litterario — kreśli dzieje rodzaju literackiego poetyckich opisów podróży, reprezentowanego przez Luciliusa, Horatiusa, Varrona, Persiusa, Caesara, Lactantiusa, Rutiliusa Namatianusa, Ausoniusa, Eunodiusa etc., by skończyć na odnowieniu tego motywu w epoce humanizmu. — (247) L. Hausknecht, A propos d'inscriptions lydiennes II — luźne uwagi gramatyczne do języka lydijskiego, w których czytamy także ciekawe etymologie słów greckich, jak np. λάβρυς z lyd. **lavruš* 'należący do władcy', βασιλεύς z lyd. **wazi-levš* 'ludu pan', λαβύρινθος z lyd. **lavurint* 'pałac króla', τύραννος z **enturanni* 'wysoki, władca'. — (255) Br. Gubrynowicz, Nieznana współczesna krytyka J. Sygierta przekładu *Iliady* Dmochowskiego — odnosząca się do pierwszych 6 ksiąg; autor, zmarły w r. 1804, nie ukończył całości i nie drukował jej; ze względu na niedawną polemikę Czubka-Sinki warto zarejestrować, że Sygiert sprowadza poważniejsze odchylenia Dmochowskiego od tekstu greckiego do często źle zrozumianego dosłownego tłumaczenia łacińskiego. — (279) Wł. Chodaczek, Explanationes Apuleianae — poprawki i interpretacje do mniejszych pism Apuleiusa. — (301) W. Auerbach, De principio Heraclitео — ustala przedewszystkiem właściwe znaczenie terminu filozoficznego ἀρχή, który dla jońskich filozofów oznacza 'początek' rzeczy, dla późniejszych, którzy zbadali już konstytucję tego świata, a nietylko jego początek, 'element'; u Herakleita zaś 'ogień' jest właściwie tylko początkiem i końcem świata (a nie jego elementem). Dzięki zaś specyficznemu znaczeniu słowa τροπή 'zmiana', która coprawda według Herakleita dotyczyła rzeczy, a nie nazwy, Herakleitos mógł uważać i wodę, jako produkt powstały z ἀρχή ognia, za 'ogień', ogień więc za stały element budowy świata. Ważne też jest spostrzeżenie, że 'ogień' Herakleita zajmuje miejsce pośrednie między elementami Joników a nauką Empedoklesa, gdyż u niego ἀρχή znaczy już 'element', z tą atoli różnicą, że u Empedoklesa i atomistów elementy są stałe i niezmienne same w sobie, u Herakleita zaś element ognia podlega zmianie. Wreszcie ustala Au. znaczenie Herakleitowego πῦρ i dochodzi do wniosku, że słowem tem oznacza filozof nietylko właściwy ogień, lecz wogóle ciepło, uważane przez niego i innych za źródło życia i dlatego też identyfikowane z ψυχή. Porównując wywody Au. z Windelbandem czy Zellerem, można łatwo się przekonać, jaki zasadniczy postęp ostrożne jego uwagi oznaczają. — (315) H. Nowicka, De allegoria Horatiana — zestawia notatki starożytnych komentatorów Horacego odnośnie do alegorji (w rzeczywistości często tylko 'metafory') w jego odach; w § 2 mamy szkic o znaczeniu alegorji u starożytnych — zu-

pełnie niewystarczający, gdyż N. nie uwzględnia dotychczasowych prac w tej dziedzinie i zbyt jednostronnie ogranicza się do retorycznego (wzgl. poetycznego) jej użycia; § 3 omawia alegorje Horacego, nie odróżniając ich zasadniczo od metafor (wogóle odczuć się daje tu brak zorjentowania się nowoczesnego w samem zagadnieniu metafory-alegorji; dla N. nie istnieją wcale prace Vischera, Schlesingera, Wernera, a nawet Irzykowskiego); § 4 omawia metafory częste, § 5 alegoryczne pieśni, § 6 porównania mitologiczne. — (347) H. Markowski, De textu Rerum gestarum Divi Augusti restituendo quaestiones selectae — proponuje poprawki w miejscach uszkodzonych napisu Ancyrańskiego oraz bada grafikę, zwłaszcza używanie tzw. *litterae longae*, i *apices* (akcenty), które czasem zaznaczają długość samogłosek, czasem podkreślają znaczenie słowa; wreszcie omawia M. znakowanie napisu — zgodnie z pewną praktyką średniowieczną w kompozytach praefixy są kropką oddzielone od słowa, a gdzie brak kropki, pisarz zrozumiał to słowo jako jeden wyraz, jak *triumvir*, *Sacravia*. Naturalnie, jak M. podkreśla, z analizy grafiki monumentu Ancyrańskiego i Antiocheńskiego nie wynika wcale, jak wyglądała grafika samego autografu, który Augustus złożył w początku kwietnia 13 r. w świątyni Vesty. — (371) J. Otrębski, Origine du mot latin *noverca* — O. odrzuca związek *n* z *novus* i analogję z *matercula*, i proponuje, wcale prawdopodobnie, gramatyczny związek *n.* ze słow. *nevěsta*, który bliżej uzasadnia. — (377) E. Bulanda, Etude sur la tête de Délos (avec 11 tables) — po Bieńkowskim B. ustala ponownie, kogo głowa ta przedstawia i dochodzi do wniosku, że przedstawia Greka: styl tej głowy stoi pod wpływem Lysippa, ale jest przedpergameński. — (389) J. Starczuk, Les sculptures antiques de Wilanów — uprzystępnia 10 okazów fragmentarycznych ze Zbioru hr. Branickich w Wilanowie pod Warszawą z obszernym komentarzem porównawczym i stylistycznym: 1. Zaprząg wielbłądów, 2. zaprząg gęsi, 3. płaskorzeźba z Kentaurami, 4. Seilenos, karcący Satyra, 4a. płaskorzeźba z Dioskurami w micie Meleagra, 5. głowa Sabinki (?), a raczej głowa portretowa z epoki Hadriana, 6. kopja rzymska głowy Apollona Paioniosa, 7. głowa kobiety ze szkoły Praxitelesa, 8. głowa portretowa Rzymianina, 9. biust nieznanego Rzymianina z II w. po Chr. Serdecznie dziękujemy naszym archeologom, że uprzystępniają skromne coprawda, ale mimoto ciekawe pomniki klasyczne z naszych zbiorów, i to w formie wprost wzorowej dla zagranicy. — (424) J. Fritz, Aus dem Briefwechsel deutscher Philologen mit G. E. Groddeck — wydanie i gruntowne objaśnienie listów filologów niemieckich do Groddecka, wzorowe w wykonaniu i w swej rzeczowości. Znajdujemy tu prawie wszystkie nazwiska epoki wolfiańskiej, nie wyłączając samego Wolfa; przytem wszystkie listy są wydane z autografów ich autorów; obraz jest bardzo zajmujący — odczuwa się poprostu, że Groddeck potrafił zrobić z Wilna centrum zainteresowań filologicznych, w którem się zbiegły nici z wszystkich stron Europy. Dla dziejów filologji polskiej plon jest mniej bogaty; warto jednak zapamiętać listy profesora warszawskiego Jakobsa o swoich uczniach (s. 432): „Wie es bei uns hier (tj. w Warszawie) mit der Philologie steht? Nicht glänzend. Diese jungen Leute... arbeiten nur, so lange die Stunden dauern, und auch das

weniger mit dem Kopfe, als mit unterem Theile des Körpers, wenn anders dasitzen arbeiten genannt werden dürfte". Widzimy, że od tego czasu mało się zmieniło w Polsce, gdyż o dzisiejszych studentach mniej więcej to samo dałoby się powiedzieć. — (449) St. Pilch, Horatii c. I 14 quomodo sit interpretandum [1]) — nietylko dzieje interpretacji ody *O navis referent*, lecz także szczegółowy dowód, że należy ją rozumieć jako alegorję o państwie. — (474) L. Piotrowicz, L'invasion des Scythes en Asie Antérieure au VIIe siècle av. J.C. — odkrycie kroniki Gadda pozwala na dokładniejsze określenie dziejów inwazji Skytów w drugiej połowie VIII wieku, kiedy upadło ostatecznie państwo assyryjskie. W drugiej połowie VIII w. prz. Chr. na północy Morza Czarnego nastąpiły przesunięcia etniczne. Skytowie, ustępujący pod presją Massagetów z Turkestanu, wyrzucili Kimmerjów z ich dotychczasowych siedzib i wypędzili ich za Kaukaz do Azji Przedniej, gdzie Kimmerjowie napadli na państwo Urartu, pokonali króla Rusas (733—714) i osiedli w północnej części tego państwa. 30 lat później poszli i Skytowie inną drogą za Kimmerjami i zajęli część Armenji, nazwanej według nich z perska Sakasene, i stąd podjęli dalsze walki z sąsiadami, a przedewszystkiem z Kimmerjami (koło r. 679). Właściwą ofenzywę przeciw państwom azjatyckim przedsięwziął po śmierci króla skytyjskiego Bartatua jego następca Madyes (koło r. 645), który stworzył olbrzymie państwo od rzeki Halys do morza Kaspijskiego, a od Morza Czarnego i Kaukazu do granic państwa assyryjskiego. Jednak byt tego państwa był efemeryczny — według Herodota trwało ono 28 lat (tzn. 643—615), a położyli mu kres Medowie, etnicznie spokrewnieni ze Skytami, zaraz po śmierci Madyesa. — (509) J. Oko, De Ovidii Sapphus epistula ad Phaonem fragmento Vilnensi — szczegółowa analiza rękopisu, napisanego koło r. 1488 przez Pawła Deusterwald, sekretarza biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrode, i reprezentującego kilka rzadziej poświadczonych dobrych lekcyj. — (535) St. Srebrny, Κωμῳδούμενα. I. Σκώμματα ἐξ ἁμάξης — drogą bardzo bystrej interpretacji Sr. utożsamia ἅμαξα z *carrus navalis* (*carnevale*), który miał swe miejsce w obrzędach Anthesterjów. Jednakże mimo Horacego *Ars poet.* 275 sq. nie ma to nic wspólnego z początkami tragedji, lecz raczej z komedją gdzie, jak w *Żabach* Aristophanesa, *Odysseis* Kratinosa, *Myrmekanthropoi* Pherekratesa, łódź wzgl. okręt ukazują się na orchestrze, napewno *carrus navalis*. W tenże sposób przedstawiano epiphanię Dionysosa, reprezentowanego na wozie przez aktora. — II. De Eupolidis *Demorum* fgm. 100 K., v. 3, gdzie zwrot μειράκια βινούμενα ἐν τοῖν σφυροῖν ἕλκοντα τὴν στρατηγίαν według Sr. oznacza młodzieniaszków zniewieściałych, elegancko wystrojonych, charakteryzowanych lekkim, kobiecym chodem. — (543) Fr. Kormes, In Horatii *Epod.* I 21 sq. — rozumie *adsit* jako *defendat* i odrzuca wszelkie konjektury. — (545) S. Hammer, Réflexions sur

[1]) *Kwartalnik Klasyczny* III 1929 zesz. 4 (wzgl. *Księga Zjazdowa*) daje dokładniejsze streszczenie rozpraw Pilcha (*Kw.* s. 416), Piotrowicza (s. 423), Srebrnego (s. 406), Hammera (s. 408), Müllera (s. 412), Zmigrydera-Konopki (s. 425), Schächterówny (s. 404), Klingera (s. 401), Groha (s. 428) Ganszyńca (s. 405), Zakrzewskiego (s. 427).

Tacite — dramatyzowanie historji u Tacita, według przykładu innych jak Livius, Trogus Pompeius, Curtius Rufus, Flavius Iosephus; 2. analogja ewolucji Tacita a Wergilego; z nim podziela też Tacitus dramatyzację relacji historycznej; 3. schematyczność w charakterystyce Domitiana; 4. schematyczność w dramatycznej budowie opowieści o poszczególnych cesarzach; 5. na podstawie dramatycznego zakończenia powieści H. myśli, że *Roczniki* kończyły się śmiercią Nymphidiusa w r. 68; 6. celem ustalenia pierwotnej liczby ksiąg *Roczników* i *Dziejów* H. wskazuje na to, że *Roczniki* są trilogicznie budowane: 6 ksiąg przypada na Tiberiusa, 6 na Caligulę i Claudiusa, więc 6 musi przypaść na Nerona: *Roczniki* więc są trilogją, składającą się z 6 hexad, przytem hexady dzielą się na 2 triady; *Dzieje* zaś także są trilogją, złożoną z 2 triad (3 księgi na Galbę, Othona, Vitelliusa, 3 księgi na Vespasiana i Titusa) i 1 hexady (Domitian). — (559) L. Müller, De Luciani dialogorum rhetoricorum compositione — wykazuje retoryczny schemat poszczególnych dialogów tu analizowanych. — (587) Zdz. Zmigryder-Konopka, Les relations politiques entre Rome et la Campanie — rzecz o elementach italskich w republikańskim Rzymie, zwłaszcza o *municipium*. — (603) R. Schächter, De sententiae et compositionis in tragoedia attica finibus quaestiones selectae — uwagi o technice budowy tragedji, jak jedność czasu i miejsca, moment religijny tragedji, deus ex machina, gdzie skłonna jest widzieć religijność, a nie technikę. — (615) J. Smereka, De Senecae tragoediis dinosis colore fucatis — o środkach wywołania wrażenia grozy w tragedjach Seneki. — (651) N. Vulić, La première guerre illyrienne — zestawia Polybiosa, Appiana i Diona Kassiosa, aby wykazać, że tylko w drobnych szczegółach są sprzeczności między nimi. — (657) V. Klinger, A propos de la chronologie de Stésichore — Xenophanesa fgm. 1 zawiera polemikę przeciw *Geryoneidzie* Stesichorosa, który zatem musiał żyć między 640—555 prz. Chr. — (665) Vl. Groh, Les restes du limes romain en Tchécoslovaquie — referat o bardzo ciekawych wykopaliskach rzymskich w Czechosłowacji, zwłaszcza postoju legjonowego przy Komárno. — (669) R. Ganszyniec, La genèse de l'idéologie platonique — nauka o ideach jest tylko odblaskiem spirytualizowanym ówczesnej nauki optycznej. — (679) S. Czerny, La querelle des Anciens et Modernes au XVIe siècle et l'intervention de Blaise de Vigenère — przedstawia działalność Blasiusa de Vigenère z drugiej połowy XVI wieku jako tłumacza dzieł klasycznych i jego stanowisko w ocenie wartości studjów klasycznych. — (695) L. Sternbach, Epicharmea — wyjaśniając fgm. 169 Kaib., podaje autor dzieje zwyczaju zaorania zajętego miasta i zrównania z ziemią za karę oporu. — (701) V. Śmiałek, De inscriptione Abercii supplenda — proponuje w w. 6: οὗτος γὰρ μ'ἐδίδαξε <τέλεια τὰ> γράμματα πιστά. — (705) Th. Lehr-Spławiński, Les emprunts latins en slave commun — ustala kryterja dla rozróżnienia, czy łacińskie słowa w językach słowiańskich zostały zapożyczone wprost z łaciny czy za pośrednictwem Niemców, jak to chce Meillet: według naszego autora Słowianie zapożyczyli te słowa wprost z łaciny, a to na terytorjum północnej Panonji aż do wschodniej Dacji (Rumunji). — (711) St. Skimina, De Ioannis Chrysostomi Περὶ κενοδοξίας καὶ ὅπως

δεῖ ἀνατρέφειν τὰ τέκνα libelli veritate — stwierdza na podstawie rzeczowych momentów oraz klauzul autentyczność tego pisemka. — (731) W. Brupchnalski, De Galli Anonymi dicendi consuetudine observatio — zwro *uerili stilo* należy zrozumieć o technice prozy rymowanej. —t (741) J. M. Rozwadowski, De Delphorum vocabuli origine — Δελφοί odpowiada słow. *žlĕbi* (polski *żleb*), od położenia miejscowości na podgórzu, a raczej w głębinie między górami. — (745) O. Balzer, Linguae graecae quam notitiam Vincentius Kadlubconis prodat — Kadłubek znał greckie słownictwo, ale nie umiał po grecku tyle, by mógł czytać autorów; znajomość wyniósł ze szkół zachodnich, prawdopodobnie francuskich. — W *Miscellanea* M. Auerbach daje poprawki do matematyków greckich, Turyn (Laberianum 17) wskazuje na τόπος retoryczny w skardze Laberiusa za to, że miał jako aktor wystąpić w mimusie; R. Ganszyniec daje poprawki do Novatiana *De Trinitate*, oraz przyczynki, dotyczące przeważnie poprawienia lub objaśnienia tekstów, odnoszących się do zabobonu starożytnych.

Eos, Commentarii Societatis Philologae Polonorum XVIII 1917 — ze względu na to, że wskutek wypadków wojennych prawie cały nakład został zniszczony, wydano tom ten ponownie jako facsimile. Cena tomu dla członków PTF 12 zł.

Acta Congressus philologorum terrarum Slavicarum habiti Posnaniae die 2—6 Iunii 1929 [*Eos Supplementa* t. 16] Leopoli 1930, 560 p. — Tom ten zawiera opis przebiegu Zjazdu, oraz wszystkie referaty (niestety daremne były starania o referaty M. Ruxerówny, A. Śmieszka, W. Steffena [wszyscy z Poznania] i L. Sternbacha [Kraków]) wygłoszone z tej okazji. Ze względu na to, że większość referatów ukazała się w całości w *Kw. Kl.* III 1929 zesz. 4, IV 1930 zesz. 1—2 i *Eos* XXXII 1930, wymieniamy tu referaty humanistyczne, w *Księdze Zjazdowej* drukowane. Są to: Fr. Novotný, Platon dans la civilisation tchèque. I. Dziech, De locis communibus apud poetas Polonos, M. Bergman, Andreae Schonei Eclogae quid Vergilio debeant, I. Kvačala, Caspar Scioppius et Coménius, deux méthodiciens de l'enseignement du latin. Streszczenie polskie tych referatów daje *Kw. Kl.* (oraz *Księga Zjazdowa*) III 1929 (Novotný 433, Bergman, 440, Dziech 437, Kvačala 438). — Cena tomu dla członków PTF 12 zł.

Przegląd Humanistyczny V 1929. Czasopismo to wznowione, redagowane przez R. Ganszyńca, leży przed nami już w 3 zeszytach, jako dokładny odpowiednik do *Kwartalnika Klas.* Zeszyty te zawierają niejedną rozprawę, ważną dla filologa klasycznego, jak np. Auerbach, O współpracy filologa klas. z polonistą (s. 25—42), M. Kreczmar, O nauczaniu historji starożytnej (s. 49—56, 321—322), R. Ganszyniec, Echa pieśni goliardowej w Polsce (s. 57—78, 161—204), St. Sadowska, Aithiopika Heliodora jako źródło *Quo Vadis* Sienkiewicza (s. 115—120), M. Stępniowska, Rola łaciny w nauczaniu j. francuskiego (121—124), St. Cybulski, Nauka j. polskiego oraz nowożytnych jako przygotowanie do nauki łaciny w klasie IV itd. itd. — Rocznik z 5 zeszytów kosztuje 20 zł.

KRONIKA

JAN SIEROSŁAWSKI

Dnia 6 stycznia 1930 r. zmarł dyrektor gimnazjum miejskiego w Żorach, Jan Sierosławski. Urodził się dnia 18 stycznia 1874 r. w Bratucicach w powiecie bocheńskim. Po ukończeniu gimnazjum w Bochni studjował do r. 1901 filologję klasyczną na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jag. w Krakowie. Egzamin nauczycielski z filologji klasycznej jako przedmiotu głównego i języka polskiego jako pobocznego zdał w roku 1906 w Krakowie. Obowiązki nauczycielskie pełnił kolejno w gimnazjum IV w Krakowie (1901—1903), w Nowym Sączu (1903—1905), w Sanoku (1905—1906), w Złoczowie (1906—1910) i w Nowym Targu (1910—1928). Wreszcie od r. 1928 do śmierci był dyrektorem gimnazjum w Żorach na Śląsku.

Jako filolog nietylko znał swój przedmiot i kochał go miłością niemal wyłączną, lecz także umiał miłość tę przelać w serca młodzieży, której był wielkim przyjacielem. Ktokolwiek zetknął się z nim bliżej, koledzy czy rodzice uczniów, musiał go polubić. W ciężkich warunkach pracy na prowincji znalazł w sobie dość zapału, aby tłumaczyć na język polski mowy ulubionego Cicerona, z których dwie wydał drukiem. Członkiem PTF był czas dłuższy, ostatnio należąc do Śląskiego Koła. Cześć Jego pamięci! W. O.

Sprawozdanie z Kursu filologicznego w Łodzi. Na wniosek ministerstwa WR i OP, a za sprawą dr. Seligi, odbył się w Łodzi instruktorski kurs filologji klasycznej, projektowany początkowo jako naukowy, ostatecznie na pedagogiczno-dydaktyczny przekształcony. Na kursie wykładali prof. Cybulski, prof. dr. Gostkowski, prof. dr. Skimina, prof. Dubas, prof. Brycki. Podczas wykładów dał prof. Buse szereg cennych wyjaśnień językowych. Kurs trwał tydzień, od 25/XI do 30/XI 1929.

Prof. B r y c k i mówił o *Psychologji młodzieży w wieku szkolnym*, uwzględniając najnowszą w tej dziedzinie literaturę, wiele czerpiąc z własnego doświadczenia i poruszając tak ciekawy problem jak szkolę koedukacyjną. Prof. dr. S k i m i n a omówił *Gramatykę łać. w szkole*, podkreślając, że zapoznanie młodzieży z pewnemi zjawiskami językowemi, jak np. rotacyzm, powinno być wprowadzone już na najniższym stopniu nauczania. Zaznaczył również prelegent, że nie powinno się wymagać, rozpoczynając łacinę, całej serji partykuł, spójników i różnych wyrażeń, o ile małe mają zastosowanie w tekście. Ważną jest również rzeczą

kontakt między polonistą i filologiem klasycznym. Prof. Dubas omówił *Lekturę autorów łacińskich.* Jednym z głównych postulatów, jak powiada prof. Dubas, jest czytanie co rok innego tekstu względnie nawet autora, by nie wpaść w rutynę i pewne zniechęcenie. Szereg rad z lektury autorów łać. poparł prof. Dubas lekcją fikcyjną, którą prowadził z ody Horacego *Parcus deorum cultor et infrequens,* zwracając uwagę na to, że sam tekst dla ucznia powinien być źródłem i punktem wyjścia do poznania kultury starożytnej i biografji czytanego autora. Prezes łódzkiego Koła filologów, prof. Buse, opierając się na materjale, zaczerpniętym z lekcyj praktycznych, omówił szereg ważnych zagadnień fonetycznych, jak dzieje dyftongu *ai,* nagłosowego i śródgłosowego, ilustrowane przykładami inskrypcyjnemi, jako też zaczerpniętemi z Plauta, Enniusa, Lucretiusa i Ovidiusa. Przedmiotem następnego wykładu były *dzieje akcentu w łacinie ludowej okresu cesarstwa.* Prof. Cybulski omówił *Kulturę klasyczną w szkole, kółka klasyczne, gabinet filologiczny.* Szczególną uwagę zwrócił prof. Cybulski na kulturę klasyczną, która powinna iść w parze z tekstami; także kl. V (w gimnazjum humanistycznem) z Neposem i Caesarem winna być kl. wojskowości, kl. VI z Ovidiusem kl. sztuki i mitologji itd., a w kl. VIII winno się wszystko zreasumować tak, by uczeń, wychodzący ze szkoły, stał się szczerym humanistą. Przy wszelkich objaśnieniach powinny być ilustracje artystyczne. Na jednym z wykładów dał poznać prof. Cybulski płyty gramofonowe z *Ód* Horacego, *Przemian* Ovidiusa i z dzieł Vergiliusa. Prof. dr. Gostkowski omówił i zilustrował *archeologję, przystosowaną do szkół,* a więc co powinien uczeń wiedzieć o zabytkach Hellady i Romy, zachęcając nadto gorąco do wyjazdu do Rzymu i Grecji.

Wykłady przeplatane były lekcjami praktycznemi, które kończyły się bardzo szczegółowemi dyskusjami. Lekcje odbyły się w Gimn. Państw. im. Kopernika u prof. Kowalczyka i prof. Piotrowicza, w Gimn. im. Orzeszkowej u Pani Loriowej i w Gimn. Pani Prysewicz u prof. Strzępy. Kurs, który się odbył wśród licznie zgromadzonych gości, uważać można za udany, co w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy instruktorowi p. dr. Selidze, którego w imieniu całego nauczycielstwa w serdecznych słowach żegnał dyr. Koszyk, a jako prezes Koła łódzkiego filologów prof. Buse, nawiązując do słów Sokratesa: φαίην δ'ἀν ἔγωγε μηδενὶ μηδεμίαν εἶναι παίδευσιν παρὰ τοῦ μὴ ἀρέσκοντος. W drugiem zaś przemówieniu swojem żegnał prof. Buse prof. Cybulskiego i prof. dr. Gostkowskiego (prof. dr. Skimina już był wyjechał), obrawszy sobie za motto modlitwę kapłanów w Aveście (Yasna): *Ašəm vohū vahištəm astī; uštā astī, uštā ahmaī hyat: ašāi vahištāi ašəm.* (=„Aša dobro najlepsze jest; na życzenie przypada ono, na życzenie nam w udziale; za asza najlepsze — asza“ tj. za najlepszy czyn — najwyższa nagroda).

MIECZYSŁAW WARSZAWSKI

25-cio lecie Akademickiego Koła Artystycznego Miłośników Dramatu Klasycznego w Krakowie. Dnia 15 lutego 1930 r. obchodziło Akademickie Koło Art. Miłośników Dramatu Klas. w Krakowie swój 25-cioletni jubileusz, który odbił się w prasie naszej wielkiem echem. Koło bowiem tych młodych zapaleńców zyskało sobie przez przeciąg 25 lat pracy swej wielką sympatję wśród społeczeństwa naszego.

Zjazd, który sprowadził licznych byłych członków tego Koła — członków założycieli, rozpoczął się wspólnem, uroczystem nabożeństwem w akademickim kościele św. Anny. Nabożeństwo to celebrował J. E. ks. Biskup prof. U. Jagiell. Dr. Mich. Godlewski. Pieśni żałobne wykonał Chór Akademicki pod kierunkiem Adama Kopycińskiego. Msza św. żałobna poświęcona była pamięci zmarłych oraz poległych w wojnie członków Koła jak również i protektorów i współpracowników. Klepsydry głosiły nazwiska takie jak: Józefa Kallenbacha, Kazimierza Morawskiego, Jerzego Mycielskiego, Stanisława Tarnowskiego, Jana Kasprowicza, Łucjana Rydla, Jacka Malczewskiego, Leonarda Bończy, Antoniego Siemaszki, Michała Tarasiewicza i wielu innych.

Następnie o godz. 11. odbyła się w auli Uniw. Jagiell. uroczysta akademja. Dawniejsi uczniowie Almae Matris, dziś już ludzie poważni, zasiedli w pierwszych rzędach. Po odśpiewaniu przez Chór Akademicki *Gaude Mater* nastąpiło przemówienie obecnego Kuratora Koła prof. U. Jag., Dr. Juljana Pagaczewskiego, który w krótkich słowach scharakteryzował 25-cioletnią mozolną pracę młodzieży nad rozpowszechnieniem kultu dla dramatu klasycznego. Potem przemawiał obecny prezes Koła akadem. Stan. Witold Balicki, poczem nastąpiły deklamacje: P. Helena Waniczkówna wypowiedziała z talentem i ze zrozumieniem nadzwyczajnem wiersz Jul. Słowackiego pt. *Wschód słońca nad Salaminą*, a p. Juljusz Balicki *Hymn wspaniałości* K. Tetmajera. Następnie zamianowano nowym członkiem honorowym Koła klasycznego, niestrudzonego w pracy swej, znanego filologa prof. Michała Boguckiego, który był właściwie, jako miłośnik kultu helleńskiego, założycielem owego Koła. Na zakończenie Chór Akademicki pod batutą Bol. Walek-Walewskiego odśpiewał starogrecki hymn przy wtórze fletu i gitary. Popołudniu w teatrze Jul. Słowackiego odegrano komedję Plauta pt. *Menaechmi (Bracia)* w tłum. Dr. Gustawa Przychockiego, byłego rektora Uniw. Warszawskiego, jak również byłego członka Koła. Prolog do tej komedji napisał Marjan Niżyński, muzykę dorobił Golachowski. Intermedja wypełniły fragmenty z *Rozmów Umarłych* Lukiana w przekładzie prof. Mich. Boguckiego. Komedję tę odegrano siłami Koła.

Po drugiej odsłonie zgromadzili się wszyscy tak obecni jak i dawni starzy członkowie Koła na scenie, gdzie złożono hołd zasługom prof. Mich. Boguckiego. Nastąpiły tu przemówienia i wręczenie wspaniałego złotego wieńca sędziwemu już dziś, czcigodnemu, ukochanemu przez całą młodzież filologowi. Wieczorem zaś odbył się wspólny bankiet — na którym wśród wielkiej ilości przemówień i wśród miłej koleżeńskiej pogawędki przepędzono kilka godzin, wspominając dawne czasy.

Koło Klasyczne, założone z inicjatywy prof. M. Boguckiego przez uczniów, którzy wyszli w r. 1904. po maturze z IV. gimnazjum w Krakowie, walczyło z początku z licznemi trudnościami. Nieznanych nikomu zapaleńców młodych — szerzących kult dramatu klasycznego, czekała twarda, żmudna praca dla wywalczenia sobie stanowiska. Zdobyli sobie jednak już w lat kilka poważne stanowisko nietylko w teatrze i w mieście Krakowie, ale i w całej Polsce. Zapoznawali oni też

i inne dzielnice Polski ze swoją pracą. Dowodem przedstawienie w Warszawie 1912 i we Lwowie 1914 — oraz liczne wyjazdy podczas wakacyj do Zakopanego, Rabki, Krynicy, Tarnowa i innych miast. Pod sprężystym kierunkiem prezesów, jak np. Trepki, Ogrodzińskiego, Kremera, Karpińskiego i innych Koło rozwija się pomyślnie. Wyrabia wśród swoich członków zamiłowanie do gry scenicznej oraz do pracy na polu tłumaczeń dramatów i komedyj klasycznych. Kazimierz Korecki (Grek), Hauzer (Ruszkowski), Stan. Skalski, Hel. Bogucka, Henoch (Dobiesław) Żelawski (Bogdański), Z. Nowakowski, Grabowski, Benda i inni, to dawni członkowie Koła, którzy pierwsze kroki stawiali jako akademicy na scenie teatru krakowskiego podczas przedstawień klasycznych. Tłumacze z byłych członków Koła wyszli: Winc. Ogrodziński, Bol. Karpiński (*Alkestis* Euripidesa i wszystkie komedje Terentiusa) Gustaw Przychocki (komedje Plauta).

Kolo wystawiło: *Kyklopa*, *Alkestis*, *Hekabę*, *Medeę* Euripidesa; *Żaby*, *Rycerzy*, *Ptaki*, *Chmury*, *Osy* Aristophanesa; *Potrójny*, *Strachy*, *Żołnierza Somochwała*, *Menaechmów* Plauta; *Króla Edypa*, *Oidypusa w Kolonos*, *Prometheusa Skowanego*, *Antigonę*, *Elektrę*, *Philokteta* Sophoklesa; *Bakałarza* Herondasa w oryginale greckim i w maskach; *Rozmowy umarłych*, *Timona*, *Sen albo kogut*, *Odludka*, *Przeprawę przez Styx* Lukiana, *Braci* Terentiusa, *Uroczystość Adonisa* Theokrita, *Thyestesa* Seneki, *Persów* Aischylosa i wiele innych. Tłumaczeń dostarczyli: Ciekliński, Szujski, Kaszewski, Wolfram, Morawski, Kasprowicz, Czubek, Bogucki, Cięglewicz, Eminowicz, Butrymowicz, Przychocki i Karpiński. — Z innych sztuk: *Z chłopa król* Piotra Baryki, *Miłość żołnierska* Goldoniego, *Adama Śmigielskiego* i *Dwór królewicza Władysława* Szujskiego i wiele innych. Wpółudział w reżyserji jak i w przedstawieniach biorą: Irena Solska, Jadwiga Mrozowska, Helena Sulima, Stanisława Wysocka, Laura Pytlińska, Wanda Siemaszkowa, Hel. Czechowska, Hel. Arkwinówna, Leonja Barwińska, Al. Szafrańska (art. oper.), Romana Szpak-Łuszczkiewiczówna (Gallowa) i Majdrowiczówna. Z artystów zaś: Leonard Bończa, Aleks. Zelwerowicz, Ant. Siemaszko, Stan. Stanisławski, Zyg. Noskowski, Marjan Jednowski, Brandt, Puchalski, Senowski i Stef. Turski. — Prelekcje przed przedstawieniami wygłaszali: Kazim. Morawski, Kallenbach, Kasprowicz, Leon Sternbach, L. Rydel, prof. M. Bogucki i inni. W pracy pomagali prócz tych Ludw. Solski, Teof. Trzciński, Eug. Bujański (dawny członek, a obecny Dyrektor Teatru Krak.), Józef Flach i prof. Czubek itd.

Z tego krótkiego zestawienia pracy Koła w 25 latach jego istnienia oraz tych nazwisk, które w tem Towarzystwie klasycznem się grupowały, widzimy, że Koło spełniło swoje zadanie chwalebnie. Nauczyło publiczność bowiem patrzeć na dramaty greckie i komedje, oraz cenić wszystko to, co antyczne. To już chyba dość dużo na polu kultury, gdyż niema nic piękniejszego, jak starożytność. Koło Klasyczne nawiązało również stosunki bliskie z podobnem kołem przy Uniwersytecie w Oxfordzie i skłoniło dyrekcje teatrów polskich do wystawiania sztuk klasycznych oraz pobudziło wiele talentów do tłumaczenia, przez co ożywiło ruch antyczny w literaturze najnowszej.

BOL. KARPIŃSKI

Komunikat Skarbnika Zarządu Głównego. Lista wpłat, dokonanych w czasie od 1 lutego do 15 maja 1930:

Prenumeratę na Kwartalnik Klas. zapłacili PP. Dyrektorowie i Profesorowie: J. Ankiewicz w Tarnowie 16 zł, W. Bargiel w Gródku Jag. 16 zł, D. Baumgarten w Przemyślanach 15 zł, J. Bubella we Lwowie 16 zł, Dr. A. Bojkowicz w Brzeżanach 14 zł, A. Bolek w Tarnowie 16 zł, Dr. Bujes w Brodach 10 zł, St. Cybulski w Warszawie 16 zł, Dr. Dłużniewski w Katowicach 10 zł, J. Duczmal w Pyzdrach 16 zł, E. Dumański w Równem 8 zł. Dyrekcje gimn. państw.: w Gorlicach 12 zł, I w Jarosławiu 28 zł, Dyrek. Gimn. Prywatnego w Kałuszu 16 zł, Dyrekcje gimn. państw.: w Krotoszynie 16 zł. w Lesznie 16 zł. w Lubawie 16 zł, w Ostrogu 16 zł, II w Przemyślu 16 zł, rusk. w Stanisławowie 16 zł, żeńsk. w Toruniu I2 zł, w Wejherowie 16 zł, w Wolsztynie 16 zł, we Wrześni 16 zł. S. Frydówna w Warszawie 16 zł, P. Galas w Bochni 8 zł, J. Gardziel w Brzesku 8 zł, Gimn. Rosyjskie w Brześciu 16 zł, Gimn. żeńskie w Łukowie 4·50 gr. Gimn. Koedukacyjne w Łucku 16 zł, Gimn. Pryłuckiej w Warszawie 4 zł, Gimn. im. Reja w Warszawie 14 zł. E. Goldmanówna w Częstochowie 8 zł, N. Grüss w Równem 32 zł, W. Janik w Bochni 8 zł, Ks. M. Jankowski w Krakowie 21 zł, Ks. J. Jarzyna w Krakowie 14 zł, S. Kasztelewicz w Mysłowicach 16 zł, M. Kińczyk w Chełmie Lubel. 16 zł, Koło Klas. S. U. W. w Warszawie 78 zł, Dr. E. Kostka w Katowicach 16 zł, Dr. St. Kot w Krakowie 21 zł, W. Kowal w Pszczynie 16 zł, T. Kowalik w Jarocinie 14 zł, Kółko Studentów U. J. K. we Lwowie 81 zł, Kruszewski w Poznaniu 116 zł, St. Krwawicz w Czortkowie 16 zł, Krysztafkiewicz w Żninie 17 zł, St. Krzanowski w Sosnowcu 16 zł, Książnica miejska w Toruniu 9 zł, Dr. S. Landmanowa w Drohobyczu 12 zł, Dr. Lilien we Lwowie 10 zł, J. Loria w Łodzi 8 zł, N. Łęski w Radomiu 48 zł, M. Łukasiewicz we Lwowie 12 zł, E. Mahler we Lwowie 16 zł, ks. J. Michnar w Radecznicy 16 zł, D. Ostrowski w Poznaniu 16 zł. Państw. gimnazja: w Chojnicach 32 zł, w Chrzanowie 41 zł, w Grodnie 16 zł, w Grudziądzu 16 zł, w Lipniku 12 zł, Koed. w Końskich 16 zł, w Kowlu 16 zł, w Ostrołęce 64 zł, im. św. Jana Kantego w Poznaniu 14 zł, ruskie w Przemyślu 37 zł, I w Przemyślu 16 zł, w Radomiu 12 zł, w Siedlcach 48 zł, w Zdołbunowie 16 zł, w Biblj. Pedag. w Równem 14 zł. J. Pasierb w Lubawie 16 zł, M. Pelc w Łańcucie 16 zł, Dr. St. Pilch we Lwowie 102 zł, J. Pliszczyński w Lublinie 12 zł, Prokopowicz we Lwowie 5 zł, Dr. W. Redlich w Przemyślu 16 zł, B. Rostkowski w Warszawie 16 zł, W. Rybski w Gostyniu 16 zł, C. Rydel w Warszawie 16 zł, W. Rzutkowski w Warszawie 44 zł, Sekcja Filologiczna w Rzeszowie 48 zł, Ks. A. Skowronek w Lublinie 16 zł, J. Ślusarz we Lwowie 3 zł, Ks. F. Stefańczyk w Włocławku zł 22·50, H. Sternbach we Lwowie 6 zł, J. Szmyt we Lwowie 12 zł, W. Szujski we Lwowie 7 zł, H. Taubowa we Lwowie 8 zł, J. Tyrkiel w Prużanie 11·50 zł, N. Wiszniewski w Krzemieńcu 4 zł, E. Władyczyn w Pińczowie 10 zł, W. Wołoszański w Nisku 16 zł, A. Zawadzki we Lwowie 5 zł.

Prenumeratę na Eos zapłacili po 10 zł: L. Badzian w Zamościu, S. Sofr. Erdelyi we Lwowie, Dr. L. Hausknecht we Lwowie,

Państw. Gimn. w Gorlicach, Państw. Gimn. w Równem, J. Rączy w Rzeszowie; ponadto Dyr. Państw. Gimn. I w Jarosławiu 20 zł, A. Nowak w Tarnopolu 128 zł, Dr. G. Przychocki w Warszawie 10·50 zł.

Prenumeratę łączną na Kwartalnik Klas. i Eos zapłacili po 24 zł: Dr. A. Bednarowski we Lwowie, J. Bielawa w Zakopanem, J. Brzuchacz w Pułtusku, K. Chyliński we Lwowie, W. Cieślikowski w Łodzi, Dr. B. Duszyńska w Warszawie, Dyr. Państw. Gimn. w Gnieźnie, Dyr. Państw. Gimn. w Gródku Jag., Dyr. Państw. Gimn. III we Lwowie, Dyr. Gimn. VI we Lwowie, Dyr. Państw. Gimn. II w Rzeszowie, Dyr. Gimn. OO. Jezuitów w Wilnie, Dr. M. Freilich w Łodzi, J. Gębka w Krakowie, T. Hoza w Przemyślu, Dr. P. Jędrasik w Warszawie, W. Kapturkiewicz we Lwowie, J. Leśniak we Lwowie, G. Lettner we Lwowie, J. R. Lukes w Bratislawji, N. Malak w Ostrowie, F. Nagorzański we Lwowie, Państw. Gimn. w Lublinie, T. Pelczarski we Lwowie, St. Puchała w Gnieźnie, ks. J. Saturski w Kołomyi, P. Schützówna w Horodence, Dr. F. Smolka we Lwowie, Dr. S. Srebrny w Wilnie, T. Stera w Królewskiej Hucie, M. Stępniowska w Katowicach, F. Stokłosa w Bielsku, St. Szeliska w Łodzi, ks. Dr. Szydelski we Lwowie, Dr. A. Turyn w Warszawie, A. Tyran w Szarleju, Dr. L. Winniczukówna w Warszawie, Dr. St. Witkowski we Lwowie, Zakład Misyjny św. Józefa w Górnej Grupie, Dr. Z. Zmigryder-Konopka w Warszawie; ponadto: G. Biankówna w Warszawie 40 zł, S. Borowiecki w Przemyślu 156 zł, Dyr. Państw. Gimn. II w Przemyślu 16 zł, Dyr. Państw. Gimn. w Tłumaczu 26 zł, Z. Erlacher w Rybniku 12 zł, ks. J. Hotra w Buczaczu 49 zł, Koło Fil. Słuch. U. S. B. w Wilnie 88 zł, J. Jarosch w Stryju 184 zł, W. Kajzerówna w Łodzi 18 zł, A. Kleczkowski w Poznaniu 48 zł, L. Kobierzycki w Tomaszowie Lubelskim 12 zł, M. Maćków w Stanisławowie 104 zł, A. Malecki w Mikotowie 186 zł, J. Matysik 16 zł, J. Polniakowski w Tczewie 20 zł, M. Rozmarynowicz w Krakowie 498 zł, M. Siemiński w Lublińcu 25 zł, W. Traunfellner w Samborze 36 zł, Z. Truszkowska w Jarosławiu 12 zł, J. Ujda w Poznaniu 66 zł, S. Warszawska w Łodzi 17 zł.

Walne Zgromadzenie PTF odbędzie się dnia 7 czerwca 1930 roku o godzinie 17 w Katowicach w sali Instytutu Pedagogicznego przy ulicy Wojewódzkiej 45.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Twa. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 5. Dyskusja. 5. Wnioski Zarządu Głównego i Kół. 6. Odczyt doc. Dr. Fr. Smolki: Czterdziestolecie papyrologji. 7. Wybory. 8. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 9. Wnioski i interpelacje. — Za Zarząd Towarzystwa: Prof. Un. Dr. L. Ćwikliński prezes, Dr. St. Pilch sekretarz.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: R GANSZYNIEC, LWÓW, ULICA POTOCKIEGO 20
TŁOCZONO W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ — LWÓW — ULICA PIEKARSKA L 3

Programem Kwartalnika Klasycznego objęta jest metodologja i dydaktyka nauk filologicznych, przegląd badań, bibljografja i kronika ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym.

Kwartalnik Klasyczny nie wzoruje się na organach zagranicznych. Zewnętrznie wyróżnia go wprowadzenie ilustracyj, co mają dotąd jedynie czasopisma, poświęcone archeologji i historji sztuki, wewnętrznie zespół informacyj naukowych na sposób *Bursians Berichte*, ale w formie dogodniejszej, z rozleglej, niż gdziekolwiek, uwzględnioną dydaktyką. Wszystko uczyniono, by filolog nasz znalazł w jednym organie to, czego dotąd musiał szukać po różnych czasopismach dla zorjentowania się w postępach nauki i metodzie nauczania.

Prenumerata roczna wynosi 16 zł. Cena pojedyńczego zeszytu 4·50 zł. (1929 III zesz. 4 - 6·50 zł).

Adres redakcji: prof. R. Ganszyniec, Lwów, ul. Potockiego 20,
prof. J. Szczepański, Lwów, ul. św. Zofji 32 a.

Adres skarbnika: prof. M. Golias, Lwów, ul. św. Zofji 22.

Adres administracji: prof. Wł. Grużewski, Lwów, ul. Obertyńska 2.

Prenumeratę uprasza się przesyłać czekiem PKO Warszawa 154.467.

Następne zeszyty przyniosą: J. Birkenmajer, Przekłady polskie dzieł klasycznych, Bocheński, Trzy tarcze. Szkic estetyczno-rorównawczy, E. Bulanda, Etrurja i Etruskologja, J. Ejsmond, Literat nowoczesny a świat klasyczny, J. Grzybowski, Wypracowania pisemne a kształcenie charakteru, J. Orosz, Technika rzeźbiarska w starożytności, St. Przeworski, Piśmiennictwo hetyckie, Świat Egei, O. Regenbogen, Studja klasyczne w Niemczech, St. Szober, Wartość kulturalna filologji w nauczaniu szkolnem.

Celem rozpowszechnienia wśród młodzieży szkolnej i społeczeństwa redakcja wydaje odbitki niektórych rozpraw, a mianowicie:

PTF w sprawie Projektu Ustawy o ustroju szkolnictwa,
St. Baldwin, Klasycy a zwykły człowiek,
C. Coolidge, Studja klasyczne a Ameryka,
R. France, W obronie łaciny,
R. Gostkowski, Wykopaliska w Pompei (*z 17 ryc.*),
R. Gostkowski, Siedm cudów świata *(z 37 ryc.)*,
M. Popławski, O przekładaniu i przekładach,
R. Rapaport, Liryki Horacego w szkole,
R. Skulski, O współpracy nauczyciela języka polskiego z nauczycielem języków starożytnych,
W. Śmiałek, Tradycje kultury i szkoły łacińskiej w Polsce,
T. Zieliński, O czytaniu mów sądowych Cycerona w szkole.

Nabyć je można w dowolnej ilości w administracji (prof. Marjan Golias, Lwów, ul. św. Zofji 22) po cenie 50 gr. za egzemplarz, prócz Gostkowskiego *Siedm cudów świata* i Michałowskiego *O sztuce doryckiej*; cena tych rozpraw, bogato ilustrowanych, wynosi 1·20 zł.